

NIEDEMOKRATYZMY

Marek Bankowicz

NIEDEMOKRATYZMY

Wydawnictwo
Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Książka dofinansowana przez Uniwersytet Jagielloński ze środków Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych

RECENZENT

Doc. dr hab. Michał Kubát, Uniwersytet Karola w Pradze

PROJEKT OKŁADKI

Marcin Bruchnalski

© Copyright by Marek Bankowicz & Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wydanie I, Kraków 2011

All rights reserved

Niniejszy utwór ani żaden jego fragment nie może być reprodukowany, przetwarzany i rozpowszechniany w jakikolwiek sposób za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych oraz nie może być przechowywany w żadnym systemie informatycznym bez uprzedniej pisemnej zgody Wydawcy.

ISBN 978-83-233-3153-7



www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków

tel. 12-631-18-81, tel./fax 12-631-18-83

Dystrybucja: tel. 12-631-01-97, tel./fax 12-631-01-98

tel. kom. 0506-006-674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl

Konto: PEKAO SA, nr 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

SPIS TREŚCI

Od autora.....	7
1. Autorytaryzm – polityczna postać niedemokratyzmu	11
2. Totalitaryzm: apogeum niedemokratyzmu	29
3. Niedemokratyzm w doktrynach politycznych.....	53
4. Leninowska teoria dyktatury partii	67
5. Dyktatorzy i Bogowie	83
6. Stalin – niekończąca się republika absurdu.....	91
7. Trzy wcielenia Benita Mussoliniego	101
8. Adolf Hitler i socjalizm narodowego socjalizmu	115
9. Salazaryzm, czyli pochwała niedemokratyzmu	139
10. Faszyzm po faszyzmie: Włoski Ruch Społeczny (MSI) na scenie politycznej powojennych Włoch.....	163
11. Niedemokratyczne zdobycie władzy.....	187
Bibliografia	211

OD AUTORA

Zamieszczone w tym zbiorze teksty łączy wspólny mianownik, określony mianem „niedemokratyzmów”. Niedemokratyzmy to różnorodne w formie i treści przejawy odrzucenia demokracji jako porządku zakładającego kreowanie systemu władzy politycznej przez tych, którzy tej władzy podlegają. Niedemokratyzmy przynoszą więc narzucony ustrój, podtrzymywany mniej lub bardziej otwarcie siłą.

Objęcie w jednej syntetycznej analizie wszystkich podstawowych postaci niedemokratyzmu nie jest możliwe. Ideologii i systemów niedemokratycznych – skądinąd mocno różniących się między sobą – było bardzo dużo. Sposób ich prezentacji i oceny wymagał zatem selekcji. Autor tomu, identyfikując dwie główne formy niedemokratyzmu – autorytaryzm i totalitaryzm – wyszedł od ich teoretycznej charakterystyki, co pozwoliło uchwycić występujące pomiędzy nimi różnice. Następnie z kilku perspektyw ukazał niektóre elementy totalitaryzmu zarówno w jego postaci komunistycznej, jak i faszystowskiej oraz narodowosocjalistycznej. Akcent postawiony na totalitaryzm wynika z faktu, że stanowi on jakby kwintesencję niedemokratyzmu oraz najpełniejsze jego zastosowanie na płaszczyźnie ideologicznej i politycznej. W tej części książki scharakteryzowano ponadto główne kierunki

doktrynalne formułujące koncepcje ideowe tudzież rozwiązania ustrojowe będące kontrapunktem dla demokracji.

Szczegółowe formy autorytaryzmu nie zostały uwzględnione z powodu ich mnogości, a każda próba odwołania się w tym kontekście do jednych przypadków przy pominięciu z konieczności pozostałych narażona byłaby na ryzyko nadmiernego arbitralizmu. Wyjątkiem jest szkic poświęcony sylwetce i koncepcji autorytaryzmu autorstwa wieloletniego dyktatora Portugalii Antónia de Oliveiry Salazara. Zostało to podyktowane tym, iż Salazar – inaczej niż niemal wszyscy dyktatorzy, którzy wiele wysiłku zawsze wkładają w to, by maskować niedemokratyczny charakter sprawowanych przez siebie rządów – otwarcie głosił pochwałę autorytaryzmu, opracowując oryginalną doktrynę uzasadniającą potrzebę niedemokratyzmu w warunkach Portugalii. Co warte szczególnego podkreślenia, dyktatura Salazarowska była najdłużej utrzymującym się u władzy w XX-wiecznej Europie niekomunistycznym porządkiem niedemokratycznym.

Przykład Włoskiego Ruchu Społecznego (MSI) ilustruje zaskakujący przypadek faszyzmu po faszyzmie, który wydaje się nader atrakcyjny z punktu widzenia badawczego. MSI, zapewniający sobie stałą reprezentację parlamentarną, był najsilniejszym ugrupowaniem w powojennej Europie jawnie i wprost odwołującym się do tradycji faszystowskiej.

Książkę zamyka opracowanie poświęcone niedemokratycznej metodzie sięgania po władzę w państwie.

Niektóre z przedstawionych tu opracowań miały swój pierwodruk w innych publikacjach. Tom nie stanowi wszakże jedynie kolekcji opublikowanych już tekstów, ponieważ w każdym przypadku są one prezentowane w zasadniczo poszerzonej, gruntownie przebudowanej czy co najmniej zmienionej formie. Niekiedy chodzi o teksty trudno dostępne. Odnosi się to w szczególności do szkiców „Dyktatorzy i Bogowie” oraz „Sta-

lin – niekończąca się republika absurdu”, które przed niemal trzydziestu laty ukazały się na łamach wydawanego w Paryżu emigracyjnego czasopisma „Kontakt”, w którym autor publikował pod pseudonimem Pankracy Kontrar.

AUTORYTARYZM – POLITYCZNA POSTAĆ NIEDEMOKRATYZMU

„Polityka jest walką”.
Max Weber

Pojęcie autorytaryzmu

Autorytaryzm jest pojęciem często stosowanym – a bywa, że i nadużywany – w świecie szeroko rozumianej polityki, zarówno w praktyce politycznej, jak i na gruncie naukowej refleksji politologicznej. W parze z ową intensywnością stosowania idzie niestety bardzo mała dyscyplina. Autorytaryzmowi przypisuje się nie do końca zbieżne treści, co stanowi źródło wielu nieporozumień.

W praktyce politycznej autorytaryzm jest synonimem braku demokracji, oznacza niedemokratyczność czy wręcz antydemokratyczność działań, postaw bądź poglądów. Powiedzieć o kimś, iż hołduje autorytaryzmowi, jest równoznaczne z zakwalifikowaniem go do grona przeciwników systemu demokratycznego. A że demokracji przypisywane są potocznie i powszechnie pozytywne treści, autorytaryzmowi nadaje się znaczenie na wskroś negatywne i w efekcie z reguły funkcjo-

nuje on niczym polityczny epitet. Stanowi to pewien paradoks, zły autorytaryzm wywodzi bowiem swą genealogię od – здаwałoby się – całkowicie pozytywnego autorytetu. „Autorytet – powiada wybitny włoski badacz polityki Giovanni Sartori – jest bardzo starym wyrazem łacińskim i nie był nigdy (przynajmniej do kilku ostatnich dziesięcioleci) pojęciem pejoratywnym. Przez wieki autorytet był nieodmiennie pozytywnym, wyrażającym uznanie terminem. Dziś wszakże autorytaryzm to słowo uwłaczające; wskazuje na nadmiar i nadużycie autorytetu, na ucisk władzy, który niszczy wolność”¹. Taki stan rzeczy ugruntowali zresztą jakże liczni znani z historii przywódcy polityczni, którzy autorytarny charakter swych rządów usiłowali ukryć pod płaszczykiem dorabianych ideologii i uzasadnień, głoszących najczęściej ideał jakiejś nowej czy wyższej demokracji, gorliwie odżegnując się tym samym od własnego autorytaryzmu jako czegoś najwyraźniej wstydliwego.

Politologia jest dokładniejsza od praktycznej polityki, jeśli idzie o sposób identyfikowania i opisywania zjawiska autorytaryzmu, chociaż sformułowanie „dokładniejsza” nie jest tu rzecz jasna odpowiednikiem pełnej precyzji. I tak w politologii termin „autorytaryzm” występuje w trzech podstawowych znaczeniach i oznacza:

- 1) niedemokratyczny system rządów,
- 2) postawę czy też dyspozycję psychiczną ujawniającą się w trakcie działań i zachowań związanych z władzą,
- 3) rodzaj ideologii politycznej.

W pierwszym znaczeniu rozumienie autorytaryzmu jest najbliższe jego potocznemu pojmowaniu. Mianem autorytarnych określa się całą plejadę wewnętrznie zróżnicowanych systemów politycznych, które wszakże przy wszelkich odmiennościach mają jedną cechę wspólną, a mianowicie niedemokratyczny charakter. Słowem, autorytarne będzie to wszystko, co pozostaje w konflikcie z wymogami systemu demokratycznego.

Pojmowanie autorytaryzmu jako negacji demokracji, jakkolwiek zasadniczo słuszne i poniekąd nawet uzasadnione, nie może jednak być satysfakcjonujące, gdyż jest to tylko postępowanie wedle metody a *contrario*.

Należałoby zatem podać zespół cech konstytuujących autorytaryzm, by w ten sposób odpowiedzieć nie tylko na pytanie, czym autorytaryzm nie jest, lecz także na pytanie, czym jest. W tym celu posłużmy się ustaleniami definicyjnymi najwybitniejszego współczesnego badacza autorytaryzmu Juana José Linza. Pisze on: „Systemy autorytarne to systemy polityczne o ograniczonym, zwolnionym z odpowiedzialności przed społeczeństwem pluralizmie politycznym, pozbawione dopracowanej wiodącej ideologii, ale z wyraźnymi cechami mentalnymi, wolne (z wyjątkiem pewnych okresów swego rozwoju) od ekstensywnej i intensywnej mobilizacji politycznej, i takie, w których przywódca lub niekiedy mała grupa przywódcza dysponuje władzą o słabo określonych, formalnych granicach, które jednakże w istocie łatwo przewidzieć”². Tak więc – zdaniem Linza – autorytaryzm charakteryzują cztery fundamentalne cechy. Po pierwsze, autorytaryzm wyróżnia ograniczony pluralizm polityczny. System ten dopuszcza pewną różnorodność postaw i przekonań politycznych, aczkolwiek ten stan rzeczy bardziej jest tolerowany niż uznawany. Niemniej jednak w autorytaryzmie zawsze da się zidentyfikować jakieś grupy polityczne niezależne od władzy i stawiające sobie za cel oddziaływanie na politykę. Po drugie, reżimy autorytarne odznaczają się stosunkowo niskim stopniem zideologizowania i odczuwalny jest tam brak ideologii państwowej, która przynosiłaby wizję idealnego porządku politycznego. Po trzecie, w autorytaryzmie nie stawia się postulatu mobilizacji politycznej społeczeństwa, szczególnie jest to zauważalne wówczas, gdy system ten znajduje się już w fazie stabilizacji. Po czwarte wreszcie, w systemie autorytarnym władza rządzącej jednostki lub grupy

jest z reguły słabo zdefiniowana w sensie formalnym, choć zarazem granice tej władzy są łatwe do przewidzenia przez tych, którzy są jej podlegli. Ważne tu jest również to, iż w obrębie aparatu władzy państwowej dominują struktury biurokratyczne, wojskowe, policyjne czy jakieś inne, a zaplecza politycznego dla rządzących nie tworzy partia masowa.

Jak z powyższego widać, autorytaryzm jest czymś zasadniczo odmiennym od totalitaryzmu. W systemie autorytarnym rządzący starają się kontrolować jedynie struktury państwowe, nie aspirując przy tym do sprawowania absolutnej wszechwładzy nad społeczeństwem. Władza autorytarna zadowala się zwykle samą władzą i przedmiotem jej aspiracji jest wyłącznie rządzenie w sensie politycznym. W autorytaryzmie tylko polityka stanowi strefę zastrzeżoną, poza nią zaś istnieje względna swoboda. Rządzący zdają się mówić: „Pozostawcie nam władzę polityczną, a poza tym róbcie, co chcecie”. Autorytaryzm jest w efekcie systemem pozostającym raczej w defensywie, rygorystycznie kontroluje się w nim politykę, inne zaś obszary życia publicznego nie są przedmiotem ataku rządzących. Rządy autorytarne mówią obywatelom, czego nie wolno im czynić, a wszystko to, co nie zostało zakazane, staje się dozwolone. Co ważne, autorytaryzm nie jest motywowany totalitarną ideologią i państwo takie nie usiłuje upowszechniać określonego systemu idei politycznych, uznanych za jedynie prawdziwe.

Rodzaje autorytaryzmów

W zależności od czasu i miejsca, wybranych założeń i realizowanych celów autorytaryzm przyjmuje różne oblicza, zachowując jednakże swe zasadnicze cechy. Autorytaryzmy są różne, ale natura autorytaryzmu jest niezmienna i zawsze ta sama. Ową naturę stanowi fakt, że w tych warunkach ustrojowych

władza polityczna nie jest wyłaniana w wolnych wyborach czy też nie wywodzi się ze zgody rządzonych i jako taka nie podlega kontroli społecznej. Ta systemowa niezmiennosc autorytaryzmu odróżnia go od demokracji, która jest wielopostaciowa nie tylko na poziomie ustrojowym, lecz także na poziomie źródeł i naturalnych podstaw. „Demokracja – jak słusznie zauważył włoski filozof polityki N. Bobbio – jest dynamiczna, despotyzm zaś statyczny i w istocie swojej zawsze taki sam”³. Autorytarny charakter miały najbardziej prymitywne systemy władzy, które pojawiły się u zarania ludzkości, i identyczny charakter reprezentowały nowoczesne totalitaryzmy. Wspólny mianownik był tu zawsze taki sam – fakt istnienia narzuconej władzy, opierającej się na sile i niepoddającej się kontroli członków zbiorowości, w obrębie której działała.

Klasyfikacje autorytaryzmów mogą być rozmaite, gdyż łatwo można pokusić się o wyodrębnienie wielu kryteriów różnicujących. Na nasz użytek wystarczające będzie ograniczenie się do dwóch typologii. Z uwagi na zasadniczy cel polityczny, jaki stawia przed sobą reżim, można mówić o autorytaryzmie reakcyjnym, konserwatywnym i rewolucyjnym. Autorytaryzm reakcyjny jest rzadkością, reprezentuje go system niepokodzony z istniejącą rzeczywistością oraz pragnący przywrócić dawne rozwiązania polityczne i społeczne, które powszechnie uznawane są już za anachronizm. Autorytaryzm konserwatywny jest systemem odwołującym się do jedności narodu, głoszącym wartość państwa i często manifestującym głębokie przywiązanie do religii. Ten autorytaryzm widzi się w roli strażnika porządku i tradycyjnych wartości, które zamierza bronić przed różnymi innowacjami i eksperymentami społecznymi. Przykładem autorytaryzmu konserwatywnego były dwie długotrwałe dyktatury XX-wiecznej Europy, tj. dyktatura António Salazara w Portugalii oraz dyktatura Francisco Franco w Hiszpanii. Autorytaryzm rewolucyjny natomiast dąży do radykal-

nego zburzenia starego ładu i zbudowania nowego porządku. Z reguły zawsze ma silne zabarwienie lewicowe. Autorytaryzm rewolucyjny był rzeczywistością wielu krajów Trzeciego Świata w epoce postkolonialnej.

By przedstawić drugą typologię autorytaryzmów, sięgnijmy raz jeszcze do ustaleń J.J. Linza. Wyodrębnia on siedem typów autorytaryzmu:

- 1) autorytaryzm biurokratyczno-wojskowy – władza należy do grupy wywodzącej się z wyższych kręgów aparatu państwowego i wojska, rządzący są zainteresowani niskim stopniem uczestnictwa politycznego obywateli, występuje pluralizm polityczny, ale nie przekłada się on na wolną rywalizację wyborczą,
- 2) autorytaryzm organicznego statalizmu – zakłada hierarchiczny porządek państwowy, pluralizm jest dopuszczalny, chociaż nie jest to pluralizm polityczny, lecz pluralizm grup interesów i grup społeczno-gospodarczych, często występuje tu monopartia wspierająca system władzy,
- 3) autorytaryzm mobilizacji postdemokratycznej – zmierza do dużej mobilizacji politycznej społeczeństwa, występuje silna masowa partia rządząca, a państwo wyraźnie utożsamia się z jakąś ideologią, system ten powstaje po załamaniu się skompromitowanego czy niewydolnego ustroju demokratycznego,
- 4) autorytaryzm mobilizacji postniepodległościowej – powstaje po zwycięskim zakończeniu walki narodowowyzwoleńczej w środowisku niezdolnym do zbudowania demokracji, pojawia się słaba monopartia, istnieje wyraźna chęć wypracowania ideologii państwowej, mamy do czynienia z rozbudowanym kultem przywódcy, często prezentowanego jako „ojciec niepodległości”,
- 5) autorytaryzm posttotalitarny – reprezentują go systemy komunistyczne, które przeszły gruntowny proces desta-

linizacji i w rzeczywistości odstąpiły od aspiracji totalitarnych,

- 6) autorytaryzm niedoskonałego totalitaryzmu – pojawia się wówczas, gdy rozwój jakiegoś systemu w kierunku totalitaryzmu został z jakichś powodów zahamowany i w rezultacie powstał reżim autorytarny, stosujący wszakże różne procedury właściwe dla totalitaryzmu, z tym że w tym przypadku jest to totalitaryzm bardzo miękki,
- 7) autorytaryzm rasistowskiej demokracji – istnieje potwierdzona prawnie (jak w dobie apartheidu w RPA) trwała dominacja mniejszościowej grupy rasowej nad grupą większościową, jednakże w obrębie tej uprzywilejowanej grupy obowiązują reguły demokracji⁴.

Autorytaryzm z zasady nie uznaje różnorodności politycznej, która sprawującym władzę jawi się jako coś nienormalnego i zagrażającego państwu. Cechą tego reżimu jest zatem prowadzona przez niego wieczna walka z wrogiem rzeczywistym lub – gdy takowego zabraknie – wyimaginowanym. Zwykle też systemy tego rodzaju egzystują wyłącznie dzięki stosowaniu przemocy. Zakładając rządy nieodpowiedzialne przed społeczeństwem oraz trwale gwarantując władzę i przywileje nielicznym, autorytaryzm zawsze znajduje się w sytuacji zagrożenia, a rządzącym nieodłącznie towarzyszy lęk przed kresem ich władzy. Lęk ten staje się szczególnego rodzaju energią stale potęgującą stosowanie przemocy w praktyce rządzenia. W konsekwencji system autorytarny istnieje dopóty, dopóki trwa wspierająca go siła; gdy ona skruszeje, system ten jest skazany na upadek.

W autorytaryzmie władzę sprawuje jednostka lub wąska, zamknięta i silnie powiązana wewnętrznie grupa rządząca. Bywa, że ośrodek decyzji politycznych jest ulokowany poza konstytucyjnymi organami władzy, które spełniają jedynie

funkcje ceremonialne. Brak wolnych wyborów powszechnych powoduje, iż w systemie autorytarnym albo w ogóle nie ma ciał przedstawicielskich, albo jeśli nawet są, to nie posiadają żadnego istotnego znaczenia.

W przypadku rządów jednostki autorytaryzm staje się autokracją. Jak pisał Gaetano Mosca: „System autokratyczny w naturalny sposób zakłada istnienie autokraty – czyli człowieka, który personifikuje instytucje państwa i w imieniu którego działają wszyscy posiadający jakąkolwiek część czy częśćkę władzy publicznej”⁵. Przez większość historii ludzkość pozostawała pod władzą rozmaitych autokracji, a autokratą był zazwyczaj monarcha.

Tradycyjną formułę autokracji stanowił absolutyzm. Ta forma rządów polegała na skupieniu pełnej i niekontrolowanej władzy w rękach jednostki, która zarówno stanowiła prawa, jak i rządziła (bezpośrednio lub poprzez mianowanych przez siebie urzędników) oraz decydowała o winie i niewinności. Władza absolutna niekoniecznie jednak musi być równoznaczna z władzą nieograniczoną, ponieważ może ona honorować ograniczenia wynikające z praw natury. Modelowym przejawem państwa absolutystycznego była Francja Ludwika XIV, który podobno zwykł mawiać: „L'État c'est moi” (*Państwo to ja*). W XVIII-wiecznej Europie wytworzyła się specyficzna forma absolutyzmu zwana absolutyzmem oświeconym, a za czołowych jego reprezentantów uchodzą Prusy Fryderyka II Wielkiego, Rosja Katarzyny II Wielkiej i Austria Józefa II. Ci władcy nie twierdzili już, jak ich poprzednicy, iż władza monarchy pochodzi wprost od Boga, lecz upatrywali jej źródeł w umowie społecznej, starając się przy tym zrobić coś dobrego dla swych poddanych.

Autorytaryzm, w którym władza należy do grupy rządzącej, jest natomiast oligarchią. Już w starożytności oligarchia oznaczająca formę rządów sprawowanych przez nielicznych

i bogatych była przeciwstawiana demokracji. Najczęściej spotykaną na przestrzeni dziejów formą oligarchii była oligarchia arystokratyczna, której członkostwo nabywało się w drodze dziedziczenia. Zdarzały się wszakże również i oligarchie republikańskie, a w nich spoiwem grupy rządzącej było nie tyle pochodzenie, ile wspólnota bogactwa bądź interesu. Niemniej jednak współcześnie terminu „oligarchia” używa się zwykle nie w odniesieniu do autorytarnego systemu politycznego czy formy rządów, lecz na oznaczenie elitarnego stylu kierowania masowymi organizacjami politycznymi i społecznymi.

Stosując pewne uproszczenie, można by powiedzieć, że formą rządów państwa autorytarnego zawsze jest dyktatura. Słowo „dyktatura” pochodzi od łacińskiego *dictare*, co oznacza „dyktować”, „nakazywać”, „rozkazywać”. Na tym pniu leksykalnym powstały określenia *dictator* i *dictatura*. Autorytaryzm, niezależnie od tego, czy jest autokracją, czy też oligarchią, w sensie ustrojowym przyjmuje postać dyktatury. Mamy zatem dyktatury autokratyczne rządzone przez jednostkę (dyktatora) oraz dyktatury oligarchiczne, w których sprawująca władzę grupa jest dyktatorem zbiorowym. Dyktatura jest władzą niedemokratyczną, czyli nie jest wyłaniana przez społeczeństwo i nie podlega z jego strony kontroli, opiera się na sile i przemoc, a przynajmniej na groźbie ich zastosowania. Stąd też jest to władza przymusu, nie zaś władza przyzwolenia. Rzadkością, swoistym wyjątkiem potwierdzającym regułę, są dyktatury aprobowane przez większość społeczeństwa. Historia pokazuje, że może się tak zdarzyć wówczas, gdy w dobie poważnego kryzysu, przeciągającego się zamętu czy też w sytuacji silnego rozczarowania demokracją władzę przejmie wybitna jednostka, obdarzona niewątpliwym charyzmatem, która potrafi ustawić się nie tylko w pozycji wodza ludu, lecz także personifikacji ludu, a skutecznością rządzenia i odniesionymi sukcesami zapewnia sobie popularność i wdzięczność poddanych, operując

przy tym często silną retoryką populistyczną. W takim przypadku mamy do czynienia z dyktaturą cezaryjską⁶. Jako przykłady tego rodzaju dyktatury można podać rządy Pizystrata w starożytnej Grecji, Juliusza Cezara w starożytnym Rzymie, Olivera Cromwella w XVII-wiecznej Anglii i Napoleona Bonaparte we Francji. Ten ostatni przywódca reprezentuje szczególną formę cezaryzmu i zarazem absolutyzmu, jakim stał się bonapartyzm, będący połączeniem zdobytych w drodze zamachu stanu rządów jednostki z rewolucjonizmem. Przywódca bonapartystyczny realizuje model wodzostwa charyzmatycznego, a w swych rękach skupia zarówno przywództwo polityczne, jak i dowództwo wojskowe. W ostateczności powstaje fenomen cesarstwa rewolucyjnego (lub przynajmniej państwa nowego typu rządzonego przez niekwestionowanego wodza), które w swojej frazeologii politycznej odwołuje się do narodu (ludu). Kwintesencję bonapartyzmu świetnie określił sam Napoleon Bonaparte w dwóch wypowiedziach: „Rządzę nie jako generał, ale dlatego, że naród wierzy, iż posiadam cywilne kwalifikacje niezbędne do rządzenia”⁷ oraz „Dla ludzi rewolucji jestem najlepszą gwarancją”⁸. Spośród XX-wiecznych dyktatur charakter cezarystyczny miały systemy stworzone przez Mustafę Kemala Atatürka w Turcji, Juana Dominga Peróna w Argentynie, Getúlio Vargasa w Brazylii czy do pewnego stopnia przez Józefa Piłsudskiego w Polsce. Z kolei wyraźne elementy bonapartyzmu dały o sobie znać w obrębie rosyjskiego bolszewizmu, włoskiego faszyzmu i niemieckiego narodowego socjalizmu⁹.

Nieprzypadkowo dyktatury mają olbrzymie kłopoty z prawną legitymacją swej władzy. Urzeczywistniane są przecież drogą zamachu stanu, przewrotu państwowego, puczu czy rebelii, a to jest równoznaczne z destrukcją istniejącego porządku politycznego i prawnego. Nielegalność niejako *ex generis* autorytarnej dyktatury pogłębia zawsze fakt, iż rządzący wymuszają i narzucają swoją władzę, nie podlegając faktycznej weryfikacji wybor-

czej. Nie mogąc się zatem powołać na mandat demokratyczny, poszukują oni innych, niejako zastępczych, legitymizacji. Uzasadnieniem władzy często staje się podkreślanie nadzwyczajnej charyzmy przywódcy, którego obsadza się w roli „ojca narodu” czy „gospodarza państwa”. Innym sposobem jest przywoływanie dobra bądź interesu narodu, które to wartości jak nikt inny potrafi chronić władza. Dość podobne uzasadnienie dyktatury polega na tym, że rządzący podnoszą potrzebę wyeliminowania konfliktu i sporu, które jak wiadomo są wpisane w istotę demokracji, wzywają do zgodnej współpracy i społecznej harmonii, co rzekomo gwarantują tylko oni. Niedemokratyczna władza może powoływać się na względy geopolityczne, twierdząc, że tylko ona jest w stanie przeciwdziałać zagrożeniom państwa płynącym z wrogiego otoczenia. Populistycznie zorientowane autorytaryzmy przywołują argumentację socjalną i egalitarną jako metodę legitymizacji, a rządzący występują jako obrońcy ludu. Bywa wreszcie stosowana legitymizacja technokratyczna czy funkcjonalistyczna – w tym przypadku władza powołuje się na swe niepospolite kompetencje i kwalifikacje lub na swą sprawność, efektywność czy odniesione sukcesy gospodarcze¹⁰. Istota współczesnych dyktatur, niezależnie od zastosowanych przez nie metod legitymizacyjnych, sprowadza się do tego, że rządzący stawiają się ponad prawem lub poza prawem bądź też prawo traktują czysto instrumentalnie, dobierając rozwiązania zbieżne z aktualnym celem politycznym. Jeśli ich władza podlega ograniczeniom, to tylko wówczas, gdy wymuszają to okoliczności, nigdy zaś zasady.

Współczesne dyktatury swoim pozaprawnym obliczem zasadniczo różnią się od historycznego pierwowzoru, jakim była dyktatura w starożytnym republikańskim Rzymie. Tamta *dictatura* stanowiła bowiem całkowicie legalną, usankcjonowaną przez prawo instytucję, po którą sięgało się w nadzwyczajnych sytuacjach zagrożenia państwa. Wtedy pełnię władzy na okres

sześciu miesięcy bądź na czas niezbędny do zrealizowania postawionego zadania przejmował *dictator*, ale nie mógł on zmieniać prawnych zasad ustroju państwa. Na przestrzeni kilku wieków tak rozumiana dyktatura była od czasu do czasu praktykowana i spełniała należycie swe funkcje, a legalnie wybrany dyktator stawał się kimś w rodzaju męża opatrnościowego. Instytucja ta uległa wszakże degeneracji podczas wojen domowych w I wieku p.n.e., kiedy to najpierw Sulla (82 r. p.n.e.), a potem Juliusz Cezar (48 i 46 r. p.n.e.) ewidentnie nadużyli jej w celu ugruntowania osobistej władzy. Te trzy dyktatury były pierwszymi dyktaturami w naszym rozumieniu tego terminu¹¹. Przyjęły one formę cezaryzmu, ponieważ charyzmatyczny przywódca faktycznie obalał istniejący porządek prawny i ustrojowy, koncentrując na trwałe pełnię władzy w swoich rękach.

W warunkach nowoczesnej dyktatury koncentrację władzy politycznej i jej uwolnienie spod kontroli społecznej uzasadnia się zazwyczaj potrzebą stabilizacji, porządku, bezpieczeństwa czy niezbędnością reform, które rzekomo są zagrożone przez jakieś wrogie czynniki wewnętrzne lub zewnętrzne. Rządzący zdają się twierdzić, iż obywatele nie posiadają odpowiedniej wiedzy i doświadczenia politycznego, by należycie oceniać proces sprawowania władzy, nie mówiąc już o możliwości uczestniczenia w nim. Dyktatura staje się więc konieczna dla wychowania narodu, który to skomplikowany proces edukacyjny musi oczywiście dokonywać się pod egidą samozwańczych władców. Władza w dyktaturze to swoiste *arcana imperii*, sprawy tajemne i niedostępne, w przeciwieństwie do demokratycznej idei polityki widzialnej i stojącego za tą ideą postulatu – jak to celnie ujął N. Bobbio – „władzy bez maski”¹². Niekiedy operuje się pojęciem tzw. tymczasowej dyktatury, która ma pełnić funkcję swoistej „tarczy obronnej” nowego systemu, a po jego konsolidacji ma ustąpić miejsca innym nierepresyjnym for-

mom rządów. Najbardziej znanym przykładem tego rodzaju dyktatury jest występująca na gruncie marksizmu i zwłaszcza leninizmu koncepcja dyktatury proletariatu.

Dyktatura, w której większość członków grupy sprawującej władzę rekrutuje się z grona wyższych rangą oficerów sił zbrojnych, jest dyktaturą typu wojskowego i określamy ją mianem junty¹³. Pod rządami junty z reguły szybko dochodzi do militarzacji życia społecznego, a armia i jej agendy stają się strukturami władzy politycznej i bezpośrednio kontrolują cały aparat państwowy. Junta zwykle zawiesza konstytucję i obowiązujące prawa. W uzasadnieniu panującego systemu rządów akcentuje się potrzebę jedności narodowej, wiele mówi się o porządku, sile i autorytecie władzy, a armia i jej zasługi dla kraju podlegają silnej idealizacji¹⁴.

J.J. Linz wyróżnia cztery rodzaje systemów niedemokratycznych opierających się na rządach osobistych. Są to: oligarchiczna demokracja (*oligarchic democracy*), kacykizm (*caciquismo*), kaudylizm (*caudillismo*) oraz nowoczesny sułtanizm (*sultanistic regimes*)¹⁵. Oligarchiczna demokracja formalnie honoruje mechanizmy demokratyczne, chociaż w rzeczywistości stają się one formą bez treści, a władza spoczywa w rękach wąskiej i zamkniętej grupy ludzi o silnych powiązaniach wewnętrznych, w tym rodzinnych. Kacykizm to rządy lokalnych politycznych bossów, realizujące się w warunkach słabości władzy centralnej. Kaudylizm oznacza rządy przywódcy wywodzącego się z armii. Z kolei dyktatury bardzo mocno zdominowane przez osobę lidera, skrajnie spersonalizowane, nazywamy – za Linzem – nowoczesnymi reżimami sułtańskimi. Stanowią one najpełniejszy i zarazem chyba najciekawszy przypadek rządów osobistych. W tych warunkach pełna – wręcz absolutystyczna – władza znajduje się w rękach rządzącej jednostki, która nie uznaje żadnych ograniczeń. Arbitralne decyzje przywódcy stoją ponad wszelkimi regułami prawnymi czy administra-

cyjnymi. Co więcej, jak powiada Linz, „autokrata nie czuje się w obowiązku uzasadniać ich w kategoriach ideologicznych”¹⁶. Występuje kult głowy państwa, który zazwyczaj przyjmuje kuriozalne formy. Ponadto ujawniają się tendencje dynastyczne, rządzący stara się bowiem zapewnić polityczną sukcesję członkowi najbliższej rodziny. Sułtanizm jest ustrojem mocno represyjnym, co powoduje, iż armia i policja odgrywają ogromną rolę w państwie. Inaczej jednak niż w totalitaryzmie, używanie przemocy przez władzę nie jest uzasadniane ideologicznie. Sfera publiczna jest mało zinstytucjonalizowana, a w tej przestrzeni panuje spory chaos, gdyż prawo nie działa oraz nie obowiązują tu żadne powszechnie respektowane reguły.

Szczególnie ostre dyktatury, wysoce represyjne, bezwzględnie dławiące podstawowe prawa obywatelskie i o mocno uzurpatorskim charakterze, nazywamy despotyzmami lub tyraniami. Te dwa terminy są silniej nacechowane negatywnym znaczeniem niż sama dyktatura.

Istnieją wszakże systemy ustrojowe sytuujące się na pograniczu demokracji i autorytaryzmu. Tu zdaniem Linza mieszczą się wspomniane demokracje oligarchiczne¹⁷. Określenie to jednak w tym kontekście nie wydaje się nazbyt fortunne, sugeruje bowiem warunkową przynależność tych ustrojów do świata demokracji, co jest niepoprawne i w dużym stopniu mylące. Znacznie lepiej posługiwać się w odniesieniu do tego rodzaju przypadków, niezależnie od tego, czy mają charakter rządów osobistych, czy też nie, formułą „systemy hybrydowe”. Ciekawy jest też pomysł, aby używać tu formy „demokracji”. Niektórzy badacze mówią o „konkurencyjnym autorytaryzmie”¹⁸. Systemy hybrydowe, owe demokracje, charakteryzują się formalnym istnieniem demokratycznych rozwiązań konstytucyjnych oraz demokratycznych procedur, w tym procedur wyborczych, aczkolwiek w rzeczywistości spełniają one funkcję w dużej mierze fasadową, ponieważ rządzący nagminnie łamią

obowiązujące normy, dopuszczają się manipulacji wyborczych i innego rodzaju nadużyć politycznych, a zatem w konsekwencji realizowana w tych warunkach polityka jest ewidentnie niedemokratyczna w treści.

Autorytaryzm jako postawa i ideologia

Powiedzieliśmy ma wstępie, że autorytaryzm to nie tylko typ systemu politycznego, lecz także pewna postawa psychiczna ujawniająca się w kontekście władzy oraz rodzaj ideologii politycznej. Szczególne zasługi na polu badania osobowości autorytarnej położyli: z jednej strony Erich Fromm, autor słynnej „Ucieczki od wolności”¹⁹, z drugiej zaś Theodor W. Adorno z grupą współpracowników²⁰. Kluczem do zrozumienia osobowości autorytarnej są pojęcia podporządkowania autorytarnego i agresji autorytarnej. Człowiek o osobowości autorytarnej ślepo wierzy we władzę i jej możliwości, a co za tym idzie, wykazuje gorliwe posłuszeństwo wobec zwierzchników i zarazem pogardza osobami stojącymi niżej w hierarchii i uznanymi za słabsze, wobec których gotów jest do stałej agresji. Pojawiają się tu jednocześnie trzy zjawiska: uwrażliwienie na władzę i skłonność do jej absolutyzowania, konformizm wobec silniejszych oraz surowość wobec słabszych. Osobowość autorytarna myśli i postrzega świat w kategoriach władzy, w konsekwencji jest bardzo uczulona na wszelkie aspekty rzeczywistości, które w jakikolwiek sposób dotyczą rządzenia, zwierzchnictwa, panowania²¹. W odniesieniu do wąsko rozumianej polityki osobowość autorytarną będzie uzewnętrzniał polityk przeświadczony o własnej wielkości i wyjątkowości, który niechętnie słucha głosów krytycznych, narzuca swą wolę otoczeniu oraz wykazuje bezwzględność i rygoryzm w kontaktach z podwładnymi. Ustroje niedemokratyczne jakby z samej swej natury

sprzyjają kształtowaniu się osobowości autorytarnych w polityce, ale i w demokracji tego rodzaju postawy nie są rzadkością.

Z kolei autorytaryzm jako ideologia obejmuje szerokie spektrum idei i przekonań, które zawsze jednak łączy kilka cech wspólnych. Ideologie autorytarne zawsze występują przeciwko zasadzie równości i egalitaryzmowi, a także są krytyczne wobec demokracji, którą uważają za ustrój oparty na fikcji suwerenności ludu, pozbawiony niezbędnego autorytetu, wiodący do politycznego chaosu i niezdolny do kreowania rzeczy wybitnych. W związku z tym ideologie te rozwijają wizje organicznego ustroju opartego na hierarchii i porządku. Manifestują też brak wiary w racjonalność ludzi, którzy nie są z natury dobrzy i jako tacy nie mają skłonności do wybierania najlepszych rozwiązań. Dlatego też władzy i skądinąd także religii przypisuje się ważną funkcję dyscyplinowania ludzi oraz cementowania ładu społecznego. Nowoczesna myśl autorytarna zrodziła się jako reakcja na liberalizm i demokrację. Za prekursorów ideologii autorytarnych uważa się dwóch żyjących na przełomie XVIII i XIX wieku myślicieli francuskich – Josepha de Maistre’a i Louisa de Bonalda.

Przypisy

- ¹ G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 232.
- ² J.J. Linz, *Totalitaryzm i autorytaryzm* [w:] J. Szczupaczyński (wybór i opracowanie), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, Warszawa 1995, s. 310; J.J. Linz, *Sistemi totalitari e regimi autoritari. Un'analisi storico-comparativa*, Soveria Mannelli 2006, s. 233.
- ³ N. Bobbio, *The Future of Democracy*, Cambridge 1987, s. 17.
- ⁴ J.J. Linz, *Totalitarian and Authoritarian Regimes* [w:] E.I. Greenstein, N.W. Polsby, *Handbook of Political Science*, vol. III, Addison-Wesley 1975, rozdz. IV; J.J. Linz, *Sistemi totalitari...*, s. 268–382.
- ⁵ G. Mosca, *The Ruling Class*, New York–London 1939, s. 398.

- ⁶ Koncepcje cezaryzmu szeroko omawia P. Baehr w książce *Caesar and the Fading of the Roman World*, New Brunswick 1998.
- ⁷ Cyt. za F. Bluche, *Le bonapartisme*, Paris 1981, s. 8.
- ⁸ Cyt. za I. Woloch, *From Consulate to Empire. Impetus and Resistance* [w:] P. Baehr, M. Richter (eds.), *Dictatorship in History and Theory. Bonapartism, Caesarism, and Totalitarianism*, Washington 2004, s. 33.
- ⁹ Por. na ten temat A. Hertz, *Szkice o totalitaryzmie*, Warszawa 1994, s. 31, 109, 126, 145.
- ¹⁰ Por. na ten temat S. Balík, M. Kubát, *Teorie a praxe totalitních a autoritativních režimů*, Praha 2004, s. 70–74; P. Brooker, *Non-Democratic Regimes*, London 2009, s. 132–144.
- ¹¹ Por. J.J. Linz, *Sistemi totalitari...*, s. 89; C. Nicolet, *Dictatorship in Rome* [w:] P. Baehr, M. Richter (eds.), *Dictatorship...*, s. 263–278.
- ¹² N. Bobbio, *The Future...*, s. 33.
- ¹³ Słowo „junta” pochodzi z języka hiszpańskiego i oznacza „radę”.
- ¹⁴ Za najpełniejszą naukową analizę zjawiska junty uznaje się pracę S.E. Finera, *The Man on Horseback: The Role of the Military in Politics*, 2nd edition (first published 1962), Harmondsworth 1976. Ciekawe spostrzeżenia zawiera również książka P. Brookera, *Non-Democratic...*, s. 148–156.
- ¹⁵ Zob. J.J. Linz, *Sistemi totalitari...*, s. 211–234.
- ¹⁶ Ibidem, s. 223.
- ¹⁷ Ibidem, s. 234.
- ¹⁸ S. Levitsky, L.A. Way, *The Rise of Competitive Authoritarianism*, „Journal of Democracy”, XIII, 2 April 2002, s. 51–65.
- ¹⁹ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2000, s. 159–174.
- ²⁰ Zob. T.W. Adorno, E. Frenkel-Brunswik, D.J. Levison, R.N. Sanford, *La personalità autoritaria*, Milano 1950, s. 70–112.
- ²¹ Zob. M. Stoppino, *Autoritarismo* [w:] N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino (diretto da), *Dizionario di politica*, Torino 1990, s. 90–92; S. Balík, M. Kubát, *Teorie a praxe totalitních...*, s. 81–94.

2

TOTALITARYZM: APOGEUM NIEDEMOKRATYZMU

„Wolność jest niewolnictwem.
Dwa i dwa równa się pięć.
Na tym polega siła”.
George Orwell

Totalitaryzm jako ideokracja

Mimo że totalitaryzm stanowi przejaw niedemokratyzmu, co nie podlega jakiegokolwiek wątpliwości, to jednak jest – na co już zwracaliśmy uwagę – niedemokratyzmem zupełnie wyjątkowym, w najwyższym stopniu osobliwym, stąd też należy go rozpatrywać nie razem z klasycznym autorytaryzmem, lecz z osobna.

Najogólniej totalitaryzm można zdefiniować jako system polityczny, w którym wszelkie zachowania społeczne są kontrolowane przez arbitralną władzę państwową realizującą zamkniętą i niepodlegającą ocenie wizję ideologiczną wcielaną w życie za pomocą wykorzystywanego na masową skalę terroru. Całkowita władza nad wszystkimi i wszystkim jest *point d'honneur* porządku totalitarnego. Niemiecka badaczka Sigrid Meuschel pisze: „Teorie totalitaryzmu zrodziły się z horroru

wywołanego przez historyczny fenomen, który został uznany za radykalnie nowy i unikalny. Ową nowość i unikalność opisano po pierwsze w kategoriach „totalnego państwa” i następnie – ze względu na Holocaust i Gułag – w kategoriach skrajnej prawicy oraz dynamiki eksterminacji”¹. Powszechnie uważa się zatem, że totalitarny charakter miały państwa faszystowskie i komunistyczne. Niektórzy badacze wyraźne cechy totalitaryzmu widzą również w teokratycznych reżimach odwołujących się do fundamentalistycznego islamu, jak Iran pod władzą ajatollaha Chomeiniego (1979–1989) oraz Afganistan pod rządami talibów (1997–2001)².

W totalitaryzmie wszystkie ośrodki decyzji politycznych są efektywnie kontrolowane przez jedną dającą się łatwo zidentyfikować grupę. System ten jest rodzajem zwielokrotnionej dyktatury, nieprzypadkowo mówi się zatem o dyktaturze totalitarnej jako o zupełnie nowej jakości, którą bardzo wiele różni od tradycyjnego autorytaryzmu. G. Sartori pisze: „Wielką różnicę sprawia też to, czy i w jakim zakresie dopuszczana bądź tolerowana jest autonomia podsystemów i niezależność podgrup (w dziedzinach innych niż polityka). Podczas gdy dyktatury nietotalitarne w stosunku do grup znajdujących się na zewnątrz prowadzą politykę separacji, dyktatury totalitarne mają i siłę, i motywację, by forsować całkowite zniszczenie wszystkich podsystemów”³. W warunkach totalitaryzmu władze państwowe nie ograniczają się więc wyłącznie do panowania politycznego, lecz usiłują sprawować totalny nadzór nad wszelkimi przejawami życia. Inaczej niż reżim autorytarny, totalitaryzm jest z natury swej agresywny, nieustannie atakuje i zmierza do podporządkowania sobie wszystkiego i wszystkich. Rządy totalitarne mówią obywatelom, co wolno robić, zaś to, co nie jest jasno dozwolone, staje się zakazane. Znany pisarz G. Orwell tak pisał o różnicy między tradycyjną dyktaturą a totalitaryzmem: „Zasadą dawnego despotyzmu było «nie wolno!».

Zasadą totalitaryzmu jest «musisz!»⁴. Terror w totalitaryzmie nie tylko pełni funkcję obronną dla reżimu politycznego, lecz także staje się metodą rządzenia. System ten opiera się bowiem na założeniu, że podstawą władzy ma być autorytet siły, który jest skuteczniejszy i o wiele bardziej przemawia do ludzi niż autorytet perswazji. Ludzie są zmuszani do manifestowania pełnej identyfikacji z panującym systemem. Znany badacz totalitaryzmu Carl J. Friedrich stawia tezę, iż terror i wymuszona jednomyślność to istota totalitaryzmu. Píše: „Terror i consensus stają się bliźniakami syjamskimi”⁵.

Najpoważniejszym zagrożeniem dla państwa totalitarnego jest wolność. Tępi ono w efekcie nawet najdrobniejsze przejawy samodzielności w działaniu i wszelką wolną myśl. Jewgienij Zamiatin w wydanej po raz pierwszy w 1920 roku przenikliwej powieści-antyutopii „My” nakreślił wyrazisty obraz systemu totalitarnego noszącego nazwę „Jedynego Państwa”, którego dyktator – „Dobroczyńca” – doszedł do przekonania, iż tylko mała operacja mózgu – usunięcie ośrodka fantazji u każdego noworodka – pozbawi na zawsze człowieka zgubnej wolności i uczyni z niego „istotę prawdziwą, równą maszynie”, która zmierza wprost do „stuprocentowego szczęścia”⁶. Totalitaryzm zakłada bowiem budowanie ziemskiego raju według ideologicznego wzorca, a o osiągnięcie tego pokusić się można wyłącznie na ruinach wolności. Michał Heller, autor błyskotliwej książki „Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki”, pisał: „Mistyczny cel – raj, powtórzenie na gigantyczną skalę eksperymentu doktora Frankensteina i stworzenie «zgodnie z prawami nauki» nowego człowieka, przewyższającego pod każdym względem ten chałupniczy twór Boga, jakim jest *homo sapiens* – zmienił marksizm-leninizm w irracjonalne, mistyczne kaznodziejstwo”⁷. Odnosi się to zresztą również do pozostałych totalitaryzmów.

System totalitarny zawsze utożsamia się z jakąś ideologią i w związku z tym cały aparat państwa stoi na jej straży. Ideologia ta w oparciu o zamknięty i dogmatyczny program zmierza do opisanie oraz opanowania całej rzeczywistości społecznej. Dysponuje kompletną wizją historii i nie poprzestaje na formułowaniu wskazań o charakterze jedynie politycznym. Mistyczna ideologia totalitarna posiada wiele cech *par excellence* wiary religijnej. Adolf Hitler prezentował narodowy socjalizm nawet jako coś więcej niż religię. Mówił: „Kto nie widzi w narodowym socjalizmie niczego więcej jak tylko ruch polityczny, ten rozumie naprawdę niewiele. Narodowy socjalizm to coś więcej niż religia: to wola stworzenia nowego człowieka”⁸. Uniwersalistyczne ambicje, pragnienie zmienienia natury człowieka oraz silna ideologizacja to ideowy napęd totalitaryzmu. W miarę upływu czasu ideologia totalitarna coraz bardziej unika rzeczywistości, uciekając w świat kreowanej przez siebie fikcji. Totalitaryzm zawsze więc jest w większym lub mniejszym stopniu ideokracją, czyli ustrojem, w którym ideologiczna nadrzeczywistość wypiera realność. Symulakrum góruje nad faktami, istniejący świat i jego realia zostają stłamszone przez swoistą fikcję, słowa zaś tracą swe tradycyjne znaczenie i nabierają nowego, przechodząc w nowomowę.

Punktem centralnym ideologii totalitarnych są nieodmiennie teoria spisku i ideologia wroga. Świat jest postrzegany w radykalnie dychotomicznej perspektywie, stając się areną zmagania między sekretnym dobrem a równie sekretnym – tyle że nieustannie spiskującym przeciwko „postępowi” lub „narodowi” – złem, którego ucieleśnieniem i nośnikiem jest wróg. Ów nieprzyjaciół jest wrogiem potężnym i bezwzględny, wrogiem od początku do końca, a jego całkowite unicestwienie staje się warunkiem wyzwolenia. Następuje zjawisko, które polski badacz totalitaryzmu Aleksander Hertz trafnie określił jako „mityzację wroga”. Pisał: „Mityzacja wroga ma dla nich [partii

totalitarnych – M.B.] ogromne znaczenie jako czynnik podtrzymywania spójności organizacyjnej, bojowości grupy i tym samym jako ważny środek osiągnięcia celów wychowawczych. Stereotypy komunisty, Żyda, masona, Abisyńczyka, reakcjonisty, marksisty itp. są tu po prostu niezbędne i zgoła drugorzędne znaczenie ma, jaki przedmiot czy jakie pojęcie poddane zostało mityzacji jako «wróg»⁹. Finalny moment walki „dobra” ze „złem” stanowi coś, co można by nazwać końcem historii. Będzie to definitywne i ostateczne zwycięstwo czynnika uznanego za dobro i w rezultacie ustanowienie wiecznego porządku totalitarnego – na przykład, czy to ustroju powszechnej szczęśliwości (komunizmu), nieznanego ani klas społecznych, ani własności prywatnej, czy to drugiego *Imperium Romanum* z *Duce* w roli nowego cezara, czy to „tysiącletniej Rzeszy”, w której to epoce wybrana rasa panów będzie sprawować władzę nad podbitymi przez nią rasami niższymi i wykorzystywać je do swych potrzeb.

Według ideologii totalitarnych zasady rządzące nie tylko polityką, lecz także całym porządkiem świata są absolutnie nieprzeniknione dla społeczeństw i dostępne jedynie nielicznym wybranym – piastunom totalitarnego Objawienia. Ci właśnie wybrańcy predestynowani do przewodzenia milionom stają na czele totalitarnej partii, która na zawsze zastrzega dla siebie pełnię władzy. Zdaniem W. Lenina – zgodnie z teorią wyłożoną przezeń w politycznej broszurze „Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu” – będą to zawodowi rewolucjoniści, którzy wyzwolenczą działalność polityczną przeprowadzą „według wszelkich zasad sztuki”¹⁰. W ujęciu A. Hitlera natomiast ludzkość wybawia „polityczni apostołowie i bojownicy, którzy jako posłuszni funkcjonariusze, stosowanie do swoich powinności, służyć będą swojemu ruchowi”¹¹. Owi „zawodowi rewolucjoniści” czy „polityczni apostołowie i bojownicy” zaludnią szeregi rządzącej monopartii i obejmą w niej istot-

ne funkcje. Wbrew populistycznej retoryce partie totalitarne panicznie obawiają się mas społecznych. Masom tym zawsze wyznacza się rolę biernego instrumentu, nigdy zaś aktywnego podmiotu politycznych działań. Organizacja totalitarna – jak zauważa badacz totalitaryzmu A.L. Unger – „zakłada wysoki stopień jedności w myśli i działaniu, co może zostać jedynie osiągnięte poprzez scentralizowanie kierownictwa na górze i niekwestionowaną dyscyplinę na dole”¹².

Dalekich źródeł totalitaryzmu można doszukiwać się w myśli Platona. Przypisuje się mu m.in. takie oto słowa: „Najważniejsze jednak jest to, żeby nikt nie pozostawał nigdy bez kierownictwa, mężczyzna czy kobieta, żeby się nie przyzwyczaił ani w poważnych sprawach, ani w zabawach działać po swojemu i na własną rękę. Każdy powinien i podczas wojny, i podczas pokoju mieć oczy wciąż zwrócone na przełożonego i poddawać się jego zarządzeniom w najdrobniejszych nawet sprawach, stać więc, gdy nakaże, maszerować, ćwiczyć się, myć, spożywać posiłki... Wszyscy, jednym słowem, muszą przyzwyczaić się i wdrożyć do tego, żeby nie myśleć nawet o tym, że można coś robić osobno i w oddzieleniu od innych i żeby nie umieć w ogóle tak postępować...”¹³. J. Zamiatin, znający z autopsji doświadczenia totalitaryzmu komunistycznego, bardzo podobnie opisuje naturę tego zjawiska: „Każdego ranka z dokładnością do szóstej cyfry po przecinku, o tej samej godzinie i w tej samej minucie wstajemy wszyscy jak jeden mąż. O tej samej godzinie miliony jak jeden mąż stają do pracy, i jak jeden mąż kończą. Zlewając się w jedno milionorękie ciało, w tej samej sekundzie, wyznaczonej w Złotej Księdze, podnosimy łyżki do ust, i w tej samej sekundzie wychodzimy na spacer, idziemy do audytorium, do sali ćwiczeń Taylora, kładziemy się spać...”¹⁴. Te przerażające wizje, choć może nie w tak skrajnej postaci, gdyż ideały natrafiły na opór materii, stały się rzeczywistością XX stulecia. Jakkolwiek historia dostarcza przykładów syste-

mów rządu, które można by uznać za rozwiązania pretotalitarne. Badacze w tym kontekście wymieniają na przykład starożytną Spartę, starożytny Rzym za czasów Dioklecjana, pewne formy orientalnych despotów, inkwizycję, niektóre miasta średniowieczne, teokratyczną dyktaturę Jana Kalwina w Genewie w połowie XVI wieku czy dyktaturę jakobinów podczas rewolucji francuskiej.

Od epitetu do aprobaty

Same terminy „totalitaryzm” (*totalitarismo*) i „państwo totalitarne” (*stato totalitario*) pojawiły się po raz pierwszy we Włoszech kilka miesięcy po marszu na Rzym w październiku 1922 roku i przechwyceniu jego wyniku władzy przez faszystów Benito Mussoliniego. Były używane w znaczeniu pejoratywnym przez przeciwników faszyzmu, którzy zarzucali dopiero co ustanowionemu reżimowi faszystowskiemu totalitarny charakter, a więc radykalny antydemokratyzm i dławienie wolności. Słowem, totalitaryzm miał symbolizować zło polityczne.

Prawdopodobnie pierwszym, który użył przymiotnika „totalitarny” w polemikach z faszyzmem, był Giovanni Amendola. W artykułach, zamieszczanych w maju i czerwcu 1923 roku na łamach czasopisma „Il Mondo”, nazywał konsekwentnie rząd Mussoliniego totalitarnym, gdyż przejawiał on dążenie do całkowitego podporządkowania sobie życia publicznego kraju, używając w tym celu metod odwołujących się do przemocy. Wszystko to prowadziło do zdemontowania fundamentów demokracji i odebrania wszelkich praw politycznej mniejszości. Taką praktykę rządu Amendola określał mianem „systemu totalitarnego” i pisał, że system ten odznacza się „obietnicą absolutnego panowania oraz kompletnym i niekontrolowanym panowaniem na polu życia politycznego i administracyjnego”¹⁵.

Z kolei rzeczownikiem „totalitaryzm” jako pierwszy posłużył się Lelio Basso, który występując pod pseudonimem Prometeo Filodemo, na łamach przeglądu „La rivoluzione liberale” 2 stycznia 1925 roku pisał: „Wszystkie organy państwowe – korona, parlament, sądownictwo, które według tradycyjnej teorii wcielają trzy władze, a także siły zbrojne, urzeczywistniające ich wolę, stają się instrumentami jednej partii usiłującej być interpretatorem jedynej woli, nieokreślonego «totalitaryzmu»”¹⁶. Ów nieokreślony totalitaryzm był skądinąd jak najbardziej określony, a o jego istocie przesądzał cel państwa faszystowskiego, które widziało się w roli jedyne go reprezentanta całego narodu, niszcząc zarazem bezwzględnie wszystko to, co mogło okazać się przeszkodą na drodze do tego celu. „W ten sposób – pisał Basso – totalitaryzm faszystowski ustawił wszystkie swe zasady: zlikwidowanie wszelkich przeszkód, które uniemożliwiałyby utożsamić najwyższe dobro Narodu z Państwem, które z kolei jest utożsamione z ludźmi sprawującymi władzę (Państwo faszystowskie). To Państwo jest Słowem, a jego Szef jest człowiekiem wysłanym przez Boga dla zbawienia Włoch – on reprezentuje Absolut, jest Nieomylny (...). Tak oto państwo posługujące się tymi zasadami może wszystko: wszelka opozycja wobec faszyzmu stanowi naprawdę zdradę Narodu, wszelka zbrodnia faszyzmu może być w ten sposób usprawiedliwiona”¹⁷.

Tak więc pojęcia „totalitarny” i „totalitaryzm” pojawiły się w kontekście krytyki włoskiego faszyzmu. Niebawem włoscy przeciwnicy faszyzmu – wśród nich wyróżniał się również Amendola – pojęcia te zaczęli kierować także pod adresem komunizmu, powiadając, iż zarówno faszyzm, jak i komunizm stanowią totalitarną reakcję na liberalizm i demokrację.

Szybko jednak termin „totalitaryzm” przejęli na swój użytek faszyci, dokonawszy jednak zmiany jego konotacji znaczeniowej z negatywnej na pozytywną. Włączenie totalitaryzmu do politycznego wokabularza włoskiego faszyzmu dokonało się

przede wszystkim za sprawą czołowego filozofa tego ruchu, Giovanniego Gentile. Uważał on, iż totalitarne oblicze doskonale charakteryzuje dojrzała, tj. zorientowaną na państwo, postać faszyzmu, którą ruch ten osiągnął po wyjściu z fazy heroicznej. Gentile pisał: „Dla faszyzmu wszystko jest w państwie i nic ludzkiego i duchowego nie może istnieć oraz nie może mieć wartości poza państwem. W tym sensie faszyzm jest totalitarny, a państwo faszystowskie stanowi syntezę i jedność wszelkich wartości, kształtuje ono, wykonuje i rozwija całe życie narodu”¹⁸.

Sam Mussolini – pod wpływem właśnie Gentile – zaczął chętnie posługiwać się tym pojęciem, podkreślając, iż – jak się wyraził np. 22 czerwca 1925 roku podczas obrad IV kongresu Narodowej Partii Faszystowskiej (PNF) – faszyzm faktycznie może być charakteryzowany poprzez jego totalitarną zdolność. „Przeprowadziliśmy – mówił wtedy Mussolini – na całym terytorium tak wielką walkę, że teraz trzeba być albo tu, albo tam. Nie tylko to, ale także ten cel może być określony jako nasza *nieugięta wola totalitarna* i będzie to kontynuowane z jeszcze większą nieustępliwością (...). Chcemy po prostu przeprowadzić faszyzację Narodu, tak żeby jutro Włoch i faszysta oznaczały to samo”¹⁹. W słynnym przemówieniu wygłoszonym 28 października 1925 roku *Duce* w taki oto sposób scharakteryzował istotę totalitaryzmu, mówiąc, że wyraża się ona w zasadzie politycznej, która głosi: „Nic przeciw państwu, nic poza państwem, nic bez państwa”²⁰.

W ślad za *Duce* terminy „totalitarny” i „totalitaryzm” entuzjastycznie zaczęli przyjmować ideolodzy i propagandyści reżimu. Jeden z nich, Roberto Forges Davanzati, w lutym 1926 roku powiedział: „Jeśli przeciwnicy mówią nam, że jesteśmy totalitarni, że jesteśmy dominikanami, że jesteśmy nieprzejednani, że jesteśmy tyranami, nie bójcie się tych przymiotników. Przyjmujcie je z honorem i dumą (...). Tak, jesteśmy totalitarni!

Chcemy takimi być od rana do wieczora, chcemy być dominikanami, chcemy być tyranami”²¹.

Pierwsze polemiki z totalitaryzmem

W drugiej połowie lat dwudziestych pojęcia „totalitarny” i „totalitaryzm” na gruncie anglosaskim upowszechnili włoscy emigranci, przeciwnicy faszyzmu. W 1926 roku w Londynie ukazała się w języku angielskim książka księdza Luigiiego Sturzo „Italy and Fascism”²², w której często odwoływał się on do wspomnianych pojęć w znaczeniu negatywnym. Od tej pory totalitaryzm stał się słowem używanym w środowiskach intelektualnych w różnych debatach politycznych. Pierwsza akademicka próba analizy zjawiska totalitaryzmu miała miejsce w haśle „Państwo” (State) zamieszczonym w „Encyclopaedia of the Social Sciences”, która ukazała się w 1934 roku pod redakcją George’a Sabine’a²³.

W narodowosocjalistycznych Niemczech²⁴ termin „totalitaryzm” – pomimo usiłowań ministra propagandy Josepha Goebbelsa, lubiącego prezentować nazizm jako przejaw „totalnej rewolucji, której celem jest państwo totalitarne obejmujące każdą sferę życia publicznego i przekształcające ją od podstaw”²⁵, oraz czołowego konstytucjonalisty nazistowskiego Carla Schmitta, rozwijającego koncepcję „totalnego państwa siły” – nie zrobił kariery i nie był szerzej stosowany na oznaczenie panującego ustroju. Stało się tak za przyczyną Adolfa Hitlera, który wprowadzie bezpośrednio po dojściu do władzy w 1933 roku posługiwał się w swoich przemówieniach określeniami „totalny” i „totalitarny”, ale potem nabrał do nich dystansu i wołał w odniesieniu do III Rzeszy posługiwać się tradycyjnym pojęciem państwa autorytarnego. Często w użyciu była też formuła „państwo *Führera*”. Hitler głosił jednak, po-

dobnie jak Mussolini, apoteozę silnego i bezwzględnego państwa. Już w „Mein Kampf” pisał: „Państwo jest środkiem służącym do osiągnięcia celu. Jego cel sprowadza się do zachowania i rozwijania wspólnoty istot homogenicznych fizycznie i moralnie (...). Państwa, które nie służą temu celowi, są konstrukcjami źle zbudowanymi, a nawet poronionymi”²⁶.

W latach trzydziestych wiele analiz poświęconych totalitaryzmowi zrodziło się w Paryżu, który stał się swoistym laboratorium pracującym nad różnymi aspektami – ideowymi, politycznymi i socjologicznymi – nowego fenomenu politycznego. W paryskim środowisku trockistowskim za sprawą Victora Serge’a pojawiła się idea zaatakowania Związku Radzieckiego jako państwa totalitarnego. W 1933 roku Serge portretował system polityczny ZSRR jako „socjalistyczny, kastokratyczny, biurokratyczny i przede wszystkim totalitarny”. Chodzi tu – dodawał – o państwo „upojone własną władzą, dla którego człowiek nie liczy się w ogóle, jest to typ despotyzmu nieporównywalny do żadnego modelu znanego z przeszłości”²⁷. Myśli te Serge pogłębił w opublikowanej w 1937 roku książce „Destin d’une révolution. Urss 1917–1936”²⁸, w której pojęcie „państwo totalitarne” stało się podstawowym terminem analitycznym wykorzystywanym do uchwycenia specyfiki systemu radzieckiego. ZSRR pod rządami Stalina jest totalitarny nie dlatego – głosił francuski trockista – że stoi na gruncie monopartyjności, lecz z tej przyczyny, iż w ręku kasty biurokratycznej monopolizuje wszelką władzę polityczną, ekonomiczną i kulturową. W ten sposób kasta ta otrzymała niebywale rozległą – właśnie totalitarną – władzę nad ludźmi, których bezwzględnie wykorzystuje, uciemnia i dławi, a prawdziwą zdradą jest to – powiadał Serge – iż czyni to pod sztandarem socjalizmu. W ślad za analizami Serge’a wielu autorów lewicowych – m.in. James Burnham, Boris Souvarine czy Bruno Rizzi – rozpatrywało potem totalitaryzm radziecki jako przejaw „biurokratycznego kolektywizmu”.

W latach trzydziestych w Paryżu totalitaryzm stał się również obiektem zainteresowań badaczy reprezentujących kulturę liberalną. W tym gronie wyróżnił się szczególnie Raymond Aron. W wielu tekstach opublikowanych w latach 1938–1940 wskazywał on na wielkie różnice dzielące współczesny totalitaryzm i tyranie z przeszłości. Totalitaryzm doprowadził do niesłuchanie mocnej centralizacji polityki i podporządkowania jej wszelkich innych sfer życia publicznego, w tym gospodarki. Aron podkreślał też rewolucjonizm totalitaryzmu, przejawiający się chęcią burzenia zastanego porządku. Stąd wywodzi się jego wrogość do demokracji, uznawanej za propozycję ustrojową o charakterze konserwatywnym. Wreszcie francuski myśliciel akcentował silną ideologizację totalitaryzmu i w odniesieniu do ideologii uzasadniających ten system posługiwał się określeniem „religie polityczne”.

Pierwsze systematyczne analizy totalitaryzmu o charakterze naukowym pojawiły się w Stanach Zjednoczonych w latach drugiej wojny światowej. Głównie były dziełem emigrantów z nazistowskich Niemiec. Trzeba tu zwrócić uwagę zwłaszcza na badania Ernsta Fraenkela, Franza Neumanna i Sigmunda Neumanna.

W 1941 roku Fraenkel opublikował książkę „Double State”, w której po analizie struktury polityczno-prawnej hitlerowskich Niemiec doszedł do wniosku, iż państwo totalitarne ma podwójną naturę. W państwie takim obok fasadowego „porządku prawnego” funkcjonuje bowiem znacznie ważniejszy „porządek arbitralny”, który nie odwołuje się do żadnych norm i regulacji, lecz opiera się na zasadzie *Führerprinzip*, oznaczającej wszechwładzę politycznego przywódcy. Normalną zaś metodą rządzenia w ramach „porządku arbitralnego” jest stosowanie terroru. „W państwie prawa – pisał Fraenkel – trybunały kontrolują administrację z punktu widzenia legalności jej działań; w Trzeciej Rzeszy władze policyjne kontrolują trybunały

z punktu widzenia ich użyteczności”²⁹. W konsekwencji – i była to centralna teza postawiona przez autora – Trzecia Rzesza jest państwem permanentnego stanu wyjątkowego. Totalitaryzm narodowosocjalistyczny nie jest więc przejawem silnego państwa, lecz oznacza zerwanie z całą europejską tradycją państwa prawa i w tym sensie oznacza wielkie niebezpieczeństwo.

Franz Neumann, autor pracy „Behemoth” (New York 1942), za totalitarny uznawał system stawiający sobie za cel osiągnięcie stanu absolutnej dominacji władzy państwowej nad społeczeństwem. W systemie takim dochodzi do sprzężenia autorytaryzmu z monopolistycznym kapitalizmem. Jakkolwiek totalitaryzm zakłada sztywną i monolityczną organizację państwa, to jednak – zauważał F. Neumann – w jego obrębie ujawnia się wielki nieporządek decyzyjny. Różne centra władzy – partia, biurokracja, wojsko, wielki przemysł – rywalizują o wpływy i zabiegają o to, żeby po ich stronie, a przeciwko konkurentom, opowiedział się *Führer*³⁰.

Z kolei Sigmund Neumann w wydanej w 1942 roku pracy „Permanent Revolution” za totalitarne uznawał silnie zideologizowane i wodzowskie dyktatury monopartyjne, politycznie agresywne, głoszące hasło permanentnej rewolucji i starające się utrzymywać społeczeństwo w stanie nieustannej mobilizacji politycznej. Dyktatury tego rodzaju tworzą zupełnie nową jakość polityczną i w niczym nie przypominają dawnych dyktatur. Totalitaryzmy – głosił S. Neumann – rodzą się w sytuacjach będących konsekwencją wojennego chaosu, dlatego też są one systemami wojny i „stan nieustannej wojny jest klimatem naturalnym dla totalitarnej dyktatury”³¹. Charakteryzuje je ponadto stałe odwoływanie się do ludu i mas oraz poszukiwanie „nowej i prawdziwej demokracji”, która przyjmuje postać albo „demokracji proletariackiej” (ZSRR), albo „demokracji narodowej” (Niemcy i Włochy). Sam zaś dyktator totalitarny uwielbia prezentować się w roli „człowieka ludu” i „organizatora mas”.

Klasyczne krytyczne interpretacje totalitaryzmu

Pojęcie totalitaryzmu zrobiło zawrotną karierę w naukach politycznych po drugiej wojnie światowej. Kierowano je pod adresem nie tylko włoskiego faszyzmu i niemieckiego nazizmu, lecz także radzieckiego komunizmu, który w międzyczasie podporządkował sobie kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Wskazywano na to, że te dwa totalitaryzmy wychodziły z przeciwnych założeń ideologicznych, ale na gruncie politycznym doprowadzały do identycznych skutków, a mianowicie tworzyły represyjne państwa, odwołujące się do terroru i zniewalające swe społeczeństwa. Opinię klasycznych studiów nad totalitaryzmem zapewniły sobie – dodajmy: całkiem zasłużenie – opracowania pióra Hannah Arendt oraz Carla J. Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego.

H. Arendt w opublikowanej po raz pierwszy w 1951 roku pracy „Korzenie totalitaryzmu” pisała: „Totalitaryzm jest zasadniczo odmienny od innych znanych nam postaci politycznego ucisku, takich jak despotyzm, tyrania i dyktatura. Wszędzie tam, gdzie doszedł do władzy, stworzył zupełnie nowe instytucje polityczne, niszcząc zarazem wszelkie społeczne, prawne i polityczne tradycje kraju. Niezależnie od specyficznych tradycji narodowych albo szczególnych duchowych źródeł swojej ideologii totalitarny rząd zawsze przekształcał klasy w masy, zastępował system partyjny nie jednopartyjną dyktaturą, lecz masowym ruchem, przesuwał centrum władzy z wojska ku policji i obierał politykę zagraniczną dążącą otwarcie do władzy nad światem. Obecne rządy totalitarne powstały z systemów jednopartyjnych; ilekroć stawały się one naprawdę totalitarne, zaczynały działać według systemu wartości tak radykalnie odmiennego od wszystkich innych, że żadne z na-

szych tradycyjnych utylitarnych pojęć prawnych, moralnych lub zdroworozsądkowych nie mogło nam być już pomocne w ich zrozumieniu, w ocenie lub przepowiadaniu kierunku działania”³². W totalitaryzmie Arendt upatrywała nową formę panowania władczego, które nie ogranicza się tylko do kontrolowania sfery polityki, lecz dąży również do podporządkowania sobie życia prywatnego ludzi. Celem totalitaryzmu stało się zatem przekształcenie samej natury człowieka, a miało być to urzeczywistnione poprzez połączenie środków ideologicznych z masowym terrorem. Nowy człowiek winien stać się żywym automatem kompletnie podporządkowanym władzy państwowej i rządzącej monopartii. System totalitarny identyfikuje się z ideologią, która aspiruje – jak już było powiedziane wcześniej – do wyjaśnienia całego biegu historii i nie podlega praktycznej weryfikacji. W konsekwencji takiego podejścia totalitaryzm kreuje fikcyjny świat ideologiczny, zastosowanie zaś terroru, który w tych realiach jest normalnym instrumentem rządzenia, ma doprowadzić do przeobrażenia tej fikcji w rzeczywistość. Dążąc do uczynienia z ideologicznej fikcji rzeczywistości, co w istocie jest niemożliwe, totalitaryzm sam skazuje się na toczenie nieustannej walki z wrogiem realnym oraz tzw. wrogiem obiektywnym, którym wedle arbitralnych decyzji dysponentów władzy politycznej może w dowolnej chwili stać się każdy. Masowy terror i walka z wrogiem powodują, że niezwykle ważną rolę w systemie władzy odgrywa tajna policja. W społeczeństwie uruchamia się mechanizmy wszechobecnego szpiegostwa i chodzi o wytworzenie sytuacji, w której każdy może być agentem tajnych służb i wszyscy czują się stale nadzorowani. Na płaszczyźnie organizacyjnej nośnikiem totalnej ideologii i totalnego terroru jest rządząca monopartia, zorganizowana hierarchicznie, z wodzem na czele, którego otacza się niebywałym kultem, przypisując mu wręcz ponadludzkie atrybuty siły, mądrości i przenikliwości. Wola wodza staje się

wolą partii i tym samym nabiera mocy obowiązującego prawa. Wódz jest też jedynym depozytariuszem ideologii, tylko on może ją interpretować i zmieniać. W efekcie w tym systemie pojawia się olbrzymia personalizacja władzy.

Autorzy drugiej klasycznej teorii totalitaryzmu, Carl J. Friedrich i Zbigniew Brzeziński, usiłowali uchwycić istotę tego systemu poprzez wskazanie jego zasadniczych cech. Doszli do przekonania, że totalitaryzm pojawia się wówczas, gdy jednocześnie zaistnieje syndrom sześciu cech. A są nimi:

- 1) jedna oficjalna ideologia państwowa, wypowiadająca się na temat wszystkich aspektów ludzkiej egzystencji i do wskazań której każdy obywatel musi się stosować,
- 2) masowa monopartia kierowana przez jednego człowieka (dyktatora-wodza), która jest albo nadrzędna w stosunku do aparatu państwowego, albo całkowicie z nim zespolona,
- 3) system terrorystycznej kontroli policyjnej nad społeczeństwem,
- 4) monopol rządzącej partii i podległych jej kadr na wszystkie środki masowej informacji,
- 5) wszechwładna kontrola partii nad środkami przymusu,
- 6) centralne sterowanie gospodarką³³.

W późniejszym czasie obaj autorzy dążyli do pewnego zdynamizowania swego opisu totalitaryzmu, starając się także zbudować własną definicję tego systemu. Na przykład Z. Brzeziński zaproponował taką oto definicję: „Totalitaryzm jest to system, w którym technologicznie nowoczesne narzędzia sprawowania władzy politycznej są używane bez ograniczeń przez scentralizowane kierownictwo elitarnego ruchu w celu urzeczywistnienia totalnej rewolucji społecznej, w zakres której włączony jest zamiar przekształcenia człowieka w oparciu o pewne arbitralnie przyjęte założenia ideologiczne, ogłoszone

przez przywódców w warunkach wymuszonej jednomyślności całej ludności”³⁴.

Pomiędzy obiema zaprezentowanymi powyżej klasycznymi teoriami totalitaryzmu, tj. koncepcją H. Arendt i ujęciami C.J. Friedricha i Z. Brzezińskiego, nie występowały zasadnicze sprzeczności, niemniej jednak warto zwrócić uwagę na kilka różnic. H. Arendt była zainteresowana zdefiniowaniem fundamentalnego celu totalitaryzmu, podczas gdy C.J. Friedrich i Z. Brzeziński za wystarczające uważali zidentyfikowanie podstawowych cech tego systemu. Arendt większą też wagę niż dwaj badacze amerykańscy przywiązywała do personalizacji władzy totalitarnej i nadrzędnej roli wodza. Wreszcie różnice pojawiły się w zakresie wskazywania na konkretne przykłady totalitaryzmu – Arendt za totalitarne uznawała jedynie hitlerowskie Niemcy od 1938 roku i stalinowski Związek Radziecki od 1930 roku, natomiast Friedrich i Brzeziński skłonni byli rozszerzyć tę listę o włoski faszyzm, reżimy komunistyczne Europy Środkowej i Wschodniej oraz chiński komunizm.

Spośród późniejszych teorii totalitaryzmu wskaźmy jeszcze na ujęcia Raymonda Arona, Juana José Linza oraz Giovanniego Sartoriego.

Zdaniem francuskiego filozofa polityki R. Arona totalitaryzm pojawia się tam, gdzie zbiegają się z sobą trzy zjawiska: monopartia monopolizująca wszelką działalność polityczną, ideologia wyniesiona do rangi oficjalnej prawdy państwa i niosąca wizję jakiegoś wielkiego celu czy przeznaczenia ludzkości realizowanego przez rządzących na zasadach wyłączności oraz terror policyjny³⁵.

Znany badacz ustrojów niedemokratycznych J.J. Linz za totalitarny uznawał system spełniający trzy warunki po pierwsze, istnieje tam centralny ośrodek sprawowania władzy mający charakter monistyczny; po drugie, występuje jedna oficjalna ideologia, z którą identyfikuje się przywódca lub grupa przy-

wódcza, a także działająca w ich interesie partia; oraz po trzecie, obywatelskie uczestnictwo i dynamiczna mobilizacja szerokich grup społeczeństwa do realizowania rozmaitych zadań politycznych i społecznych jest popierana, pożądana i nagradzana, ale jednocześnie kanalizowana i kontrolowana przez monopartię i podporządkowane jej organizacje³⁶.

Z kolei według G. Sartoriego istotę totalitaryzmu możemy uchwycić tylko wówczas, gdy „przypiszemy ten termin wyłącznie do nowego, współczesnego zjawiska” i „pozostaniemy w obszarze semantyki – tego na czym skupia uwagę «totalność»”. Nowoczesność totalitaryzmu wiąże on z tym, iż w dyspozycji tego systemu muszą być technologicznie zaawansowane środki, które umożliwiają ekspansję i penetrację totalitarnej władzy. Innym aspektem tej nowoczesności jest ideologizacja polityki i pojawienie się swoistej „religii politycznej”, z którą sprawujący władzę identyfikują się i w oparciu o nakazy której zamierzają przeprowadzić akt „zbawienia” ludzkości. Wreszcie rozszyfrowując semantyczne znaczenie „totalności”, Sartori dochodzi do wniosku, że „totalitaryzm denotuje semantycznie uwięzienie całego społeczeństwa *wewnątrz* państwa; przenikające wszystko polityczne zdominowanie pozapolitycznego życia ludzi”³⁷. Rekapitulując – totalitaryzm jawi się tu jako koniunkcja technologicznie zaawansowanych instrumentów władzy, religii politycznej oraz krańcowego statalizmu, oznaczającego podporządkowanie państwu całości życia społecznego.

Dwa totalitaryzmy: komunizm *versus* faszyzm

Wszyscy poważni badacze totalitaryzmu byli zgodni co do tego, że jest to zjawisko właściwe dla faszyzmu i komunizmu.

W odniesieniu do tego drugiego systemu różnice w poglądach sprowadzały się do tego, iż niektórzy uznawali za totalitarny komunizm jako taki, inni zaś charakteryzowali w ten sposób jedynie jego stalinowską postać. Interesujące jest to, że o ile – o czym już wspominaliśmy wcześniej – w faszyzmie włoskim entuzjastycznie identyfikowano się z totalitaryzmem, uważając go za polityczną cnotę, a w niemieckim nazizmie przynajmniej nie odżegnywano się od niego, chociaż go nie eksponowano, o tyle w komunizmie zawsze stanowczo zaprzeczano, że ustrój ten z totalitaryzmem miał cokolwiek wspólnego. Można by zatem powiedzieć, iż pod tym względem faszyzm był mniej zakłamany niż komunizm.

Jakkolwiek w faszyzmie i komunizmie występują wszystkie fundamentalne cechy konstytuujące totalitaryzm, a mianowicie rzekomo nieomylna urzędowa ideologia państwowa, rządy monopartii, zasada wodzostwa oraz masowy terror stosowany wobec społeczeństwa, to systemy te istotnie różnią się między sobą. Ideologia komunistyczna jest wypracowana i spójna, opisuje i stymuluje wielką transformację społeczeństw w wymiarze wręcz globalnym. Komunizm stanowi ofertę – przynajmniej na planie konstrukcji ideowych – racjonalistyczną, humanistyczną i uniwersalistyczną, stąd też może się stać – jak powiada M. Stoppino – „formą wiary uniwersalnej”³⁸. Ideologia faszystowska z kolei to zestaw o wiele mniej uporządkowanych idei, haseł i mitów, które nie dają podstaw do przeprowadzenia w oparciu o nie gruntownej zmiany społecznej.

Doktryna komunistyczna, szermując hasłem wielkiego celu czy przeznaczenia ludzkości, jakim jest ustrój komunistyczny, podejmuje wysiłek uzasadnienia go na drodze argumentacji historycznej i filozoficznej. Doktryna ta pełna jest frazeologii wolnościowej i egalitarystycznej, głosi kult pokoju oraz nakreśla wizję braterstwa ludów. Natomiast faszyzm i jego szczególna odmiana – narodowy socjalizm – przynoszą postulaty

organicystyczne, irracjonalne, niekiedy o charakterze pseudoreligijnym, odwołują się do mitów i rytuałów, a ich przekaz jest zdecydowanie antyuniwersalistyczny, o silnym zabarwieniu nacjonalistycznym czy wręcz szowinistycznym, daje o sobie znać fascynacja przemocą i siłą, w nazizmie zaś ze szczególną mocą występuje odwołanie do pojęcia rasy, przy czym uważa się pewną rasę za wyższą, rasę panów, a inne za rasy niższe. Włoski faszyzm roił o ustanowieniu nowego *Imperium Romanum* w basenie Morza Śródziemnego, niemiecki hitleryzm – o przestrzeni życiowej (*Lebensraum*) dla „rasy panów” w Europie Środkowej i Wschodniej. Wszystko to powoduje, że faszyzm i narodowy socjalizm już na poziomie założeń przyjmują pozycję ekskluzywistyczną. „Hitleryzm – pisał Leszek Kołakowski – prawie nie miał fałszywej fasady; jego ideologia wypowiadała wprost jego cele: zbudować niemieckiego giganta na kościach innych ludów lub z pracy niewolniczej «niższych ras»”³⁹. Komunizm głosi wizję szczęścia ludzkości i bezkonfliktowego ładu, który nadejdzie po trudnym okresie dyktatury proletariatu. W faszyzmie oraz narodowym socjalizmie dyktatura i towarzysząca jej przemoc nie są tylko elementem czasowym, zabezpieczającym przejście od złego ustroju do dobrego, lecz stają się niezmienną normą ideologiczną i polityczną, obowiązującą również w przyszłości po realizacji założonych celów.

Zasada wodzostwa i pochodna od niej zasada osobistej charyzmy wodza wpisane są niejako w samą naturę faszyzmu i nazizmu, podczas gdy w komunizmie nie występują one w doktrynie, lecz pojawiają się na gruncie praktycznej polityki. Co więcej, komunistyczny kult przywódcy jest zjawiskiem wtórnym wobec czegoś, co można by nazwać „charyzmą racji”⁴⁰. Rzecz jasna, ową racją jest system komunistyczny, którego urzeczywistnienie w skali globalnej przyniesie królestwo powszechnej szczęśliwości na ziemi, w konsekwencji lider, który

przewodzi takiemu zamierzeniu, musi być również wyjątkowy. Charyzma ideologiczna – zupełnie inaczej niż w faszyzmie – zawsze tu jednak poprzedza charyzmę przywódcy i ją na swój sposób warunkuje. W leninizmie bardzo mocno podkreśla się charyzmę partii komunistycznej, która jest wcieleniem awangardy postępu oraz wyrazicielem jedynie słusznej naukowej ideologii. Tak więc w komunizmie bohaterem historii jest sama idea bądź służąca jej partia, natomiast w faszyzmie i narodowym socjalizmie tym bohaterem może być tylko i wyłącznie wódz.

Na koniec wskażmy jeszcze na zasadnicze różnice dzielące tradycyjny autorytaryzm od nowoczesnego totalitaryzmu. Była już mowa o tym, iż oba te zjawiska na planie ustrojowym zakładają dyktaturę, z tym że dyktatura w ramach autorytaryzmu jest łagodniejsza, w warunkach totalitaryzmu zaś znacznie bardziej rygorystyczna i opresyjna. Przedmiotem zainteresowania autorytaryzmu z reguły jest tylko i wyłącznie polityka, a poza nią istnieje większa lub mniejsza swoboda. Wszelako nawet w polityce dopuszcza się pewien margines pluralizmu, pod warunkiem jednakże, iż nie jest to groźne dla sprawujących władzę. W sferach życia publicznego innych niż polityka stopień dopuszczalnego pluralizmu idei i postaw radykalnie rośnie. W totalitaryzmie obowiązuje natomiast monizm absolutny, a sprawujący władzę – występują oni w roli strażników jedynie słusznej ideologii, z którą zrośnięte jest państwo – dążą do zniszczenia każdego przejawu pluralizmu i nie uznają jakichkolwiek granic czy ograniczeń. Podczas gdy autorytaryzmowi towarzyszy jedynie swoista mentalność ideowa i nie ma tam rozbudowanych ideologicznych uzasadnień porządku politycznego, to totalitaryzm zawsze utożsamia się z agresywną ideologią, która nie tylko musi być rozpowszechniana, ale ponadto zakłada rewolucyjną przebudowę całej rzeczywistości społecznej. W autorytaryzmie ośrodkiem decyzji politycznych

jest władza państwowa, działająca w oparciu o podporządkowaną jej administrację. Totalitaryzm jakże często usuwa władzę państwową na drugi plan, bo znacznie ważniejszy jest dlań ruch rewolucyjny i jego inkarnacja – monopartia, której struktury dominują nad strukturami państwowymi.

Przypisy

- ¹ S. Meuschel, *Theories of Totalitarianism and Modern Dictatorships: A Tentative Approach*, Thesis Eleven 2000, <http://www.sagepub.com/>, s. 87.
- ² Zob. np. S. Balík, M. Kubát, *Teorie a praxe totalitních...*, s. 47.
- ³ G. Sartori, *Teoria...*, s. 252.
- ⁴ G. Orwell, 1984, London 1986, s. 205.
- ⁵ C. Friedrich, M. Curtis, B. Barber, *Totalitarianism in Perspective. Three Views*, London 1969, s. 144.
- ⁶ J. Zamiatin, *My*, New York 1967, s. 154.
- ⁷ M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988, s. 56.
- ⁸ Cyt. za S.G. Payne, *Il fascismo*, Roma 1999, s. 189.
- ⁹ A. Hertz, *Szkice...*, s. 57–58.
- ¹⁰ W. Lenin, *Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu*, „Dzieła wybrane”, t. I, Warszawa 1978, s. 291.
- ¹¹ Cyt. za A.L. Unger, *The Totalitarian Party*, Cambridge 1974, s. 12.
- ¹² Ibidem, s. 11.
- ¹³ Cyt. za K.R. Popper, *Spółczesność otwarta i jego wrogowie (1). Urok Platona*, Warszawa 1993, s. 27.
- ¹⁴ J. Zamiatin, *My*, s. 14.
- ¹⁵ Cyt. za S. Forti, *Il totalitarismo*, Roma–Bari 2001, s. 4.
- ¹⁶ Cyt. za ibidem, s. 6.
- ¹⁷ Cyt. za ibidem.
- ¹⁸ G. Gentile, *Che cosa è il fascismo*, Firenze 1925, s. 37.
- ¹⁹ Cyt. za S. Forti, *Il totalitarismo*, s. 7.
- ²⁰ Cyt. za K.D. Bracher, *Totalitarismo*, „Enciclopedia del Novecento”, Roma 1984, s. 721.
- ²¹ Cyt. za S. Forti, *Il totalitarismo*, s. 7.
- ²² Zob. L. Sturzo, *Italy and Fascism*, London 1926.

- ²³ Zob. G. Sabine (ed.), *Encyclopaedia of the Social Sciences*, New York 1934, s. 836.
- ²⁴ Znakomita większość badaczy uznaje niemiecki narodowy socjalizm za szczególną formę faszyzmu. Niektórzy twierdzą, że stanowił on idealny model faszyzmu.
- ²⁵ Cyt. za S. Forti, *Il totalitarismo*, s. 13.
- ²⁶ Cyt. za ibidem, s. 14.
- ²⁷ V. Serge, *La crisi del sistema sovietico*, Milano 1976, s. 46.
- ²⁸ Zob. V. Serge, *Destin d'une révolution. Urss 1917–1936*, Paris 1937.
- ²⁹ E. Fraenkel, *Il doppio Stato. Contributo alla teoria della dittatura*, Torino 1983, s. 80.
- ³⁰ Zob. F. Neumann, *Behemoth*, New York 1942, s. 60–82.
- ³¹ S. Neumann, *Permanent Revolution*, New York 1942, s. 14.
- ³² H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2008, s. 645.
- ³³ C.J. Friedrich, Z.K. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge Massachusetts 1956, s. 9–10.
- ³⁴ Z.K. Brzeziński, *Ideology and Power in Soviet Politics*, New York 1962, s. 19–20.
- ³⁵ Zob. R. Aron, *Démocratie et totalitarisme*, Paris 1965.
- ³⁶ J.J. Linz, *Totalitaryzm...*, s. 306; J.J. Linz, *Sistemi totalitari...*, s. 97–98.
- ³⁷ G. Sartori, *Teoria...*, s. 247.
- ³⁸ M. Stoppino, *Totalitarismo* [w:] N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino (diretto da), *Dizionario...*, s. 1174.
- ³⁹ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988, s. 860.
- ⁴⁰ Por. S. Meuschel, *Theories of Totalitarianism...*, s. 95; J. Arnason, *The Future that Failed: Origins and Destinies of the Soviet Model*, London 1993, s. 162; S. Breuer, *Bürokratie und Charisma: Zur politischen Soziologie Max Webers*, Darmstadt 1994, s. 62.

NIEDEMOKRATYZM W DOKTRYNACH POLITYCZNYCH

Anarchizm

Anarchizm jest szczególnym przypadkiem niedemokratyzmu. Odrzuca on demokrację jako porządek oparty na państwie, a zatem zniewalający ludzi, uzasadniając to potrzebą osiągnięcia pełnej i niczym nieskrępowanej wolności, a ta w warunkach organizacji państwowej nie jest możliwa.

Anarchizm jako kierunek doktrynalny stoi na stanowisku, że główne zagrożenie dla człowieka i jego wolności stanowią struktury społeczne. Są one bowiem zawsze oparte na represji, a najgorszą z nich jest państwo, będące – jak twierdzą anarchiści – przemocą w czystej postaci. Stąd też zwolennicy anarchizmu głoszą potrzebę zniesienia państwa i wszelkiej władzy politycznej, bo tylko to otworzy drogę do wyzwolenia człowieka oraz wyeliminuje źródła wyzysku. W miejsce państwa chcieliby powołać wolne stowarzyszenia jednostek i grup. „Anarchizm – jak pisał jeden z czołowych ideologów tego ruchu, Piotr Kropotkin (1842–1921) – to nazwa praktyki i teorii życia, według której społeczeństwo nie posiada żadnego rządu”.

Obok Kropotkina – twórcy anarchizmu komunistycznego – do głównych myślicieli kierunku zalicza się Pierre’a Proudhona (1809–1865), autora anarchizmu indywidualistycznego, oraz

Michaiła Bakunina (1814–1876), teoretyka anarchizmu kolektywistycznego. Specyficzną odmianą anarchizmu był anarchizm syndykalistyczny, zwany też anarchosyndykalizmem. Za jego twórcę uchodzi Georges Sorel (1847–1922). Anarchosyndykalizm głosi pogląd, że podstawą ładu społecznego winny być syndykaty, czyli zrzeszenia skupiające poszczególne kategorie wytwórców.

Szczyt rozwoju anarchizmu przypadł na drugą połowę XIX wieku i pierwszą dekadę XX wieku. Na przełomie stuleci anarchiści przeprowadzili wiele spektakularnych zamachów terrorystycznych, chcąc zadać – jak powiadali – „śmiertelny cios państwu”. Nieprzypadkowo na swe ofiary wybierali głowy państw. Z ich ręki zginęli np. prezydent Francji Sadi Carnot (1894), cesarzowa Austro-Węgier Elżbieta (1898), król Włoch Umberto I (1900) oraz prezydent USA William McKinley (1901). Przez długi czas anarchiści stanowili dość znaczącą siłę polityczną w Rosji. Jednakże po przejęciu władzy przez bolszewików w 1917 roku zostali przez nich szybko rozbici. Na większą skalę zaznaczyli też swą obecność podczas hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939), wchodząc nawet przejściowo w skład rządu republikańskiego, co stanowiło poniekąd złamanie ich założeń ideowych, zakładających odrzucenie państwa w każdych warunkach.

Po drugiej wojnie światowej anarchizm zarówno w seansie politycznym, jak i doktrynalnym uległ marginalizacji i nigdzie już nie odgrywał istotnej roli. Do anarchizmu przyznawały się i nadal przyznają jedynie rozproszone i małe środowiska intelektualne. Krótkoterminowy renesans anarchizmu miał miejsce podczas burzliwych wystąpień studenckich w 1968 roku w Europie i Ameryce. Do pewnych wątków anarchizmu nawiązywały działające w latach siedemdziesiątych ugrupowania terrorystyczne, jak Czerwone Brygady we Włoszech i Frakcja Czerwonej Armii w RFN.

Faszyzm

Faszyzm, jako ruch polityczny i towarzysząca mu ideologia, zrodził się po pierwszej wojnie światowej we Włoszech za sprawą Benita Mussoliniego (1883–1945). Obóz faszystowski dzierżył w swych rękach totalitarne rządy nad Włochami w latach 1922–1943. Faszyzm włoski stanowił inspirację dla wielu innych ruchów politycznych, by wymienić np. niemiecki narodowy socjalizm (nazizm), hiszpański frankizm, portugalski salazaryzm (choć w tym przypadku był to wpływ minimalny i raczej pośredni), rumuńską Żelazną Gwardię czy węgierskich Strzałokrzyżowców. W Polsce w okresie międzywojennym do pewnych wątków doktryny faszystowskiej nawiązywały niektóre środowiska endeckie, a zwłaszcza ONR-Falanga Bolesława Piaseckiego.

Nazwę „faszyzm” wyprowadza się od włoskiego *fascio*, co oznacza „wiązkę”, „pęk” lub „związek”. Symbolem faszyzmu stały się znane ze starożytnego Rzymu *fascēs lictorī*, czyli różgi liktorskie poświadczające władzę sędziowską. W 1926 roku różgom tym nadano status godła państwowego.

Od początku swego istnienia faszyzm otwarcie manifestował swój antyintelektualizm. Gardził teoriami, głosząc pochwałę czynu i działania. Jego ideologia była niespójną mieszaniną haseł, których źródła można odnaleźć np. w absolutyzmie G.W.F. Hegla, rewolucyjnym syndykalizmie Georges’a Sorela, elitaryzmie Vilfreda Pareto i koncepcji wodzostwa Friedricha Nietzschego.

W warstwie politycznej jedną z najważniejszych cech faszyzmu był jego ultranacjonalizm. Z uwielbieniem i gloryfikacją własnego narodu szły w parze ekspansjonizm i pogarda dla innych narodów, uznanych za gorsze, słabsze i skazane na upadek. Faszyzm wprost głosił kult przemocy i nie krył, iż zamierza się nią posługiwać dla urzeczywistnienia własnych ce-

łów. „Walka – często powiadał Mussolini – stanowi istotę życia”. Polski badacz faszyzmu Wiesław Kozub-Ciembroniewicz trafnie zwraca uwagę na to, że nader ważnym komponentem faszyzmu było programowe odrzucenie pokoju i antypacyfizm. Píše: „Doktryna faszyzmu propaguje antypacyfizm. Nonszalancko wyraża brak wiary w możliwość i pożytek utrzymania pokoju. Wyrzeka się pacyfizmu. Gloryfikuje wojnę maksymalnie mobilizującą narody”¹.

Faszyzm wyniósł państwo do rangi absolutu. „Wszystko w ramach państwa, nic poza państwem, nic przeciw państwu” – głosiła jedna, przywołana już w tej książce, z ulubionych dewiz Mussoliniego. Podkreślano przy tym całkowity prymat państwa nad grupami społecznymi i jednostkami. Dobro państwa stało się głównym kanonem swoistej moralności faszystowskiej. Nic zatem dziwnego, że w praktyce faszyzm był równoznaczny z krańcowym totalitaryzmem. Zwierzchności państwa poddano wszystkie aspekty życia społecznego, a podstawowym instrumentem władzy państwowej były organy partii faszystowskiej. Oddziaływała ona na społeczeństwo albo bezpośrednio, albo też poprzez podporządkowane jej masowe organizacje o charakterze paramilitarnym.

Źródłem prawa i twórcą decyzji politycznych był wódz (*Duce*), który to tytuł przysługiwał Mussoliniemu. Osobę przywódcy otaczano rozbudowanym kultem, a propaganda głosiła, iż dysponuje on iście nadludzkimi walorami. Wszelkie przejawy nieposłuszeństwa, politycznej nieprawomyślności lub wyłamania się z rygorów narzuconych przez zmilitaryzowaną organizację państwową faszystów bezwzględnie tępili i surowo karali.

Klęska państw faszystowskich w drugiej wojnie światowej i ogrom popełnionych przez nie zbrodni spowodowały, iż faszyzm okrył się niesławą, a jego zwolennicy przez długi czas znajdowali się na marginesie życia politycznego. W ostat-

nich latach jednak w niektórych krajach europejskich nastąpił wzrost popularności ugrupowań, u których odczuwalne są pewne sympatie profaszystowskie. Do tej grupy zaliczają się m.in. włoski Sojusz Narodowy (istniejący w latach 1995–2009), francuski Front Narodowy, Niemiecka Unia Ludowa czy Austriacka Partia Wolnościowa. Ujawniła się też zwiększona aktywność teoretyczna środowisk neofaszystowskich. Opinię czołowego ideologa neofaszyzmu zyskał Włoch Julius Evola (1898–1974), który w swoich książkach prezentował się jako orędownik elitarystycznego faszyzmu odwołującego się do tradycji neopogańskiej.

Komunizm

Komunizm jest doktryną polityczną uznającą za najważniejszą sprawę zaprowadzenie bezklasowego społeczeństwa, w którym likwidacji ulega własność prywatna, uznana za główne źródło wyzysku. Radykalnemu egalitaryzmowi towarzyszy jednak zawsze nie mniej radykalny autorytaryzm. W myśl doktryny komunistycznej idealne społeczeństwo bezklasowe winno być bowiem politycznie monistyczne, co oznacza, że dopuszczalne są w nim tylko poglądy wspierające panujący system. Społeczeństwo takie podlega także na trwałe władzy partii komunistycznej, której hegemonia jest uzasadniana rzekomą naukowością jej programu ideologicznego.

Komunizm jako nowoczesna doktryna jest dziełem Karola Marksa (1818–1883). Dlatego też w tym ujęciu występuje pod nazwą **marksizmu**. Za współtwórcę marksizmu uważa się Fryderyka Engelsa (1820–1895), choć jego wkład w rozwój doktryny był dużo mniejszy niż Marksa. Punktem wyjścia marksizmu była krytyka kapitalizmu i dążenie do jego obalenia. Marksizm stanowił próbę stworzenia kompletnej wizji rzeczy-

wistości społecznej oraz pretendował do roli odkrywcy praw rozwoju społecznego. W opinii Marksa, kapitalizm jest systemem skrajnie niesprawiedliwym, gdyż opiera się na wyzysku jednych ludzi przez drugich. Proletariat, tj. wyzyskiwani robotnicy przemysłowi, ma obalić ten porządek w wyniku rewolucji, dokonując jednocześnie wyzwolenia całej ludzkości. Pojawi się wtedy ustrój komunistyczny, który położy kres różnicom klasowym i wszelkim formom eksploatacji. Wraz z likwidacją własności prywatnej zniknie zjawisko alienacji człowieka, praca stanie się bowiem odtąd źródłem jego samorealizacji, nie zaś narzuconą mu koniecznością. Komunizm, przynosząc nowe wartości i w efekcie tworząc nowego człowieka, ma wprowadzić system powszechnej równości, sprawiedliwości i braterstwa. Nastąpi – jak to pisał Marks – „przeskok z królestwa konieczności do królestwa wolności”. O ile w stosunku do kapitalizmu marksizm był krytyką obiektywną, o tyle prezentując swój ideał polityczny, posługiwał się językiem właściwym dla utopijnej moralistyki.

W licznych pracach Marks – niekiedy wspólnie z Engelsem – rozwijał pogląd, że historia ludzkości jest historią walk klasowych. Ludzkie działania zawsze są uwarunkowane potrzebami materialnymi („byt określa świadomość”). W życiu społecznym decydujące znaczenie ma ekonomia, a zwłaszcza proces produkcji i stosunki własnościowe kształtujące się w tym procesie. Społeczeństwa dzielą się na antagonistyczne klasy wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Konflikt klasowy i wieńczące go rewolucje stanowią decydujące czynniki zmiany społecznej. Taki charakter ma przesłanie marksistowskiej teorii materializmu historycznego, która – zdaniem Marksa i Engelsa – jest dla nauk społecznych tym, czym darwinizm był dla biologii. Narzędziem, którym marksizm posługuje się w badaniu historii, jest dialektyka, zgodnie z którą rozwój dokonuje się poprzez ścieranie się sprzeczności.

Ustrój opierający się na zasadach marksizmu – wbrew założeniom samego Marksa – powstał nie w uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej, lecz w zacofanej Rosji. Przywódca rosyjskich bolszewików Włodzimierz Lenin (1870–1924) nadał marksizmowi nową interpretację i tak narodził się **leninizm**. Pod względem intelektualnym doktryna ta jest znacznie uboższa od marksizmu w jego oryginalnej postaci. Koncentruje się bowiem na zagadnieniach związanych z przechwyceniem władzy w państwie, a następnie z obroną komunizmu przed przeciwnikami. Według Lenina pozbawiony odpowiedniej świadomości proletariat nie jest w stanie wywołać rewolucji socjalistycznej. Walkę z kapitalizmem musi zatem w jego imieniu prowadzić partia-awangarda proletariatu, skupiająca zawodowych rewolucjonistów. Po zwycięskiej rewolucji, która ma największe szanse powodzenia w krajach zacofanych (teoria najsłabszego ogniwa światowego imperializmu), partia-awangarda staje się strukturą rządzącą, egzekwując ustrój dyktatury proletariatu. Zadaniem takiej dyktatury jest siłowe zdławienie ewentualnego oporu przeciwników socjalizmu. Lenin nie krył czysto represyjnego charakteru dyktatury proletariatu, która oznacza – jak pisał – „władzę niezwiązaną żadnymi ustawami”. Leninowska koncepcja dyktatury proletariatu stała się wygodnym teoretycznym uzasadnieniem totalitarnych rządów partii komunistycznych w warunkach tzw. realnego socjalizmu.

Jeszcze silniejsze niż w klasycznym leninizmie odwołanie się do politycznej przemocy postulował **stalinizm**, stworzony przez wieloletniego przywódcę ZSRR Józefa Stalina (1879–1953). Stalinizm, uzasadniając trwanie rządów bolszewickich w ZSRR, głosił, że ustrój socjalistyczny można i nawet trzeba budować w warunkach jednego kraju. Było to odstępstwo od tradycyjnego marksizmu, który mówił o konieczności wybuchu rewolucji światowej. Istotę stalinizmu stanowiła teza o zastrzaniu się walki klasowej w miarę postępów w budowie

socjalizmu. Ta wątpliwa z punktu widzenia logiki koncepcja stała się podbudową polityki masowego terroru prowadzonej przez Stalina. Stalinizm ponadto zreinterpretował marksistowską teorię obumierania państwa w komunizmie. Twierdził mianowicie, znowu w sposób logicznie pokrętny, że aby państwo mogło obumrzeć, musi najpierw ulec wzmocnieniu. Stąd też stalinizm w praktyce oznaczał totalną etatyzację wszelkich przejawów życia społecznego.

Przeegrany ze Stalinem w walce o władzę w ZSRR Lew Trocki (1879–1940) był autorem **trockizmu**. Dla tego nurtu w marksizmie centralne znaczenie ma koncepcja permanentnej rewolucji, która nakazuje komunistom dążyć do jej maksymalnego rozprzestrzenienia, gdyż w osamotnionym kraju zbudowanie systemu socjalistycznego jest niemożliwe. Przebywając na emigracji, Trocki ostro krytykował system władzy panujący w ZSRR. Utrzymywał, iż ustrój radziecki uległ zwyrodnieniu, a rządy przechwyciła biurokracja, która odgrodziła się od robotników i panuje nad nimi.

Z innych ideologii komunistycznych zwróćmy jeszcze uwagę na **maoizm**, czyli chińską wersję marksizmu. Maoizm opiera się na przekonaniu, że walka zbrojna przyjmująca postać wojny ludowej jest podstawową formą aktywności rewolucyjnej. Wojna taka jest też w istocie jedyną realną metodą dochodzenia do komunizmu. „Władza polityczna – głosił Mao Tse-tung (Mao Zedong) (1893–1976) – wyrasta z luf karabinów”². Podmiotem rewolucji komunistycznej jest przede wszystkim chłopstwo, a nie proletariat miejski. W tym punkcie maoizm modyfikował marksistowską koncepcję klasy robotniczej jako głównej siły sprawczej rewolucji. Powodzenie rewolucji – głosił dalej maoizm – zależy przede wszystkim od woli ludzkiej i chęci działania. Nie ma zatem właściwie żadnych czynników obiektywnych i praw rozwoju społecznego, jak głosił tradycyjny marksizm. Wygłaszając tezę, iż komunizm można budować zawsze

i w każdych warunkach – o ile tylko posiada się władzę polityczną – maoizm stawał się radykalnym dopełnieniem leninizmu.

Maoizm reprezentował ponadto populistyczną odmianę marksizmu. Mao Tse-tung wielokrotnie wypowiadał się przeciwko biurokratycznej centralizacji, nie taił wrogości wobec autorytetów oraz ustabilizowanych struktur społecznych. Zupełnie inaczej niż pozostałe kierunki marksizmu, maoizm nie absolutyzował partii komunistycznej. „Linia mas” – według Mao Tse-tunga – była zawsze ważniejsza od decyzji partyjnego przywództwa. W myśl wskazań maoizmu bezpośrednie odwołanie się do mas ludowych umożliwia rozwiązanie każdego problemu, nadmierna wiedza teoretyczna zaś może tylko przeszkodzić w działaniu politycznym. Maoizm był radykalnie antyintelektualny, głosił prymat woli i działania nad myślą. „Czytanie książek – mówił Mao Tse-tung – jest najłatwiejszą rzeczą na świecie, znacznie prostszym zajęciem niż na przykład gotowanie lub też ubój świń”³.

Narodowy socjalizm (nazizm)

Narodowy socjalizm, inaczej nazizm lub hitleryzm, to doktryna i towarzyszący jej ruch polityczny, które zrodziły się w Niemczech po pierwszej wojnie światowej. Główną formę organizacyjną ruchu stanowiła utworzona w 1920 roku Narodowo-socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (NSDAP), a jej przywódcą i ideologiem był Adolf Hitler (1889–1945). W latach 1933–1945 partia ta sprawowała władzę w Niemczech, zaprowadzając wewnątrz kraju drastyczny porządek totalitarny (tzw. Tysiącletnia Rzesza), w wymiarze zewnętrznym zaś realizując otwarty program podboju i eksterminacji innych narodów.

Narodowy socjalizm uznaje się za jedną z wersji faszyzmu, lecz wysoce specyficzną i samoistną. W warstwie doktrynal-

nej wyróżniają się trzy jego zasadnicze elementy: nacjonalizm, rasizm oraz socjalizm. Do rangi absolutu wyniesiono pojęcie „narodu” (*Volk*). „Ty jesteś niczym – naród wszystkim” – głosiło jedno ze sztandarowych haseł III Rzeszy. Podobnie jak w faszyzmie, gloryfikowanie własnego narodu kontrastowało z poniżaniem i wyszydzaniem innych nacji. Nacjonalizm w nazizmie często przechodził w otwarty rasizm. Dowodzono nierówności ras ludzkich, a motorem historii miała być walka ras. Za nadrzędną uważano rasę aryjską, jej najlepszą część zaś miał stanowić naród niemiecki.

Powołaniem Niemców, jako „rasy panów” (*Herrenrasse*), stawiało się panowanie nad światem. Wstępem do tego panowania było wywalczenie sobie „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*) kosztem „niższych ras” słowiańskich. Według hitleryzmu najważniejszy wróg rasy aryjskiej to Żydzi, których należy nie tylko bezwzględnie zwalczać, ale wręcz fizycznie wytępić (tzw. ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej). Stąd też narodowy socjalizm był naznaczony piętnem wyjątkowo radykalnego antysemityzmu.

Trzeci element nazizmu, tj. socjalizm, jest najsłabiej znany i często niesłusznie niedoceniany⁴. Nazizm od początku swojego istnienia występował jako ruch robotniczy, socjalistyczny i zorientowany społecznie. Głosił potrzebę rewolucji, która miała radykalnie przeobrazić świat oraz wyrzucić władzę warstwom uprzywilejowanym. Po rewolucyjnym przełomie miało powstać sprawiedliwe i egalitarne społeczeństwo, w którym sprawy gospodarcze są poddane zdecydowanej regulacji ze strony państwa. Nie można też pominąć narodowosocjalistycznej krytyki kapitalizmu, szczególnie mocno eksponowanej w fazie kształtowania się ruchu. Nazizm przyjmował program wyzwolenia narodowego, dlatego też pozostawał w opozycji do wszelkich formuł socjalizmu internacjonalistycznego.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na bardzo rozbudowaną w narodowym socjalizmie zasadę wodzostwa (*Führerprinzip*), zgodnie z którą niebywałym kultem otaczano osobę Hitlera – przywódcy ruchu. Wódz był wyrazicielem woli narodu i źródłem prawa, łącząc w swym ręku funkcje szefa państwa, kanclerza, lidera monopartii oraz zwierzchnika armii. Całkowity decyzyjizm wodza, a nie jakakolwiek norma prawna, stał się podstawą funkcjonowania państwa. W. Kozub-Ciembroniewicz stwierdza wręcz: „Nowym suwerenem Niemiec stał się wódz NSDAP”⁵.

Nowa lewica

Mianem „nowej lewicy” określa się radykalnie lewicowe ideologie i związane z nimi ruchy politycznego protestu. Apogeum popularności nowej lewicy przypadało na drugą połowę lat sześćdziesiątych, a zwłaszcza na czas studenckiej rewolty 1968 roku. Nowa lewica odrzucała koncepcje „starej lewicy”, czyli odwołujących się do marksizmu różnych ruchów socjalistycznych i komunistycznych. Twierdziła mianowicie, że klasa robotnicza straciła swój rewolucyjny potencjał i nie jest zdolna do przeobrażenia świata. Za nowoczesną siłę rewolucyjną nowa lewica uznawała studentów, młodą inteligencję oraz narody Trzeciego Świata. Krytykowała system kapitalistyczny, zarzucając mu konsumpcjonizm, kult pieniądza i brak szerszych horyzontów. Napiętnowała zarazem porządki panujące w krajach komunistycznych. Utrzymywała, iż kraje te zdradziły ideały rewolucyjne i że w praktyce zaistniała w nich biurokratyczna dyktatura sprawowana przez oderwane od mas aparaty partii komunistycznych.

Stworzona przez nową lewicę ideologia była konglomeratem różnych – czasami niespójnych – haseł oraz idei zaczerp-

niętych z marksizmu, trockizmu, maoizmu, anarchizmu, syndykalizmu i egzystencjalizmu. Ideologia ta odrzucała formułę współczesnego społeczeństwa przemysłowego, uznając je za totalitarne, represyjne i jednowymiarowe. Głosiła za to kult wyzwolonej od wszelkich ograniczeń i w pełni nieskrępowanej wolności indywidualnej, apologizowała bunt i negację oraz napiętnowała utrwalone normy społeczne, polityczne, kulturowe i obyczajowe. Za czołowego ideologa nowej lewicy był uważany Herbert Marcuse (1898–1979), amerykański filozof społeczny pochodzenia niemieckiego i autor głośnych swego czasu książek „Rozum i rewolucja”, „Eros i cywilizacja” oraz „Człowiek jednowymiarowy”.

W latach siedemdziesiątych XX wieku ruch nowej lewicy uległ dekompozycji. Jego zwolennicy przyłączyli się do obozu tradycyjnej lewicy bądź też kontynuowali działalność pod sztandarami ekologizmu i feminizmu.

Rasizm

Rasizm to doktryna polityczna, która głosi, że między rasami ludzkimi istnieją zasadnicze i nieprzezwyciężalne różnice. W konsekwencji tego jedne rasy są bardziej zaawansowane cywilizacyjnie, kulturowo i intelektualnie od innych. Ludzkość zatem dzieli się na rasy wyższe i niższe. Przeznaczeniem ras wyższych jest panowanie nad rasami niższymi i podporządkowywanie ich sobie.

Rasiści utrzymują, iż o różnicach między ludźmi przesądzają czynniki biologiczne, które określają możliwości intelektualne i fizyczne człowieka. Rasizm zatem z jednej strony usprawiedliwia manifestowanie poczucia wyższości i przewagi, z drugiej zaś pochwała pogardę wobec ras i narodów uznanych za gorsze. Historia niejednokrotnie pokazała, że ideologia

rasistowska często stanowiła narzędzie do realizacji imperialnych ambicji niektórych narodów.

Idea biologicznej nierówności ludzi i ras pojawiła się w XIX wieku. Pierwszym znaczącym teoretykiem rasizmu był Francuz Joseph Arthur de Gobineau (1816–1882), autor znanej pracy „Esej o nierówności ras ludzkich”. Poglądy de Gobineau, według którego najdoskonalszą z ras jest rasa aryjska, stały się podstawą europejskiego rasizmu, który rozwijał się szczególnie intensywnie w Niemczech na gruncie tamtejszego nacjonalizmu. Jako wielki propagator rasizmu zasłynął żyjący w Niemczech Anglik Houston Stewart Chamberlain (1855–1927). Jego zdaniem rasa aryjska – reprezentowana głównie przez naród niemiecki – ma do spełnienia wielką misję dziejową. W teorii misja ta miała polegać na szerzeniu zdobyczy cywilizacji, w praktyce zaś – na podboju innych narodów. Do koncepcji Chamberlaina odwoływał się Adolf Hitler, a także czołowy ideolog nazistowskiego rasizmu Alfred Rosenberg (1893–1946), który tezy rasistowskie wywodził również ze starogermańskiej mitologii. Rasizm był ideologiczną i polityczną podstawą ustroju hitlerowskiej III Rzeszy.

Najgłośniejszym przejawem rasizmu po drugiej wojnie światowej był apartheid obowiązujący w latach 1948–1991 w Republice Południowej Afryki. Zakładał on ścisłą segregację rasową i administracyjny podział społeczeństwa południowoafrykańskiego na grupy rasowe: białych, czarnych, Kolorodów (ludność mieszana) oraz Azjatów. Rasę uprzywilejowaną stanowili biali⁶.

Przypisy

- ¹ W. Kozub-Ciembroniewicz, *Doktryna i system władzy Włoch faszystowskich na tle porównawczym*, Kraków 2010, s. 114.
- ² Cyt. za M. Oksenberg, *The Political Leader* [w:] D. Wilson (ed.), *Mao Tse-tung in the Scales of History*, Cambridge–London–New York–Melbourne 1978, s. 82.
- ³ Cyt. za R. Tokarczyk, *Współczesne doktryny polityczne*, Lublin 1984, s. 138.
- ⁴ Temu zagadnieniu jest poświęcony ósmy rozdział tej książki.
- ⁵ W. Kozub-Ciembroniewicz, *Doktryna i system władzy...*, s. 53.

LENINOWSKA TEORIA DYKTATURY PARTII

„Wróżka, która patronowała narodzinom partii bolszewickiej włożyła noworodkowi do kołyski podarunek: rozwiązanie tajemnicy dziejów świata. Lenin uznał marksizm za magiczny klucz, otwierający wrota przyszłości. Strażnik klucza – tenże Lenin – stał się stróżem tajemnicy, Najwyższym Kapłanem. Natychmiast ustalił hierarchię w zależności od stopnia wtajemniczenia”.

Michał Heller

Rewolucyjna awangarda, czyli totalitarny elitaryzm

W 1902 roku Włodzimierz Lenin opublikował wyjątkowo kontrowersyjną książkę polityczną, która przez długie lata będzie przedmiotem rozlicznych sporów i zdaniem wielu w ogólności postawi znak zapytania nad jego marksizmem, w każdym bądź razie znacznie ów marksizm zreformuje, nadając mu zupełnie nową interpretację. Idzie tu o opracowanie „Co robić? Pałace zagadnienia naszego ruchu”, w którym zawarta była koncepcja partii-awangardy, czyli organizacji politycznej skupiającej zawodowych rewolucjonistów. Owi rewolucjoniści – twier-

dził Lenin – są jedynym podmiotem rewolucji socjalistycznej, działają i wręcz mają działać zamiast mas ludowych, choć w ich interesie, jednak nie w oparciu o pragnienia ludzi, lecz na zasadach z góry przyjętego planu wyzwolenczego, którego to planu rewolucyjna awangarda ma być wyłącznym posiadaczem i egzegetą.

Tego rodzaju teza była dużym zaskoczeniem, bo do tej chwili Lenin dał się poznać jako reprezentant tradycjonalistycznego marksizmu, mieszczącego się w nurcie deterministyczno-ewolucjonistycznym wyznaczonym przez teoretyków II Międzynarodówki i upowszechnionym na gruncie rosyjskim przez Gieorgija Plechanowa. W myśl tego stanowiska marksizm jawił się jako ogólna teoria rozwoju społecznego głosząca ideę socjalizmu jako konieczności historycznej i rezultatu obiektywnych praw rozwoju społecznego. Lenin wprawdzie podziwiał bezprzykładne bohaterstwo rosyjskich narodników i ich rewolucyjną bezkompromisowość, ale stojąc na gruncie deterministycznego marksizmu, zarzucał im brak koncepcyjnego działania, co powodowało, iż narodnickie wystąpienia, aczkolwiek spektakularne, były nieskuteczne na dłuższą metę. Kiedy w 1887 roku stracony został za udział w spisku na życie cara jego starszy brat Aleksander Uljanow, młody 17-letni Lenin miał napisać symptomatyczne słowa: „Nie, ja nie pójdę tą drogą”¹.

Publikacja „Co robić?...” świadczyła, że Lenin zasadniczo zmienia swą opcję polityczną, porzucając tradycjonalistyczny marksizm na rzecz aktywistycznego rewolucjonizmu mocno nasiąkniętego wpływami narodnictwa. Już sam tytuł rozprawy był więcej niż wymowny, gdyż wprost nawiązywał do głośnej powieści „Co robić?” Nikołaja Czernyszewskiego, opublikowanej w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Na kartach tej właśnie powieści Czernyszewski nakreślił ideał „nowego rewolucyjnego człowieka”, a jej bohater, Rachmietow, stał się na długie lata

symbolem rewolucyjnego ascety, bez reszty oddanego sprawie wyzwolenia ludu, a przy tym gardzącego wartościami i obyczajami otaczającego go świata. Rewolucjoniści, owi „nowi ludzie”, mieli zbudować przyszły doskonały porządek świata. Według Lenina – partia-awangarda proletariatu miała stać się takim organizacyjnym zespołem „nowych ludzi”, zbiorowym Rachmietowem.

Już pierwsze słowa broszury Lenina „Co robić?...” znamionują skrajność rozwiązań proponowanych przez autora. Lenin zaczyna mianowicie od gwałtownego ataku na pojęcie „wolności krytyki”. Wolność krytyki oznacza dla niego albo „wolność oportunistycznego kierunku w socjaldemokracji, (...) wolność przekształcania socjaldemokracji w demokratyczną partię reform, wolność wnoszenia do socjalizmu burżuazyjnych idei i burżuazyjnych pierwiastków”, albo też „wolność od wszelkiej jednolitej i przemysłanej teorii”². Innymi słowy, jest to nawoływanie do petryfikacji doktryny socjalistycznej. Praca ideowo-polityczna winna być raz na zawsze zamknięta, a rewolucyjny ruch polityczny w oparciu o kilka wskazań ideologicznych ma prowadzić bezwzględną walkę z istniejącym systemem. Porzucenie działania dla teoretycznej dyskusji, „akademizacja” ruchu socjalistycznego – przestrzega Lenin – są czynnikami, które zmieniają klasowy marksizm w jałowy reformizm, a tym samym oznaczają fiasko walki proletariatu o wyzwolenie. Zanegowanie rewolucji społecznej i dyktatury proletariatu sprowadza ruch robotniczy oraz walkę klasową do „ciasnego trade-unionizmu”, który zadowala się doraźnymi reformami i w efekcie działa niczym „ogon liberałów”³.

Siłą współczesnego ruchu socjaldemokratycznego – utrzymuje autor „Co robić?...” – jest przebudzenie mas ludowych, słabością zaś brak wśród owych mas ukształtowanej świadomości klasowej i brak odpowiednich przywódców rewolucyjnych. Żywiółowa walka robotników nigdy nie zakończy się

pełnym zwycięstwem, proletariat sam z siebie nie potrafi bowiem wypracować świadomości socjaldemokratycznej, czyli nie jest w stanie rozpoznać w pełni i do końca swych własnych interesów politycznych. Świadomość socjaldemokratyczna musi zatem zostać przyniesiona do ruchu robotniczego z zewnątrz przez wykształconych przedstawicieli klas posiadających, którzy opowiedzieli się za socjalizmem. „Pod względem swej sytuacji społecznej – pisał Lenin – twórcy współczesnego socjalizmu naukowego, Marks i Engels, sami również należeli do inteligencji burżuazyjnej”⁴. Marks i Engels wyposażyli proletariat w naukową teorię, do której nie doszedłby on wcale, gdyby pozostawiono go samemu sobie.

Robotnicy o własnych siłach są w stanie osiągnąć jedynie świadomość trade-unionistyczną, czyli „przeświadczenie o konieczności zrzeszania się w związki, prowadzenia walki przeciwko przedsiębiorcom, domagania się od rządu, aby wydał te czy inne niezbędne dla robotników ustawy itp.”⁵. Świadomość trade-unionistyczna jest powiązana z walką ekonomiczną, z żądaniem lepszych warunków pracy, płacy i życia, i w tym sensie stanowi artikulację interesów proletariackich dokonywaną poprzez związki zawodowe. Walka ekonomiczna kończy się co najwyżej poprawą sytuacji bytowej proletariatu w warunkach systemu kapitalistycznego, co zazwyczaj satysfakcjonuje robotników na pewien czas, ale w ten sposób zostaje zaprzepaszczony perspektywiczny cel realizacji socjalizmu. Świadomość tego celu, zwana przez Lenina świadomością socjaldemokratyczną albo polityczną, może znaleźć dla siebie środowisko rozwojowe jedynie wewnątrz partii politycznej skupiającej zawodowych rewolucjonistów, którzy następnie narzucają swą hegemonię całemu ruchowi proletariackiemu, nadając organizacyjną spójność jego żywiołowości i poddając chaotyczne działania ogólnemu planowi politycznemu. To walka polityczna prowadzona przez

partię-awangardę, a nie żywiołowy ruch proletariatu, może bowiem zaprowadzić ustrój socjalistyczny.

Lenin podbudowuje swe refleksje, odwołując się do Karla Kautsky'ego, najwyższego autorytetu teoretycznego II Międzynarodówki, który w 1901 roku w jednym z artykułów ogłosił tezę o potrzebie wnoszenia przez inteligentów świadomości socjaldemokratycznej do ruchu robotniczego. Socjalizm jako nauka i socjalizm jako walka klasowa – zauważał Kautsky – powstają z zupełnie różnych i niezależnych od siebie przesłanek. Socjalizm jest rozumieniem wielkich zależności rozwoju społecznego i oznacza naukową metodę badawczą. Z tego też powodu nosicielem „socjalizmu naukowego” nie może być proletariatus, lecz burżuazyjna inteligencja, która wczuła się w położenie proletariatus, wypracowała odpowiadającą jego interesom obiektywną teorię polityczną i następnie przeniosła ją do walki klasowej⁶. Nie ma więc – taki wniosek wysnuwa Lenin z uwag Kautsky'ego – żadnej samodzielnej ideologii mas robotniczych, a cały problem polityczny sprowadza się do wyboru między ideologią burżuazyjną i ideologią socjalistyczną. „Dlatego też – konkluduje – wszelkie pomniejszanie ideologii socjalistycznej, wszelkie odsuwanie się od niej oznacza tym samym wzmocnienie ideologii burżuazyjnej”⁷.

Lenin w tym miejscu podziela manichejską wizję świata, a każde społeczeństwo staje się dla niego areną zmagania dwóch przeciwstawnych sił – absolutnie dobrej i prawdziwej ideologii socjalistycznej oraz absolutnie złej i fałszywej ideologii burżuazyjnej. Co nie jest wyraźnie zdefiniowane jako przejaw socjalizmu, niechybnie musi być jakąś formą burżuazyjną. Nie ma żadnych przypadków pośrednich czy też znaczeniowo neutralnych. Rozdarcie to jest tak radykalne, że nawet żywiołowy ruch robotniczy – pozbawiony zwierzchnictwa awangardy – wcześniej czy później znajdzie się pod panowaniem ideologii burżuazyjnej, więcej – sam taką ideologię, wrogą sobie, wytworzy.

Grzechem proletariatu jest bowiem niewiedza. Klasa ta nie jest zdolna do wypracowania całościowego spojrzenia na rzeczywistość społeczną. Wyjście jest tylko jedno – bezgraniczne zaufanie proletariatu do rewolucyjnej awangardy, owych manichejskich doskonałych, którzy posiadając głębszą wiedzę, stają się jedynymi specjalistami od wyzwalań świata. Dwaj współczesni socjologowie Peter Berger i Anton Zijderveld posługują się interesującą kategorią „elity epistemologicznej”. Członkowie takiej elity są „wybraną grupą ludzi, których uważa się za odpornych na spustoszenia, jakie niesie relatywizacja. Owa elita to jedyni strażnicy prawdy, a wszyscy inni «zwyczajnie nie rozumieją»”⁸. O ile dla Marksa elitą epistemologiczną jest proletariat, który z racji ucisku potrafi osiągnąć stan wolności od ideologicznych wypaczeń i tym samym dysponuje właściwą świadomością, o tyle dla Lenina elitą tego rodzaju może być wyłącznie partia komunistyczna, uzurpująca sobie prawo do działania w imieniu proletariatu. P. Berger i A. Zijderveld piszą: „Oczywiście taka interpretacja była bardzo użyteczna z politycznego punktu widzenia. Partia stała się jedynym strażnikiem prawdy; wszystko, co wybiegało poza linię partii (nawet gdy ta linia uległa dramatycznym zmianom), stanowiło *ipso facto* fałszywą świadomość. Nadrzędna maksyma była prosta: partia zawsze ma rację”⁹.

Dominującym rodzajem walki prowadzonej przez socjaldemokrację – dowodzi Lenin – nie jest walka o charakterze ekonomicznym, lecz batalia polityczna, dążenie do wywołania rewolucji politycznej i zastąpienia dyktatury burżuazji dyktaturą proletariatu. To jest niezmienny cel, który partia-awangarda pragnie osiągnąć, stosując na tej drodze wszelkie dostępne jej środki. W tym sensie jest ona wiernym uczniem Machiavellego. Działanie polityczne wymaga ścisłego planu oraz umiejętnej taktyki wzbogaconej stałą akcją propagandową i agitacyjną.

Ideąłem socjaldemokraty jest dla Lenina – tak jak niegdyś dla Gracchusa Babeufa – trybun ludowy umiejący reagować na wszelkie przejawy wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego, a jednocześnie potrafiący „wskazać każdy drobiazg dla wyjaśnienia wobec wszystkich swych przekonań socjalistycznych i żądań ekonomicznych, dla wyjaśnienia wszystkim razem i każdemu z osobna światowego, historycznego znaczenia wyzwolenczej walki proletariatu”¹⁰. Partia-awangarda jest takim właśnie zbiorowiskiem trybunów ludowych, będących zarazem zawodowymi rewolucjonistami, którzy łączą w jeden olbrzymi nacisk wszelkie przejawy opozycji politycznej, buntu czy niezadowolenia. W przeciwieństwie do terrorystów rozdrabniających swą energię na wiele rozłożonych w czasie jednostkowych akcji partia-awangarda kumuluje wszystkie siły na jeden moment masowego wybuchu, czyli rewolucję, która odpowiednio przygotowana i podjęta we właściwym czasie przezwie ciągłość istniejącego kapitalistycznego systemu władzy.

Rewolucja jest aktem powszechnego wzburzenia kierowanym przez awangardę, która najpierw daje impuls do wystąpienia, a następnie umiejętnie wykorzystuje rewolucyjną aktywność mas ludowych. Sterowanie aktywnością mas w żadnym wypadku nie oznacza poddania się ich żywiołowości, rewolucja jest bowiem zbyt poważną sprawą, aby mogła się nie powieść wskutek dyletantyzmu mas – oto dewiza awangardy. „Walkę tę – pisze Lenin – powinni organizować «według wszelkich zasad sztuki» ludzie zawodowo trudniący się działalnością rewolucyjną”¹¹. Organizacji rewolucjonistów nie należy utożsamiać z ugrupowaniami służącymi walce robotników z przedsiębiorcami i rządem. Ugrupowania robotnicze winny być strukturalnymi zawodowymi, powszechnymi i jawnymi. Natomiast rewolucyjna awangarda jako organizacja „innego rodzaju” musi być elitarna i konspiracyjna. Rewolucjonista wykonuje swój zawód – przygotowuje rewolucję, i w tym znaczeniu nie jest ani robot-

nikiem, ani inteligentem. „Murzyn jest Murzynem. Dopiero w określonych warunkach staje się on niewolnikiem”¹² – napisał kiedyś Karol Marks. Trawestując to, można stwierdzić, że robotnik jest robotnikiem i nic ponad to, dopiero przy określonym stopniu świadomości i politycznego wyrobienia może się on stać rewolucjonistą. Tak zdawał się rozumować Lenin.

Cechą organizacji zawodowych rewolucjonistów jest wysoki stopień centralizacji i absolutne podporządkowanie kierownictwu. „Tylko scentralizowana – powiada Lenin – bojowa organizacja konsekwentnie prowadząca politykę socjaldemokratyczną i zaspokajająca, że tak powiemy, wszystkie rewolucyjne instynkty i dążenia, potrafi ustrzec ruch od nieprzemysłanego ataku i przygotować atak rokujący powodzenie”¹³. Albo w innym miejscu: „Jedyną poważną zasadą organizacyjną dla działaczy naszego ruchu powinna być: najsurowsza konspiracja, najsurowszy dobór członków, przygotowanie rewolucjonistów zawodowych”¹⁴.

Lenin otwarcie przyznaje, iż zaprojektowana przez niego organizacja nie ma charakteru demokratycznego, jeśli przez demo- krację rozumieć jawność działania i obieralność wszystkich funkcji. Przyjęcie takich zasad – jak twierdzi – zaraz na początku podważyłoby skuteczność działania, a przecież nic innego tylko skuteczność jest podstawą funkcjonowania wszelkich ruchów rewolucyjnych i wyłącznie ona decyduje o ich sukcesie politycznym. Uznanie sukcesu rewolucji za jedyną wartość stanowiącą usprawiedliwienie wszelkich działań, wykreowanie kasty zawodowych rewolucjonistów i postawienie partii-awangardy ponad ruchem robotniczym, a także przekonanie, iż wszelka słuszność polityczna jest po stronie jednej tylko ideologii – wszystko to nadało projektowi Lenina wyraźne znamiona totalitarne. Leninizm stanowi zatem teoretyczne uzasadnienie totalitarnego porządku politycznego, w którym państwo-moloch kierowane przez monopartię panuje nad wszystkim

oraz likwiduje wszelką wolność, uważaną przez niego za czynnik nie tylko niebezpieczny, lecz całkowicie destrukcyjny¹⁵.

Partia-awangarda w oczach krytyków

Zaprezentowane przez Lenina ujęcie socjaldemokratów jako profesjonalnych rewolucjonistów prących do władzy oraz podjęte przez niego zabiegi zmierzające do nadania partii rosyjskiej takiego właśnie oblicza, którego teoretyczny pierwowzór zawierały karty „Co robić?...”, spowodowały natychmiastową lawinę gwałtownych polemik wewnątrz ruchu socjaldemokratycznego.

Pierwszym zarzutem skierowanym przeciwko Leninowi było oskarżenie go o blankizm, a tym samym stwierdzenie zasadniczej niezgodności między jego koncepcją przejęcia władzy i ujęciem tego problemu przez Marksa i Engelsa. Czołowi mienszewicy, powołując się na kanon interpretacji marksizmu obowiązujący w II Międzynarodówce, traktowali marksizm jako naukę metodę opisu świata społecznego, która w oparciu o występowanie – jak zakładano – obiektywnych praw rozwoju pozwala określić przyszłe zaistnienie socjalizmu jako rozwikłanie sprzeczności ekonomicznych pogrążających stary system kapitalistyczny. Nie oznacza to bynajmniej – ciągnęli dalej mienszewicy – uznania zbyteczności partii socjaldemokratycznej organizującej proletariat do walki z burżuazją, ale marksizm uzależnia rewolucję polityczną i przejęcie władzy przez proletariat od odpowiednio wysokiego poziomu rozwoju ekonomicznego w danym kraju. Przywołań z Marksa i Engelsa uzasadniających powyższą teorię można oczywiście mnożyć bez liku. I mienszewicy ten arsenał rzeczywiście wykorzystywali.

Blankizm z kolei zakłada przejmowanie władzy wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe do zrealizowania, bez wyzna-

czania jakichkolwiek warunków wstępnych, zgodnie z przekonaniem, że fakt posiadania władzy politycznej jest czynnikiem decydującym, a wszystko inne w oparciu o tę władzę da się doskonale rozwiązać. Stąd też rewolucyjna awangarda – powiadali teoretycy mienszewicy – jest kontynuacją blankistowskich spiskowców, Lenin bowiem, podobnie jak Louis Auguste Blanqui, za najważniejszy cel uznawał przechwycenie władzy, a przy tym podawał w wątpliwość zdolność mas ludowych do samodzielnych i efektywnych działań politycznych.

Przywódca mienszewików Lew Martow niejednokrotnie podkreślał, iż przyjęcie Leninowskiego stanowiska wprowadzi partię socjaldemokratyczną na trwałe w „stan obłączenia”. Inny mienszewik, Aleksander Potresow, pisał o olbrzymiej charyzmie Lenina, jego żelaznej woli i niewyczerpanej energii. Aczkolwiek wszystkie te cechy – powiadał dalej – prowadzą do tego, że kiedyś Lenin, trawestując Ludwika XIV, powie: „Partia to ja”, i dlatego jego centralistyczną koncepcję należy ocenić nadzwyczaj krytycznie¹⁶.

Lew Trocki, mimo że nie identyfikował się z mienszewikami, w podobny jak oni sposób krytykował koncepcję Lenina. W pochodzącym z 1904 roku opracowaniu „Nasze zadania polityczne” określił partię-awangardę mianem „teokracji” skupiającej „helotów centralizmu”, którzy zastępują partię robotniczą, funkcjonując jako jej *locum tenens*. Jediną zresztą uchwytą zasadą wypełniającą praktykę tak zaprogramowanej partii będzie złowróżbna „zasada substytucji” (*zamestitielstwo*). „Organizacja partii – powiada Trocki – zastąpi partię, komitet centralny zastąpi organizację i ostatecznie dyktator zastąpi komitet centralny”¹⁷.

G. Plechanow początkowo sympatyzował z Leninem, szybko jednak znalazł się w obozie jego krytyków. Pisał, że leninowska koncepcja partii jest nowym wcieleniem populistycznej teorii bohaterów stojących na czele nieświadomych tłumów. To łą-

czy marksizm Lenina z narodnictwem, a z Michaiłem Bakuninem łączy go inklinacja do centralizacji¹⁸. Mistrz rosyjskich marksistów podejmował także podobne wątki polemiczne jak Trocki. Głosił, iż scentralizowana partia rewolucyjna rychło wyeliminuje mechanizmy wewnętrznej dyskusji, zaś ogółowi członków pozostanie tylko okłaskiwać plany ścisłego kierownictwa. „W efekcie – zauważał Plechanow – nie ma więcej w partii ani większości, ani mniejszości, wszystko po prostu dlatego, że partia będzie wówczas realizować ideał Wielkiego Króla Persji”¹⁹.

Niewiele politycznych koncepcji było tak szeroko analizowanych i komentowanych jak teoria partii-awangardy Lenina, niewiele zresztą politycznych koncepcji wywarło tak silny i bezpośredni wpływ na politykę praktyczną. W szczególności bardzo często podejmowany był problem zgodności tej koncepcji – bądź też jej niezgodności – z doktryną marksizmu wypracowaną przez Marksa i Engelsa. Przyjrzyjmy się kilku analizom formułowanym w odniesieniu do tego zagadnienia w różnych kontekstach historycznych.

Wybitny filozof i znawca marksizmu, a zarazem założyciel państwa czechosłowackiego Tomasz G. Masaryk pisał: „Lenin i jego współpracownicy mają jakąś nieprzetrawioną, zupełnie niekrytyczną, mistyczną teorię proletariatu-masy oraz jej stosunku do jednostki, zwłaszcza zaś do czynnej awangardy ich przywódców. Przywódcy ci uważają się za jakichś proroków, i to proroków nieomylnych, działających w imieniu nieomylnego «proletariatu», «tłumu», «masy», czy jak tam się ów wielki fetysz nazywa”²⁰. Masaryk był przekonany o całkowitej rozbieżności stanowiska Lenina z ujęciem Marksa i Engelsa. Powiadał, że dla Lenina jedyną rzeczywistą wartość posiada partia, masy ludowe zaś wykorzystuje on wyłącznie jako fetysz, w którego imieniu partia występuje i który służy do legitymizowania *ex post* wszelkich arbitralnych decyzji awangar-

dy. „Zrozumiałym jest – pisał dalej Masaryk – że przywódcy usiłują zrozumieć i sformułować życzenia tłumów, ale to nie zmniejsza i nie usuwa inicjatywy i odpowiedzialności tych przywódców. Lenin nieraz dowodził, że dyktatura proletariatu musi być dyktaturą pewnych jednostek, i wyraźnie podkreśla, że, przynajmniej w organizacjach gospodarczych, tysiąc umysłów podporządkować się musi jednemu umysłowi, jeżeli się pragnie osiągnąć wspólny korzystny wynik – nie przeszkadza mu to jednak ciągle wmawiać w proletariat (jestem pewien, że wmawia to i w samego siebie), że wykonywa tylko jego wolę”²¹.

Grecki filozof Kostas Papaïoannou tak pisał: „Marks oczekiwał przyjscia socjalizmu w dojrzwaniu świadomości klasy robotników, stającej się dzięki postępowi kapitalizmu olbrzymią większością. Leninizm w rewanżu zapowiada się od razu jako bezlitosne i radykalne podważenie zdolności politycznej i historycznej płodności proletariatu: to na ruinie marksowskiego mitu klasy wybranej Lenin ustawia swą ideologię partii”²². Podobnie stawiał akcenty węgierski filozof François Fejtő, który mówił: „Profesjonalizacja, specjalizacja rewolucyjna, to wielkie odkrycie Lenina, który pojmuje rewolucję nie jako eksplozję wolnościowych aspiracji, lecz jako batalię między zorganizowanymi siłami”²³. Fejtő podkreślał następnie, że dla Marksa rewolucja była aktem masowego uczestnictwa, nie zaś kalkulacją zawodowych rewolucjonistów, bo w tym drugim przypadku przekształcałaby się nieuchronnie w przewrót polityczny czy też zamach stanu.

Z kolei niemiecki badacz Wolfgang Leonhard utrzymywał: „W odróżnieniu od Marsa i Engelsa, którzy widzieli siłę zasadniczą w klasie robotniczej, Lenin umiejscowił swe nadzieje w partii – a bardziej precyzyjnie w partii-elicie – której materia została uformowana przez zdyscyplinowanych zawodowych rewolucjonistów, oddzielających się nieprzerwanie jako klasa przywódców”²⁴.

Przytoczmy wreszcie opinię Aryeha Ungera, według którego „nie ma w poglądach tak Marksa, jak i Engelsa jakichkolwiek przesłanek, które by przesądzały o leninowskim pojęciu «partii nowego typu»”²⁵. Być może – taką tezę stawia Unger – najbardziej zjadliwe potępienie bolszewickiej koncepcji partii i klasy wyszło spod pióra samego Marksa²⁶. Koncepcję Lenina można bowiem uznać za sekciarstwo, posługując się sformułowaniami Marksa zawartymi w liście do J. Schweitzera z 1868 roku, w którym, ostro potępiając polityczne sekciarstwo, pisał „Sekta szuka swej *raison d'être*, swego *point d'honneur* nie w tym co ma wspólnego z ruchem klasowym, lecz w szczególnym szymbolicie, który ją od niego odróżnia”²⁷. Tak więc Leninowskie ujęcie partii-awangardy miałoby być skonstruowane na zasadach całkowitego oddzielenia i przeciwstawienia w stosunku do ruchu proletariackiego, a zatem byłoby ewidentnie sprzeczne z opiniami Marksa. Źródła teorii partii-awangardy Lenina należy szukać – zdaniem Ungera – nie u Marksa bądź Engelsa, lecz raczej w rosyjskim populizmie i, w szczególności, w jego tradycji jakobińskiej, którą się wyraźnie inspirował.

Wszystkie przytoczone powyżej opinie zakładają, że istnieje coś takiego jak jednolity pogląd twórców marksizmu na problem rewolucji, partii i władzy, który później łatwo da się odnieść do innych modeli teoretycznych. Rzecz jednak w tym, iż takiej precyzyjnej oceny powyższych zagadnień u Marksa i Engelsa nie znajdziemy. Ich koncepcje ewoluowały i zmieniały się, nie zachowując przy tym pełnej wewnętrznej koherencji. Stąd też w pismach Marksa i Engelsa częstokroć możemy doszukać się kilku alternatywnych rozwiązań tego samego problemu. I tu powstaje wątpliwość, które z tych rozwiązań uznać za miarodajne i reprezentatywne, czyli – inaczej mówiąc – które z myśli założycieli marksizmu są marksistowskie.

Podjmując kwestię zwycięstwa socjalizmu i metod osiągnięcia tego celu, Marks dawał dwie odpowiedzi: pierwsza

z nich była zawarta w jego wczesnych pismach, w których mówił o historycznej hegemonii ludu realizującej się jako samowiedza proletariatu, a będącej rezultatem obiektywnych praw rozwoju, druga zaś – która pojawiła się później – kładła nacisk na konieczność uformowania partii robotniczej i podkreślała znaczenie najbardziej konsekwentnej części proletariatu – komunistów, a także mówiła o potrzebie podjęcia aktu rewolucyjnego, a nie oczekiwania na obiektywne konieczności zewnętrzne. Pierwszy model prezentuje Marks filozof, drugi natomiast – Marks rewolucjonista. W pierwszym wiele jest filozoficznego idealizmu i wręcz utopizmu, a w drugim sporo ideologicznego ferworu dającego dobry grunt dla pojawienia się w sensie politycznym skłonności totalitarnych. Lenin podjął, oczywiście, ten drugi model, a podporządkowując całość własnych wysiłków jednemu celowi, a mianowicie rewolucyjnej i politycznej skuteczności, nadał mu wymowę bardzo radykalną, a zarazem jednoznacznie totalitarną.

Tak więc – trzeba to ze szczególną mocą podkreślić – nie ma u Marksa i Engelsa żadnych wyraźnych przesłanek, które mogłyby wykluczyć ujęcie zaproponowane przez Lenina. Dlatego też leninizm należy uznać za kierunek myślenia politycznego, który mieści się w szeroko pojętym marksizmie, a nade wszystko w jego politycznej, nie zaś filozoficznej, wersji.

Słusznie pisał Leszek Kołakowski, że pytanie o stosunek leninizmu do marksizmu ujawnia nie „niewierność Lenina w stosunku do Marksa, ale niespójność Marksa samego”²⁸. Nie ma bowiem u Marksa – podnieśmy to raz jeszcze – myśli, które można by wykorzystać w zasadniczej polemice z koncepcją partii-awangardy, a wręcz przeciwnie – są tam motywy, których koncepcja Lenina wydaje się logicznym dopełnieniem.

Przypisy

- ¹ H. Arvon, *Lénine*, Paris 1970, s. 23.
- ² W. Lenin, *Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu* [w:] *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1978, s. 198.
- ³ Ibidem, s. 191.
- ⁴ Ibidem, s. 205.
- ⁵ Ibidem.
- ⁶ Por. M. Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautsky'ego*, t. I, Kraków 1972, s. 314–317.
- ⁷ W. Lenin, *Co robić?...*, s. 215–216.
- ⁸ P. Berger, A. Zijderfeld, *Pochwała wątpliwości*, Kraków 2010, s. 64.
- ⁹ Ibidem, s. 66.
- ¹⁰ W. Lenin, *Co robić?...*, s. 259–260.
- ¹¹ Ibidem, s. 291.
- ¹² K. Marks, *Praca najemna a kapitał* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1981, s. 403.
- ¹³ W. Lenin, *Co robić?...*, s. 319–320.
- ¹⁴ Ibidem, s. 323–324.
- ¹⁵ Program totalitaryzmu jako istotę leninizmu, uznanego skądinąd za źródło wszelkich totalitaryzmów, nie wyłączając narodowego socjalizmu, mocno eksponuje francuski badacz Alain Besançon w głośnych swego czasu książkach: *Court traité de soviétologie á l'usage des autorités civiles, militaires et religieuses*, Paris 1976; *Les origines intellectuelles du leninisme*, Paris 1977; *Présent soviétique et passé russe*, Paris 1980.
- ¹⁶ A.J. Potresow, *Posmertny sbornik proizwiedenii*, Paris 1937, s. 301.
- ¹⁷ Cyt. za K. Papaïoannou, *Le parti, la révolution, l'État* [w:] *Lénine*, Paris 1972, s. 189.
- ¹⁸ G. Plechanow, *Soczinienija*, t. XIII, Moskwa 1926, s. 116–139.
- ¹⁹ Cyt. za K. Papaïoannou, *Le parti...*, s. 189.
- ²⁰ T.G. Masaryk, *O bolszewizmie*, Warszawa 1923, s. 51.
- ²¹ Ibidem, s. 53–54.
- ²² K. Papaïoannou, *Le parti...*, s. 184–185.
- ²³ F. Fejtö, *Le message de Lénine* [w:] *Lénine*, s. 249.
- ²⁴ W. Leonhard, *L'idéologie soviétique contemporaine*, Paris 1965, s. 33.
- ²⁵ A.L. Unger, *The Totalitarian...*, s. 27.
- ²⁶ Ibidem, s. 28.
- ²⁷ Cyt. za ibidem.
- ²⁸ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu...*, Londyn 1988, s. 672.

DYKTATORZY I BOGOWIE

„Ostateczna deifikacja Lenina
dokonała się po jego śmierci.
Stalina przekształcono w Boga za życia”.

Michał Heller

Richard Stites z Georgetown University określił pracę Niny Tumarkin „Lenin Lives! The Lenin Cult in Soviet Russia”¹ mianem „godnej podziwu i wzruszającej książki, która jest innowacyjnym studium o jednym z najbardziej ważnych i fascynujących fenomenów naszego wieku: deifikacji świeckich dyktatorów”. Z powyższą opinią można się w zasadzie zgodzić, jakkolwiek wypada dodać, że przedmiot analizy omawianej książki – deifikacja politycznych dyktatorów – to fenomen wpierw posępny i wysoce aberracyjny, a dopiero w drugiej kolejności – ważny i fascynujący.

Zjawisko kultu przywódcy nie jest odkryciem komunizmu, ale w tym ustroju przyjęło ono szczególnie groteskowe formy, tak że ewentualni konkurenci pozostali wyraźnie w tyle. M. Heller pisał: „Popaździernikowa [tj. po rewolucji bolszewickiej 1917 roku – M.B.] historia świata pokazała, że system komunistyczny wytwarza kult wodza tak jak żmija jad. «Autorytet» wodza, ucieleśniającego mądrość partii, która pozna-

ła tajemnicę historii i odkryła drogę do raju, jest niezbędnym elementem systemu”².

Kulty rewolucyjne są animowane względami politycznymi. Geneza religii świeckich jest zawsze ta sama – zawłaszczenie rzeczywistości politycznej w którymś momencie okazuje się niewystarczające, wykoncypowany uprzednio ideał systemowy nie nadaje się do zastosowania i w konsekwencji podlega mitologizacji, nabierając wymiaru transcendentalnego. Powiada się, że wyzwolenie jest realne, chociaż musi być nieco oddalone w czasie. Polityczny cel opisany w skali transcendentalnej staje się rychło celem wyłącznym, *finis totus*, a więc pojawia się konieczność instytucjonalizacji nietolerancji i uwielbienie terroru jako doskonałego środka kathartycznego przygotowującego grunt dla bezkolizyjnej przyszłości. Rewolucyjna religia przynosi natychmiastową sankcję, kto nie uznaje doskonałości, w jej imieniu zostaje unicestwiony, albowiem postęp historii nie zna półśrodków czy dyskusji. Cel jest jasno zdefiniowany, a wyrok konsekwentnie wykonywany. Religia świecka pojawia się w chwili, gdy nie następuje weryfikacja rzekomo dobrego wzorca ideowego, gdy pojawia się refleksja, że ów wzorzec jest niezmienny i to nie on, ale zła rzeczywistość wymaga przekształcenia. Brak zgody na rzeczywistość aktualną, na rzeczywistość taką, jaką ona jest istotnie, w imię porządku utopijnego funkcjonującego w zmistyfikowanej doktrynie, jest źródłem rewolucyjnych religii. Mitologii myśli towarzyszy mitologia postaci, rewolucyjny przywódca przestaje być człowiekiem takim jak inni, staje się osobą niezwykłą, uosobieniem najlepszej wyjątkowości, a niekiedy nawet przestaje być człowiekiem – zaczyna być Bogiem.

Rewolucja francuska 1789 roku przyniosła kult rewolucyjnych przywódców, radykalny republikanizm zaowocował cesarstwem Napoleona Bonaparte. Dalej poszła rewolucja bolszewicka. Tutaj radykalny populizm przeszedł poprzez uświęcenie

dyktatury do kreacji nowej religii politycznej z personifikacją bóstwa włącznie. Dokonanie to wydaje się absolutnym zastosowaniem dewiacji politycznych religii.

Rewolucyjnym transcendencjom z reguły towarzyszy werbalny – choć nie tylko taki – atak na tradycyjne religie, tj. na religie niepolityczne. Historyk rewolucji francuskiej Jules Michelet pisał, że „rewolucja nie uznała żadnego Kościoła, ponieważ sama była Kościołem”. Raymond Aron odnosił tę formułę również do rewolucji komunistycznej. Kto nie zadeklarował przynależności do nowego kościoła, stał się wrogiem absolutnym, nośnikiem wszelkiego realnego i wyimaginowanego zła tego świata. Deifikację uzupełnia demonizacja, identyfikację w sporze – identyfikacja w kajdanach. R. Aron pisał w „Opium intelektualistów”, że „wiara komunistyczna usprawiedliwia wszelkie środki, nadzieja komunistyczna nie dopuszcza akceptacji, że są liczne drogi do Królestwa Bożego, miłosierdzie komunistyczne nie zostawia samym wrogom prawa do umierania z honorem”.

N. Tumarkin pisze, że kult Włodzimierza Lenina był w zasadzie kultem Boga umarłego, natomiast deifikacja późniejszych przywódców komunistycznych, np. Józefa Stalina, Mao Tse-tunga (Mao Zedonga) czy Josipa Broz Tity, dokonywała się już za ich życia. Trzeba jednak podkreślić, że reguły owych kultów były podobne i wzorowane na kulcie Lenina, który po prostu nie zdążył dłużej nacieszyć się statusem Boga żywego, chociaż już za jego życia mamy do czynienia z wyraźnym rytuałem towarzyszącym jego osobie. Nie sposób twierdzić, że kult ten zapoczątkowany został dopiero po śmierci Lenina. Można zgodzić się z autorką, iż kult wodza był wykorzystywany przez partię jako jeden ze środków służących jej do panowania nad masami. Przyjmował on postać „ustandaryzowanego kompleksu zachowań i symboli”.

Rosyjska historia zawiera bogatą tradycję otaczania władców kultem, odziedziczoną po Bizancjum. Rozwijano koncepcje, wedle których car-imperator w ciele jest podobny do innych, lecz – z drugiej strony – poprzez ogrom swej władzy w duchu przypomina Boga. Lud rosyjski przystawał na takie konstrukcje, oceniając cara zupełnie inaczej, niż zwykło się oceniać ludzi. Jedno z ludowych przysłów tłumaczyło niedolę w ten sposób, że wypływa ona stąd, iż „Bóg jest wysoko, a car daleko”. Car, tak jak Bóg, był obiektem westchnień prostego ludu, który widział w nim swoistego protektora. W XIX wieku pojawił się kult innego rodzaju. Rosyjska inteligencja kwestionująca carat stworzyła mit rewolucjonistów, mit „bohaterów pióra i pistoletu”, walczących o słuszną sprawę z pogardą nawet dla własnego życia.

Idea samotnego rewolucjonisty zawsze fascynowała Lenina, który miał skupić dwa rozbieżne kulty funkcjonujące w rosyjskiej świadomości: kult władcy i kult rewolucjonisty. Połączenie to dało efekt nadspodziewanie mocny, lecz – jak się okazało – Lenin bardziej niż rewolucjonistą pragnął być samotnym władcą.

Jeden z teoretyków bolszewickich, Anatolij Łunaczarski, szybko zdał sobie sprawę z faktu, że oferta Karola Marksa jest w istocie ofertą religijną. Jak pisał, Marks wraz z Ludwikiem Feuerbachem „pomogli ludzkiej świadomości stać się ludzką religią”. Komunistyczna religia miała być na wskroś humanistyczna, gdyż zamiast Boga na ołtarzu stawiała wywyższonego człowieka. „Naukowy socjalizm – powiadał Łunaczarski – jest najbardziej religijny ze wszystkich religii, i prawdziwy socjaldemokrata jest najbardziej głęboko religijny ze wszystkich istot ludzkich”. Dlaczego więc nie otaczać przywódców komunistycznych niespotykanym w historii kultem? W konsekwencji Lenin – jak trafnie pisze Tumarkin – stał się „człowiekiem-Bogiem komunizmu”.

Punkt wyjścia całej koncepcji deifikacji Lenina jest prosty, żeby nie powiedzieć prymitywny – idealizacja jego życiorysu, próba wykazania, że wszędzie był najlepszy, najmądrzejszy i najuczciwszy, że wszystko, co robił, robił najlepiej. Oczywiście ten hagiograficzny obraz zupełnie nie przystawał do rzeczywistego wizerunku Lenina, który jeśli już był demiurgiem, to jedynie demiurgiem dyktatorskiej władzy, ubóstwianej przez fanatycznie, również na poziomie ideologicznym. Władza jest bowiem centralnym motywem marksizmu Lenina. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że Leninowska doktryna jest marksistowskim narodnictwem, której rdzeń stanowi wezwanie do przechwycenia władzy w każdych warunkach, nie bacząc na podawane przez Marksa warunki świadomościowe czy gospodarcze. Lenin starał się kamuflować swój narodnicki aktywizm, chociaż niekiedy prawdziwe jego emocje wychodziły zdecydowanie poza marksistowską frazeologię, którą się posługiwał w celach taktycznych. Omawiana w poprzednim rozdziale słynna broszura „Co robić?...” stanowi bezspornie narodnickie wyznanie wiary, jest apologią partii profesjonalnych rewolucjonistów oddzielonych od ludu i jednocześnie wypowiada pogardę dla szerokich mas ludowych, ciemnych i nieświadomych swych własnych potrzeb i celów. Trudno znaleźć bardziej radykalne uzasadnienie elitaryzmu.

Po rewolucji Lenin zajął pozycję niekwestionowanego dyktatora, cała propaganda państwowa cementowała jego kult, który stał się z czasem częścią społecznej obrzędowości. Lenin był tak przekonany o swej wyjątkowości, że nie wyobrażał sobie reżimu bez niego, stąd jego sarkastyczna krytyka wszystkich potencjalnych następców w słynnym „Testamencie”. Współpracownicy pomagali w procesie deifikacji jak mogli, określając Lenina mianem „najwyższego przywódcy”, „lidera naszej epoki”, „największej ludzkiej istoty” czy „apostoła światowego komunizmu”. Po nieudanym zamachu na jego życie, którego

dokonała w sierpniu 1918 roku Flora Kapłan, jeden z pochleb-
ców pisał: „Lenin nie może być zabity. Ponieważ Lenin wzrasta
poprzez udręczenie, Lenin walczy do końca, do ostatecznego
zwycięstwa. Więc jak długo żyje proletariat, tak długo żyje Le-
nin”. Powstał nieprawdopodobny paralogizm: Lenin jest nie-
śmiertelny i jeśli ktoś będzie chciał go unicestwić, to mimowol-
nie spowoduje, że Lenin stanie się silniejszy. Co więcej, Lenin
nie może zejść ze sceny, gdyż nie ma jeszcze ostatecznego zwy-
cięstwa, a przecież Lenin nie walczy o nic innego i nie spocz-
nie, jeśli do tego nie doprowadzi. Na koniec dowiadujemy się,
że Lenin jest po prostu proletariatem.

Tumarkin zauważa, że utożsamianie Lenina z kolektywem,
partią, ludem czy proletariatem jest kamieniem węgielnym kul-
tu. Lenin, jak każdy szanujący się polityczny demiurg, uzyska-
je wszechobecność, jest wszystkim i jest wszędzie. Deifikacja
dyktatora przyjmuje rozliczne formy lingwistyczne, wypowia-
dana jest językiem polityki, religii, wojskowości czy nawet folk-
loru. Skala kultu Lenina niepomrotnie przewyższyła estymę
roztaczaną wokół Marksa. „Marks był wielkim teoretykiem re-
wolucji – pisze Tumarkin – ale Lenin był czynnikiem historii”.
Marksizm samego Marksa, jeśli można tak powiedzieć, znaczy
niewiele, jest bowiem tylko teorią społeczną, prawdziwy wy-
miar uzyskuje dopiero w wersji leninowskiej. Leninizm staje
się zatem wyższą formą rozwojową marksizmu, ale i równo-
cześnie najczystsza jego esencją. „Marksizm przed Leninem
nie był prawdziwym marksizmem” – konkluduje Tumarkin.

Kult Lenina był tak silnie zakorzeniony, że nawet podczas
rebelii kronsztadzkiej (marzec 1921 r.), pierwszego antykomu-
nistycznego powstania ludowego, próbowano oddzielić dobre-
go Lenina od złych – Lwa Trockiego i Grigorija Zinowiewa.
Jego portrety wisiały w Kronsztadzie, a ulotki głosiły, że został
on odizolowany od świata przez nikczemnych współpracow-
ników. W tym okresie – o czym nieszczęśni marynarze nie

wiedzieli albo raczej nie chcieli wiedzieć – Lenin rzucał gromy na powstańców, powiadając, że miejsce dla przeciwników politycznych jest w więzieniu.

Gdy Lenin zachorował, stan jego zdrowia starano się ukrywać. Później, jak się miało okazać, ukrywanie stanu zdrowia przywódców stało się swoistą specyfiką systemu komunistycznego. Podobnie jak nadawanie imienia zmarłego niezliczonym szkołom, fabrykom, miastom, okręgom, czy stawianie im równie niezliczonych pomników. Po śmierci Lenina twierdzono, że posiadał on dualistyczną naturę – ludzką, która umarła, i transcendentną, która jest wiecznie żywa. Partia rzuciła hasło: „Nawet teraz Lenin jest bardziej żywy niż wszyscy żyjący”. Trocki tłumaczył nieśmiertelność przywódcy tak: „W każdym z nas żyje mała część Lenina i to jest najlepsza część każdego z nas”. Niejaki P. Stuczka na łamach „Prawdy” (27 stycznia 1924 r.) pisał, że Lenin był przywódcą, który odniósł znacznie większy sukces niż Chrystus, Mahomet czy Budda, albowiem nie tworzył wyrafinowanych technik zbawienia, ale obiecał wyzwolenie każdemu, kto jest uciskany. Jednocześnie głoszono pogląd, że leninizm jest podstawą wszelkiej nauki, punktem wyjścia dla każdej refleksji intelektualnej. Lenina cytowano przy każdej okazji, starając się tym samym wytworzyć wrażenie, że miał on do powiedzenia coś istotnego we wszystkich niemal dziedzinach życia. Materialnym wyrazem deifikacji wodza była mumifikacja jego zwłok i złożenie ich w specjalnie wybudowanym mauzoleum.

W miarę ugruntowywania się władzy Stalina, który sam przecież pragnął dostąpić boskości, kult Lenina został uzupełniony kultem aktualnego genseka. Niemniej jednak kult Lenina nie został nigdy zredukowany i nastąpiła raczej multiplikacja sacrum. Dlatego nieco przesadne wydaje się twierdzenie Tumarkin, że kult Lenina nie przetrwał dziesiątej rocznicy jego śmierci. Około 1934 roku idealizowany Lenin miał zostać

usunięty do podrzędnej roli Świętego Przodka, jako że centralne miejsce w sowieckim rytuale politycznym zajął kult Stalina. Patrząc z perspektywy historycznej, można powiedzieć, że kult Lenina miał wymiar trwale obowiązujący, natomiast kult poszczególnych genseków ograniczał się do okresu ich życia, a potem go wyciszano. Co ciekawe, każdy kolejny przywódca był określany jako „Lenin dnia dzisiejszego”, ale obok tego stale pojawiał się Lenin mitologiczny. „Kult Lenina – powiada Tumarkin – stał się widoczną konstrukcją jednej prawdy, jednej historii, jednego człowieka – służącą jako model KPZR, która usiłowała ustanowić jedną linię dla każdego znaczącego aspektu życia”.

W kanonach starogreckiego teatru figuruje koncepcja *deus ex machina*, polegająca na tym, że skomplikowana akcja dramatu zostaje w jednym momencie rozwiązana przez nagłe pojawienie się bóstwa. Polityczny dramat XX wieku zrodził ideę *deus ex dictator*, która zakłada rozwiązanie zagadki historii poprzez pojawienie się zmistyfikowanej dyktatury, z podlegającym procesowi deifikacji politycznym wodzem na czele.

Przypisy

- ¹ N. Tumarkin, *Lenin Lives! The Lenin Cult in Soviet Russia*, Cambridge Massachusetts–London 1983. Książka miała wznowienie w 1997 roku, wówczas również ukazała się jej rosyjska edycja.
- ² M. Heller, *Maszyna i śrubki...*, s. 68.

STALIN – NIEKOŃCZĄCA SIĘ REPUBLIKA ABSURDU

„Trudno bez Stalina żyć na świecie,
Lecz geniuszu płomień wciąż się pali –
Uczy i strofuje swoje dzieci
Wielki, nieśmiertelny, wieczny Stalin”.

Mikołaj Gribaczow

Abdurachman Awtorchanow, autor książki „Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii”¹, należał do grona głośniejszych sowietologów ostatniego ćwierćwiecza XX stulecia. Jego prace o realnym bolszewizmie, inaczej mówiąc – o komunistycznej *praxis* w jej rosyjskiej inkarnacji, zawsze stawały się swego rodzaju sensacją. Zresztą, powiedzmy to od razu, Awtorchanow sensacje uwielbia i zwykle każda z jego książek przynosi jakąś koncepcję, która gruntownie wywraca – albo też próbuje wywrócić – zastany porządek wiedzy. Jest to zdrowa tendencja, postęp nauki bowiem – jak nader trafnie zauważył Karl R. Popper – polega na stawianiu śmiałych hipotez badawczych i następnie wyprowadzaniu z owych hipotez równie odważnych interpretacji. W tym miejscu, ale niestety tylko w tym, Awtorchanow mógłby uchodzić za apostoła nauki, gdyż następnie z reguły zapomina, że jej zadaniem nie jest wyłącznie teoretyczne wyjaśnianie, lecz także empiryczne uzasadnianie.

Książka Awtorchanowa o zagadce śmierci Stalina jest reprezentatywnym przykładem teoretycznego wyjaśniania bez dostatecznego empirycznego uzasadniania. Awtorchanow stawia tezę – śmierć Stalina nie była śmiercią naturalną, lecz wynikiem misternego spisku, któremu przewodził Ławrientij Beria. Głosi on potem tę tezę z fanatycznym zacięciem, wszystko – powiada – przemawia za tym, spróbujcie tylko – to nieustanny apel do czytelnika – spojrzeć głębiej, odważniej, tak jak ja to robię, a wówczas wszystko, tak wszystko, stanie się dla was oczywiste, tak jak jest oczywiste dla mnie. „Wszystko”, „oczywiste”, „na pewno” – kanony myślenia Awtorchanowa są kanonami myślenia magicznego, przykładem zafascynowania się ideą, które jest tak silne, że na jakąkolwiek relatywizację miejsca już nie wystarcza. Dziwną logikę Awtorchanowa doskonale oddaje wyrażone przezeń zdanie: „Nie posiadamy żadnych bezpośrednich dowodów, ale też nie ma i wątpliwości, że to właśnie Beria organizował (...)”. Słowa te padają, gdy autor omawia zaginięcie pewnych dokumentów z biura generała Aleksandra Poskriebyszewa, szefa gabinetu wewnętrznego Stalina. Fakt ten doprowadził do zdymisjonowania generała, który ocalał jedynie dlatego, że sam Stalin umarł wcześniej.

Beria jest dla Awtorchanowa głównym bohaterem kremlofskich labiryntów władzy, postacią dorównującą siłą i znaczeniem samemu Stalinowi. Nic – powiada Awtorchanow – nie działa się bez wiedzy i zgody Berii, wszystko, co istotne, działa się z jego udziałem. Już pierwsze zdanie książki przynosi najzupełniej błędną sugestię, według której Stalin i Beria to dwaj zmagający się oligarchowie, posiadający niemal jednakową zdolność decyzyjną. „Na samym szczycie piramidy sowieckiej partokracji było za mało miejsca dla dwu zbrodniczych geniuszy, Stalina i Berii. Prędzej czy później ktoś musiał komuś ustąpić miejsca lub też obaj winni byli zginąć we wzajemnych zmaganiach. I jedno, i drugie stało się prawie jednocześnie”.

Tymczasem kariery młodszego od Stalina o równe 20 lat Berii w żaden sposób nie da się przedstawić jako rezultatu ich wzajemnej rywalizacji. Beria w 1921 roku stawiał pierwsze kroki w gruzińskiej Czece, dopiero wówczas bowiem jednoznacznie zdecydował, że z tą właśnie instytucją zwiąże swe życiowe losy, a nie z wywiadem angielskim, niemieckim, tureckim czy musawatyjskim, z którymi dotychczas harmonijnie współpracował, zgodnie ze swoją otwarcie szpiclowską naturą, nie stroniącą przed żadną ciekawą pracą z tego kręgu zagadnień. Stalin w tym czasie był już uznanym przywódcą partyjnym, szykującym się do przejęcia pełni władzy, co zresztą rychło udało mu się osiągnąć, gdyż po objęciu w 1922 roku funkcji genseka (sekretarza generalnego partii), która dawała mu kontrolę nad aparatem partyjnym, stał się faktycznym dyktatorem. Od tego momentu awanse Berii, tak zresztą jak i awanse innych, zależały całkowicie od Stalina. Beria był jednym z nominatów Stalina, bezwolnym narzędziem w jego rękach.

Stalin jednak – to warto podkreślić – był twórcą wyrafinowanej metody, która zakładała, że cecha trwałości przysługuje wyłącznie jemu, pomocników zaś należy traktować instrumentalnie w dosłownym znaczeniu tego słowa, po wykonaniu określonych zadań winni odejść i to odejść radykalnie, po prostu przestać istnieć. Aby system był wieczny, człowiek musi być tymczasowy, aby ideologia była doskonała, człowiek musi być wadliwy. Oczywiście reguła ta nie dotyczyła jego samego, on jako symbol, jako drugie wcielenie Lenina (słynna maksyma: „Stalin to Lenin dzisiaj”, zapożyczona z hinduistycznej wędrówki dusz), jako przywódca postępu dziejowego, który wyznaczał – on jedynie musiał pozostać niezmienny. Mało znany jest fakt, że Stalin osobiście patronował badaniom gerontologicznym, które zmierzały do znalezienia recepty na nieśmiertelność. Sam wierzył, że jest nieśmiertelny, a zwycięstwo nad śmiercią komunizmu, którym miał kierować i z owoców

którego miał skorzystać, będzie – jak sobie wyobrażał – ostatnią batalią historii. Zarazem jednak tylko jemu miały przypaść korzyści z nieśmiertelności, innym, rzecz jasna, nie. Stalin był wielkim egoistą. Dodajmy w tym miejscu, że stworzona przez niego wizja komunizmu triumfującego nad śmiercią nie została potem do końca zapomniana. Podniósł ją niemiecki filozof marksistowski Ernst Bloch, który oznajmił, że gdy komunizm zapanuje wszechwładnie, wtedy problem śmierci stanie się bezprzedmiotowy, czymże bowiem w obliczu powszechnej doskonałości będzie jednostkowa niedoskonałość. Zresztą, owa komunistyczna powszechna doskonałość stanie się szczególniego rodzaju Bogiem, który pojawia się na końcu historii, a nie – jak w przypadku religii – na jej początku². Bloch był wielkim utopistą.

Awtorchanow popełnia błąd, uważając Stalina za takiego samego intryganta jak otaczających go popleczników. Jego tyrania była specyficzna, spiskowano nie przeciwko tyranowi, lecz o dostęp do niego, najczęściej jednak spiskował sam tyran, napuszczając jednych pochlebców na drugich, aby najpierw wyeliminować słabszych rękami silniejszych, potem samych silniejszych przez osoby dopiero co dopuszczone do elity władzy. Gdy ludzie z awansu ustabilizują się nieco, wówczas cały mechanizm można będzie uruchomić na nowo.

Awtorchanow wykazuje pewne zdziwienie, gdy konstatuje, że system komunistyczny nie jest w stanie zmieniać przywódców w sposób legalny. Wydaje się, że nie zna opinii Lenina, który wielokrotnie mówił, iż system nie może funkcjonować, gdy w obrębie mechanizmu władzy pojawiają się różnorodne poglądy. Wszelkie różnice zdań – pouczał – nawet w najdrobniejszych sprawach, oznaczają rozłam niejako ontologicznej natury. Gdy ludzie sprawujący władzę spierają się co do – powiedzmy – sposobu wytwarzania gwoździ, nie znaczy to wcale, że różnią się tylko w ocenie tej sprawy, spór taki najwyraźniej

znamionuje głęboki podział ideologiczny. Dlatego trzeba przyjąć, że wyłoniony kiedyś przywódca posiada prawdę uniwersalną, co zresztą uzasadnia jego władzę, i to on jest uprawniony do podejmowania decyzji w każdej sprawie, obowiązkiem wszystkich pozostałych jest akceptacja, nic więcej. Raz wybrany przywódca pozostaje nim do końca, jego władza nie podlega ocenie, gdyż nie podlega ocenie prawda absolutna, której jest wyłącznym interpretatorem. Dlatego też nie spisek – jak chce Awtorchanow – lecz śmierć genseka oznacza zmianę ekipy. Taka jest reguła, choć oczywiście może zaistnieć sytuacja, gdy „najwyższy” przekroczy reguły gry, jak Nikita Chruszczow, i wtedy otoczenie decyduje się na ingerencję i usunięcie lidera. Jest to jednak – dodajmy – sytuacja niezwykle, krańcowa, niezgodna z ideologią, która powierza prawo selekcji przywództwa biologii, nie zaś ludziom. Zresztą, w Związku Radzieckim miała ona miejsce tylko jeden raz, gdy nietypowość Chruszczowa zaczęła zagrażać samym podstawom systemu. Normalni przywódcy – Lenin, Stalin, Breżniew, Andropow, Czernienko – odchodzili zwyczajną drogą, „po długiej i ciężkiej chorobie”.

Awtorchanow widzi specyfikę władzy Stalina w przeniesieniu ośrodka decyzji z ciał partyjnych na ciała będące jego osobistymi twórcami, jak „sekretariat towarzysza Stalina” i „oddział specjalny”. Specyfiką systemu komunistycznego było zamazywanie mechanizmu podejmowania decyzji politycznych – wynikało to z jednej strony z dualizmu partyjno-państwowego, z drugiej zaś z dysonansu pomiędzy formalnymi a rzeczywistymi centrami kierowniczymi w łonie samej partii. Niekiedy nawet to centrum przesunęło się poza partię, np. w pewnych okresach stalinizmu w lokalnych strukturach władzy więcej do powiedzenia miała komórka NKWD niż komórka partii. Rzecz jasna, w takim przypadku jednostka NKWD występowała także jako reprezentant linii partyjnej, nie zaś jako ośrodek władzy policji politycznej. Po prostu okazywało się, że nie

da się do końca wykluczyć sytuacji, gdy interes partii jest lepiej artykułowany przez policję polityczną niż przez samą partię. Niemniej jednak poprawne jest stwierdzenie, że system komunistyczny to władza partii monokratycznej, gdyż – jak trafnie zauważył Leszek Kołakowski – „pierwszy” zawsze rządzi jako wódz partii, nie zaś jako szef wojska, służb bezpieczeństwa czy czegoś jeszcze innego³. Problemu nie będzie, jeśli przyjmiemy – a chyba wolno tak zrobić – że wojsko, policja itd. były jedynie wyspecjalizowanymi do pewnych działań jednostkami partii. *Non plus ultra*. Wszak Lenin uznawał każdego komunistę za nietatowego czekistę, a każdego etatowego czekistę za komunistę szczególnego rodzaju i szczególnej odpowiedzialności.

„Idealnie zorganizowany system szpiegowski wśród partyjnej elity pozwalał Stalinowi – pisze Awtorchanow – niezależnie od miejsca, w którym przebywał, mieć dokładne i wiarygodne wiadomości, o czym myśli i co robi każdy jego współpracownik w centrum i satrapa na prowincji”. Stalin doprowadził do perfekcji tradycyjną obsesję wszelkich tyranii – chęć kontrolowania. W jego piramidzie władzy obowiązywała zasada: każdy kontroler musi być kontrolowany. Spod jej działania wyłączony był tylko on sam. Stalin mógł zatem powiedzieć o sobie, że jest tym, który zmaterializował ideę Lenina – „Socjalizm to ewidencja, ewidencja, ewidencja...”.

W danym momencie sowiecki dyktator najbardziej poważał tego, kto kontrolował i donosił intensywniej niż inni. Tych innych zachęcał do zdwojonej czujności. W ten sposób trwała wieczna rywalizacja członków kierownictwa, sterowana przezeń w najdrobniejszych szczegółach. Gdy tak grające towarzystwo stawało się po pewnym czasie nużące, Stalin usuwał je, zapraszając nowych entuzjastów do starej rozgrywki. W „Zagadce śmierci Stalina” czytamy: „Bezpieczeństwo jego dyktatury w znacznym stopniu zagwarantowane było przez właśnie partyjnych bojarów. Dopóki prześcigali się oni w wyznawaniu

Stalinowi miłości przy pomocy donosów – wiedział, że spiszek przeciw niemu w kierownictwie partyjnym jest niemożliwy”.

Stwierdzenia te pozostają w sprzeczności z głoszonym później przez Awtorchanowa poglądem, według którego spiszek Berii, Malenkowa i Chruszczowa okazał się dość prostym sposobem na wyeliminowanie Stalina. Wystarczy prześledzić publikacje z ostatnich dni Stalina, by przekonać się, że do końca inicjatywa była w jego posiadaniu. Po tym jak w styczniu 1949 roku na zjeździe gruzińskich komunistów Berię wychwalano z takim samym natężeniem, jak się Stalinowi wydawało, jak jego samego, Beria popadł w niełaskę i zagadką pozostawało tylko – kiedy Stalin z nim się rozprawi. Czystka gruzińska z lat 1951–1952 skierowana przeciwko politycznym stronnikom Berii była bezpośrednią zapowiedzią rozprawy z nim samym. Stalin nie zdążył, ale czego nie zrobił on, dokonali spadkobiercy – już w czerwcu 1953 roku Beria został aresztowany i natychmiast rozstrzelany. Gdyby teoria Awtorchanowa – zgodnie z którą po wojnie władza Berii równałaby się władzy Stalina, a śmierć tego ostatniego stanowiła rezultat spisku, w którym Beria odgrywał pierwszoplanową rolę – była prawdziwa, trudno doprawdy przyjąć, że losy Berii mogły się tak potoczyć. Raczej stałoby się zupełnie inaczej – Beria ulokowałby się na długie lata na opuszczonym miejscu absolutnego dyktatora. Trzeba tutaj przywołać jeszcze jeden argument – jeśliby rzeczywiście Stalina usunięto, a on nie umarłby śmiercią naturalną, polityczne zerwanie z jego epoką byłoby z pewnością natychmiastowe, a nie czekano by aż trzy lata na przełom, jak to faktycznie miało miejsce. Przytaczane przez Awtorchanowa fakty mające świadczyć o prawdziwości jego hipotezy są nadzwyczaj skromne, chodzi tu mianowicie o powoływanie się na opinię syna dyktatora, Wasyla Stalina, który pod wpływem alkoholu – co było dla niego stanem typowym – zwykł mawiać, że ojca zamordowano, bo „ojciec nie mógł umrzeć tak zwy-

czajnie”, a także przywoływanie kilkudniowej zwłoki w publicznym oświadczeniu o zgonie Stalina oraz oświadczenia, że Stalin zmarł w Moskwie, a nie, jak było rzeczywiście, w willi w Kuncewie.

Spróbujmy spojrzeć inaczej na te sprawy – Wasyl Stalin ulegał pewnemu złudzeniu psychicznemu, on naprawdę nie był w stanie pojąć, że jego ojciec – niekłamany pan życia i śmierci milionów ludzi – mógł odejść z ziemskiego padoku. Zresztą nie tylko Wasyl Stalin tak myślał, mamy jeszcze inne świadectwa, np. pisarz Ilja Erenburg pozostawił takie słowa: „Dawno zapomnieliśmy o tym, że Stalin jest człowiekiem. Stał się dla nas wszechmogącym i tajemniczym bogiem. I oto bóg zmarł na wylew krwi do mózgu. Wydawało się to niewiarygodne”. Erenburgowi też trudno było uwierzyć, gdy jednak zrozumiał wreszcie, że Stalin umarł, to natychmiast „zracjonalizował” to sobie tak: prawdą jest, że Stalin umarł biologicznie, ale nie jest prawdą, iż umarł w ogóle, wszak przecież żyje w świadomości milionów, więc jednak na swój sposób jest nieśmiertelny. „Ale wszyscy wiedzą – pisał Erenburg – że Stalin nie może umrzeć. Żyje nie tylko w swych pracach, ale i w świadomości setek milionów ludzi (...). Kiedy serce Stalina przestało bić, serce ludzkości jeszcze mocniej zabiło z bólu. Prości ludzie żyją i Stalin żyje w nich”.

Te same uczucia targały „postępową częścią ludzkości” kilkanaście lat wcześniej, po śmierci Lenina. I wówczas oficjalne hasła głosiły, że „nawet po śmierci Lenin jest bardziej żywy niż wszyscy żyjący”. Próbowano też przeprowadzić rozróżnienie na część śmiertelną i nieśmiertelną twórcy bolszewizmu, co wyrażało się w hasle: „Iljicz umarł – Lenin żyje”. Najprawdopodobniej sam Awtorchanow uległ po części tego typu fascynacjom. Analizując najpotężniejszą w historii władzę jednostki, władzę Stalina, doszedł do przekonania, że ktoś, kto osiągnął niemalże absolut w zakresie panowania, nie mógł odejść zwy-

czajnie ze sceny absurdu politycznego, ale musiał zostać z niej zepchnięty przez jeszcze większego alchemika republiki spisku i kontroli. Z tym tylko, że Beria takim alchemikiem nie był, zadowalał się miejscem pomocniczym w laboratorium, które utraciłby tak jak wielu jego poprzedników – utracił je jednak nieco inaczej, gdyż natura upomniała się o samego mistrza.

Trudno też uznać za świadectwo antystalinowskiego spisku kłamliwe twierdzenie oficjalnego komunikatu, że Stalin umarł w Moskwie przy pracy. Czy można sobie wyobrazić oświadczenie, że Stalin umarł w prywatnej willi podczas odpoczynku? Oficjalnie nie mógł umrzeć inaczej jak tylko przy „warsztacie pracy”, przy którym trwał do ostatka, co jest tym bardziej chwalebne, że trwał tam złożony syndromem najcięższych chorób i przypadłości. Zauważmy, że wielkość odchodzącego genseka polega nie tyle na tym, że stawiał on czoła wszystkim potwornościom imperializmu, ile przede wszystkim na tym, iż czynił to mimo swego kiepskiego stanu zdrowia.

Jeszcze prościej można wytłumaczyć ociąganie się z ogłoszeniem wiadomości o śmierci Stalina. Żeby móc to ogłosić, należało wprawdzie stwierdzić, czy wódz istotnie umarł. Spróbujcie jednak znaleźć człowieka, który odważyłby się to uczynić, Stalin niedwuznacznie bowiem dawał do zrozumienia, iż marzy mu się nieśmiertelność. Człowiek sprawdzający, czy umarł nieśmiertelny demiurg, naraziłby się na niebывały gniew Stalina i tym samym jego los byłby bardziej niż przesądzony. Tego typu obawy, tj. jak wejść do pokoju Stalina, skoro od dwóch dni nie dochodzi stamtąd żaden odgłos życia, i więcej – kto ma tam wejść, przebijają wyraźnie ze wspomnień Chruszczowa, który był jednym z uczestników owego misterium ustalania, czy nieśmiertelny jest jednak śmiertelny.

Stalin urzeczywistnił aż taką republikę absurdu, w której nie było już miejsca nawet dla praw natury. Wydaje się to niewyobrażalne, aczkolwiek było prawdziwe. Republika absurdu mu-

siała też upaść, przynajmniej w swym modelowym kształcie, wraz ze śmiercią dyktatora. Chociaż kto wie, czy aby określenie „dyktator” jest tu jeszcze poprawne. Awtorchanow powiada, że „tylko kilku bogów starożytności razem wziętych dysponowało siłą, jaką miał w naszych czasach Stalin”, i chyba tutaj ma rację. Efektem tej władzy był „gigantyczny i nieustający czyściec, w którym odpuszczenia grzechów dostępuje się po dziś dzień jedynie w formie «pośmiertnej rehabilitacji»”.

Przypisy

¹ A. Awtorchanow, *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*, Londyn 1983.

² Por. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu...*, s. 1136–1138.

³ Ibidem, s. 861.

TRZY WCIELENIA BENITA MUSSOLINIEGO

„Proces historyczny,
który przygotowuje wielki ruch,
odbywa się w ciemności”.

Benito Mussolini

30 października 1922 roku, w wyniku przeprowadzonego dwa dni wcześniej „marszu na Rzym” – ni to zamachu stanu, ni to manifestacji siły – Benito Mussolini przejął władzę we Włoszech, którą miał sprawować przez 20 kolejnych lat¹. W historii Italii rozpoczęła się „era faszystowska” (*era fascista*), bo tak okres swych rządów nakazał nazywać *Duce*, a rok 1922, jako pierwszy rok rewolucji faszystowskiej, stał się początkiem nowego kalendarza.

Z nazwiskiem Mussoliniego wiąże się powstanie faszyzmu – najbardziej posępnego i destrukcyjnego, obok komunizmu, fenomenu politycznego XX wieku. Powiedzieć o nim, że był faszystą, to jednak zdecydowanie za mało. Mussolini był przecież człowiekiem paradoksów i sprzeczności – anarchistą, który stał się piewcą potęgi państwa; pacyfistą, który głosił kult przemocy i wojny; republikaninem, który przeobraził się w obrońcę monarchii; socjalistą, lewicowcem i politycznym radykałem,

który został zaprzysięgłym wrogiem socjalizmu i rzecznikiem bezwzględego nacjonalizmu; antyklerykałem i zagorzałym wrogiem Kościoła, wysyłającym bojówki, by rozbijały religijne procesje, który rozwiązał to, co wydawało się nierozwiązywalne – „kwestię rzymską” – i w 1929 roku w wyniku paktów laterańskich uregulował stosunki pomiędzy państwem włoskim i Kościołem katolickim, a papież Pius XI nazwał go wówczas „człowiekiem Opatrzności”. Te osobiste sprzeczności, polityczne wolty, gwałtowne zmiany postaw i przekonań Mussolini przeniósł do faszyzmu, który w jego wykonaniu nigdy nie stanowił spójnej doktryny i politycznej platformy, lecz był przemieszaniem różnych – czasami sprzecznych – idei i działań. Ruch ten bowiem – jak twierdził *Duce* – „narodził się z konieczności czynu i był czynem”, a jedyną teorią, jaką się żywił, była teoria pogardy dla wszystkich teorii.

Wcielenie pierwsze: rewolucjonista

Pierwszym politycznym wcieleniem Benita Mussoliniego była rola rewolucjonisty – lewicowca do szpiku kości, niekiedy wręcz anarchisty, przeciwnika religii i Kościoła, rzecznika ubogich i pogromcy kapitalistycznych bogaczy. Taką właśnie formację wyniósł z rodzinnego domu. Benito Mussolini urodził się 29 lipca 1883 roku w wiosce Verano dei Costa w gminie Predappio w Romani jako syn kowala i wiejskiej nauczycielki. Ojciec Alessandro Mussolini był znanym lokalnym awanturnikiem politycznym, socjalistą o wyraźnych skłonnościach anarchistycznych, często miewał kłopoty z prawem. Swego syna, któremu dał imię na cześć meksykańskiego rewolucjonisty Benita Juareza, wychowywał w nienawiści do religii i Kościoła. Ojciec i syn długie wieczory spędzali przy ognisku w kuźni, gdzie popijając grzane wino, rozprawiali o polityce i czytali

sobie na głos marksistowskie broszury. W szkole Benito Mussolini miał opinię ucznia krnąbrnego i niezdyscyplinowanego. Te cechy nie przeszkodziły mu jednak w ukończeniu kolegium nauczycielskiego i podjęciu w wieku 19 lat pracy nauczyciela szkoły elementarnej w Gualterio. Po kilku miesiącach porzucił tę pracę i wyjechał do Szwajcarii, by w ten sposób uchronić się przed pójściem do wojska. Ojciec dał mu na drogę medalion z Karolem Marksem, z którym podobno nigdy się nie rozstawał. W Szwajcarii przez jakiś czas pracował jako robotnik budowlany, a po stracie pracy przystał do grupy anarchistów, z którymi wędrował po kraju, szerząc idee wrogości do wszelkiej władzy. W 1904 roku został aresztowany za włóczęgostwo i polityczne wichrzycielstwo, w wyniku czego wydano go ze Szwajcarii bez prawa powrotu. Jesienią 1922 roku, gdy Mussolini już jako premier i przedstawiciel Włoch sposobił się do wyjazdu do Lozanny na konferencję międzynarodową, władze szwajcarskie musiały na gwałt znosić wydany przed laty zakaz jego pobytu na terytorium kraju.

Po powrocie do Włoch Mussolini został wcielony do wojska, gdzie spędził dwa lata (1904–1906). Potem w różnych miejscach krótko pracował jako nauczyciel. Politycznie związał się z partią socjalistyczną i pisał wiele do partyjnych gazet. W 1909 roku jako prywatny nauczyciel francuskiego znalazł się w austriackim wówczas Trydencie. I tu pisywał do lokalnych gazet socjalistycznych, specjalizując się w atakach na Kościół. Z tego powodu miał kilka procesów sądowych. Tę antykościelną publicystykę zebrał w książce „Trydent w oczach socjalisty” (*Il Trentino veduto da un socialista*), która w czasach, gdy rządził Włochami, stała się zakazana. W Trydencie napisał też swą jedyną powieść „Claudia Particella, czyli kochanka kardynała” (*Claudia Particella o l'amante del cardinale*), którą drukował w odcinkach na łamach jednej z gazet. Utwór ten, o jadowicie

antykościelnym wydźwięku, również został zakazany w czasach faszyzmu.

Po wydaleniu z Trydentu (władze austriackie zarzuciły mu prowadzenie działalności wywrotowej) Mussolini zamieszkał w Forli, obejmując redakcję socjalistycznego dziennika „La lotta di classe” (*Walka klasowa*). W 1911 roku gwałtownie protestował przeciwko wojnie włosko-tureckiej o Libię, powiadając, że ma ona charakter imperialistyczny. Za antywojenną agitację i zorganizowanie wielkiego strajku w Forli został skazany na rok więzienia, ale ostatecznie wypuszczono go po kilku miesiącach. Gdy niektórzy reformistyczni socjaliści zarzucali mu brak patriotyzmu, odpowiedział: „Nie możemy zrozumieć socjalizmu patriotycznego. Dla nas ojczyzna to fikcja, mistyfikacja, utarte kłamstwo”. W ten sposób Mussolini stał się jednym z czołowych eksponentów radykalnie lewicowego skrzydła partii socjalistycznej, które niebawem przejęło kontrolę nad całym ugrupowaniem, a on sam został redaktorem naczelnym dziennika „L’Avanti” – oficjalnego organu partii. W 1912 roku zadowolenie ze zwycięstwa Mussoliniego i innych rewolucjonistów w łonie socjalizmu włoskiego kilkakrotnie wyrażał w swych tekstach Lenin. Podziwiał on Mussoliniego za to, że nie jest marksistą ortodoksyjnym i pragnie realizować program rewolucyjny bez oglądania się na uwarunkowania gospodarcze i społeczne, że przeciwstawia się reformistom i ich skłonnościom do zawierania politycznych kompromisów oraz że partię słusznie traktuje jako rewolucyjną awangardę². Mussolini znakomicie zapowiadał się więc na przywódcę włoskich komunistów.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Mussolini, jak przystało na internacjonalistycznego socjalistę, opowiadał się za neutralnością Włoch. Po kilku miesiącach nagle zmienił zdanie i stał się zwolennikiem przystąpienia państwa włoskiego do wojny po stronie ententy. Doszedł do przekonania, że konflikt

zbrojny wraz z towarzyszącym mu chaosem zwiększa szansę na powodzenie rewolucji. W październiku 1914 roku Mussolini, głoszący w sprawie wojny poglądy sprzeczne z oficjalną linią partii, został zmuszony do opuszczenia redakcji „L'Avanti”, a miesiąc potem wykluczono go z szeregów socjalistów. Założył wtedy własny dziennik „Il Popolo d'Italia” i wciąż uważał się za socjalistę, choć tym razem ten jego socjalizm miał już wyraźną barwę narodową. Zdaniem wiarygodnych źródeł środki potrzebne na uruchomienie pisma uzyskał od wywiadu francuskiego, żywotnie zainteresowanego popieraniem akcji zmierzającej do wojennego zaangażowania Italii. We wrześniu 1915 roku Mussolini został wcielony do wojska, w którym służył 17 miesięcy, w tym osiem spędził na froncie. Po odniesieniu ciężkich ran, ale nie w walce, tylko podczas ćwiczeń, w lutym 1917 roku zwolniono go do cywila.

23 marca 1919 roku Mussolini wraz z niespełna 200 współtowarzyszami (wśród nich przeważali dawni żołnierze wywodzący się ze środowisk socjalistycznych i związkowych, a liczącą się grupę stanowili artyści identyfikujący się z futuryzmem, którym przewodził Filippo Marinetti) powołuje do życia w Mediolanie Związki Włoskich Kombatantów (*Fasci Italiani di Combattimento*). Organizacja ta – ogłosił Mussolini – jest „antypartią”, a jej przeznaczeniem będzie zburzenie świata tradycyjnej polityki. W wyniku podróży środowiska włoskich socjalistów do krainy nacjonalizmu rodzi się faszyzm. Użyte w nazwie organizacji słowo *fascio* (w liczbie mnogiej *fasci*), które dało nazwę całemu ruchowi, oznacza w języku włoskim „związek”, a także „wiązkę” i „pęk”. Ogłoszony niebawem program ruchu głosi radykalne hasła społeczne, ale zarazem mocno osadza je w konwencji narodowej. W opozycji do klasowej rewolucji internacjonalistycznej faszyzm proklamował włoską rewolucję narodową.

Pierwszy udział faszystów w wyborach parlamentarnych (listopad 1919 r.) zakończył się całkowitym niepowodzeniem. Uzyskali oni tylko jeden mandat w Genui, a sam Mussolini przepadł z kretelem w Mediolanie. Ruch faszystowski, liczący wówczas w całych Włoszech 870 członków, znalazł się w zapaści. Rozgoryczony Mussolini pisał: „Wśród mroków dnia dzisiejszego i ciemności jutra pozostaje nam już tylko absurdalna, ale przecież zawsze pocieszająca religia anarchii”. I istotnie owa anarchia stała się jego sojusznikiem. Pogłębiający się w kraju chaos polityczny i gospodarczy, któremu rząd nie potrafił zaradzić, stworzył odpowiedni klimat dla faszystów. Wyższe warstwy społeczeństwa obawiały się bolszewizacji Włoch, zresztą pewne tego oznaki były widoczne, mnożyły się bowiem przypadki okupowania fabryk i zajmowania majątków ziemskich. Umundurowani w czarne koszule faszystowscy bojówkarze (*squadristi*) nie lękali się potyczek z socjalistami na ulicach miast i w oczach wielu Włochów byli jedyną siłą zdolną zagwarantować porządek. Przed wyborami zapowiedzianymi na maj 1921 roku patriarcha włoskiego liberalizmu i zarazem ówczesny premier Giovanni Giolitti zaprosił faszystów do przystąpienia do bloku rządowego. Oferta została przyjęta i 38 działaczy faszystowskich, w tym Mussolini, na którego głosowało już prawie 200 tys. mediolańczyków, dostało się do parlamentu.

Tymczasem postępował proces radykalizacji ruchu faszystowskiego w kierunku nacjonalistycznym, przy jednoczesnym stopieniu radykalizmu socjalnego i wyciszeniu wrogości zarówno wobec włoskiej monarchii, jak i Kościoła katolickiego. Wszystkie te tendencje znalazły organizacyjny wyraz w przekształceniu Związku Włoskich Kombatantów w Narodową Partię Faszystowską (*Partito Nazionale Fascista* – PNF), co nastąpiło 7 listopada 1921 roku. Nowa partia określiła się jako „ochotnicza milicja oddana na służbę narodowi, która rozwija swoją działalność, opierając się na trzech zasadach: porządku,

dyscyplinie, hierarchii”. Nastąpił ostateczny rozbrat z wszelką lewicowością, w miejsce dawnych wartości weszły nowe, a mit rewolucji zastąpił mit silnego państwa zdolnego tchnąć nowego ducha w upadły naród. W umyśle Mussoliniego, który powiedział, że „świat idzie na prawo, a wiek XX nie będzie demokratyczny, lecz arystokratyczny”, zagościła idea odtworzenia w postaci mocarstwowych Włoch starożytnego Rzymu. Rosła sympatia dla faszyzmu w wojsku, włoska królowa matka Małgorzata wyrażała się o Mussolinim w samych superlatywach, a nowy papież Pius XI (wybrany w lutym 1922 r.) z zadowoleniem obserwował postępy ruchu, który mógł rozprawić się z odwiecznym wrogiem Kościoła – włoskim państwem liberalnym.

Czuący się coraz pewniej Mussolini zaczął otwarcie mówić o konieczności przejęcia władzy przez faszystów. Od września 1922 roku zaczęły się przygotowania do marszu na Rzym (*marcia su Roma*), czyli siłowego przejęcia władzy. Wszystkiemu towarzyszyła całkowita bierność władz, niezdolnych do jakiegokolwiek działania. Obradujący w Neapolu kongres partii faszystowskiej 24 października 1922 roku wyznaczył datę rozpoczęcia marszu na 28 października. Tego dnia 26 tys. faszystów ruszyło na Rzym pociągami, ciężarówkami i pieszo. Sam Mussolini przezornie usadowił się w Mediolanie, by w przypadku ewentualnego niepowodzenia akcji uciec za granicę. Niespodziewanie chwiejny rząd Luigiego Facty zdobył się na przeciwdziałanie i przygotował dekret o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, co mocno zachwiało animuszem zmierzających do Rzymu faszystów. Wszystko zależało teraz od króla. Mały ciałem (nie miał nawet 150 cm wzrostu) i duchem Wiktor Emanuel III odmówił podpisania dekretu, gdyż obawiał się wojny domowej, a jeszcze bardziej swej detronizacji w przypadku zwycięstwa faszystów. Spowodowało to dymisję rządu Facty. Na wieść o tym faszystowskie kolumny, świadome już

tego, iż nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, na nowo odzyskały ducha i zaczęły gromadzić się na peryferiach Rzymu. 29 października król powierzył Mussoliniemu misję utworzenia rządu. Przywódca faszystów przybył do Rzymu następnego dnia pociągiem w wagonie sypialnym. 31 października u stóp Pałacu Kwirynalskiego Wiktor Emanuel III i Benito Mussolini wspólnie przyjmowali defiladę triumfujących oddziałów faszystowskich.

Wcielenie drugie: dyktator

Pierwsze lata rządów Mussoliniego to stan swoistej półdyktatury. Stał on na czele wielopartyjnego rządu, w którym poza nim było tylko trzech ministrów faszystowskich. Na pierwszy rzut oka nowy gabinet niewiele różnił się od poprzedniego, pojawiły się wszakże nowości. W listopadzie 1922 roku Mussolini otrzymał od parlamentu prawo do rządzenia przez rok dekretami, co miało pomóc w przezwyciężeniu trudnej sytuacji gospodarczej. Miesiąc potem została utworzona Wielka Rada Faszystowska (*Gran Consiglio del Fascismo*), która formalnie była organem kierowniczym partii faszystowskiej, ale jej uprawnienia sięgały znacznie dalej, zaczęła ona bezpośrednio wpływać na politykę państwa (w 1928 r. stała się oficjalnym organem państwowym i usunęła w cień parlament). W styczniu 1923 roku partyjne *squadri* przekształcono w Ochotniczą Milicję Bezpieczeństwa Narodowego (*Milizia Volontaria per la Sicurezza Nazionale*), która została instytucją państwową. Rząd Mussoliniego miał na swoim koncie pewne sukcesy gospodarcze i społeczne, a zwłaszcza ceniono go za zaprowadzenie w kraju spokoju, nic zatem dziwnego, iż rósł jego osobisty autorytet, a do PNF garnęły się tysiące nowych członków. Pod koniec 1923 roku w partii faszystowskiej było już blisko

800 tys. osób. Po 12 latach PNF skupiała 2,7 mln członków, by w 1941 roku osiągnąć liczbę 3,6 mln.

W kwietniu 1924 roku miały się odbyć kolejne wybory parlamentarne. Mussolini był popularny, ale jednak nie aż tak bardzo, żeby spać spokojnie. Zgodnie z jego wytycznymi opracowano nową ordynację wyborczą, która przewidywała, że zwycięska lista – pod warunkiem, iż uzyska co najmniej 25% głosów – zapewni sobie 2/3 mandatów parlamentarnych. Głosowanie przebiegło w klimacie przemocy rozpętanej przez faszystów, poza tym dopuszczono się licznych nadużyć i manipulacji. W efekcie na zdominowaną przez faszystów listę rządową padło ponad 66% głosów.

Oszukańczy charakter wyborów zdemaskował w płomiennej mowie w parlamencie socjalistyczny poseł Giacomo Matteotti, domagając się ich unieważnienia. 10 czerwca 1924 roku Matteotti został w biały dzień porwany na ulicy w Rzymie przez faszystowską bojówkę. Dwa miesiące później jego ciało pozbawione głowy znaleziono w opuszczonym samochodzie w pobliżu Rzymu. Na jaw wyszły powiązania zabójców Matteottiego z wysokiej rangi urzędnikami rządowymi. Co prawda nigdy nie udowodniono, że Mussolini był zaangażowany osobiście w całą sprawę, ale niewątpliwie ponosił polityczną odpowiedzialność. Tak też widziała to oburzona opinia publiczna, która odwróciła się od szefa rządu. Posłowie opozycji wycofali się z prac parlamentu, ogłaszając wzorem rzymskich plebejuszy z V wieku p.n.e. „secesję awentyńską”. Faszyci znaleźli się w głębokiej defensywie, a sam Mussolini liczył się z ewentualną dymisją. Ostateczny głos podobnie jak w 1922 roku należał do króla, lecz mimo licznych zachęt Wiktor Emanuel III i tym razem nie zdecydował się na działanie.

Po pewnym czasie, gdy przekonał się, iż nic mu nie zagraża, Mussolini przystąpił do kontrofensywy. 3 stycznia 1925 roku wygłosił w parlamencie słynną mowę, która zapowiadała

gwałtowny zwrot polityczny. Mussolini 26 miesięcy po marszu na Rzym proklamował „pełną władzę dla pełnego faszyzmu”, a to było równoznaczne z przejściem do ostrej dyktatury. Co więcej, przyjął on osobistą odpowiedzialność za sprawę Matteottiego, mówiąc buńczucznie: „Jeśli faszyzm stał się stowarzyszeniem przestępczym, to ja jestem przywódcą tego przestępczego stowarzyszenia”³. Po raz pierwszy policja otrzymała rozkaz aresztowania grupy przeciwników politycznych rządu, a posłom opozycji chcącym powrócić do parlamentu nie pozwolono na to.

Zresztą parlament szybko został zredukowany do roli organu tylko zatwierdzającego rządowe dekrety. W wyborach w 1929 roku wyborcy mieli do czynienia z jedną listą, którą mogli jedynie poprzeć bądź odrzucić (ponad 98% poparło). W 10 lat później parlament jako reprezentacja polityczna w ogóle został zlikwidowany, a jego miejsce zajęła pochodząca z nominacji Izba Związków i Korporacji (*Camera dei Fasci e delle Corporazioni*). Mussolini skonsolidował w swych rękach olbrzymią władzę, bo będąc premierem, równocześnie stał na czele aż ośmiu resortów. Obwołał się *Duce* – nieomylnym wodzem faszyzmu i przywódcą Italii. Oficjalną dewizą państwa stały się hasła: „*Duce* ma zawsze rację” (*Il Duce ha sempre ragione*) i „Wierzyć, być posłusznym, walczyć” (*Credere, obbedire, combattere*). Nastąpiła całkowita faszyzacja porządku prawnego i systemu wychowawczego. W 1926 roku, po trzech nieudanych zamachach na życie Mussoliniego (w jednym z nich został lekko ranny w nos) zlikwidowano wszystkie poza PNF partie polityczne i zdelegalizowano niefaszystowskie związki zawodowe.

Duce ogłosił, że Włochy są państwem totalitarnym (*stato totalitario*), a fundamentalna zasada takiego państwa głosi: „Nic przeciw państwu, nic poza państwem, nic bez państwa”. Wszechmocne państwo odwoływało się do idei solidaryzmu

narodowego i nie tolerowało żadnych konfliktów politycznych, społecznych, klasowych czy zawodowych, stąd podstawową jego strukturą stały się korporacje. Oskarżeni o działalność antypaństwową trafiali przed oblicze specjalnego trybunału, który sądził w trybie tajnym i orzekał surowe kary, włącznie z przywróconą w 1927 roku karą śmierci (9 takich przypadków do 1940 r. i 17 w latach 1940–1943).

Wcielenie trzecie: marionetka Hitlera

W 1933 roku do władzy w Niemczech doszedł Adolf Hitler, który zawsze darzył Mussoliniego wielkim szacunkiem i uważał go za swego politycznego mistrza. Mussolini przekonywał się do Hitlera stopniowo, jeszcze w latach dwudziestych odmówił mu wysłania swej fotografii z autografem, a później wielokrotnie w gronie prywatnym mówił, że niemiecki nazizm jest „parodią faszyzmu”. W drugiej połowie lat trzydziestych *Duce* musiał już jednak liczyć się z Hitlerem, tym bardziej że dynamika III Rzeszy znacznie przewyższała możliwości Italii. Oba rządzone przez dwie odmiany faszyzmu kraje stale zbliżały się do siebie, ale w tym układzie Mussolini na nieszczęście dla siebie coraz bardziej był *dictator minor*, rola *dictator maior* była bowiem zarezerwowana dla niemieckiego *Führera*. Pod wpływem Hitlera w 1938 roku Mussolini ogłosił koncepcję „włoskiego rasizmu”, której towarzyszyło wprowadzenie ustawodawstwa antyżydowskiego.

Zazdroszcząc Niemcom zbrojnych podbojów (sam mógł się pochwalić jedynie pokonaniem i to z wielkim trudem Etiopii w 1936 r.) i chcąc uczestniczyć u ich boku w nowym podziale świata, by w ten sposób nawiązać do imperialnej tradycji starożytnego Rzymu, w czerwcu 1940 roku Mussolini wprowadził Włochy do drugiej wojny światowej. O ile żołnierze włoscy

na frontach pierwszej wojny światowej bili się dzielnie, o tyle w czasie drugiej wojny światowej dawali popisy nieporadności i braku zaangażowania. Wojna Mussoliniego nie była ich wojną. Wojenne działania Italii stanowiły więc jedno wielkie pasmo klęsk, co zachwiało reżimem faszystowskim, sam *Duce* zaś zupełnie utracił autorytet. 25 lipca 1943 roku Wielka Rada Faszystowska uchwaliła pozbawienie Mussoliniego władzy, w wyniku czego król Wiktor Emanuel III polecił go aresztować, powierzając stanowisko premiera marszałkowi Pietro Badoglio, którego rząd nawiązał kontakty z aliantami, a następnie wypowiedział wojnę Niemcom. Uwięzionego na górze Gran Sasso w Apeninach Mussoliniego uwolnił działający na osobisty rozkaz Hitlera oddział niemieckich komandosów dowodzony przez pułkownika Ottona Skorzenego. *Duce* został przewieziony do Niemiec, a 17 września 1943 roku, wypełniając polecenie Hitlera, w radiu monachijskich ogłosił detronizację dynastii sabaudzkiej i powstanie Włoskiej Republiki Socjalnej (*Repubblica Sociale Italiana*). To marionetkowe, w pełni podporządkowane Niemcom państewko zajmowało kontrolowane przez wojska niemieckie północne Włochy, a jego stolicą było położone nad jeziorem Garda miasteczko Salò. Faszyzm włoski po latach wracał do swoich republikańskich korzeni, co miała odzwierciedlać nowa nazwa partii – Faszystowska Partia Republikańska (*Partito Fascista Repubblicano* – PFR). Powracał też skądinąd do bardzo lewicowych haseł, głosząc np. postulat „socjalizacji gospodarki”, lecz próbę urzeczywistnienia tego w praktyce zablokowali Niemcy. Czołowym ideologiem i orędownikiem socjalistycznego faszyzmu był, uchodzący za „szarą eminencję” Włoskiej Republiki Socjalnej, Nicola Bombacci, dawny znajomy Mussoliniego z czasów wspólnej działalności w partii socjalistycznej, potem jeden z założycieli Włoskiej Partii Komunistycznej, aktywista III Międzynaro-

dówki i przyjaciel Lenina, który kilka lat mieszkał w Związku Radzieckim, skąd powrócił w 1927 roku.

Dzieje Republiki Salò okazały się trwającym niespełna dwa lata epizodem. Pod koniec kwietnia 1945 roku, kiedy klęska Niemiec była już przesądzona, Mussolini, eskortowany przez oddział SS, podjął próbę ucieczki do Szwajcarii. 27 kwietnia kolumna została zatrzymana w Dongo w pobliżu granicy szwajcarskiej przez włoskich partyzantów. Ubranego w mundur niemieckiego oficera Mussoliniego rozpoznano i zatrzymano. Następnego dnia w Como *Duce* wraz ze swą wieloletnią kochanką Claretta Petacci, która wybrała śmierć u jego boku, został rozstrzelany. 29 kwietnia ich powieszzone za nogi ciała wystawiono na widok publiczny na Piazzale Loreto w Mediolanie. Ten makabryczny spektakl był wynalazkiem faszystów, bo właśnie to samo robili oni wcześniej ze zwłokami zabitych partyzantów. Teraz nastał czas rewanżu.

Koniec wieloletniego dyktatora Włoch był tragiczny, ale taki też los zgotował on swojemu narodowi, pozbawiając go na długie lata wolności i wciągając ostatecznie do beznadziejnej wojny. Błąd Mussoliniego nie popełnił jego protegowany gen. Francisco Franco w Hiszpanii, który umiał powiedzieć „nie” Hitlerowi i nie tylko, przetrwał wojnę bez szwanku, lecz utrzymywał się potem u władzy przez długie lata, podobnie jak inny iberyjski dyktator, António Salazar w Portugalii.

Włoski badacz Paolo Viola stawia nader trafną tezę, iż faszyzm stanowił XX-wieczną inkarnację bonapartyzmu. Zaczął jako żarliwy ruch rewolucji narodowej (*squadrismo rivoluzionario nazionalista*), by skończyć w formie konserwatywnego tradycjonalizmu (*conservatrice tradizionalista*)⁴. Sam Benito Mussolini miał wiele z Napoleona Bonaparte i rzecz jasna nie chodzi tu tylko o podobieństwo postury (niski wzrost), lecz o znacznie poważniejsze analogie. *Duce*, tak jak cesarz Francuzów, wyrósł z buntu i rewolucji, które to zjawiska później nie

tylko upaństwowił, ale wręcz zmonarchizował. W ten sposób urzeczywistnił podstawowe przesłanie bonapartyzmu. Koniec miał też iście napoleoński – po wielkim triumfie nastąpiła absolutna katastrofa polityczna, której towarzyszyło osobiste poniżenie przywódcy i jego śmierć w sytuacji odartej z wszelkiej godności.

Przypisy

- ¹ Przy opracowywaniu tego rozdziału korzystałem z wielu biografii Benita Mussoliniego, z których na plan pierwszy wybija się monumentalne, wielotomowe dzieło Renzo De Felice: *Mussolini il rivoluzionario, 1883–1920*, Torino 1965; *Mussolini il fascista*, 2 voll. Torino 1966; *Mussolini il Duce. Gli anni del consenso, 1929–1936*, vol. I, Torino 1974; *Mussolini il Duce. Lo Stato totalitario, 1936–1940*, vol. II, Torino 1981; *Mussolini l'alleato*, 2 voll., Torino 1990. Z innych prac warto zwrócić uwagę na następujące: A. Brissaud, *Mussolini*, 3 voll., Paris 1983; R. Collier, *Duce! Duce! Ascesa e caduta di Benito Mussolini*, Milano 1971; G. Giudice, *Mussolini*, Torino 1971; A.J. Gregor, *Young Mussolini and the Intellectual Origins of Fascism*, Berkeley 1979; C. Hibbert, *Mussolini*, Milano 1962; I. Kirkpatrick, *Storia di Mussolini*, Milano 1970; L. Preti, *Mussolini giovane*, Milano 1982; D.M. Smith, *Mussolini*, Milano 1981. Za najważniejszą biografię Mussoliniego, która wyszła spod pióra jego zwolenników, uchodzi czterotomowa książka G. Pini i D. Susmela, *Mussolini: L'uomo e l'opera*, 4 voll., Firenze 1953–1955. Sam Mussolini jest autorem autobiografii *La mia vita*, Milano 1983.
- ² Zob. na ten temat A.J. Gregor, *Young Mussolini...*, s. 133 oraz S.G. Payne, *Il fascismo*, Roma 1999, s. 94–95.
- ³ Cyt. za S.G. Payne, *Il fascismo*, s. 126.
- ⁴ P. Viola, *Il Novecento*, Torino 2000, s. 84–85. Podobną interpretację faszyzmu jako bonapartyzmu XX wieku już w latach trzydziestych XX stulecia rozwijał Lew Trockij. Zob. L. Trockij, *Struggle Against Fascism in Europe*, London 1975, s. 325–331, 451–468.

8

ADOLF HITLER I SOCJALIZM NARODOWEGO SOCJALIZMU

„Jestem przeciw pacyfizmowi,
bo jestem za siłą, bo widzę w sile moc,
a w mocy wieczną matkę prawa,
i ponieważ w tak pojętym prawie
widzę korzeń życia”.

Adolf Hitler

Socjalistyczne korzenie narodowego socjalizmu

Narodowy socjalizm, zresztą jak i faszyzm w ogóle, był i nie-
zmiennie jest traktowany przez główny nurt historiografii
światowej jako zjawisko sytuujące się na skrajnej prawicy, za-
równo w sensie ideologicznym, jak i czysto politycznym. Tego
rodzaju kwalifikacja, funkcjonująca zazwyczaj bezrefleksyjnie,
na zasadzie przyjętego z góry i nieweryfikowalnego aksjomatu,
etykiety czy schematu interpretacyjnego, zniekształca i fałszuje
prawdziwą jego naturę. U samych źródeł bowiem, a także w

– by tak to ująć – esencji narodowego socjalizmu (określanego też powszechnie skrótowo mianem „nazizm”, aczkolwiek jest to nazwa stosowana wyłącznie poza narodowym socjalizmem i polemiczna wobec niego; trzeba zwrócić uwagę na to, że sami hitlerowcy nigdy tak nie nazywali swojego ruchu czy ideologii politycznej¹), będącego nie tylko niemiecką odmianą faszyzmu, lecz także – jak trafnie zauważył niemiecki badacz totalitaryzmu Ernst Nolte – jego szczególnie radykalną wersją², obecne są komponenty ideowe i polityczne wielce charakterystyczne dla lewicy i lewicowości. To samo odnosi się oczywiście do faszyzmu jako takiego, jakkolwiek w przypadku innych niż narodowy socjalizm jego zastosowań nasycenie ruchu i doktryny lewicowością było na ogół mniejsze. Bez wątpienia nazizm stanowił najbardziej lewicową odmianę faszyzmu i zarazem jedną z najbardziej lewicowych wersji socjalizmu. Co więcej, w narodowym socjalizmie mamy do czynienia z przykładem lewicy wyjątkowo skrajnej, a lewicowości tak gwałtownej, że wręcz frenetycznej i równocześnie zupełnie irracjonalnej. Znany francuski badacz Jacques Ellul tak pisał o lewicowym i rewolucyjnym zacięciu narodowego socjalizmu: „nazizm był wielką rewolucją, przeciwko biurokracji, przeciwko starym, a na korzyść młodych, przeciwko hierarchiom dobrze osadzonym, przeciwko kapitalizmowi, przeciwko drobnomieszczańskiemu charakterowi, przeciwko komfortowi, dobrobytowi, przeciwko społeczeństwu konsumpcyjnemu, przeciwko tradycyjnej moralności, a w obronie instynktu, pragnienia, pasji, nienawiści do policji (również to!), w imię woli władzy, w imię tworzenia wyższej wolności”³.

Punkt startowy był tu ponad wszelką wątpliwość lewicowy, faszyzm i narodowy socjalizm zrodziły się przecież jako ruchy *par excellence* lewicowe, zyskały zaplecze w niższych warstwach społecznych i w ich imieniu wysunęły jednoznacznie rewolucyjny program zniszczenia starego świata. Głosiły hasła

egalitarne i socjalne, bolały nad istniejącą niesprawiedliwością społeczną i nędzą wykorzystywanych mas, wzywały do walki z establishmentem władzy i pieniądza, sprzeciwiały się kapitalizmowi, uznanemu za skrajnie niebezpieczny system plutokratyczny, gospodarkę wolnorynkową pragnęły zastąpić gospodarką sterowaną przez państwo, własność prywatną chciały okiełznać i wprząc w mechanizmy etatystyczne, odrzucały demokrację jako oszukańczy ustrój pozwalający utrzymywać władzę i wpływy na stałe w rękach uprzywilejowanych oraz wzywały do rewolucyjnego czynu, manifestowały krytyczne nastawienie wobec religii, rozwijały kult ludowości, gloryfikowały ludzi pracy, robotników w szczególności tudzież z ochotą ustawiały się w roli obrońcy pokrzywdzonych i pogromcy burżuazji. Tego rodzaju wątki – rzecz jasna z różnym natężeniem stopnia radykalizmu – towarzyszyły faszysmowi i hitleryzmowi do samego końca. Nie można zaprzeczyć, że wszystko to stanowi zestaw programowy charakterystyczny dla lewicy i to nader pryncypialnej, a nie ma nic wspólnego z postrzeganiem rzeczywistości przez prawicę. Ogromna większość badaczy podobieństwo, a często wręcz bliskie pokrewieństwo faszysmu i hitleryzmu oraz socjalistycznej lewicy podsumowuje bałamutnym stwierdzeniem – lewicę cechuje wrażliwość społeczna, podczas gdy faszysm i narodowy socjalizm stoją na gruncie demagogii socjalnej. Przy czym oczywiście nikt nie pokusił się o przekonujące wyjaśnienie, jaki zestaw niepodważalnych kryteriów pozwala odróżnić wrażliwość społeczną od demagogii socjalnej. Największy światowy autorytet w dziedzinie badań nad faszysmem, Stanley G. Payne, mimo że sam nie podejmuje się tego, aby jednoznacznie zdefiniować usytuowanie faszysmu na politycznym spektrum, to jednak wyraźnie odrzuca i uznaje za błędne traktowanie go jako prawicy czy też skrajnej prawicy. Zwraca uwagę, że pomiędzy faszysmem i nazizmem z jednej strony, a prawicą z drugiej zachodzą fundamentalne różnice

w zakresie filozofii politycznej, podejścia do tradycji, religii i kultury, modelu państwa i społeczeństwa, a także systemu gospodarczego⁴.

Włoski faszyzm wyrósł z socjalistycznego pnia. Benito Mussolini, zanim stał się przywódcą tego ruchu politycznego, przez lata był radykalnym aktywistą socjalistycznym i piewcą rewolucji proletariackiej. W pewnym momencie porzucił klasyczny socjalizm na rzecz socjalizmu nowego typu. Polityczna biografia Mussoliniego pokazuje, że faszyzm narodził się jako wyższa faza rozwoju socjalizmu, tak właśnie bowiem widział sens nowego ruchu jego twórca. Postrzeganie faszyzmu jako prawicowego bolszewizmu nie tylko nie jest bezpodstawne, lecz także ma głębokie uzasadnienie merytoryczne⁵. Narodowy socjalizm Adolfa Hitlera powstał w kręgu skrajnie lewicowych, radykalizowanych i zrewoltowanych grup aktywistów pochodzących ze środowisk robotniczych, byłych żołnierzy i zdeklasowanego drobnomieszczaństwa. „Hitler – pisze brytyjski badacz George Watson – nigdy nie był marksistą, w sensie w jakim był nim Mussolini; lecz mimo to mógł powiedzieć w zaufaniu w roku 1934, że wiele się od Marksa nauczył”⁶. Obecność słowa „socjalizm” w samej nazwie ruchu – narodowy socjalizm – bynajmniej nie była pustą i pozbawioną jakiejkolwiek treści formułą, dziwną figurą retoryczną ani też dziełem nieporozumienia czy jakiegoś przypadku, ale miała głęboki sens, pokazywała bowiem dobitnie właśnie socjalistyczny – a nie jakiś inny – rodowód i socjalistyczny charakter nazizmu. Nazwa eksponująca socjalizm nie została nigdy zmodyfikowana i utrzymywano ją konsekwentnie aż do samego końca. Na przywiązanie do specyficznego pojmowanego socjalizmu, ale jednak socjalizmu, zwraca uwagę Karl Dietrich Bracher, który pisał: „Używanie idei socjalistycznej jest charakterystyczne tak dla początków, jak i późniejszego rozwoju narodowego socjalizmu; pozostawała ona ważnym komponentem świadomości narodowoso-

cialistycznej pomimo wszelkich zwrotów Hitlera w trakcie sprawowania władzy politycznej i nieprzypadkowo powróciła w organizacjach i programach neonazistowskich po wojnie: wystarczy przywołać te nazwy «Socjalistyczna Partia Rzeszy», «Socjaliści Ludowi», «Włoski Ruch Społeczny»⁷. W innym miejscu autor ten dowodził, iż narodowy socjalizm proponował „typ socjalizmu odmiennego od socjalizmu internacjonalistycznego i marksistowskiego czy też wobec niego przeciwnego”⁸.

Faszyzm i narodowy socjalizm nie wpisały się bowiem w tradycję klasowego socjalizmu internacjonalistycznego, którego ideowe podwaliny położyli w XIX wieku Karol Marks i Fryderyk Engels, chociaż z doświadczeń tego nurtu również selektywnie korzystały. Odrzuciły internacjonalizm, uznany za perspektywę fałszywą, i postawiły w jego miejsce nacjonalizm, walkę klas, potraktowaną w ostateczności po licznych wahaniach jako zagrożenie dla tożsamości i spójności narodu, zastąpiły walką antagonizmów cywilizacyjnych i kulturowych (włoski faszyzm) lub walką ras (niemiecki nazizm), krytykowały komunizm jako idealny ustrój ludzkości, ponieważ uznały to za utopię, a alternatywą dlań została ogłoszona idealna wspólnota narodowa.

Adolf Hitler – uczeń Marksa?

Adolf Hitler powszechnie jest portretowany jako zaprzysięgły przeciwnik wszelkich form i przejawów socjalizmu oraz lewicy, a stworzony przez niego ruch ma być politycznym reprezentantem najbardziej skrajnej i ekstremistycznej prawicy. Jeśli tak, to od razu rodzi się oczywiste pytanie, skąd słowo „socjalizm” znalazło się w nazwie ruchu hitlerowskiego, który występował pod wielce wymownym szyldem narodowego

socjalizmu. Mało tego, w nazwie partii Hitlera – Narodowo-socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (*Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei* – NSDAP) – poza owym narodowym socjalizmem jednoznacznie wyeksponowano również robotniczy (proletariacki) charakter ugrupowania. Taką nazwą w zupełności mogłaby się posługiwać formacja marksistowska, jedynie przymiotnik „narodowa” wprowadza tu pewne zamieszanie. Czy te przywołania socjalizmu i podkreślanie robotniczego oblicza ruchu były rezultatem jakiejś pomyłki czy przeoczenia, a może wynikało to z politycznego cynizmu? Odpowiedź brzmi – nie.

Socjalizm stanowił jeden z trzech – obok nacjonalizmu i rasizmu – ideowo-politycznych filarów nazizmu. Hitler był autentycznym i przekonanym socjalistą, w sensie politycznym uformował się w tradycji tego ruchu, przejmując z niego wszystkie zasadnicze punkty swego programu, a mianowicie rewolucjonizm, dyktatorską koncepcję władzy, ideę przewodniej roli partii, walkę klas i walkę ras, uznanie przemocy nie tylko za w pełni usprawiedliwioną, lecz także nieodzowny środek realizacji celów politycznych, nienawiść do kapitalizmu oraz antysemityzm. Nazizm od początku deklarował się jako ruch socjalistyczny, robotniczy i radykalny społecznie. Dogmat rewolucji był stale obecny w jego doktrynie, podobnie jak wizja egalitarnego społeczeństwa, w którym sprawy własności, produkcji i pracy są poddane silnemu nadzorowi państwa. Towarzyszyła temu ostra i emocjonalna krytyka kapitalizmu, utożsamianego z dążącą wyłącznie do maksymalizacji zysku plutokracją, która miała być przezwyciężona na drodze rewolucji narodowej. Ów narodowy charakter hitleryzmu stawiał go w opozycji do różnych formuł socjalizmu oficjalnego, czyli internacjonalistycznego. Hitler zwalczał marksistowski model socjalizmu nie dlatego, że był antysocjalistą, lecz z tego powodu, iż uważał marksizm za żydowską kreację i jeszcze jeden instrument z bogatego zesta-

wu tych środków, jakimi posługują się Żydzi, by zapanować nad światem. Bardzo słusznie G. Watson określił narodowy socjalizm, którego podstawy wyłożył Adolf Hitler w „Mein Kampf”, „mianem nieteoretycznego marksizmu”⁹. Z kolei E. Nolte stwierdza: „Istnieją zatem dobre powody, by definiować narodowy socjalizm Hitlera jako antymarksizm, który chce unieścić swojego wroga, przejmując i modyfikując niektóre jego główne cechy”¹⁰. „Nieteoretyczny marksizm”, „antymarksizm” przejmujący zasadnicze cechy marksizmu to charakterystyki nazizmu otwierające nowe horyzonty interpretacyjne i zarazem ambitne intelektualnie, podczas gdy zaszufladkowanie go jako prawicy jest nie tylko merytorycznie nieuzasadnione, lecz także jałowe pod względem analitycznym.

Socjalizm narodowego socjalizmu zawsze był sprawą nader kłopotliwą dla światowej lewicy, która uczyniła naprawdę wiele, aby spuścić na niego kurtynę milczenia, przenieść do sfery tabu, a także ugruntować myślowy schemat, iż nazizm to prawica – najpełniejsza i zarazem najskrajniejsza jej odmiana, jaka kiedykolwiek się pojawiła. W opisach i ocenach hitleryzmu unikano ambarasującego określenia „narodowy socjalizm”, ponieważ drugi człon tego określenia nastroczał problemów, jak również mógł rodzić ciekawość, skąd on się tutaj wziął i co oznacza. Zamiast tego lansowano skrótową nazwę „nazizm”, pozbawioną właściwości ideowo-politycznej, a poprzez to niewskazującą zarówno na pochodzenie doktryny i ruchu, jak i ich umiejscowienie na politycznym spektrum. Ponadto tradycyjna, tj. internacjonalistyczna, lewica zadbała, aby porównywanie ideowo wzniosłego (rzekomo) komunizmu i z natury złego faszyzmu, wyłapywanie i studiowanie zachodzących między nimi podobieństw, paraleli i styczności, nie było dobrze widziane oraz, jako usiłowanie z gruntu niestosowne i niepoprawne, nie znajdowało miejsca w głównym dyskursie badawczym.

Ponad wszelką wątpliwość udowodniono, że młody Hitler, stały bywalec bibliotek publicznych najpierw w Wiedniu, a potem w Monachium, z wręcz żarłoczną pasją – jak sam mówił – „połykał” książki, a zwłaszcza literaturę socjalistyczną. Klasycy marksizmu, Karol Marks i Fryderyk Engels, należeli do jego ulubionych autorów. Marksizm był jedyną doktryną polityczną, której twórca III Rzeszy poświęcił naprawdę systematyczne studia. Prowadził je zresztą nie tylko w okresie przed pierwszą wojną światową, ale także w latach 1923–1924, gdy po nieudanym puczu monachijskim (8–9 listopada 1923 r.) przebywał w celi więzienia w Landsbergu. Sporo wtedy czytał, głównie Nietzschego i Marksa, co sam otwarcie odnotował w „Mein Kampf”, skądinąd dziwacznej i niespójnej książce łączącej formułę autobiografii z manifestem politycznym, a przede wszystkim pokazującej, iż jej autor postrzega świat jako arenę wiecznego konfliktu, którego siłą napędową są rozliczne fobie i uprzedzenia. Hitler zajmował się przy tym zawsze marksizmem nie tylko z pobudek krytycznych, lecz także dlatego, że znajdował tam treści, z którymi głęboko się identyfikował i z których uczynił później kanon swojego programu politycznego. G. Watson (znowu wypada się z nim zgodzić) twierdzi, że „Mein Kampf” jest „mieszaniną fascynacji i odrazy”¹¹, jakimi to sprzecznymi uczuciami Hitler kierował się zawsze wobec marksizmu. Zdaniem E. Nolte narodowy socjalizm jest reakcją na komunizm. „Zawsze postrzegałem – powiada – marksizm jako ruch bardziej pierwotny, głębiej zakorzeniony, a faszyzm jako reakcję o charakterze wtórnym, w dużej mierze sztuczną”¹².

Hitler był pod szczególnym wrażeniem artykułu Engelsa „Węgierska walka” (*Der magyarische Kampf*), który swój pierwotny druk miał na początku 1849 roku na łamach redagowanego przez Marksa pisma „Neue Rheinische Zeitung”. W tekście tym, wielokrotnie potem włączanym do zebranych dzieł Marksa i Engelsa¹³, Engels otwarcie wzywał do eksterminacji „reak-

cyjnych narodów”. Dowodził, że narody stojące na drodze rewolucji stanowią „rasowe odpadki” i jako takie powinny „zniknąć z powierzchni ziemi”, bo są „fanatycznym nośnikiem kontrrewolucji”, a „całe ich istnienie jest niczym więcej, niż protestem przeciwko wielkiej historycznej rewolucji”¹⁴. Do grona „reakcyjnych narodów” klasycy marksizmu zaliczali m.in. Żydów i Słowian, choć wyjątkiem byli tu Polacy, których Marks cenił za nieustawanie w podejmowaniu walki narodowyzwoleńczej, co uważał za wariant aktywności rewolucyjnej. Z kolei Niemcy w ich przekonaniu mieli wszelkie predyspozycje ku temu, aby odgrywać rolę nosicieli postępu i awangardy narodów.

Marks, mimo iż sam miał żydowskie korzenie, szczerze nienawidził narodu, z którego się wywodził. Uważał bowiem Żydów za największych zwolenników własności prywatnej i kapitalizmu. Często kapitalizm nazywał wprost „żydowską zachłannością”. W swym słynnym esej „W kwestii żydowskiej”¹⁵ zawarł już nie tylko wyraźne akcenty antysemickie, lecz także dość jednoznaczny program eksterminacji Żydów jako naturalnych piewców i obrońców kapitalizmu. Uważnym czytelnikiem „W kwestii żydowskiej” był Hitler, który nie poprzestał tylko na lekturze, lecz z czasem zawarte tam zalecenia zaczął wcielać w życie. Dla Marksa Żydzi byli rzecznikami kapitalizmu, zdaniem Hitlera stworzyli plutokrację i stali się jej głównymi beneficjentami, a co więcej – okazali się największymi wrogami rasy aryjskiej. W związku z tym należy wydać im bezwzględna walkę i w końcu fizycznie wytepić. „Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” (*Endlösung*) Hitlera wykazuje zaskakująco dużą – nie tylko semantyczną – zbieżność z „kwestią żydowską” rozważaną przez Marksa.

Te usprawiedliwiające ludobójstwo całych narodów szaleńcze teorie przejął Hitler w znaczeniu absolutnie dosłownym, uznając, iż powołaniem Niemców jako „rasy panów” (*Herren-*

rasse) jest panowanie w imię postępu nad światem. Wstępem zaś do tego panowania i zarazem jego warunkiem było, poza wspomnianym już „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”, wywalczenie sobie przez „rasę panów” „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*) kosztem „niższych ras” słowiańskich. Hitler nie podzielał w najmniejszym nawet stopniu sentymentu twórców marksizmu do Polaków. Niewykluczone, że głębokie źródła antysemityzmu i ogólnie rasizmu Hitlera tkwią w marksizmie, z którego doktryną się zapoznał, a pewne jej elementy z całą pewnością zaadaptował, choćby w sposób zniekształcony, do własnych celów. Rasistowskie komponenty marksizmu są ewidentne, lecz sprawa ta nie jest eksponowana i popadła nawet w zapomnienie. G. Watson pisze: „Wiele może być, jak sądzę, powodów, dla których dług Hitlera w stosunku do marksizmu jest do tego stopnia pomijany. Jednym z nich jest fakt, że składnik rasistowski w doktrynie marksovskiej został w naszych czasach powszechnie zignorowany, mimo że przed 1914 rokiem znajdował zrozumienie i aplauz wśród samych socjalistów. A skoro nie zauważa się marksistowskiego rasizmu, to tym samym już na samym początku neguje się jakąkolwiek możliwość, że Hitler zawdzięcza cokolwiek istotnego Marksowi”¹⁶.

Wprawdzie w „Mein Kampf” Hitler z wściekłością rozprawia się z samym marksizmem, który uznaje za jeszcze jedną kreację żydowską i określa mianem „trucizny” mającej na celu „spowodować szybszą destrukcję niepodległych bytów wolnych narodów świata”¹⁷, ale atak ten wyprowadza nie tylko z pozycji nacjonalistycznych, lecz także socjalistycznych i antykapitalistycznych. Po prostu rywalizuje z marksizmem o socjalistyczną palmę pierwszeństwa. Istotę narodowego socjalizmu upatruje w tym, że odzyska on „niemieckiego robotnika dla niemieckiego narodu i uratuje go przed szaleństwem internacjonalizmu”¹⁸. Interesujące jest spostrzeżenie G. Watsona, który dowodzi:

„Niechęć Hitlera do marksizmu nigdy nie była instynktowna czy naturalna. I wcześniej, i później w jego politycznej karierze, nawet u szczytu wojny z ZSRR, stanowiła ona wybuchową mieszaninę wstrętu i podziwu, podsycaną przez nienawiść. Ponieważ podobne spiera się z podobnym, również faszyzm i komunizm były sobie wrogie na całe pokolenie po roku 1918 – współzawodnicząc, na podobieństwo dwóch pędzących wozów pancernych, o to samo miejsce w tym samym czasie”¹⁹.

Niedługo po przejściu władzy Hitler miał powiedzieć: „Wiele się od marksizmu nauczyłem. Przyznaję to bez chwili wahania. Nie chodzi oczywiście o nudną naukę społeczną i materialistyczne ujęcie historii, o jakieś tam absurdalne teorie krańcowej wartości użytkowej i temu podobne. Ale nauczyłem się z ich metod. Tylko że ja poważnie podszedłem do tego, co te kramarsko-sekretarskie dusze nieśmiało tylko zaczęły. Jest w tym cały narodowy socjalizm”²⁰. To wyznanie *Führer* poczynił wobec Hermanna Rauschninga, autora głośnych książek „Rewolucja nihilizmu” i „Rozmowy z Hitlerem”, które odsłaniały socjalistyczne oblicze hitleryzmu. Rauschningowi wytłumaczył także, dlaczego po przejściu władzy, mimo rozwiązania Komunistycznej Partii Niemiec, zarządził łaskawe obchodzenie się z samymi komunistami, a nawet uznał, że powinni oni bez żadnych trudności być przyjmowani do NSDAP. „To nie Niemcy – mówił Hitler – staną się bolszewickie, tylko bolszewizm nabierze cech czegoś w rodzaju narodowego socjalizmu. (...) Zresztą, jeśli idzie o bolszewizm, to więcej nas łączy, niż dzieli. Przede wszystkim prawdziwie rewolucyjna istota tego ruchu, która także w Rosji jest żywa wszędzie tam, gdzie nie zdążyli się jeszcze wmieszać żydowscy marksiści. Zawsze uwzględniałem tę okoliczność i wydałem polecenie, aby natychmiast przyjmować do partii byłych komunistów. Z drobnomieszczańskich socjaldemokratów i związkowych bonzów nigdy nie będą narodowi socjaliści, z komunistów zawsze”²¹.

Hitler z iście dialektyczną logiką uznawał się zarówno za tego, który pokonał marksizm, jak i za realizatora jego przesłania. „Jestem – mówił – nie tylko tym, który przewyciężył marksizm, jestem też wykonawcą jego idei, jeśli to, co marksizm chciał i co w nim uzasadnione, odrzec z żydowsko-talmudycznego dogmatyzmu”²². Przyznawał, że środki walki politycznej stosowane przez NSDAP zakładające pobudzenie mas i uruchomienie ich do działania wprost wywodzą się z marksizmu. Uznawał się, powtórzyć wypada to raz jeszcze, za socjalistę i rewolucjonistę. „Jesteśmy – twierdził – ruchem, jesteśmy wieczną rewolucją”²³. Swoją model socjalizmu definiował w następujący sposób: „Tak czy inaczej, chciałbym, abyście wynieśli stąd pewność, że socjalizm taki, jak ja go rozumiem, nie zajmuje się szczęściem pojedynczych jednostek, lecz wielkością i przyszłością całego narodu. Jest to socjalizm heroiczny. Jest to wspólnota tajnego braterstwa broni, w której nie ma nic osobnego, tylko wszystko jest wspólne”²⁴. Konserwatysta Rauschning przyłączył się do nazistów, gdyż żywił nadzieję, iż ten dynamiczny ruch odbuduje potęgę Niemiec. W 1936 roku uciekł z kraju, bo uświadomił sobie, że hitleryzm jest politycznym kuzynem bolszewizmu i zmutowanym dziedzicem marksizmu.

Narodowy socjalizm w działaniu – synteza rewolucyjnego ruchu robotniczego i szowinistycznego nacjonalizmu

Socjalistyczne korzenie mają nie tylko poglądy Hitlera, taki sam charakter wykazuje jego realne zaangażowanie polityczne. Gdy umilkły strzały na frontach pierwszej wojny światowej, zdemobilizowany Hitler trafił do *Reichswehry*, która oferowała mu posadę instruktora oświatowego. Z jednej strony pogardzał wówczas socjalistami, których razem z liberałami

i Żydami obarczał winą za klęskę wojenną Rzeszy (teoria „ciosu w plecy”), ale z drugiej podzielał marzenie swego ówczesnego bliskiego przyjaciela i politycznego mentora Dietricha Eckharta – o czym ten pisał w wydanej w 1924 roku książce „Bolshevism” – o jakiejś wersji „niemieckiego bolszewizmu”, który poprzez gwałtowną rewolucję przeorze sumienie narodu i w ostateczności ustanowi nowy porządek społeczny, w którym nie będzie już miejsca dla posiadaczy i kapitalistów²⁵.

Szansa na taki właśnie rozwój wydarzeń pojawiła się szybko, bo oto w kwietniu 1919 roku zrewoltowani żołnierze i robotnicy ogłosili w Monachium, że Bawaria staje się republiką rad, o czym niezwłocznie telegramem powiadomiono Moskwę. Hitler podobno chciał wtedy przystąpić do partii komunistycznej, a na rozmaitych wiecach i manifestacjach pojawiał się z czerwoną opaską na rękawie. Po zdławieniu Bawarskiej Republiki Rad miał kłopoty i został nawet aresztowany. Zwolniono go, gdy zdecydował się być tajnym informatorem wojskowego kontrwywiadu. Miał rozpracowywać oraz denuncjować oficerów i żołnierzy, którzy podobnie jak on angażowali się po stronie republiki rad.

Działając jako informator, we wrześniu 1919 roku przyłączył się do kierowanej przez pracującego na kolei ślusarza narzędziowego Antona Drexlera Niemieckiej Partii Robotniczej (*Deutsche Arbeiterpartei* – DAP). To małe ugrupowanie, liczące po przystąpieniu do niego Hitlera tylko 55 członków, niepokoiło jednak wojskowych, którzy obawiali się, iż może stać się ośrodkiem krystalizacyjnym radykalnego ruchu politycznego. Program ugrupowania głosił m.in.: „DAP dąży do uszlachetnienia niemieckich robotników”²⁶. Za niedopuszczalne partia uznawała wszelkie formy dochodu nie pochodzące z pracy. Piętnowała burżuazję, zwłaszcza żydowską. Domagała się „chleba i pracy” dla mas ludowych. Członkowie partii zwracali się do siebie tak samo jak komuniści, używając formuły

„towarzysz”. Plakaty i inne materiały partyjne drukowano w czerwonej kolorystyce.

Będący świetnym mówcą wiecowym i niepozbawiony swojego charyzmatu Hitler zrobił w szeregach partii błyskawiczną karierę – niemal natychmiast został jej wiceprzewodniczącym do spraw propagandy. Razem z Antonem Drexlerem, Dietrichem Eckhartem i Gottfriedem Federem opracował nowy program partii – „Dwadzieścia pięć punktów”. Program ten wzywał do rozprawy z bogaczami, zapowiadał konfiskatę nielegalnie uzyskanych dochodów i majątków, mówił o konieczności przejęcia przez państwo przynajmniej 51% własności w wielkim przemyśle, bo tylko to zagwarantuje, że przemysł ten będzie działał w interesie ogółu, postulował częściową nacjonalizację sektora bankowego i finansowego, zapowiadał ponadto wprowadzenie powszechnego systemu emerytalnego oraz gwarantował wykształcenie dla wszystkich. Te socjalistyczne hasła zostały obudowane deklaracjami o charakterze nacjonalistycznym i rasistowskim, głównie o wydźwięku antysemickim²⁷.

Hitlera coraz więcej łączyło z partią, a coraz mniej z wojskowymi mocodawcami, którym zupełnie wymknął się spod kontroli (ostatecznie 31 marca 1920 r. zwolniono go z *Reichswehry*). W lutym (według innych źródeł w kwietniu) 1920 roku z inicjatywy Hitlera, który pragnął, aby nazwa partii była bardziej wyrazista, a przede wszystkim lepiej uzewnętrzniała ważny dla niej radykalizm społeczny oraz orientację łączącą nacjonalizm z socjalizmem, DAP zmieniła nazwę na Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (NSDAP). Nowa flaga NSDAP zawierała wpisaną w białe koło swastykę (*Hakenkreuz*), a to wszystko umieszczono na szerszym czerwonym tle. Swastyka, symbol słońca, miała być znakiem rasy aryjskiej, owego słońca ludzkości, natomiast czerwień podkreślała socjalistyczny charakter partii²⁸. 29 lipca 1921 roku Hitler

stanął na czele skupiającej wtedy 3 tys. członków partii jako jej przewodniczący. W odniesieniu do niego zaczęto stosować określenie *Führer* (wódz, przewodnik).

Pod jego kierownictwem NSDAP przeżywała szybki rozwój organizacyjny. Swym politycznym i społecznym radykalizmem partia przyciągała wielkie rzesze niezadowolonych i sfrustrowanych Niemców. Radykałom godzącym lewicowość z nacjonalizmem sprzyjała sytuacja, a mianowicie długotrwały kryzys gospodarczy i nastrój powszechnego przygnębienia po przegranej wojnie. Nie ulega wątpliwości, że zarówno w sensie programowym, jak i od strony bazy członkowskiej, dla której rezerwuarem były środowiska robotnicze i drobnomieszczańskie, NSDAP jawiła się jako ugrupowanie nie tyle socjalizujące, ile otwarcie socjalistyczne – odrzucała plutokratyczny kapitalizm i wolny rynek, potępiała demokrację jako system maskujący rządy bogaczy, a także wzywała do przeprowadzenia rewolucji socjalnej. Tym wszystkim socjalistycznym hasłom towarzyszył ostry polityczny nacjonalizm oraz agresywny rasizm.

Socjalizm stanowił wszakże ideę pierwotną, nacjonalizm i rasizm były tylko jego dopełnieniem. H. Rauschning w książce „Rewolucja nihilizmu” trafnie zauważył: „Narodowy socjalizm był w mniejszym stopniu ruchem narodowym niż rewolucyjnym. Mówiąc ściślej, przekształcił się z sekty volkistowskiej w radykalny ruch rewolucyjny o narodowych motywach”²⁹. Rewolucja narodowosocjalistyczna, przechodząca najpierw przez fazę rewolucji rasowej, miała zburzyć stary świat i zbudować na jego gruzach nowy porządek – Tysiącletnią Rzeszę. Tysiącletnia Rzesza stanowi nazistowski odpowiednik komunizmu – systemu powszechnej szczęśliwości. Inaczej jednak niż komunizm, który wedle marksizmu i leninizmu jest przeznaczeniem dla całej ludzkości, Tysiącletnia Rzesza to polityczny, społeczny i gospodarczy raj na ziemi wyłącznie dla wybranych, tj. dla rasy aryjskiej, w szczególności zaś dla Niemców. Osiąganie rewolu-

cyjnych celów, jak zakładała strategia narodowosocjalistyczna, wymagało połączenia masowego ruchu z elitarnym przywództwem. Przywołajmy raz jeszcze H. Rauschninga, który w taki oto sposób charakteryzuje elitarystyczny rewolucjonizm nazizmu: „Celem narodowego socjalizmu jest całkowite zrewolucjonizowanie wszelkich pierwiastków ładu i całkowite ich opanowanie przez własną elitę. Pomiędzy obu tymi celami musi istnieć współzależność wzajemna: rewolucja nie może dopiąć swego bez elity sprawującej absolutną władzę, elita zaś może się utrzymać przy władzy jedynie w ramach procesu stałego nasilania się rozkładu rewolucyjnego. Błędne wszakże byłoby przypuszczenie, że owa wzajemna współzależność jest czymś sztucznym lub zrodzonym z premedytacji. Aczkolwiek narodowy socjalizm, jak to widać z wielu jego enuncjacji, stanowi sztuczny twór, to jednak jest on w gruncie rzeczy niewątpliwie prawdziwym ruchem rewolucyjnym, bo wyolbrzymia – rzecz to typowa dla kryzysowych czasów – znaczenie «powstania mas». Nowoczesne rewolucje to nie zaimprovizowane walki na barykadach, lecz zdyscyplinowane akcje niszczycielskie. Ulegają wprowadzie irracjonalnym impulsom, ale są jednocześnie racjonalnie kierowane i kierowane”³⁰. Tego rodzaju strategia czynu rewolucyjnego odznacza się uderzającym podobieństwem do opracowanej przez przywódcę bolszewików Włodzimierza Lenina koncepcji partii-awangardy, która zakłada, iż zawodowi rewolucjoniści pokierują masami ludowymi, a nawet, gdy zajdzie taka potrzeba, masy te w ogóle zastąpią, działając w ich imieniu i w ich zastępstwie³¹.

Hitler (i jego NSDAP) w odróżnieniu od tradycyjnych socjalistów nie chciał wyzwalać i zbawiać światowego proletariatu, lecz swą ofertę polityczną kierował tylko do Niemców. Nie był socjalistą-internacjonalistą, socjalistą-universalistą czy socjalistą-kosmopolitą, lecz socjalistą-skrajnym nacjonalistą, nie tylko absolutyzującym, ale też apoteozującym różnice i anta-

gonizmy pomiędzy narodami. Marksistowską teorię walki klas przetworzył zatem w biologistyczną i motywowaną skrajnym darwinizmem społecznym koncepcję walki ras jako motoru napędowego historii. Marksistowska walka klas gloryfikowała przemoc, a fizyczna eksterminacja kapitalistów i wszelkich innych wrogów klasowych była historyczną koniecznością oraz warunkiem wyzwolenia społecznego i politycznego proletariatu. Hitler dobrze zrozumiał tę lekcję. Walka ras stała się w jego ujęciu wyższą formą walki klas, przyjęła postać brutalnego starcia na śmierć i życie, eksterminacja Żydów zaś, obsadzonych w roli nowych kapitalistów i wrogów ludzkości, była potrzebna, aby mogła zatriumfować „rasa panów”, ten nowy proletariatus. Program rewolucji społecznej i gospodarczej, zakładający m.in. kompletną destrukcję klas uprzywilejowanych, jakkolwiek uznany za ważny, hitleryzm odkładał na później. Warunkiem pierwotnym umożliwiającym osiągnięcie daleko-
siężnych celów było bowiem pomyślnie zrealizowanie rewolucji rasowej, a ta z kolei wymagała skutecznego przeprowadzenia serii ekspansji militarnych. Pragmatyzm pociągał zatem za sobą konieczność wejścia w pewien – pomyślany z natury rzeczy jako czasowy – kompromis ze „starym światem”, reprezentowanym m.in. przez wyższą kadrę państwową i wojskową, arystokratów czy burżuazję³². Zarówno komunizm, jak i narodowy socjalizm jako systemy władzy nieprzypadkowo odznaczały się skrajną represyjnością i natychmiast przystąpiły do krwawej rozprawy z wrogami zdefiniowanymi przez ich ideologie, przy czym – zaznaczymy wyraźnie – represyjność komunizmu wynikała z walki klas, natomiast represyjność nazizmu – w pierwszej kolejności z walki ras. „Bez Gułagu – nie byłby możliwy Auschwitz”³³ – taką tezę stawia E. Nolte, narażając się na srogą krytykę obrońców poprawności politycznej.

Jeśli zaś idzie o ocenę sytuacji międzynarodowej, NSDAP gwałtownie atakowała „zepsute i zdegenerowane plutokra-

cje Zachodu”, skądinąd z nieskrywaną sympatią obserwowała bolszewicki eksperyment w Rosji. Hitler wielokrotnie wypowiadał się w duchu prosowieckim, a jeden z jego najbliższych współpracowników Joseph Goebbels przez długi czas marzył o nazistowsko-bolszewickim aliansie, który będzie aż tak silny, że zdoła powalić światowy kapitalizm. W wydanej w 1926 roku książce „Druga rewolucja” Goebbels pisał: „Dobry nazista spogląda ku Rosji, ponieważ Rosja jest krajem, który z największym prawdopodobieństwem podejmie wspólnie z nami drogę do socjalizmu; bo Rosja jest sojusznikiem danym nam przez naturę przeciw szatańskim zakusom i zepsuciu Zachodu”³⁴. Krytykę ZSRR rozwijaną na Zachodzie Goebbels uznawał za dzieło „chóru burżuazyjnych kłamców i ignorantów”³⁵, gloryfikował zarazem Lenina jako pierwszego w dziejach Rosji przywódcę, który zrozumiał lud rosyjski. Chwalił Stalina, którego obok Hitlera uważał za drugiego najwybitniejszego rewolucjonistę. Odmawiał tego miana natomiast Mussoliniemu, któremu – jak pisał – „brakuje rozległych zalet światowej skali rewolucjonisty i insurekcjonisty”³⁶.

Hitler nie chciał być gorszy od Mussoliniego i 8–9 listopada 1923 roku w Monachium razem z popierającym go generałem Erichem Ludendorffem podjął próbę przejęcia władzy w drodze zamachu stanu, licząc na to, iż opanowanie Bawarii otworzy wrota do sięgnięcia po władzę w całych Niemczech. Przewrót zakończył się porażką, a to pociągnęło za sobą delegalizację NSDAP. Hitler stanął przed sądem i został skazany na 5 lat więzienia, co było nader łagodnym wyrokiem. Proces sądowy przekształcił w trybunę polityczną, wykorzystując go do propagowania zarówno ruchu narodowosocjalistycznego, jak i własnej osoby. Wtedy stał się postacią nie tylko rozpoznawalną, lecz także głośną w całym kraju. W grudniu 1924 roku, zaledwie po siedmiu miesiącach spędzonych w więzieniu, był już na wolności, gdyż zwolniono go przedterminowo. Delega-

lizację partii narodowosocjalistycznej cofnięto już 17 lutego 1925 roku.

Rosnące wpływy polityczne NSDAP, przejawiające się m.in. sukcesami wyborczymi i, co za tym idzie, znaczącą reprezentacją w parlamencie, z czasem otwały przed partią perspektywę wejścia do klubu władzy. Hitler wiedział, iż wymaga to jednak – przynajmniej taktycznego – odejścia od niektórych punktów programu, a w szczególności zarzucenia gwałtownej antykapitalistycznej retoryki. Zdawał sobie bowiem sprawę, że narodowi socjaliści nie będą nigdy na tyle mocni, aby pokusić się o przejęcie władzy na drodze rewolucyjnej. Wbrew skrajnie lewicowemu skrzydłu w NSDAP, którego przywódcami byli bracia Gregor i Otto Strasserowie, bezkompromisowi socjaliści oraz śmiertelni wrogowie kapitalizmu i kapitalistów, Hitler nawiązał polityczne kontakty z przedstawicielami prawicy narodowej, kołami finansjery, przedsiębiorcami i konserwatywnym dowództwem armii. Wszystkie te środowiska w obawie przed komunistami postawiły na Hitlera jako na tzw. mniejsze zło. Porozumienie się z nimi umożliwiło mu objęcie – w zgodzie z wszelkimi procedurami parlamentarnymi – stanowiska kanclerza Rzeszy, co nastąpiło 30 stycznia 1933 roku. Szybko rozprawił się z opozycją polityczną, a już 14 lipca 1933 roku NSDAP została ogłoszona jedyną partią polityczną Niemiec.

Niebawem zwolennicy najbardziej lewicowego skrzydła narodowych socjalistów zaczęli nawoływać do przeprowadzenia tzw. drugiej rewolucji, czyli do rozbicia plutokracji i usunięcia klas uprzywilejowanych, a także zrewolucjonizowania sił zbrojnych. Hitler obawiał się, że armia wsparta przez konserwatystów pozbawi go władzy. Zarządził krwawą rozprawę z lewicą partyjną i sprzyjającymi jej dowódcami bojówek partyjnych SA (*Sturm Abteilungen*, Oddziały Szturmowe), pod pretekstem, iż przygotowują oni zamach stanu. W nocy z 29 na 30 czerwca 1934 roku („noc długich noży”) grupy członków SS

(formacja chroniąca przywódców nazistowskich, w tym czasie bardzo elitarna i niewielka) zamordowały około 400 osób, w tym lidera nazistowskiej lewicy Gregora Strassera (jego brat Otto zdołał zbiec za granicę) i szefów SA, z Ernstem Röhmem na czele. Zabici zostali ponadto dwaj generałowie, zdeklarowani przeciwnicy narodowego socjalizmu, Kurt von Schleicher, ostatni kanclerz Republiki Weimarskiej, oraz Ferdinand von Bredow, a także były premier Bawarii Gustav von Kahr, który w listopadzie 1923 roku nagle wycofał swe poparcie dla przewrotu narodowosocjalistycznego w Monachium i potępił go, co okazało się decydujące dla niepowodzenia całej akcji.

W sierpniu 1934 roku, natychmiast po śmierci prezydenta Paula von Hindenburga, Hitler połączył w swoich rękach urząd kanclerza z funkcją prezydenta. Od tej chwili występował już nie tylko jako *Führer* partii nazistowskiej, lecz także jako *Führer* narodu niemieckiego. Osiągnął władzę absolutną, urzeczywistniając jedną z najbardziej represyjnych w dziejach ludzkości dyktatur, która z powszechnego terroru uczyniła podstawę mechanizmu państwa i razem ze stalinowskim komunizmem stanowi modelowy przykład totalitaryzmu.

Wzorem faszystowskiego niemieckiego narodowego socjalizmu po przejęciu władzy oddalał się od radykalizmu społecznego i wyciszał swój rewolucjonizm. Nigdy wszakże nie doszło do całkowitego wyrzeczenia się swoiście pojmowanego socjalizmu, z tym że tym razem starano się go przesłaniać rozbuchanym nacjonalizmem, który został wywindowany na pierwsze miejsce. Przeprowadzane agresje militarne i polityka podbojów wymagały bowiem bardziej ideologii odwołującej się do szowinizmu narodowego aniżeli programów o socjalistycznej proveniencji.

Czy pomimo to III Rzesza była państwem socjalistycznym? Tak, bez wątpienia była państwem socjalistycznym, wcielającym w życie narodowosocjalistyczną wersję socjalizmu oraz

narodowosocjalistyczny rewolucjonizm. S.G. Payne stawia odważną, lecz głęboko słuszną tezę, że „W trakcie swoich dwunastu lat u władzy Hitler miał na świat wpływ o wiele bardziej głęboki niż jakikolwiek inny rewolucjonista XX wieku”³⁷, sama zaś III Rzesza – według określenia Marka Hagopiana – „reprezentowała jasno określone uderzenie rewolucyjne”³⁸. Państwo to zespalało w swej polityce działalność na rzecz osiągnięcia motywowanego skrajnym nacjonalizmem nadrzędnego celu, jakim było zapewnienie panowania nad światem Niemcom – „rasie panów”, co przyniosło w rezultacie podbój i eksterminację innych narodów, z mającym swe źródła w socjalizmie programem przebudowy samego państwa i społeczeństwa niemieckiego, a to z kolei doprowadziło do urzeczywistnienia drastycznego porządku totalitarnego oraz podporządkowania państwu wszelkich przejawów życia społecznego w myśl narodowosocjalistycznego hasła: „Dobro wspólne ma pierwszeństwo przed dobrem indywidualnym” (*Gemeinnutz geht vor Eigennutz*). Kombinacja socjalizmu z szowinistycznie pojmowanym nacjonalizmem zaowocowała porządkiem, który H. Rauschning określił jako „pruski socjalizm” lub „socjalizm państwowy”³⁹. Przede wszystkim jednak był to socjalizm zbrodniczy, jego kres nastąpił w wyniku przegranej przez III Rzeszę wojny światowej, którą Hitler rozpętał, chcąc zrealizować swą aberracyjną i horrendalną wizję polityczną, jedną z najbardziej mrocznych koncepcji, jaka kiedykolwiek powstała. Adolf Hitler jako demiurg wojny, zniszczenia i masowych zbrodni w skali ogólnoswiatowej stał się częścią zbiorowej świadomości historycznej.

Przypisy

- ¹ Por. K.D. Bracher, *Nazionalsocialismo* [w:] N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino, *Dizionario di politica*, Torino 1990, s. 669, a także S.G. Payne, *Il fascismo*, s.159.
- ² *O pokrewieństwie nazizmu i komunizmu*, Z Ernstem Nolte rozmawia Karolina Wigura, „Dziennik – Europa” 2008, nr 205, 8 marca 2008; www.dziennik.pl/dziennik/europa/article135520/O_pokrewienstwie_nazizmu_i_komunizmu, s. 1.
- ³ J. Ellul, *Autopsia della Rivoluzione*, Torino 1974, s. 246–247.
- ⁴ S.G. Payne, *Il fascismo*, s. 23–26.
- ⁵ Wnikliwą charakterystykę interpretacji faszyzmu jako prawicowego bolszewizmu przedstawia W. Kozub-Ciembroniewicz, *Doktryna i system władzy...*, s. 181–192.
- ⁶ G. Watson, *Czy Hitler był marksistą? Refleksje o pokrewieństwach* [w:] *Między sierpem a młotem. ZSRR i świat*, Kraków 1987, s. 18. Książka ta wyszła poza cenzurą w tzw. drugim obiegu. Była przedrukiem wydanej w języku polskim dwa lata wcześniej w Nowym Jorku książki pod takim samym tytułem, która ukazała się nakładem The Committee in Support of Solidarity, pod redakcją Ireny Lasoty. Na tom złożyły się teksty poświęcone analizie doktryny komunistycznej i polityki ZSRR autorstwa wybitnych badaczy zachodnich, wśród których byli m.in. Jean Kirkpatrick, Jean-François Revel, Adam Ulam, Timothy Garton Ash, Gordon Crovitz i Alain Besançon.
- ⁷ K.D. Bracher, *Il Novecento. Secolo delle ideologie*, Roma–Bari 1999, s. 148.
- ⁸ K.D. Bracher, *Nazionalsocialismo*, s. 669.
- ⁹ G. Watson, *Czy Hitler...*, s. 16.
- ¹⁰ E. Nolte, *Między faszyzmem a komunizmem*, „Dziennik – Europa” 2008, nr 208, 29 marca 2008; www.dziennik.pl/dziennik/europa/article145003/Miedzy_faszyzmem_a_komunizmem, s. 4.
- ¹¹ G. Watson, *Czy Hitler...*, s. 21.
- ¹² *O pokrewieństwie...*, s. 1.
- ¹³ Np. F. Mehring (ed.), *Aus dem literarischen Nachlass von Marx, Engels und Lassalle*, Stuttgart 1902 (powtórna edycja: Stuttgart 1913). Po książkę tę sięgał A. Hitler przed pierwszą wojną światową w monachijskiej Staatsbibliothek.
- ¹⁴ Cyt. za G. Watson, *Czy Hitler...*, s. 12–13.
- ¹⁵ K. Marks, *W kwestii żydowskiej* [w:] K. Marks, F. Engels, „Dzieła”, t. 1, Warszawa 1976, s. 420–456. W eseju tym Marks pisał: „Jaka jest świec-

ka podstawa żydostwa? *Praktyczna potrzeba, własna korzyść*. Jaki jest świecki kult Żyda? *Handel*. Jaki jest jego świecki bóg? *Pieniądz*. Otóż właśnie! Emancypacja od *handlu* i od *pieniądza*, a zatem od praktycznego, rzeczywistego żydostwa byłaby autoemancypacją naszych czasów” (s. 450). I dalej: „Przez żydostwo rozumiemy więc pewien powszechny *współczesny* element *antyspołeczny*, który osiągnął swą obecną skrajną postać przez rozwój historyczny, do którego Żydzi, w tym sensie ujemnym, gorliwie się przyczynili; w tej obecnej zaś skrajnej postaci element ten musi nieuchronnie ulec likwidacji” (s. 450). Utrzymaną w dość podobnym tonie gwałtowną napaść na Żydów i żydostwo zawarł A. Hitler w *Mein Kampf*, Dyneburg 1998. Pisał: „Aby istnieć jako pasożyt wewnątrz narodu, Żyd musi się posłużyć pracą, aby zaprzeczyć swojej prawdziwej wewnętrznej naturze. Im bardziej inteligentny jest poszczególne Żyd, tym większe osiągnie powodzenie w swoim oszustwie” (s. 84). W innym miejscu: „Jeżeli przyjrzymy się przyczynom upadku Niemiec, ostatecznym i rozstrzygającym powodem okaże się brak zrozumienia problemów rasowych, a szczególnie zagrożenia żydowskiego” (s. 88).

¹⁶ G. Watson, *Czy Hitler...*, s. 22.

¹⁷ A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 105.

¹⁸ Ibidem, s. 92.

¹⁹ G. Watson, *Czy Hitler...*, s. 19.

²⁰ H. Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem*, Warszawa 1994, s. 201.

²¹ Ibidem, s. 143–144.

²² Ibidem, s. 201.

²³ Ibidem, s. 190.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Zob. G. Watson, *Czy Hitler...*, s. 18.

²⁶ Cyt. za E. Nolte, *La crisi dei regimi liberali e i movimenti fascisti*, Bologna 1970, s. 48.

²⁷ Zob. R. Eatwell, *Faszyzm...*, s. 168; S.G. Payne, *Il fascismo*, s. 166.

²⁸ Por. R. Eatwell, *Faszyzm...*, s. 168. Swastyki jako symbolu używali biali Ariowie, którzy w starożytności podbili Indie.

²⁹ H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1996, s. 44.

³⁰ Ibidem, s. 48.

³¹ Koncepcję partii-awangardy rozwinął W. Lenin w pracy *Co robić? Pałce zagadnienia naszego ruchu* [w:] *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1978, s. 175–377. Zob. na ten temat M. Bankowicz, W. Kozub-Ciembroniewicz, *Dyktatury i tyranie. Szkice o niedemokratycznej władzy*, Kraków 2007, s. 205–219.

³² Por. S.G. Payne, *Il fascismo*, s. 189–191.

³³ E. Nolte, *Między faszyzmem...*, s. 5.

³⁴ Cyt. za G. Watson, *Czy Hitler...*, s. 19.

³⁵ Cyt. za ibidem.

³⁶ Cyt. za M. Canovan, *The Leader and the Masses. Hannah Arendt on Totalitarianism and Dictatorship* [w:] P. Baehr, M. Richter (eds.), *Dictatorship...*, s. 244.

³⁷ S.G. Payne, *Il fascismo*, s. 213.

³⁸ M. Hagopian, *The Phenomenon of Revolution*, New York 1974, s. 94.

³⁹ H. Rauschning, *Rewolucja...*, s. 93.

SALAZARYZM, CZYLI POCHWAŁA NIEDEMOKRATYZMU

Bywają politycy, którzy na trwałe wpisali się w zbiorową świadomość własnych narodów, choć wspomnienie ich działalności wywołuje rozmaite reakcje. Do grona takich właśnie przywódców należy António de Oliveira Salazar – człowiek, który przez 36 lat był premierem i przywódcą Portugalii. Czeski autor Jan Klíma nazywa Salazara „republikańskim monarchą”¹, stał on bowiem na czele państwa bardzo długo, był niekwestionowanym przywódcą, a jego przywództwo uważano za coś naturalnego. Samodzielnie rozstrzygał o najważniejszych sprawach, a zatem w warunkach formalnie republikańskich zajmował pozycję iście monarchiczną. Wywarł przemożny wpływ na całą rzeczywistość społeczną tego kraju w XX wieku – kto wie zresztą, czy w całych jego nowożytnych dziejach był ktoś inny o porównywalnym znaczeniu politycznym. Stworzył jedyną w swoim rodzaju „salazarchię”², tj. system państwowy, który był nie tylko ustrojem podbudowanym oryginalną ideologią polityczną, lecz także czymś więcej – niepowtarzalnym stylem uprawiania sztuki rządzenia. Salazar jest interesujący również z tego powodu, że jako polityk i ideolog otwarcie głosił pochwałę autorytaryzmu i dyktatury, odrzucając demokrację jako rozwiązanie nieprzystające do warunków niektórych państw. Tego typu prawdomówność stanowi zjawisko niebywałe, re-

gułą jest bowiem, że rządzący dyktatorsko przywódcy maskują ten charakter swojej władzy, twierdząc, iż realizują demokrację, z tym tylko, że w wariacie innym od powszechnie występującego modelu.

António de Oliveira Salazar urodził się 28 kwietnia 1889 roku we wsi Vimieiro w północnej Portugalii w bardzo ubogiej rodzinie. Pochodził – jak sam później pisał – „z nizin, z ludu, z pracy, z nędzy”³. Kształcił się w seminarium duchownym, gdzie przyjął niższe święcenia, ale ostatecznie księdzem nie został. Po opuszczeniu seminarium podjął studia prawnicze i ekonomiczne na sławnym uniwersytecie w Coimbrze. Ukończył je w 1914 roku, zostając pracownikiem naukowym tejże uczelni. Po czterech latach uzyskał profesurę ekonomii – cieszył się wysokim prestiżem w środowisku akademickim.

W latach studenckich Salazar związał się z partią chrześcijańsko-demokratyczną. Z jej listy został w 1921 roku wybrany do Zgromadzenia Narodowego. Po jednym jedynym kilkudniowym posiedzeniu, w którym uczestniczył, niespodziewanie złożył mandat, zde gustowany atmosferą międzypartyjnych zatargów i kłótni politycznych w parlamencie, a także głęboko rozczarowany regułami demokracji parlamentarnej funkcjonującej w Portugalii od października 1910 roku, tj. od chwili obalenia ustroju monarchicznego i proklamowania republiki⁴. Od czasu gdy wyszedł z parlamentu, nieufność do demokracji i pragnienie zastąpienia jej jakąś formą narodowego ustroju o charakterze organicznym stały się podstawowymi wyznacznikami zarówno myśli, jak i praktyki politycznej Salazara.

28 maja 1926 roku siły zbrojne zlikwidowały system demokratyczny w Portugalii, rozwiązując parlament, zakazując działalności partii politycznych i ustanawiając silny rząd. Jak piszą Janina Pałęcka i Oskar Sobański w swej książce o Portugalii „Rewolucja nie zaczęła się w czwartek”: „Bilans szesnastu lat republiki parlamentarnej był katastrofalny. Siedem parla-

mentów, dziesięciu prezydentów (jeden zamordowany), pięćdziesiąt dwa gabinety, z których tylko jeden przetrwał dłużej niż rok, a wiele upadało po kilku dniach lub tygodniach, dwadzieścia cztery rewolty i powstania. Tylko w latach 1920–1925 w Lizbonie naliczono 325 zamachów bombowych. Inflacja spowodowała 25-krotną podwyżkę kosztów życia w ciągu lat dziewięciu, wartość pieniądza spadła do jednej trzeciej wartości sprzed wojny”⁵.

W nowych okolicznościach pojawiły się ponownie możliwości politycznego zaktywizowania się Salazara. 27 kwietnia 1928 roku jako ceniony w kraju ekonomista objął on urząd ministra finansów. Działając umiejętnie i konsekwentnie, szybko wyprowadził Portugalię ze stanu prawdziwej katastrofy gospodarczej, w jakim znajdowała się od lat, przewyciężył inflację i bezrobocie, doprowadził do zrównoważenia budżetu państwowego, zracjonalizował wydatki publiczne i spłacił długi zagraniczne, a nawet uzyskał nadwyżkę finansową, przekształconą następnie w rezerwy złota i dewiz. Dążenie do posiadania ogromnych rezerw złota było prawdziwym znakiem firmowym strategii gospodarczo-finansowej Salazara, którą potem – szczególnie od drugiej wojny światowej – z żelazną konsekwencją realizował przez długie lata. Uważał bowiem, że są one najlepszym zabezpieczeniem stabilności gospodarki narodowej w sytuacji, gdy trzeba się liczyć ze zmianami koniunktury gospodarczych i finansowych na świecie. Pod jego rządami Portugalia zgromadziła aż 866 ton złota – były to jedne z największych rezerw tego kruszcu w skali globu.

Szybkie sukcesy gospodarcze, jakie odnotował Salazar po przejściu funkcji szefa rządu, podniosły jeszcze jego autorytet – wkrótce został uznany za męża opatrnościowego kraju – a także otworzyły mu drogę do przywództwa politycznego.

5 lipca 1932 roku Salazar został premierem i piastował ten urząd nieprzerwanie aż do września 1968 roku, łącząc go przez

cały ten okres ze stanowiskiem ministra finansów, które uznawał za newralgiczne w państwie współczesnym – w jego przekonaniu bowiem władza polityczna nie była niczym innym jak tylko instrumentem umożliwiającym realizację celów ekonomicznych i finansowych. Oprócz tego Salazar był również ministrem spraw zagranicznych (1936–1947), ministrem wojny (1936–1944) oraz przywódcą jedyne legalnego ruchu politycznego – Unii Narodowej⁶. Faktycznie dysponował władzą dyktatorską, rozwijając własną, przeciwstawną demokracji, specyficzną koncepcję istnienia państwa portugalskiego, znaną jako teoria „Nowego Państwa” (*Estado Novo*).

W systemie politycznym stworzonym przez Salazara stanowisko prezydenta, formalnie wyposażone w rozległe prerogatywy, ale w rzeczywistości sprowadzające się do funkcji reprezentacyjnych i honorowych, było każdorazowo zarezerwowane dla przedstawiciela sił zbrojnych. Stanowiło to symboliczny wyraz szczególnej kurateli sprawowanej nad państwem przez wojsko. Głowami państwa byli zatem kolejno: marszałek António Carmona (1927–1951), generał Craveiro Lopes (1951–1958) i admirał Américo Thomaz (1958–1974). Konstytucja portugalska, przyjęta 19 marca 1933 roku w referendum (719 364 głosów „za”, 5955 głosów „przeciw”), zakładała wysoce oryginalny mechanizm władzy państwowej, niedający się porównać do rozwiązań żadnego ze znanych dotychczas ustrojów. Na płaszczyźnie aksjologicznej łączyła organicystyczny korporacjonizm z porządkiem nacjonalistycznym, na płaszczyźnie ustrojowej zaś tworzyła wielce osobliwy model instytucjonalny. Marcello Caetano, wybitny konstytucjonalista i bliski współpracownik Salazara, w pracy „Krótka historia konstytucji portugalskich” tak oto przedstawiał ów system polityczny: „Konstytucja portugalska postanawia, by prezydent republiki, zawsze pozostając dysponentem władzy, spełniał jedynie funkcje głowy państwa, pozostawiając troskę o kierowanie ad-

ministracją premierowi, przed nim odpowiedzialnemu. Premier jest więc rodzajem kanclerza, bezpośrednio rządzącego i administrującego krajem. Jego zadaniem jest określenie kierunków polityki wewnętrznej i zewnętrznej rządu oraz kontrola działania wszystkich ministrów. Premier odpowiada przed prezydentem za całość poczynań rządu; ministrowie są jedynie jego pomocnikami. Ustrój Portugalii jest więc mieszaniną władzy prezydenckiej, jaką mamy w Ameryce Północnej, oraz władzy kanclerskiej, jaka istnieje w Niemczech. Można by to określić jako prezydencjalizm dwugłowy lub prezydencjalizm premierowski. W stosunku do innych ustrojów prezydenckich występuje zasadnicza różnica prawna: rada ministrów ma prawo samodzielnie rozwiązywać pewne zagadnienia. Faktycznie w takich wypadkach głos premiera zawsze decyduje⁷.

W ustroju salazarowskim w zasadzie wszelka władza wykonawcza i ustawodawcza faktycznie należała do rządu w pełni niezależnego od parlamentu, a rząd z kolei był całkowicie zdominowany przez premiera. Salazar uważał, że tylko stanowisko premiera i ministra spraw wewnętrznych powinno mieć charakter polityczny, wszelkie pozostałe instytucje rządowe muszą rozwiązywać problemy natury technicznej i jako takie winny znaleźć się w gestii technokratów. Parlament w Portugalii Salazara nie miał żadnego wpływu na decyzje państwowe. Zgromadzenie Narodowe, liczące tylko 90 członków i będące reprezentacją polityczną, dysponowało jedynie uprawnieniami w zakresie zmian konstytucyjnych i bardzo ograniczonym prawem inicjatywy ustawodawczej, a Izba Korporacyjna (*Camara Corporativa*), stanowiąca reprezentację zawodową, miała głos doradczy i opiniotwórczy, ponadto rozważała projekty przedłożone jej przez izbę polityczną.

Po zmianach instytucjonalnych w 1958 roku Zgromadzenie Narodowe i Izba Korporacyjna na wspólnym posiedzeniu wyłaniały prezydenta, który do tej chwili był wybierany w gło-

sowaniu powszechnym na siedmioletnią kadencję⁸. Zmiana ta była podyktowana tym, że Salazar – po doświadczeniach wyborów prezydenckich z 1958 roku, kiedy to kandydat opozycji rzucił poważne wyzwanie obozowi rządzącemu – doszedł do wniosku, iż bezpośrednie wybory prezydenta stanowią nadmierne ryzyko dla panującego systemu⁹. Suwerenem w państwie był naród rozumiany jako ogół żyjących w danym momencie obywateli. Ową suwerenność urzeczywistniał poprzez prezydenta, parlament, rząd i sądy. Prawa i obowiązki przypisano czterem kategoriom podmiotów: jednostkom, rodzinom, samorządom lokalnym oraz korporacjom gospodarczym. Za zasadnicze elementy struktury społecznej Salazar uznawał rodziny i korporacje.

Rządy Salazara przyniosły Portugalii uzdrowienie gospodarcze i liczne reformy wewnętrzne. Polepszyły się warunki życia, pracy i nauki, zrealizowano wiele przedsięwzięć publicznych. Słowem, kraj przeżywał – jak to określono w znanym słowniku pod redakcją A. Bullocka i R.G. Woodingsa „The Fontana Dictionary of Modern Thinkers” – „spokojny i niespektakularny postęp”¹⁰. Równocześnie jednak rządy te spowodowały szczególnie petryfikację rzeczywistości politycznej, monopolizację władzy oraz limitowanie wielu aspiracji i interesów. Salazar, jak stwierdził Alan Palmer w pracy „The Penguin Dictionary of Twentieth-Century History 1900–1982”, „pomimo że osobiście był ascetyczny, skromny i bez ambicji, to jednak rządził Portugalią zdecydowanie”¹¹, nie dopuszczając żadnej alternatywy. Założony porządek stawał się niezmienny, a rywalizacja o władzę i ewentualne zmiany ekip kierowniczych były z gruntu obce salazarowskiej logice politycznej.

Sam Salazar zasłynął jako szczególny rodzaj ascety politycznego. Był skromny, pozbawiony osobistych ambicji i fanatycznie uczciwy. Korupcję i nepotyzm uważał za największe zagrożenie dla kondycji państwa. Swej olbrzymiej władzy nigdy nie

wykorzystał do celów prywatnych. Gardził tymi, którzy tkwiąc w strukturach politycznych, zabiegają o pomnażanie osobistego majątku i budowanie fortun. Niskie pochodzenie i droga życiowa, którą przeszedł, uwrażliwiły go na problemy uczciwości i skromności.

Zarówno osoba, jak i ideologia polityczna Salazara wzbudzały i nadal wzbudzają wyjątkowo przeciwstawne emocje i oceny. Ma on nie tylko zaprzysięgłych przeciwników, którzy widzą w nim jedynie dyktatora, lecz także oddanych zwolenników, wskazujących, że nie zawsze i nie we wszystkich warunkach parlamentaryzm się sprawdza, a więc niekiedy trzeba poszukać innej metody politycznej. Autokratyczna propozycja Salazara była właśnie taką inną metodą, koniecznym remedium na niedoskonałości demokracji portugalskiej – co więcej, opierała się ona na szczerych intencjach oraz mogła wykazać się znaczącymi osiągnięciami. Dodajmy na marginesie, że do admiratorów Salazara należał kardynał Stefan Wyszyński, który w jednej ze swych homilii z 1981 roku w następujący sposób mówił o wieloletnim premierze portugalskim: „Był polityk, który prowadził tak zwaną rewolucję pokojową. Nazywał się Salazar. Przez wiele, wiele lat kierował swoim państwem, Portugalią. Doprowadził do tego, że jego kraj ciągle niespokojny, pełen najrozmaitszych gwałtów i przemocy, stał się krajem pokoju i dobrobytu. Dlatego nazwano jego metodę «rewolucją pokojową». Za jego rządów wszystko odmieniło się ku lepszemu. Odmienili się ludzie, ich dobre wole, serca i umysły”¹².

Z aktywnego życia politycznego trwającego 40 lat Salazar, zwany często „oryginalnym dyktatorem”, „cichym dyktatorem” czy też „najnudniejszym dyktatorem powojennej Europy”, wycofał się we wrześniu 1968 roku, po wylewie krwi do mózgu. W orędziu radiowym do narodu wygłoszonym wieczorem 26 września 1968 roku, informując o ustąpieniu Salazara z funkcji premiera, prezydent A. Thomaz określił go

mianem „najwybitniejszego Portugalczyka, który zasłużył się ojczyźnie, służąc jej tak genialnie z całkowitym i trwałym oddaniem”¹³. Następcą Salazara i kontynuatorem jego linii politycznej został profesor prawa Marcello Caetano, desygnowany na lidera państwa przez ustępującego przywódcę. Ogłosił on program „rewolucji w kontynuacji”. Zamierzał podtrzymać linię polityczną poprzednika, przy jednoczesnym dostosowaniu systemu politycznego kraju i instytucji korporacyjnych do warunków szybko zmieniającej się rzeczywistości. António de Oliveira Salazar zmarł 27 lipca 1970 roku.

Salazaryzm bez Salazara był trwającym cztery lata epizodem. Kres położył mu wojskowy zamach stanu z 25 kwietnia 1974 roku, zwany „rewolucją goździków”, który przywrócił demokrację w Portugalii. W starciach, które towarzyszyły temu wydarzeniu, zginęło pięć osób, a 45 odniosło rany. Premier M. Caetano i prezydent A. Thomaz udali się na emigrację do Brazylii.



W swym myśleniu politycznym Salazar zawsze kładł nacisk na konieczność przeciwstawiania się rozlicznym dogmatom i frazesom, niekiedy zupełnie nieużytecznym, ale przekazywanym z pokolenia na pokolenie i traktowanym jak sacrum, przeciw któremu nie wolno protestować. W jego przekonaniu jedne z największych fetyszy politycznych to idee demokracji i parlamentaryzmu. Uważał, że ustrój oparty na wspomnianych ideach jest możliwy tylko wówczas, gdy naród cechuje wyjątkowe poczucie odpowiedzialności oraz świadomość interesu zbiorowego. Do narodów, które podołały tym wysokim wymaganiom i praktykują racjonalną demokrację, zaliczają się Brytyjczycy, Szwajcarzy i Skandynawowie. Członkowie pozostałych nacji europejskich są raczej skłonni powodować się egoizmem,

próżnością, żądzą władzy oraz interesem partykularnym, a więc w konsekwencji system demokratyczny, zdaniem Salazara, okazuje się dla nich nieodpowiedni, sprzeczny z ich charakterem i mentalnością. W takiej sytuacji – jak napisał przywódca portugalski w swej fundamentalnej pracy „Rewolucja pokojowa” – „władza wyrodnije, a wszelki autorytet upada”¹⁴. Co więcej, system polityczny zostaje zdominowany przez partie polityczne, które wszechwładnie panują nad narodem. Najczęściej demokracja – powiadał Salazar – szybko przeobraża się w partiokrację, stając się nieokiełznanym partyjniactwem zagrażającym narodowej tożsamości; trzeba sprawić, aby partyjne idee, nawyki i postawy „nie dominowały nad naszą myślą i naszym czynem”¹⁵. Demokracje partyjne – mówił portugalski polityk – przypominają sobie o narodzie wyłącznie w okresie wyborów.

Salazar skłonny był wręcz traktować demokrację i parlamentaryzm jako pewnego rodzaju zakamuflowaną i zalegalizowaną wojnę domową. Zwycięzcy owej wojny, czyli zwolennicy partii politycznej sprawującej władzę, cieszą się pełnią korzyści i przywilejów, natomiast sympatycy ugrupowań pokonanych są pozbawieni wszelkich możliwości działania, stając się „jakby cudzoziemcami we własnym kraju”¹⁶. W demokracji skala i zakres swobód obywatelskich nie zależą od gwarancji prawnych, lecz wypływają z faktu przynależności do odpowiedniej partii politycznej. Organizacje o charakterze politycznym dążą wyłącznie do zdobycia władzy, co doprowadza do „nieuchronnej spekulacji na państwie”¹⁷.

Kryzysy polityczne, ciągłe zmiany rządów oraz supremacja parlamentu, tak częste w demokracji, praktycznie udaremniają długofalową pracę administracyjną oraz uniemożliwiają wprowadzenie w życie jakiegokolwiek koncepcji czy myśli politycznej. W ustroju parlamentarnym władza jest sprawowana przez zmienną i przypadkową większość, której obce jest po-

czucie odpowiedzialności obowiązujące rządzących. „Parlament – pisał Salazar, oceniając demokrację portugalską – nie zapewnił trwałych podstaw ani finansom, ani życiu politycznemu, ani administracji publicznej. Nie rozumiał konieczności wprowadzenia nowego ustawodawstwa. Samowolnie się wtrącał do rządów, uzurpując miejsce władzy wykonawczej, osłabiając ją, podporządkowując sobie i paraliżując jej działanie. Skutkiem tego, że rząd i prezydent republiki znaleźli się w jednakowym położeniu, zależnym od parlamentu, państwo pozostało bez szefa i bez kierunku – gdyż ciało zbiorowe nie może dać tego kierunku – a zarazem znikła faktycznie wszelka odpowiedzialność, znikły wszelkie możliwości rządzenia. Sprawy drugorzędne, skandale prawdziwe czy pozorne, całkowicie pochłaniały wszystkie siły i czas rządzących”¹⁸. Tak więc w opinii portugalskiego polityka upadek parlamentaryzmu nie tylko nie przynosi osłabienia wpływu narodu na sprawy publiczne, lecz wręcz przeciwnie – otwiera drogę do pełniejszej współpracy między rządem a ludem. „Jestem istotnie – powiadał – antyparlamentarystą do szpiku kości, ponieważ nienawidzę pustych, werbalnych przemówień, krzykliwych i zbędnych interpelacji, gry namiętności nie dokoła jakiejś wielkiej idei, lecz dokoła drobiazgów, błahostek, stanowiących wielkie «nic» dla spraw narodowych”¹⁹.

Salazar oponował przeciw demokracji również z tej przyczyny, że nie akceptował egalitaryzmu jako podstawowej zasady regulacyjnej organizującej zbiorowość społeczną. Wyrażał przekonanie, iż źródłem władzy nie są masy, lecz elita, która jednakowoż ma obowiązek kierowania ludem i poświęcania się dla niego. „Nasz ustrój – głosił – jest ludowy, aczkolwiek nie jest to rząd mas”²⁰. Elitaryzm ma przesłanki naturalne, wypływa z niejednakowego wyposażenia ludzi w zdolności, umiejętności oraz cechy charakteru. Portugalski polityk wyznawał: „Nie wierzę w głosowanie powszechne, ponieważ głos

indywidualny nie bierze pod uwagę różnic ludzkich. Nie wierzę w równość, lecz w hierarchię. Ludzie, taka jest moja opinia, muszą być równi wobec prawa, niemniej jednak uważam za niebezpieczne przypisywanie wszystkim tych samych uprawnień politycznych²¹. Ideałem Salazara była – jak to nazywają niektórzy badacze – katedrokracja, czyli rządy uniwersyteckich profesorów, którzy potrafią podążać w dobrym kierunku, ponieważ dysponują wybitną wiedzą o naturze rzeczywistości społecznej²². Dlatego też niekiedy mówiło się o systemie salazarowskim jako o „dyktaturze profesorów”.

Rozprawie z demokracją towarzyszyła u Salazara stanowcza polemika z dwoma kierunkami ideowo-politycznymi, które w XX wieku rzuciły wyzwanie demokracji, a mianowicie z faszyzmem i komunizmem.

Faszyzm budził jego sprzeciw, zarówno w warstwie teoretycznej, jak i praktycznej. Należy to wyeksponować ze szczególnością, częstokroć bowiem oskarżano Salazara właśnie o to, że sam jest faszystą. W bardziej zniuansowanej refutacji prezentowano go jako faszystę w cudzysłowie czy niezwykle bliskiego faszyzmowi. Na przykład włoski badacz Gianpasquale Santomassimo ocenił dyktaturę portugalską jako „formę «faszyzmu» bez efektywnego *duce*”²³. Krytyka Salazara jako faszysty, uprawiana z powodów propagandowych przez długie lata głównie w krajach komunistycznych, ale upowszechniana także z motywacji czysto politycznej przez zachodnie środowiska lewicowe, podszyta była złą wolą i kreśliła fałszywie znak równości pomiędzy autorytaryzmem Salazara a faszyzmem.

Ideologie faszystowskie w ocenie Salazara postulują niedorzeczną koncepcję państwa totalnego, którego celom i zamierzeniom nadaje się wymiar absolutny, a zatem podporządkowuje się państwu wszystkie poczynania obywateli. Co więcej, każdy środek zastosowany przez państwo uznaje się za słuszny i usprawiedliwiony – „w razie potrzeby państwo totalne nie

cofnie się przed gwałtem, a zgodnie z logiką swego systemu, zamiast uważać ten gwałt za zamach na prawo, uzna go za wyraz prawa wyższego²⁴. W ten sposób powstaje szczególny hegemonizm państwowy i władza nie respektuje żadnych ograniczeń. „Jeśli państwo – pisał Salazar – zawiera w sobie swój cel i swą rację bytu, to nie mogą istnieć ani przepisy zewnętrzne, ograniczające jego działalność, ani jakiegokolwiek prawo poza nim leżące. Prawa, które państwo określa lub nadaje, służą jedynie do osiągnięcia jego własnych celów²⁵. Faszizm jest przejawem pogańskiego cezaryzmu, który nie toleruje prawa i moralności²⁶. Głoszony przezeń kult siły stoi w jaskrawej sprzeczności ze wskazaniami chrześcijaństwa.

Nacjonalizm, który zawsze był dla portugalskiego przywódcy wartością, w wersji faszystowskiej taką być przestaje. Nacjonalizm faszystowski przeobraża się bowiem w rasizm oraz prowadzi do „podziału pod względem prawnym obywateli na dwie kategorie: obywateli i poddanych, co może pociągnąć za sobą bardzo niebezpieczne konsekwencje²⁷. Naród – dowodził portugalski przywódca – stanowi wartość najwyższą, a państwo, aczkolwiek bardzo ważne, jest jedynie narzędziem w jego rękach. A tymczasem w faszyzmie występuje sytuacja dokładnie odwrotna – rozbuchany kult państwa przyjmujący postać statolatрии oraz pełne zwierchnictwo państwa nad narodem. Polski autor Jacek Bartyzel, analizując poglądy Salazara, stwierdził, iż w ocenie wieloletniego portugalskiego premiera „W faszyzmie, na ołtarzu totalitarnego państwa-molocha, naród złożony jest jako ofiara (...)”²⁸.

Bardzo miarodajnym źródłem poznania stosunku Salazara do faszyzmu była polityka kierowanej przez niego Portugalii w okresie drugiej wojny światowej. Kraj ten zachował neutralność i nigdy nie wypowiedział wojny hitlerowskim Niemcom. Z drugiej strony nie można zapominać o tym, że salazarowska Portugalia udzieliła schronienia dziesiątkom tysięcy uciekinie-

rów, wśród których dominowały osoby pochodzenia żydowskiego. Na terytorium tego państwa przed zawieruchą wojenną schroniło się 12 tys. Polaków, a polskie instytucje emigracyjne działały tam swobodnie przez całą wojnę. Do okupowanej Polski trafiały paczki żywnościowe, które w wielkiej liczbie wysyłano z Lizbony. Co najważniejsze jednak, Salazar zezwolił wojskom amerykańskim i brytyjskim na korzystanie z baz na Wyspach Azorskich. U schyłku 1943 roku Azory stały się największą bazą lotniczą na świecie i doskonałym oparciem dla operacji militarnych w Europie. Za tę współpracę wielu wojskowych portugalskich otrzymało wysokie odznaczenia państw alianckich. Portugalia w 1949 roku znalazła się w gronie założycieli NATO. Nie jest zatem prawdziwa dość zakorzeniona opinia, że podczas wojny Salazar aktywnie sprzyjał krajom faszystowskim.

Prawdą wszelako jest to, że Salazar z życzliwością spoglądał na działalność polityczną generała Francisco Franco, u którego – przynajmniej we wczesnym okresie – odniesienia do faszyzmu i sympatie doń były całkiem wyraźne. Zachowanie Salazara było tutaj jednak motywowane nie ideowymi parantelami z hiszpańskim generałem, lecz wymogami portugalskiej racji stanu. Salazar był bowiem przeświadczony, że Portugalia będzie bezpieczniejsza, jeśli wygra Franco, a nie jego przeciwnicy. Po wygranej wyborczej, jaką w lutym 1936 roku odniósł w Hiszpanii Front Ludowy, Salazar obawiał się, że dojdzie do radykalizacji nastrojów i destabilizacji politycznej w sąsiadującym z Hiszpanią jego własnym kraju. Z tej też przyczyny udzielił poparcia Franco, jako temu, który reprezentuje siły porządku i odpowiedzialności.

17 marca 1939 roku Salazar i Franco podpisali pakt iberyjski, który w 1942 roku został przekształcony w Portugalsko-Hiszpański Sojusz dla Obrony i Neutralności Półwyspu Iberyjskiego. Salazar wspierał Franco w jego wysiłkach przeciw-

stawienia się Hitlerowi, który pragnął wciągnąć Hiszpanię do wojny po stronie Niemiec. Po zakończeniu działań wojennych stosunki portugalsko-hiszpańskie także pozostawały bliskie. Portugalia odrzuciła rezolucję Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1945 roku, nakazującą polityczny i ekonomiczny bojkot frankistowskiej Hiszpanii jako „państwa faszystowskiego”. Salazar argumentował, iż Portugalia nie może sobie pozwolić na ostracyzm wobec kraju, który jest jej jedynym sąsiadem.

Drugą obok faszyzmu koncepcję państwa totalnego stanowił, zdaniem Salazara, komunizm. Zarówno w zakresie wyznawanej filozofii historii, jak i z punktu widzenia projektowanego sposobu organizacji społeczeństwa był on totalny w swym odwołaniu się do wszechwładzy i nadrzędności instytucji państwowej. Komunizm to ideologia władzy „silnej i bezwzględnej”²⁹. Według Salazara posługuje się on fałszywym pojęciem ludzkości i jej dobra, głosząc konieczność podporządkowania się tylko postępowi materialnemu. Celem tej ideologii jest urzeczywistnienie przez walkę klas rewolucji społecznej, która przynosi „całkowite zburzenie ustanowionego porządku i stworzenie nowego społeczeństwa – bez ojczyzny, bez rodziny, bez własności i bez moralności”³⁰. Tak rozumiana rewolucja oznacza cofnięcie się i jest zabójcza dla nowoczesnej cywilizacji.

Salazar powiadał, że jego filozofia polityczna występuje przeciwko wszelkim przywilejom społecznym i jako taka musi zdecydowanie przeciwstawić się komunizmowi, który pragnie, żeby klasa robotnicza stała się warstwą uprzywilejowaną. Nieufność portugalskiego polityka wzbudzała także antytradycjonalistyczna orientacja komunizmu oraz utopijne zamierzenie przezwyciężenia historii.

Największym błędem komunizmu jest jednak w opinii Salazara to, że zaprzecza on samemu sobie. Walcząc z własnością monopolistyczną, zmierza paradoksalnie do postawienia tej-

że własności na jeszcze wyższym poziomie centralizacji, gdyż przekazuje ją wyłącznie w gestię państwa. Państwo staje się więc jedynym dysponentem własności. Socjalizm państwowy – zauważał Salazar – jest systemem burżuazyjnym *par excellence*³¹. W rezultacie pozbawiając społeczeństwo wszelkiej wolności i własności, komunizm bazuje na ludziach pasywnych, unikających ryzyka, takich, którzy chcą, aby państwo załatwiało wszystko za nich. Salazar dość przenikliwie nakreślił wizerunek człowieka ukształtowanego przez komunizm, człowieka, którego potem zwykło się określać mianem *homo sovieticus*.

W opozycji do demokracji, faszyzmu i komunizmu Salazar skonstruował własną wizję ustroju politycznego, którego kwintesencją była zasada korporacjonizmu. Konstytucja z 1935 roku stanowiła, że państwo portugalskie to „republika korporacyjna”³². Podkreślano, że jest to „pierwsza korporacyjna konstytucja na świecie”, a system wartości, na którym się opierała, identyfikowano jako „antyliberalny, antyparlamentarny, antydemokratyczny”³³. Korporacje w salazarowskiej Portugalii obejmowały poszczególne organizacje zawodowe, a więc syndykaty (*sindicatos*), domy ludowe (*casas dos povo*), domy rybaków (*casa dos pescadores*), gildie (*gremios*) i izby (*ordens*). Syndykaty miały za zadanie bronić interesów zawodowych robotników miejskich. Zajmowały się także pośrednictwem pracy, prowadzeniem szkół zawodowych i kas ubezpieczeniowych. Domy ludowe były zrzeszeniami rolników oraz biedniejszych właścicieli ziemskich. Pomagały one i niosły opiekę swym członkom doświadczonym przez los, a ponadto upowszechniały na wsi kulturę, naukę i zdobycze cywilizacyjne. Podobne funkcje wypełniały domy rybaków w stosunku do ludzi pracujących na morzu. Gildie łączyły przemysłowców, kupców, rzemieślników i właścicieli ziemskich, izby zaś reprezentowały interesy ludzi wolnych zawodów, to jest lekarzy, adwokatów i inżynierów. Korporacje zawodowe łączyły się

w unie korporacyjne, jednoczące na przykład przedstawicieli robotników i przemysłowców, rolników i właścicieli ziemskich. Miały one przeciwdziałać ewentualnym konfliktom, sprzecznościom interesów oraz stać na straży ugody społecznej i ducha pokojowej współpracy uczestników tego samego procesu wytwórczego. Oprócz korporacji zawodowych funkcjonowały również korporacje sportowe, kulturalne i moralne (organizacje filantropijne i dobroczynne).

Inspiracją dla korporacjonizmu Salazara były idee zawarte w papieskich encyklikach: „*Rerum novarum*” (1891) Leona XIII i – przede wszystkim – „*Quadragesimo anno*” (1931) Piusa XI. Salazar pragnął zrealizować w praktyce następujące wskazanie Piusa XI: „Najważniejszym celem dążeń tak państwa, jak i każdego dobrego obywatela powinno być przewyciężenie «walki klas» i ugruntowanie zgodnego współdziałania «stanów zawodowych». Cała więc polityka społeczna winna być skierowana ku odnowieniu ustroju «stanowo-zawodowego». Życie społeczne płynie dziś pod znakiem gwałtownych konfliktów, dlatego też niestałym i zmiennym jest ustrój społeczny; pochodzi to stąd, że się opiera o «klasy społeczne» o przeciwnych i kłócących się z sobą interesach i dlatego skłonne do nienawiści i do walki”³⁴.

Wezwanie do budowania systemu stanowo-zawodowego było punktem wyjścia dla Salazara. Według niego tylko ustrój korporacyjny mógł zaprowadzić trwałą hegemonię społeczeństwa nad instytucjami. Był przekonany, że państwo zbudowane na systemie stanowo-zawodowym jest tworem daleko doskonalszym niż tradycyjne państwo ufundowane na systemie politycznym. Twierdził: „Kiedy organizacja korporacyjna rozciągnie się na wszystkie dziedziny – gospodarczą, intelektualną i moralną – Państwo – w sposób o wiele pełniejszy i doskonalszy niż dzisiaj – przy pomocy swych różnych organów stanie się jej emanacją lub odbiciem, nie umniejszając w niczym swe-

go charakteru państwa silnego, ograniczonego jedynie przez etykę i prawo³⁵.

Korporacjonizm jest skutecznym antidotum na nie zawsze korzystną konkurencyjność w gospodarce, ponieważ przeciwdziała procesowi nadmiernej dyferencjacji majątkowej społeczeństwa. Ustrój taki tworzy zorganizowaną gospodarkę narodową, dostosowaną do naturalnych tendencji ekonomicznych. „Umożliwi on – pisał Salazar – każdej gałęzi wytwórczości uzgodnienie interesów kapitału i pracy w całokształcie produkcji oraz zapewni równowagę między poszczególnymi jej gałęziami”³⁶. Pojawienie się korporacji nie oznacza wszakże końca własności prywatnej. Własność taka istnieje nadal, lecz nie służy już interesom partykularnym. Salazar opowiadał się za systemem ekonomicznym opartym na własności prywatnej jako właściwej ludzkiej naturze, choć jednocześnie uważał, że system taki powinien być „przekształcony, zdyscyplinowany, wychowany w tym sensie, aby służył zbiorowości, jak najbardziej wydajnie”³⁷.

Niezmiernie ważne w tej koncepcji było to, że korporacje miały uczynić z gospodarki czynnik organizacji w pewnym sensie politycznej, gdyż lokalne jednostki korporacyjne wyłączały jedną z czołowych instytucji władzy centralnej, a mianowicie Izbę Korporacyjną. Zdaniem Salazara przedstawicielstwo narodowe oparte na kryteriach zawodowych, stanowych i gospodarczych jest pełniejsze aniżeli przedstawicielstwo kreowane przez siły polityczne. Na dodatek korporacje decentralizują władzę, tworząc administrację lokalną i regionalną. Struktury korporacyjne przynoszą zorganizowane interesy krystalizujące dobro wspólne, zupełnie inaczej niż dzielące naród partie polityczne. Awersja Salazara do partii politycznych była wyjątkowo mocna i w ustroju korporacyjnym nie było dla nich miejsca jako dla instytucji złowieszczych, które w imię „kacykizmu”³⁸ unicestwiają tożsamość narodową i dobro wspólne.

W konsekwencji korporacje przyczyniają się do uspołecznienia organizmu państwowego. „Korporacje i przedstawiciele wszelkiego rodzaju zorganizowanych interesów – pisał Salazar – wywierają bezpośredni wpływ na kształtowanie się samorządów lokalnych i tworzą izbę korporacyjną. W miarę tego, jak się będzie rozwijała ta organizacja, państwo będzie coraz wierniejszym odbiciem narodu, jako organicznej całości; udział zaś poszczególnych jednostek w kształtowaniu się organów władzy będzie zależał coraz bardziej od wartości, jaką będą wyobrażały te jednostki w życiu publicznym – jako głowy rodzin, jako wytwórcy, jako wyznawcy takiego czy innego poglądu, jako współpracownicy takiej czy innej organizacji wychowawczej, społecznej, rozrywkowej czy sportowej. Jest to więc polityka życia rzeczywistego”³⁹.

Wieloletni premier Portugalii kierował również krytyczne opinie pod adresem liberalizmu. Sprzeciwiał się liberalnej postawie i filozofii zakładającej konieczność ograniczania państwa jako struktury stanowiącej potencjalne zagrożenie dla wolności jednostek. Był przekonany, że państwo musi pozostawać aktywne i dążyć do upowszechniania odpowiednich wartości. Ideę absolutnej wolności nazywał „figurą retoryczną” i konkludował: „Władza absolutna może istnieć, wolność absolutna nie istnieje nigdy”⁴⁰. Państwo jest jedynym czynnikiem, który potrafi zorganizować wolność. „Wolność – pisał Salazar – zagwarantowana przez państwo, określona przez władzę, jest jedynie możliwą wolnością, jedyną, która może doprowadzić do szczęścia, nie mówię jednostki, lecz do szczęścia ludzi”⁴¹.

Państwo nie może być ani lekceważone, ani też fetysyzowane. Tym skrajnościom Salazar przeciwstawiał koncepcję „państwa silnego”, które wszakże nie jest wszechwładne, ograniczają go bowiem moralność, prawo, gwarancje i wolności indywidualne. Państwo „winno być dość silne, ażeby mogło nie posługiwać się gwałtem”⁴². Salazarowska koncepcja „państwa silnego” roz-

wijała się w opozycji do idei państwa totalnego, w myśl której państwo jest źródłem moralności i sprawiedliwości, przemoc zaś ustanawia prawa. Dla totalitaryzmu naród nie stanowi wartości, lecz jest traktowany „jako zwykły surowiec niezbędny do wielkich urzeczywistnień politycznych”⁴³. W innym miejscu Salazar tak pisał na ten temat: „Dążąc do państwa silnego, nie zamierzamy jednak utworzyć państwa totalistycznego. Państwo, które podporządkowuje idei narodu czy rasy wszystkie elementy, zasady i postulaty w dziedzinie moralności, prawa, polityki czy ekonomii, przeistoczyłoby się nieuchronnie w organizację wszechpotężną i wszechobejmującą, której zostałyby poddane wszystkie przejawy życia indywidualnego i zbiorowego – państwo takie mogłoby zrodzić absolutyzm, gorszy od absolutyzmu poprzedzającego ustroje liberalne. Państwo takie byłoby w istocie swej pogańskie, sprzeczne z duchem naszej cywilizacji chrześcijańskiej i doprowadziłoby prędzej czy później do takich rewolucji, jakie obalały dawne ustroje, a nawet mogłoby doprowadzić do nowych wojen religijnych, stokroć gorszych, aniżeli dawne”⁴⁴.

Jeżeli tak rozumiane „państwo silne” przybiera charakter dyktatury, co może, a nawet powinno zrobić, to jest ono dyktaturą narodową, a nie dyktaturą jednostek, klas czy partii politycznych. Dyktatura narodowa w stopniu większym niż jakikolwiek inny ustrój ma zapewnić spokój, porządek wewnętrzny oraz współpracę całego narodu. „Zawieszając prawa – twierdził Salazar w kontekście sytuacji portugalskiej – z których naród w rzeczywistości nie korzystał, narzucając milczenie jednemu, a zapewniając wszystkim spokój i bezpieczeństwo, dyktatura zapewniła administracji publicznej warunki potrzebne dla owocnej pracy”⁴⁵. Likwidując rywalizację sił politycznych, dyktatura narodowa zapewnia stabilność „rządów kompetentnych” – innymi słowy, umożliwia „politykę bez politykowania” i „rządzenie bez politykowania”. Dyktatura

narodowa jest również skierowana przeciwko władzy personalnej i ambicjom jednostkowym.

* * *

Salazar, co już było odnotowane na początku tego rozdziału, był jednym z nielicznych polityków, którzy otwarcie deklarowali swą wrogość wobec demokracji. Stanowił zatem rzadki przypadek ideowego przeciwnika demokracji. Był antydemokratą z przekonania i z wyboru, antydemokratą w pełni świadomym swojego niedemokratyzmu. Swej niechęci do ustroju demokratycznego nie maskował pod postacią różnorodnych „demokracji narodowych”, „proletariackich”, „kierowanych”, „uporządkowanych”, „organicznych” czy „stabilnych” – miał odwagę odrzucić demokrację całkowicie i do końca. Co więcej, swoje stanowisko usiłował w sposób rozbudowany uzasadniać teoretycznie.

„Faszysta i zausznik Hitlera” – tak brzmiała najcięższa krytyka i zarazem najdalej idący fałsz dotyczący Salazara. Powtórzmy: nie był on demokratą. Przyznawał się do tego – jak już podkreślaliśmy – otwarcie i nadzwyczaj chętnie. Nie oznacza to wszakże, że był faszystą. To truizm, ale należy pamiętać, że między odrzuceniem demokracji a faszyzmem lokuje się cała gama opcji politycznych oraz systemów sprawowania władzy. Salazar urzeczywistniał właśnie jedną z takich opcji. Negował demokrację, ale nie wybierał faszyzmu.

Salazar jako polityk stojący na czele państwa, a równocześnie jako ideolog usiłował znaleźć swoistą „trzecią drogę” pomiędzy demokracją a totalitaryzmem⁴⁶. Czy mu się to udało? Z pewnością nie do końca. Wzywał do narodowej konsolidacji i uwypuklał autorytet państwa odwołującego się do zasad korporacyjnych. W tym sensie więc jego myśl polityczna przynależy bez wątpienia do tradycji autorytarnej. Przeprowadzając

swą krucjatę przeciwko demokracji, Salazar popełnił jednak błąd znany w logice jako *pars pro toto*, uznając negatywne doświadczenia demokracji portugalskiej lat 1910–1928 za cechy właściwe demokracji zawsze i wszędzie.

Przed wszystkim jednak Salazar uważał się za człowieka czynu, a nie za gabinetowego teoretyka polityki. W konsekwencji nie wahał się eksperymentować na żywej tkance społecznej w szczerym przekonaniu, że „mamy obowiązek poświęcić wszystko dla wszystkich; nie powinniśmy się poświęcać wszyscy dla niektórych”⁴⁷. Realizował politykę nie wielkich zamiarów, lecz poważnych konkretnych działań.

W sposobie myślenia Salazar był konserwatystą, z punktu widzenia przekonań – antydemokratą, korporacjonistą oraz nacjonalistą. Przypisywał narodowi i jego dobru wartość najwyższą, uznając, iż tylko polityka narodowa zasługiwała na uznanie. Trzeba jednak mocno podkreślić, że nie była to polityka nacjonalizmu agresywnego. Salazar nigdy nie posługiwał się tak charakterystyczną dla innych nacjonalizmów ideologią wroga. Nie był wreszcie antysemitą. Co szczególnie ważne, nie miał ambicji uniwersalnych i zawsze podkreślał, że jego program polityczny i jego wizja ustrojowa są dostosowane tylko do warunków Portugalii.

Był fanatycznym portugalskim patriotą, a nawet nacjonalistą, do czego otwarcie się przyznawał. Twierdził, że cywilizacja europejska wiele zawdzięcza Portugalii. Pielęgnował w sercu wspomnienia o wielkich żeglarzach portugalskich odkrywających przed Europą nowe horyzonty. Stąd też był wyjątkowo przywiązany do koncepcji „przestrzeni portugalskiej” (*espaço portugues*), obejmującej Portugalie wraz z koloniami. Kiedy po drugiej wojnie światowej, a szczególnie w latach sześćdziesiątych mocarstwa kolonialne rozstawały się ze swymi imperiami, Portugalczycy nie chcieli pójść w ich ślady. Salazar bronił portugalskiego dziedzictwa kolonialnego do

końca. Ze swymi posiadłościami Portugalia rozstała się dopiero po upadku salazaryzmu.

Salazar był bardzo wrażliwy na punkcie niezależności Portugalii. W jej obronie ograniczał do minimum stosunki polityczne i gospodarcze ze światem zewnętrznym. Przez wiele lat Portugalia była zamknięta dla kapitałów i inwestycji zagranicznych, gdyż Salazar stawiał na autarkiczny model rozwoju. Odrzucił też plan Marshalla, mówiąc, że ograniczyłoby to suwerenność kraju – ponadto przyjmowanie tego, co uważał za zagraniczną jałmużnę, było, jego zdaniem, poniżej godności Portugalczyka.

Stawiając w centrum swojej uwagi wyłącznie organiczny interes narodu, Salazar nie dostrzegał interesów częściowych. Radykalnie odrzucając demokrację, pozostawał w zgodzie z duchem przedwojennej Europy, ale już nie z aspiracjami czasów późniejszych. Z tej właśnie przyczyny powojenna Europa spoglądała z reguły na salazarowską Portugalię jak na osobliwość, która funkcjonuje dziwnym zrządzeniem losu, już dawno bowiem powinna ulec zmianie. System polityczny, który założył i któremu patronował Salazar, musiał więc kiedyś przejść do historii, i rzeczywiście przeszedł, choć stało się to już po jego śmierci. Salazaryzm był najdłuższą niekomunistyczną dyktaturą w XX-wiecznej Europie, trwał – jak obliczono – dokładnie 14 499 dni.

Przypisy

¹ J. Klíma, *Salazar tichý dictator*, Praha 2005, s. 7.

² To interesujące określenie wymyślił jeden z portugalskich oponentów dyktatury Salazara. Zob. J. Bartyzel, „Nowe Państwo” António Salazara na tle nacjonalizmu chrześcijańskiego w XX-wiecznej Portugalii [w:] B. Szklarski, M. Słęcki (red.), *Autorytaryzmy iberyjskie – Hiszpania Franco i Portugalia Salazara*, Warszawa 2010, s. 113.

- ³ O. Salazar, *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 1939, s. 73.
- ⁴ P. Fryer, P. McGowan Pinheiro, *Le Portugal de Salazar*, Paris 1963, s. 72–73.
- ⁵ J. Pałęcka, O. Sobański, *Rewolucja nie zaczęła się w czwartek*, Warszawa 1976, s. 72.
- ⁶ A. Palmer, *The Penguin Dictionary of Twentieth-Century History 1900–1982*, Harmondsworth 1987, s. 336.
- ⁷ Cyt. za J. Pałęcka, O. Sobański, *Rewolucja...*, s. 74–75.
- ⁸ Zob. P. Fryer, P. McGowan Pinheiro, *Le Portugal...*, s. 75–76 oraz J. Klíma, *Salazar...*, s. 86–92.
- ⁹ Zob. szerzej na ten temat M. Bankowicz (red.), *Historia polityczna świata XX wieku 1945–2000*, Kraków 2004, s. 240–241 oraz J. Klíma, *Salazar...*, s. 198–202.
- ¹⁰ A. Bullock, R.B. Woodings (eds.), *The Fontana Dictionary of Modern Thinkers*, London 1983, s. 671.
- ¹¹ A. Palmer, *The Penguin Dictionary...*, s. 336.
- ¹² Kard. S. Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu*, Rzym 1981, s. 241.
- ¹³ Cyt. za J. Klíma, *Salazar...*, s. 253.
- ¹⁴ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 103.
- ¹⁵ *Przedmowa Oliveira Salazara* [w:] A. Ferro, *Dyktator współczesnej Portugalii Salazar*, Warszawa 1936, s. XXIV.
- ¹⁶ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 104.
- ¹⁷ *Przedmowa...*, s. XXI.
- ¹⁸ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 231.
- ¹⁹ A. Ferro, *Dyktator...*, s. 116–117.
- ²⁰ Cyt. za P. Fryer, P. McGowan Pinheiro, *Le Portugal...*, s. 72.
- ²¹ T. Saint-Juste, *Salazar*, „Le Figaro” 3 septembre 1958.
- ²² P. Fryer, P. McGowan Pinheiro, *Le Portugal...*, s. 76.
- ²³ G. Santomassimo, *La terza via fascista. Il mito del corporativismo*, Roma 2006, s. 186.
- ²⁴ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 35–36.
- ²⁵ *Ibidem*, s. 34.
- ²⁶ A. Ferro, *Dyktator...*, s. 63.
- ²⁷ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 35.
- ²⁸ J. Bartyzel, „Nowe Państwo” António Salazara..., s. 98.
- ²⁹ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 32–33.
- ³⁰ *Ibidem*, s. 142.
- ³¹ A. Ferro, *Dyktator...*, s. 56.
- ³² *Constituição Política da República Portuguesa: aprovada pelo Plebiscito Nacional de 19 de Março de 1933, entrada em vigor em 11 de Abril do mesmo ano e modificada pelas leis nos 1: 885 e 1: 910, respectivamente*

- de 23 de Março de 23 de maio de 1935 Acto colonial: com as alterações constants da lei no 1: 900, de 21 de Maio de 1935, Lisboa 1936.*
- ³³ Cyt. za G. Santomassimo, *La terza via fascista...*
- ³⁴ *Quadragesimo Anno* (II, 5).
- ³⁵ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 31.
- ³⁶ Ibidem, s. 22.
- ³⁷ A. Ferro, *Dyktator...*, s. 50.
- ³⁸ Ibidem, s. 100, 115.
- ³⁹ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 90.
- ⁴⁰ A. Ferro, *Dyktator...*, s. 45.
- ⁴¹ Ibidem.
- ⁴² O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 90.
- ⁴³ Ibidem, s. 181.
- ⁴⁴ Ibidem, s. 216.
- ⁴⁵ Ibidem, s. 68.
- ⁴⁶ K.D. Bracher, *The Age of Ideologies*, London 1984, s. 176. Zdaniem Brachera obok Portugalii Salazara podobny typ politycznego autorytaryzmu pragnącego odrzucenia zarówno demokracji, jak i totalitaryzmu reprezentowały Węgry Miklósa Horthyego, Polska Józefa Piłsudskiego, Niemcy Paula von Hindenburga i Franza von Papena, Austria Engelberta Dollfussa i Kurta Schuschnigga, Grecja Joannisa Metaxasa oraz Hiszpania Francisco Franco. Trzeba jednakże dodać, iż wspomniane ustroje państwowe nie zawsze oczywiście odwoływały się do identycznych wartości politycznych. Salazar, w odróżnieniu od wymienionych powyżej dyktatorów, miał ambicje teoretyczne i wypracował rozwinięty model myśli politycznej uzasadniającej krytykę demokracji oraz potrzebę sięgania po rozwiązania autorytarne.
- ⁴⁷ O. Salazar, *Rewolucja...*, s. 87.

FASZYZM PO FASZYZMIE: WŁOSKI RUCH SPOŁECZNY (MSI) NA SCENIE POLITYCZNEJ POWOJENNYCH WŁOCH

Powojenne Włochy budowały swój ład instytucjonalny i polityczny w silnej opozycji wobec faszyzmu, skompromitowanego latami długoletniej dyktatury i obarczonego wojenną klęską. Gwałtowność rozprawy z faszyzmem znamionowało i zarazem zapowiadało szybkie rozstrzelanie przez partyzantów pojmanego przez nich Benita Mussoliniego. Ten sam los spotkał wielu innych prominentnych faszystów. Ocenia się, że po wyzwoleniu zabito co najmniej 15 tysięcy faszystów, a znacznie większą liczbę osób osadzono w więzieniach, z reguły bez formalnego oskarżenia, gdzie często byli bici i w rozmaity sposób poniżani¹. Realizowana – i z czasem potwierdzona prawnie – akcja „oczyszczania” (*epurazione*) miała całkowicie wykorzenić faszyzm we Włoszech, w jej obrębie zaś ważne miejsce zajmowało przykładowe i surowe karanie dawnych faszystów².

Dość niespodziewanie jednak już w 1946 roku nastąpił odwrót od polityki represjonowania faszystów – pierwszym tego symptomem było łagodne traktowanie przez sądy i trybuna-

ły byłych faszystów, a następnie doszło nawet do ogłoszenia przez rząd amnestii, co uzasadniono potrzebą narodowego pojednania. Niemniej jednak uchwalona 22 grudnia 1947 roku konstytucja republikańskich Włoch zawierała silne akcenty antyfaszystowskie. „Zabrania się – głosiła *expressis verbis* konstytucja – ponownego organizowania w jakiejkolwiek formie rozwiązanej partii faszystowskiej”³. Przewidywała nadto pozbawienie na okres nie dłuższy niż pięć lat czynnych i biernych praw wyborczych – jak to zostało określone – „odpowiedzialnych przywódców reżimu faszystowskiego”⁴.

A zatem przy nacechowanej łagodnością i wyrozumiałością strategii działania władz wobec byłych faszystów nie wydawało się jednak możliwe tolerowanie legalnej aktywności politycznej w odwołaniu do ideologii i tradycji faszystowskiej, tym bardziej że taką ewentualność wprost wykluczała konstytucja. W rzeczywistości stało się wręcz odwrotnie. Przyzwolenie dla faszyzmu poszło tak daleko, że spadkobiercy *Duce* mogli zupełnie spokojnie zbudować swe ugrupowanie polityczne oraz przy nieznacznym tylko i wyrażnie taktycznym kamuflażu zarówno propagować idee faszystowskie, jak i pielęgnować nostalgia za dawnym reżimem.

Nie sposób w tym miejscu uciec od rozważenia przyczyn tego stanu rzeczy, a mianowicie trzeba odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Włochy tak szybko i nagle zerwały z polityką zdecydowanej rozprawy z faszystami i przeszły na pozycję wyjątkowej wobec nich pobłażliwości i tolerancji? Zadziały tu przede wszystkim uwarunkowania i czynniki międzynarodowe, które w przemożny sposób rzutowały na sytuację wewnętrzną we Włoszech. Powojenny świat szybko zaczął funkcjonować w logice zimnej wojny, a w związku z tym na czoło wysunął się konflikt między zachodnimi demokracjami i komunistycznym blokiem wschodnim. Dynamika tego konfliktu spychała na dalszy plan i marginalizowała wewnętrzne spory

polityczne, zwłaszcza takie, których źródłem była już zamknięta historia. Tak więc we Włoszech pierwszorzędne znaczenie zyskała rywalizacja sił demokratycznych z komunistami, konflikt zaś na osi antyfaszyzm–faszyzm przestawał być istotny. Co więcej, zdominowane przez Chrześcijańską Demokrację (*Democrazia Cristiana* – DC) władze włoskie szybko doszły do wniosku, że rozprawa z faszyzmem winna być wyciszona, bo to wręcz leży w ich interesie. Głównym zagrożeniem dla rządu nie byli faszyści, lecz potężna Włoska Partia Komunistyczna (*Partito Comunista Italiano* – PCI), która stawiała sobie za cel uchwycenie władzy i miała ku temu odpowiedni potencjał polityczny. Powojennym Włochom nie groziła przecież ponowna faszyzacja, rzeczywistym problemem stała się groźba dostania się kraju w orbitę wpływów komunistycznych. Obecność na scenie politycznej ruchu nawiązującego do faszyzmu, odznaczającego się skrajnym antykomunizmem, stawiała się z punktu widzenia rządzących zjawiskiem korzystnym, gdyż na taki ruch zawsze można było liczyć w walce z komunizmem. Paradoksalnie, również część lewicy uważała, że nie należy zabiegać o delegalizację spadkobierców Mussoliniego, ponieważ mogą oni pokrzyżować szyki Chrześcijańskiej Demokracji, a w każdym razie odbiorą jej jakieś głosy wyborcze. Tak właśnie wyglądały powody, które sprawiły, że w powojennych Włoszech rozwijana pod sztandarem faszyzmu działalność polityczna stała się możliwa.

Żadne jednak okoliczności międzynarodowe czy rachuby polityczne włoskich ugrupowań obawiających się komunizmu na nic by się nie zdały, gdyby we Włoszech nie występowała przestrzeń do zagospodarowania dla spadkobierców faszyzmu. Okazało się, że przestrzeń taka, aczkolwiek o charakterze zdecydowanie niszowym, wciąż istnieje. Trwająca ponad 20 lat epoka faszyzmu odcisnęła wyraźne piętno na obliczu kraju, a także na mentalności jego mieszkańców. I nie zawsze było

to piętno jednoznacznie negatywne. Faszyzm przełamał polityczny chaos, przyniósł porządek i stabilizację, przeprowadził modernizację kraju. Stan gospodarki był raczej dobry, każdy miał pracę i mieszkanie, pociągi jeździły punktualnie, administracja funkcjonowała sprawnie i aby coś załatwić, nie trzeba było dawać łapówek, przestępczość została zdławiona, a mafia miała przetrącony kręgosłup i przestała być problemem. To wszystko powodowało, iż poziom aprobaty dla reżimu był dość wysoki. Można postawić tezę, że gdyby Mussoliniego nie owładnęła obsesja budowania imperium i nie zazdrościłby sukcesów Hitlerowi, a to skłoniło go do wprowadzenia Włoch do drugiej wojny światowej, co okazało się decyzją prawdziwie katastrofalną, system faszystowski istniałby w tym kraju przez długi czas, podobnie jak frankizm w Hiszpanii.

Włoski Ruch Społeczny (*Movimento Sociale Italiano* – MSI), ugrupowanie o otwarcie faszystowskim charakterze, powstał w grudniu 1946 roku⁵. Pod opiekuńczymi skrzydłami partii schronienie uzyskało wielu aktywnych faszystów. Od początku na czoło wysunęła się czwórka ludzi – Giorgio Almirante (został pierwszym przywódcą partii), Pino Romualdi, Arturo Michelini i Augusto De Marsanich⁶. Wszyscy oni mieli za sobą kariery polityczne w aparacie państwowym istniejącej w latach 1943–1945 faszystowskiej Włoskiej Republiki Społecznej, zwanej popularnie Republiką Salò, gdyż właśnie w tym północno-włoskim mieście znajdowała się siedziba jej władz. Nazwa ugrupowania – Włoski Ruch Społeczny – niedwuznacznie nawiązywała do Włoskiej Republiki Społecznej, a skrót MSI budził skojarzenia z Mussolinim, co stawało się jeszcze wyraźniejsze w formie *missini*, bo tak określali się członkowie partii⁷. Każdego roku 28 października MSI organizował wielkie wiece, aby uczcić w ten sposób rocznicę „marszu na Rzym”, który nazywano „rewolucją faszystowską”, i przejęcia władzy przez Mussoliniego. Symbolem ugrupowania była włoska trójkolo-

rowa flaga w kształcie płomienia nad katafalkiem. Nie kryto, że ten płomień to Feniks odradzający się z popiołów Mussoliniego. Członkowie partii odnosili się do siebie, używając tradycyjnego zwrotu faszystowskiego *camerata*⁸. Podczas partyjnych spotkań stosowano charakterystyczne dla faszyzmu rzymskie pozdrowienie i śpiewano faszystowskie pieśni. W ten sposób od strony symbolicznej zadbano o bardzo wyraźne nawiązanie do faszyzmu i osoby *Duce*.

Tych bezpośrednich nawiązań do faszyzmu było zresztą wiele i nie ograniczały się one do warstwy symbolicznej. Program MSI nawiązywał do przyjętego w listopadzie 1943 roku podczas kongresu w Weronie programu Faszystowskiej Partii Republikańskiej (*Partito Fascista Repubblicano* – PFR), który przywracał faszyzm w jego pierwotnej postaci, tj. jako ruch republikański, rewolucyjny i społecznie lewicowy⁹. Stąd też MSI szermował hasłem „socjalizmu narodowego”, postulował zbudowanie we Włoszech opartego o wzorce syndykalistyczno-korporacyjne „narodowego państwa pracy”, co znalazło wyraz w art. 1 statutu ugrupowania, które miałoby stanowić alternatywę dla kapitalizmu i komunizmu, krytykował burżuazję i kapitalistyczny wyzysk, odrzucał jako fikcyjną i zakłamaną demokrację parlamentarną, którą pragnął zastąpić „kwalifikowaną demokracją wytwórców”¹⁰. Temu wszystkiemu towarzyszył radykalny nacjonalizm oraz silny antykomunizm. Gloryfikowano naród włoski, który miał wnieść do kultury i cywilizacji europejskiej wkład nieporównanie większy niż każda inna nacja. Obawiano się, że komunizm opanuje Włochy i nawoływano do przejścia do „czynnej walki z bolszewizmem”. Te wątki programowe utrzymano przez cały okres istnienia ruchu.

W pierwszych powojennych wyborach parlamentarnych w 1948 roku MSI uzyskał 2% głosów (ponad 520 tys. Włochów oddało głosy na listę faszystów), co przyniosło sześć miejsc w Izbie Deputowanych i jedno miejsce w Senacie. Ten skrom-

ny wynik pokazywał wszakże, iż partia znalazła stałe miejsce na włoskiej scenie politycznej, choć było to miejsce szczególne. MSI znajdował się nie tylko w opozycji, lecz także w całkowitej izolacji politycznej, bojkotowany przez wszystkich uczestników włoskiego życia politycznego¹¹. Izolacja MSI była znacznie silniejsza niż ta, z którą stykali się komuniści, którzy co prawda nie wchodzili w grę jako uczestnik koalicji rządzących, lecz na szczeblu lokalnym ostracyzm w stosunku do nich już nie obowiązywał i byli tam – w odróżnieniu od *missinów* – partnerami dla wszystkich, chadecji nie wyłączając.

U schyłku lat czterdziestych w szeregach ruchu faszystowskiego rozgorzał ostry spór między dwoma skrzydłami. Radykałowie, którym przewodził lider partii Giorgio Almirante, podkreślali wolę zachowania twardej linii, manifestowali wierność wobec tradycji faszyzmu, okazywali wrogość wobec wszystkich pozostałych uczestników włoskiego życia politycznego, a także sprzeciwiali się członkostwu Włoch w NATO. Z kolei skrzydło umiarkowane, na którego czele stał Augusto De Marsanich, propagowało konieczność przełamania izolacji i znalezienia nowej formuły ruchu, co przejawiałoby się otwarciem na obóz rządzący krajem, a zwłaszcza nawiązaniem kontaktów z chadecją. Skłonne było też wyciszyć w programie ugrupowania wątki nawiązujące do kategorycznego faszyzmu. Skrzydło to popierało ponadto proatlantyckie zaangażowanie kraju, traktując je jako ważny element batalii z komunizmem. Spór zakończył się zwycięstwem obozu umiarkowanego, w wyniku czego w styczniu 1950 roku De Marsanich zastąpił Almirante na stanowisku sekretarza politycznego partii. MSI przeszedł transformację od ruchu otwarcie faszystowskiego do ugrupowania neofaszystowskiego, które co prawda hołubi tradycję faszystowską, ale w relacjach ze światem zewnętrznym bardziej woli określać się jako formacja prawicowa, nacjionali-

styczna i antykomunistyczna, bo tego typu profil ideowo-polityczny jest bardziej dostosowany do powojennej rzeczywistości.

Pod wodzą nowego przywódcy MSI zainicjował strategię – jak to nazywano – „legitymizacji partii” i „włączania jej w system”. Zaczęło to przynosić pewne efekty. W kwietniu 1950 roku prezydent Luigi Einaudi przyjął delegację MSI – w jej skład wchodził Arturo Michelini, Gianni Roberti i Enrico Franza, którzy zapewnili głowę państwa, że ich ruch ma naturę legalistyczną i nie kwestionuje istniejącego porządku konstytucyjnego. Kilka dni później premier Alcide De Gasperi po raz pierwszy przeprowadził oficjalne rozmowy polityczne z dwoma parlamentarzystami MSI, Michelinim i Robertim, co było wyrazem uznania go jako siły parlamentarnej¹². Niektóre środowiska chadeckie były gotowe porozumiewać się w wybranych sprawach z faszystami. Przed wyborami gminnymi w Rzymie w 1952 roku część rzymskiej chadecji, dążąca za wszelką cenę do przejęcia władzy w mieście, mająca zresztą poparcie czynników watykańskich, wysunęła postulat zgłoszenia w tych wyborach listy obywatelskiej, na której poza chadekami mieli znaleźć się również członkowie MSI i monarchiści. Sprawa ta otrzymała nazwę „operacji Sturzo” (*operazione Sturzo*), patronem takiej listy miał być bowiem ks. Luigi Sturzo, twórca i historyczny przywódca włoskiej chadecji. Perspektywa współpracy z faszystami zbulwersowała jednak większość chadeków, co spowodowało, że „operacja Sturzo” ostatecznie załamała się¹³. Tak więc próby budowania szerszych aliansów zawiodły, a gotowość współdziałania z faszystami zadeklarowali tylko monarchiści. I tym razem nie obyło się bez tarć wewnętrznych, gdyż niektórzy *missini* uważali, iż z monarchistami w żadnym wypadku nie można współpracować, bo to oni zdradzili Mussoliniego w 1943 roku.

W wyborach parlamentarnych w 1953 roku MSI uzyskał 5,8% głosów, co przyniosło 29 miejsc w Izbie Deputowanych

i 18 miejsc w Senacie. Najlepiej wypadł na Sycylii i w stołecznym regionie Lacjum, gdzie uzyskał poparcie ponad 11% wyborców. Bardzo dobry wynik wyborczy potwierdził zasadność realizowanej od kilku lat umiarkowanej linii politycznej. Ta strategia uległa dalszemu pogłębieniu z chwilą wyboru w 1954 roku na sekretarza MSI Artura Micheliniego, który z jeszcze większą determinacją niż jego poprzednik lansował strategię porozumienia z innymi ugrupowaniami prawicowymi, w tym z Chrześcijańską Demokracją. Podstawą takiego porozumienia miało być przeciwdziałanie wpływom komunistów i niedopuszczenie do tego, aby uzyskali oni dostęp do rządów we Włoszech.

Zgodnie z tą linią w 1960 roku deputowani MSI poparli powołanie rządu z chadekiem Fernando Tambronim na czele. Gabinet ten przeszedł przewagą tylko siedmiu głosów i wsparcie ze strony MSI miało dla niego decydujące znaczenie. Wywołało to olbrzymie poruszenie, ponieważ wielu ludzi uznało za skandal i hańbę uzależnienie rządu od głosów faszystowskich. Dziesięciu ministrów podało się do dymisji, co spowodowało ostry kryzys instytucjonalny. Napięcie pogłębiło się, gdy rząd wydał zgodę na zorganizowanie kongresu MSI w lipcu 1960 roku w Genui. Potraktowano to jako prowokację, gdyż Genua miała opinię centrum antyfaszystowskiego ruchu oporu i silne były tam sympatie lewicowe. Już w dniach poprzedzających kongres w Genui miały miejsce poważne zamieszki, które szybko rozlały się na wszystkie ważniejsze miasta włoskie. Gwałtowność demonstrantów zmusiła siły policyjne do zdecydowanych interwencji, a w starciach śmierć poniosło 10 osób. Atmosfera polityczna w całym kraju uległa podgrzaniu, nawet w parlamencie dochodziło do potyczek między deputowanymi¹⁴. Chadecja ostatecznie zdała sobie sprawę z faktu, że jakiegokolwiek otwarcie na MSI jest wykluczone, co więcej niemożliwe jest korzystanie z poparcia tego ugrupowania na-

wet w sytuacji, gdy nie towarzyszy temu żaden oficjalny układ polityczny. Wszystkie te wydarzenia unaocznily, iż *missini* nie mogą włączyć się w system i nie mają szans na przełamanie izolacji politycznej, w jakiej się znajdowali. Rok 1960 oznaczał zatem fiasko strategii legitymizacji partii.

Pomimo tego niepowodzenia Michelini utrzymał kierownictwo i nie zdecydował się na ewentualny zwrot w kierunku politycznego radykalizmu. MSI znalazł się jednak w wyraźnym kryzysie, nie potrafił wypracować nowej formuły działania i miał coraz większe kłopoty ze zdefiniowaniem własnego profilu. Słabsze też były rezultaty wyborcze – 4,8% (1958), 5,1% (1963) i 4,5% (1968).

Do ofensywy przystąpili rozmaici ekstremiści, którzy zarzucali ruchowi zdradę tradycji i ideałów faszyzmu. Pojawił się nurt agresywnego neofaszyzmu, którego reprezentantami były takie ugrupowania, jak Front Narodowy (*Fronte Nazionale*), Awangarda Narodowa (*Avanguardia Nazionale*) i Nowy Porządek (*Ordine Nuovo*)¹⁵. Skupiły one ludzi, często byłych *missinów*, gotowych do spiskowania przeciwko istniejącemu łaadowi ustrojowemu i organizowania akcji terrorystycznych. W tych środowiskach zrodziły się plany przeprowadzenia zamachu stanu. Latem 1964 roku w chwili rządowego przesilenia neofaszystowski zamach stanu planował ponoć przeprowadzić komendant karabinierów generał Giovanni De Lorenzo, ale jego zamierzenia udaremniła seria sensacyjnych artykułów opublikowanych na łamach tygodnika „L'Espresso”¹⁶. Po pewnym czasie De Lorenzo ponownie pojawił się na scenie politycznej, tym razem jako deputowany MSI. Niepowodzeniem zakończyła się kolejna próba przewrotu w grudniu 1970 roku, której główną postacią był były członek MSI Valerio Borghese¹⁷.

Po śmierci Artura Micheliniego w 1969 roku jego miejsce zajął Giorgio Almirante, który przewodził wewnątrzpartyjnej opozycji i uchodził za czołowego eksponenta obozu grupują-

cego faszystowskich nostalgików. Na V kongresie MSI w Mediolanie w listopadzie 1956 roku wypowiedział na przykład słynne słowa: „Dwuznaczność, drodzy cameraci¹⁸, jest jedna i nazywa się byciem faszystami w demokracji. Tylko my jesteśmy tu obcy, i to jest powód do honoru, chociaż również straszny problem dla tej demokracji, dla tych powojennych Włoch¹⁹. Wprawdzie nowy lider deklarował, iż partia winna być „bardziej faszystowska”, lecz jego oficjalny program wyznaczało nieco dziwaczne i jednocześnie niepoprawne logicznie hasło „powrotu do przyszłości”, które tak naprawdę oznaczało kompromis między wiernością faszystowskiej tradycji a koniecznością otwarcia się na zewnątrz i poszukiwania nowych horyzontów. Almirante podkreślał, że MSI musi być nie tylko alternatywą dla komunistów i lewicy, lecz także prawicową alternatywą dla rządzącego układu. Aby sprostać temu zadaniu, trzeba przekształcić się w nowoczesną prawicę narodową, zdolną do odegrania roli ruchu „siły i porządku”. W ten sposób nowy lider chciał skonsolidować poparcie ze strony niezadowolonych grup społecznych z południa Włoch, stanowiących tradycyjny elektorat MSI, a zarazem pozyskać przychyłność konserwatywnej klasy średniej z północy, która do tej pory dystansowała się wobec MSI²⁰.

Podczas wyborów administracyjnych w 1971 roku partia po raz pierwszy zaprezentowała się jako Włoski Ruch Społeczny – Prawica Narodowa (*Movimento Sociale Italiano – Destra Nazionale* – MSI-DN) i otrzymała aż 13,9% głosów. W następnym roku neofaszyści wchłonęli kompletnie zmarginalizowaną, ale mającą wciąż bogatych sponsorów partię monarchistyczną. Wielkim sukcesem było przyciągnięcie do partii admirała Gina Birindelliego, byłego komendanta sił morskich NATO w basenie Morza Śródziemnego, którego obwołano gwarantem nowej formuły prawicy narodowej i powierzono mu ceremonialne stanowisko przewodniczącego MSI-DN.

Jako prawica narodowa MSI-DN chętnie podkreślał swój konserwatyzm i przywiązanie do tradycyjnych wartości. Wielu *missinów* manifestowało głęboki katolicyzm. W czasie ogólnonarodowej debaty poprzedzającej referendum w sprawie legalizacji rozwodów, które odbyło się wiosną 1974 roku, MSI-DN gwałtownie sprzeciwiał się takiemu rozwiązaniu. Występował też przeciwko dopuszczalności przerywania ciąży. W tych sprawach zajmował takie samo stanowisko jak chadecja, licząc, iż doceni ona jego zaangażowanie, ale dla DC był to zdecydowanie niechciany sojusznik. Z kolei jako „ruch siły i porządku” MSI-DN żarliwie potępiał przestępczość, którą chciał zwalczać z zastosowaniem drakońskich metod i kar. Stanowczo domagał się przywrócenia we Włoszech kary śmierci. Organizował kampanie antymafijne, podczas których wyrażano zachwyt nad metodami, jakimi posłużył się Mussolini w walce z tą przestępczą organizacją. Ale na płaszczyźnie społecznej ruch nadal prezentował się jako zorientowany socjalnie, stojący po stronie świata pracy, a przeciwko światu kapitału, piętnujący niesprawiedliwości gospodarki rynkowej oraz widzący potrzebę aktywności państwa w gospodarce.

W wyborach parlamentarnych w 1972 roku MSI-DN uzyskał poparcie niemal dwukrotnie większe niż przed czterema laty, zdobywając 8,7% głosów, co było jego najlepszym wynikiem w tego typu elekcji. Innymi słowy, na neofaszystów głosowało ponad 2,8 mln wyborców. Do parlamentu ruch wprowadził 81 osób (55 deputowanych i 26 senatorów). W tym czasie MSI-DN osiągnął apogeum swego rozwoju organizacyjnego. W latach 1969–1972 liczba zapisanych do partii wzrosła o 49,4% i w jej szeregach znalazło się 420 tys. członków, a liczba lokalnych sekcji zwiększyła się o ponad 100%²¹.

Olbrzymi sukces wyborczy i dynamiczny rozwój organizacyjny nie przełożyły się jednak na trwałe efekty polityczne. Po raz kolejny nie udało się wyjść z izolacji politycznej. Nadeszły

„lata ołowiu” (*anni di piombo*), które upłynęły pod znakiem wciąż nakręcającej się spirali terroru, zarówno „czerwonego”, jak i „czarnego”. Mnożyły się akty terrorystyczne, a MSI-DN nie dystansował się od sięgających po takie metody neofaszystowskich ekstremistów. Mało tego, co rusz wychodziło na jaw, że „czarni” terroryści mają mniejsze lub większe powiązania z ruchem. 11 kwietnia 1973 roku w Mediolanie *missini* zorganizowali nielegalną demonstrację, która starła się z siłami porządkowymi i jeden z policjantów poniósł śmierć w wyniku eksplozji rzuconej bomby²².

Wszystko to mocno nadszarpięło wizerunek partii i podało w wątpliwość formułę prawicy narodowej. Przewodniczący MSI-DN admirał Birindelli, będący jakby emblematem nowego oblicza ugrupowania, złożył rezygnację z zajmowanej funkcji, a w czerwcu 1974 roku w ogóle zrezygnował z członkostwa w partii. W grudniu 1976 roku szeregi MSI-DN opuściło najbardziej umiarkowane skrzydło, od lat nieskutecznie opowiadające się za defaszyzacją ruchu i postulujące zdecydowane przejście na pozycje demokratycznej prawicy. Secesjonisci, których liderem był Ernesto De Marzio, przewodniczący klubu MSI-DN w Izbie Deputowanych i wieloletni zastępca sekretarza politycznego ruchu, utworzyli formację o nazwie Democrazia Nazionale (*Democrazia Nazionale* – DN). Skala rozłamu na szczęblu kierowniczym była duża – do DN przyłączyło się 17 deputowanych i 9 senatorów, ale mała na szczęblu lokalnym, bo wszystkie federacje partyjne pozostały wierne MSI-DN. Nowa propozycja polityczna nie zyskała aprobaty wyborców, w wyborach parlamentarnych w 1979 roku DN uzyskała jedynie 0,6% głosów i nie wprowadziła do parlamentu ani jednego swego reprezentanta. Ta klęska spowodowała całkowitą marginalizację tego ugrupowania.

Zresztą sam MSI-DN wszedł w okres wyraźnego kryzysu politycznego, a jego wyniki wyborcze były przeciętne – 6,1% gło-

sów w wyborach parlamentarnych w 1976 roku, 5,3% w 1979 roku, 6,8% w 1983 roku oraz 5,9% w 1987 roku. Spadała też liczba członków – w 1976 roku było ich 279 tys.; w latach osiemdziesiątych wprawdzie ta liczba trochę wzrosła, ale nie udało się już odbudować poziomu z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych.

Niepowodzenia skłoniły do poszukiwania ukojenia „u źródeł”, co zaowocowało polityczną radykalizacją i powrotem do faszystowskiej nostalgii. MSI-DN występował w roli partii protestu, która nieugięcie kwestionuje na wszystkich polach panujący we Włoszech system. Wzmociono krytykę – jak to ujmowano – „zdegenerowanego parlamentaryzmu”, który chciano zastąpić systemem korporacyjnym sprzężonym z silną władzą wykonawczą. Zrezygnowano z poszukiwania sojuszników politycznych, bo za misję ruchu uznano działanie we wrogim środowisku. „Im więcej wrogów – mawiał Almirante – tym więcej honoru”²³. Na XIII kongresie ruchu w lutym 1982 roku Almirante z dumą wykrzyczał, że „faszyzm jest tutaj”, w roku następnym zaś z wielką celebrą świętowano setną rocznicę urodzin Mussoliniego²⁴.

W 1987 roku schorowany Almirante, który zresztą zmarł w maju 1988 roku, postanowił przekazać przywództwo MSI-DN swojemu młodemu protegowanemu, wówczas 35-letniemu Gianfranco Finiemu. Ten nie miał jednak komfortowej sukcesji i funkcję sekretarza politycznego objął dopiero po ostrej rywalizacji z Pino Rautim, czołowym przedstawicielem najbardziej ortodoksyjnego i nieprzejednanego skrzydła w partii. Dla Rautiego niekiedy nawet MSI-DN był za mało faszystowski i przez kilka lat pozostawał on poza jego strukturami, przewodząc ekstremistycznemu Nowemu Porządkowi. Początkowo Fini wiernie kontynuował linię polityczną swego mistrza. Ogłosił program „Faszyzm 2000”, który opierał się na założeniu, że faszyzm, który ma wiele do zaoferowania społeczeństwu włoskiemu, jest nieustannie aktualną ideologią²⁵. Wychwalał Mus-

soliniego jako „największego męża stanu XX wieku”. Przy tym wszystkim jednak demonstrował pewną otwartość myślenia, obserwował rzeczywistość i potrafił wyciągać wnioski z zachodzących wydarzeń. Posiadał też niewątpliwą klasę polityczną oraz mógł podobać się prawicowo i konserwatywnie nastawionym wyborcom.

Zwołany w styczniu 1990 roku XVI kongres MSI-DN stał się ponownie areną walki o przywództwo pomiędzy Finim i Rautim. I tym razem rywalizacja była bardzo zacięta, ale szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść Pino Rautiego. Nowy lider postawił sobie za cel zerwanie z wypracowaną przez Almirantego koncepcją MSI-DN jako prawicy narodowej. Jego zdaniem ruch nie mógł być prawicą, bo na prawicy są konserwatyści i burżuazja, podczas gdy faszyzm jest rewolucyjny, antykapitalistyczny i ludowy, a jako taki musi stanowić alternatywę zarówno dla komunizmu, jak i dla demokracji liberalnej. MSI-DN miał zatem tym razem poszukiwać dla siebie przestrzeni na lewej stronie politycznego spektrum. Nowy sekretarz przejawiał też silny antyamerykanizm i krytykował NATO jako instrument amerykańskiej dominacji w świecie. Jego uwielbienie dla faszyzmu było wręcz krańcowe. Mówił, że dla pokonania komunizmu wystarczyło zapęłnić półki w supermarketach, żeby zaś pokonać faszyzm musiały zjednoczyć się cztery kontynenty, ale faszyzm i tak ostatecznie zwycięży²⁶.

Rewolucyjny radykalizm Rautiego budził rosnące zaniepokojenie w szeregach *missińskich*, ale co jeszcze ważniejsze – odstraszał wyborców. Ruch poniósł kilka dotkliwych porażek w wyborach regionalnych w latach 1990–1991. Po katastrofalnym wyniku w wyborach na Sycylii w czerwcu 1991 roku, kiedy to MSI-DN spadł z poziomu 9,2% do 4,8%, zmuszono Rautiego do złożenia dymisji. Na fotel sekretarza powrócił Fini, którego głównym zadaniem stało się doprowadzenie słabnącego ruchu do politycznej równowagi. Nowy przywódca

rewitalizował koncepcję prawicy narodowej, na nowo definiując MSI-DN jako formację narodową i konserwatywną. Wybory parlamentarne w 1992 roku, w których ruch otrzymał 5,4%, wciąż mieściły się w tendencji spadkowej w porównaniu z poprzednimi wyborami. Wydawało się, że MSI-DN czeka ją nader trudne czasy, tym bardziej że w wyniku referendum z 1992 roku wprowadzono nowy system wyborczy do parlamentu, zakładający wybieranie 75% członków obu izb w trybie większościowym, tylko 25% mandatów pozostawiono w puli proporcjonalnej, a i to wyłącznie dla partii, które uzyskały przynajmniej 4% głosów. Taki mechanizm wyborczy, faworyzujący wielkie ugrupowania lub szerokie koalicje, był wyjątkowo niebezpieczny dla MSI-DN, który z trudem przekraczał 5% i nie miał żadnego potencjału koalicyjnego.

Los sprzyjał jednak *missinom*. Zainicjowana przez mediołańskiego prokuratora Antonia Di Pietro akcja „czyste ręce” (*mani pulite*) ujawniła powszechną korupcję rządzącej klasy politycznej. Ruszyła wielka lawina aresztowań, a dochodzenia objęły co trzeciego członka parlamentu, w tym licznych przywódców partyjnych. Chadecy i socjaliści zostali doszczętnie skompromitowani, blamażu nie uniknęły też mniejsze partie – liberałowie, republikanie i socjaldemokraci. W roli jedyńskich sprawiedliwych mogły wystąpić tylko te ugrupowania, które uchodziły za antysystemowe i cały czas pozostawały poza władzą wykonawczą, a takie były dwa – dawni komuniści, którzy w 1991 roku rozwiązali PCI, utworzyli Demokratyczną Partię Lewicy (PDS) i przeszli na pozycje demokratycznego socjalizmu, oraz właśnie *missini*.

Obie te partie świetnie wypadły w przeprowadzonych pod koniec 1993 roku wyborach lokalnych, które objęły 428 gmin. Gianfranco Fini w Rzymie i wnuczka *Duce* Alessandra Muscolini w Neapolu ubiegali się o stanowiska burmistrzów, przeszli do drugiej tury, w której nieznacznie ulegli kandydatom

lewicy, zdobywając odpowiednio 46,9% i 44,4% głosów. Do rad obu miast MSI-DN wprowadził jednak najwięcej przedstawicieli. W 19 miastach burmistrzami zostali członkowie ruchu²⁷.

Fini błyskawicznie dostrzegł, że zrodziła się jedyna w swoim rodzaju szansa na to, aby MSI-DN nie tylko wyszedł z izolacji, lecz także znalazł się w samym centrum głównego nurtu politycznego z możliwością współuczestniczenia w sprawowaniu władzy. Jej wykorzystanie było wszakże uzależnione od tego, co do niedawna wydawało się absolutnie niemożliwe, a mianowicie od wyrzeczenia się faszyzmu. Młody lider podjął się tego niełatwego zadania. Postanowił wcielić w życie podsunęty mu przez politologa z Florencji Domenica Fisichellę projekt utworzenia Sojuszu Narodowego (*Alleanza Nazionale* – AN), szerokiej formacji skupiającej narodową prawicę demokratyczną wyzwoloną z faszystowskich obciążeń. Zrazu przedstawił AN nie jako partię, lecz jako nową strategię MSI-DN. Pod koniec stycznia 1994 roku władze MSI-DN zgodziły się, aby ruch wystąpił w nadchodzących wyborach pod szyldem AN i z nieco zmienionym symbolem, tym samym AN stał się platformą wyborczą, choć ustrukturalizowaną organizacyjnie. To rozwiązanie było – według określenia M. Tarchiego – „mostem przewieszonym pomiędzy starym i nowym”²⁸. Wolę współpracy z tak wymodelowaną formacją wyraził przedsiębiorca i miliarder Silvio Berlusconi, który również w styczniu 1994 roku ogłosił powstanie własnego ruchu politycznego – Naprzód Włochy (*Forza Italia*) – i sposobił się do zagospodarowania przestrzeni politycznej opuszczonej przez chadecję i jej sojuszników. W zamian za uznanie swego przywództwa na centroprawicy Berlusconi oferował spadkobiercom faszyzmu uwiarygodnienie oraz legitymizację polityczną.

Do wyborów parlamentarnych wyznaczonych na 27–28 marca 1994 roku AN przystąpił na południu i w centrum kraju w koalicji z *Forza Italia* w ramach Bieguna Dobrego Rządu

(*Polo del Buon Governo*), na północy zaś zaprezentował się samodzielnie. Rezultat wyborczy okazał się dlań wielce korzystny. Na AN głosowało ponad 5,2 mln Włochów, tj. 13,5% elektoratu, co dało mu trzecie miejsce po *Forza Italia* i postkomunistycznej PDS. Do parlamentu wprowadził 109 deputowanych i 34 senatorów. W rządzie premiera Berlusconi AN otrzymał stanowisko wicepremiera, które objął Giuseppe Tatarella, oraz pięć tek ministerialnych. „Po raz pierwszy od 1945 roku – pisał P. Ignazi – partia neofaszystowska weszła do koalicji rządzącej”²⁹. Ten bulwersujący fakt był szeroko komentowany w całej Europie, w reakcjach dominowało przerażenie, iż po 50 latach spadkobiercy Mussoliniego wracają do władzy w Rzymie. Aby pokazać, że takie reakcje są nieuprawnione, Fini sięgnął po słowa, które jeszcze niedawno wśród *missinów* uchodziłyby za wielką herezję. Zaprzeczał, że AN jest kontynuatorem tradycji faszystowskiej, bo ta stanowi już zamkniętą kartę. W jednym z wywiadów telewizyjnych stwierdził: „Faszyzm narodził się z Mussolinim, rozwijał się z nim i z nim umarł”³⁰. Podczas debaty w parlamencie nad wotum zaufania dla rządu Berlusconi powiedział, że „antyfaszyzm był ruchem historycznie zasadniczym, ponieważ spowodował, że do Włoch mogły powrócić wartości demokratyczne”³¹. Tego rodzaju poglądy oznaczały przełom myślowy, a to zapowiadało wielki zwrot polityczny.

Obradujący w dniach 25–27 stycznia 1995 roku w Fiuggi XVII kongres MSI-DN podjął decyzję o – jak to ujęto – „ewolucji” partii w nowy organizm polityczny. Stawiając taki wniosek, Fini mówił: „Kładziemy kres doświadczeniu politycznemu, jakim był Włoski Ruch Społeczny. Wiem, ile was kosztuje opuszczenie domu rodzinnego, który był dla nas szkołą moralności. Wiem, jaki ból nam towarzyszy. Wiem, że proszę o dużo, o bardzo dużo”³². Uzasadniając potrzebę odejścia od formuły MSI-DN, Fini argumentował: „Marzę o wielkiej par-

tii ludowej i narodowej, która będzie zdolna wyzwolić się od naleciałości, nostalgii i ideologii (...). Kończy się wiek faszyzmu i komunizmu, antyfaszyzmu i antykomunizmu. Rozpoczyna się inny, w którym należy kierować się nie ideologią, lecz interesem narodowym”³³. Na zakończenie *missińskiego* kongresu po raz ostatni odśpiewano hymn faszystowski, który zabrzmiał jak marsz żałobny. Kongres założycielski AN odbył się w dwóch następnych dniach, tj. 28–29 stycznia 1995 roku. Z przeprowadzoną transformacją polityczną jako aktem zdrady ideałów i tradycji faszyzmu nie pogodziła się wąska grupa działaczy skupiona wokół Pino Rautiego. Ten oznajmił Finiemu, iż dla niego „pójść za nim oznaczałoby to samo, co stać się buddystą”³⁴. Nieprzejednani zwolennicy faszystowskiej nostalgii utworzyli własną partię – Ruch Społeczny – Trójkolorowy Płomień (*Movimento Sociale – Fiamma Tricolore*) i w procesach sądowych bezskutecznie dowodzili, że właśnie im należą się prawa do struktur, symboliki, lokali i zasobów finansowych MSI-DN. Ugrupowanie Rautiego w późniejszych wyborach zdobywało około 1% głosów i wprowadzało do parlamentu zazwyczaj jednego przedstawiciela, a zatem nie odgrywało żadnej istotnej roli. Jeszcze mniejsze wpływy miały dwa inne ugrupowania kontynuujące tradycję faszyzmu – Front Narodowy (*Fronte Nazionale*) i Nowa Siła (*Forza Nuova*)³⁵.

W przedterminowych wyborach parlamentarnych w kwietniu 1996 roku AN był uczestnikiem kierowanej przez Berlusconi koalicji Biegun Wolności (*Polo della Libertà*), który rywalizował z centrolewicowym blokiem Drzewo Oliwne (*L'Ulivo*). W puli proporcjonalnej AN wprawdzie uzyskał 15,6% głosów, czyli nieco więcej niż przed dwoma latami, ale na skutek porażki wyborczej Bieguna Wolności utracił 19 miejsc w parlamencie. Lata 1996–2001 AN spędził w opozycji wobec rządzącej centrolewicy, ściśle współpracując z Berlusconim. W kolejnych wyborach w maju 2001 roku AN otrzymał 12% głosów i zdobył

100 mandatów poselskich i 46 senatorskich. Tym razem jednak centroprawica, która zgrupowała się w bloku Dom Wolności (*Casa delle Libertà*), pokonała obóz centrolewicowy. Po raz drugi na czele gabinetu stanął Berlusconi, który liderowi AN, Finiemu, powierzył tekę wicepremiera, a ponadto cztery stanowiska ministerialne.

AN zerwał z faszyzmem nie tylko w warstwie symbolicznej, lecz także ideowej i politycznej. O ile sama transformacja MSI-DN w AN była bardziej pomyślana jako manewr taktyczny i rodzaj politycznego makijażu niż gruntowna zmiana oblicza ideowo-politycznego, o tyle wywołała dalekosiężne skutki i była równoznaczna z pełną defaszyzacją ruchu. Proces odejścia od faszyzmu został przeprowadzony szybko i sprawnie dzięki determinacji i talentom Finiego. Mimo że dokonał się on nieco mechanicznie i bez głębszej refleksji, bo faszystowski rozdział został zamknięty, ale nie rozliczony, był transformacją szczerą i zostało to potwierdzone licznymi faktami w czasie zarówno rządowej, jak i opozycyjnej aktywności ruchu.

Do problemu faszyzmu Fini odniósł się w sposób zupełnie nowatorski w listopadzie 2003 roku podczas swej wizyty w Izraelu. Powiedział tam, że faszyzm należał do „epoki zła absolutnego” i że „od 10 lat antyfaszyzm jest naszą wartością”³⁶. Potępił przy tym w ostrych słowach rasistowską politykę nazizmu niemieckiego, którą potem zaadaptował również faszyzm włoski. Były to słowa o przełomowym znaczeniu, jeszcze nigdy bowiem żaden polityk wywodzący się z MSI-DN nie wypowiedział się w tym duchu. Stwierdzenia Finiego wywołały polityczną burzę w AN. Skrytykowali go nawet niektórzy członkowie ścisłego kierownictwa, a szeregi partii opuściła Alessandra Mussolini, która za zło absolutne uznała nie faszyzm, lecz lidera AN. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2004 roku, w których AN otrzymał 11,5% głosów i zdobył dziewięć mandatów, Alessandra Mussolini zarejestrowała

własną listę o nazwie Alternatywa Społeczna (*Alternativa Sociale* – AS), na którą padło 1,2% głosów, co przyniosło jeden mandat w europarlamencie³⁷. Z kolei w wyborach parlamentarnych w kwietniu 2006 roku, minimalnie przegranych przez centroprawicę, AN utrzymał pozycję trzeciej co do wielkości partii włoskiej, zdobywając 12,3% głosów (71 miejsc w Izbie Deputowanych i 41 miejsc w Senacie).

Po wyrzeczeniu się faszyzmu AN określił się jako ugrupowanie prawicowe, narodowe i konserwatywne, któremu bliskie są wzorce gaullistowskie we Francji. Odrzucił głoszone przez MSI-DN koncepcje narodowego państwa pracy i rozwiązania korporacyjne w polityce (dopuszcza je tylko w gospodarce), uroczyście uznając niepodważalność zasad, instytucji i mechanizmów ustroju demokratycznego. Za najlepszy dla Włoch model ustrojowy uznał – w tym punkcie kontynuując myśl programową MSI-DN – prezydencjalizm skojarzony z rozbudowanymi formami demokracji bezpośredniej, gdyż tylko taki system jest zdolny urzeczywistnić „republikę Włochów” i ostatecznie przezwyciężyć „republikę partii”. Opowiedział się za integracją europejską, ale taką, która rozwija się z narodami, a nie ponad nimi. Jedynym w gruncie rzeczy kontrowersyjnym, a nawet niebezpiecznym wątkiem w programie AN był postulat dążenia na drodze politycznej i międzynarodowej do odzyskania przez Włochy Istrii, Fiume i części Dalmacji, leżących w granicach Słowenii i Chorwacji³⁸. AN rozwiązał się w marcu 2009 roku, a jego członkowie i struktury weszli do nowo utworzonej szerokiej formacji prawicowej Lud Wolności (*Popolo della Libertà*), na której czele stanął Silvio Berlusconi. 30 lipca 2010 roku, a więc zaledwie po nieco ponad roku, część byłych członków AN na czele z Finim, rozzarowawszy się do polityki premiera Berlusconiego, a w szczególności przeciwstawiając się jego ciągłym atakom na wymiar sprawiedliwości, opuściła Lud Wolności i początkowo utworzyła nową grupę

parlamentarną, potem ruch polityczny, a w końcu 13 lutego 2011 roku partię polityczną – Przyszłość i Wolność dla Włoch (*Futuro e Libertà per l'Italia*), która określa się jako formacja konserwatywno-liberalna.

Losy Włoskiego Ruchu Społecznego, a potem Włoskiego Ruchu Społecznego – Prawica Narodowa to przykład politycznego anachronizmu, który trwał mimo zmieniającej się rzeczywistości i starał się na nią oddziaływać, choć nigdy nie mógł jej kreować. Ta niemożność wynikała z tego, że formacja odwoływała się do historii złej i skompromitowanej, a pielęgnowanie tradycji faszystowskiej musiało skazywać na marginalizację. Skądinąd swoistym fenomenem była nieustanna obecność ruchu otwarcie faszystowskiego w życiu politycznym i w parlamencie demokratycznego kraju europejskiego. To, że we Włoszech mogli działać – według określenia G. Caldirona – „faszyści po fasyzmie”³⁹, stanowiło anomalię, rzecz nie tylko nie do zastosowania, ale i nie do wyobrażenia nigdzie indziej⁴⁰.

Przypisy

¹ R. Eatwell, *Faszyzm. Historia*, Poznań 1999, s. 314.

² Najważniejsze prace poświęcone *epurazione* to T. Fortunio, *La legislazione definitiva sulle sanzioni contro il fascismo*, Roma 1964; R. Canosa, *Le sanzioni contro il fascismo. Processi ed epurazioni a Milano negli anni 1945–47*, Milano 1978; L. Mercuri, *L'epurazione in Italia 1943–1948*, Cuneo 1988.

³ *Costituzione della Repubblica Italiana. Art. XII delle Disposizioni transitorie e finali*.

⁴ Ibidem.

⁵ MSI nie był jedynym ugrupowaniem nawiązującym do faszyzmu, jakie pojawiło się w powojennych Włoszech. Początkowo znajdował się nawet w cieniu bardzo aktywnie działającego i odnoszącego spore sukcesy w Rzymie i na południu Włoch Frontu Zwykłego Człowieka (*Fronte dell'Uomo Qualunque* – FUQ). Założony przez Guglielma Gianniniego w sierpniu 1945 roku FUQ określał się jako „partia przeciwko wszyst-

- kim partiom”, grupował wielu byłych faszystów i nie krył sympatii dla dawnego reżimu. Okazał się jednak polityczną efemerydą i w 1948 roku zaprzestał aktywności, wówczas wielu jego działaczy i członków przystąpiło do MSI. Najpełniejszą charakterystykę ruchu kwalunkwistów zawiera praca S. Setty, *L'Uomo Qualunque 1944–1948*, Bari 1975.
- ⁶ O początkach MSI zob. P. Ignazi, *Il polo escluso. Profilo storico del Movimento Sociale Italiano*, Bologna 1989, s. 15–36, a ponadto P. Ignazi, *L'estrema destra in Europa*, Bologna 1994, s. 171–173; G. de Medici, *Le origini del MSI. Dal clandestinismo al primo congresso 1943–48*, Roma 1986; G. Mammarella, *L'Italia contemporanea*, Bologna 1990, s. 169–171; M. Giovana, *Le nuove camicie nere*, Milano 1966; P.G. Murgia, *Il vento del nord. Storia e cronaca del fascismo dopo la Resistenza (1945–1950)*, Milano 1975; P. Rosenbaum, *Il nuovo fascismo. Da Salò a Almirante*, Milano 1975; S. Setta, *La Destra nell'Italia del dopoguerra*, Roma-Bari 2001. Z pozycji wewnętrznych proces powstania MSI szczegółowo omawia A. Baldoni w książce *La destra in Italia 1945–1969*, Roma 2000.
- ⁷ R. Eatwell, *Faszyzm...*, s. 318.
- ⁸ Słowo to oznacza kolegę, kamrata czy towarzysza, zwłaszcza towarzysza broni.
- ⁹ Zob. S. Bertoldi, *Salò. Vita e morte della Repubblica Sociale Italiana*, Milano 1997, s. 30–41; L. Ganapini, *La repubblica delle camicie nere*, Milano 2002, s. 367–452.
- ¹⁰ P. Ignazi, *Il polo escluso...*, s. 46–47.
- ¹¹ Włoski badacz P. Ignazi nader trafnie nazwał MSI „biegunem wyłączonym” (*polo escluso*) i takim właśnie obrazowym tytułem posłużył się w swej książce, która cieszy się opinią najsolidniejszej monografii tego ruchu.
- ¹² P. Ignazi, *Il polo escluso...*, s. 65.
- ¹³ Na temat „operacji Sturzo” zob. G. Galli, *Storia della DC*, Bari 1978, s. 143; R. Orfei, *L'occupazione del potere*, Milano 1976, s. 122–136; S. Magister, *La politica vaticana e l'Italia*, Roma 1979, s. 161–202; S. Setta, *La Destra...*, s. 24–29.
- ¹⁴ Zob. G. Mammarella, *L'Italia...*, s. 258–261; R. Eatwell, *Faszyzm...*, s. 321.
- ¹⁵ Na temat radykalnej skrajnej prawicy we Włoszech w latach sześćdziesiątych XX wieku zob. D. Barbieri, *Agenda nera. Trent'anni di neofascismo in Italia*, Roma 1976, s. 70–85; M. Giovana, *Le nuove...*, s. 106; G. Pansa, *Borghese mi ha detto*, Milano 1971, s. 155–185.
- ¹⁶ G. Mammarella, *L'Italia...*, s. 312; R. Eatwell, *Faszyzm...*, s. 325–326; P. Ignazi, *Il polo...*, s. 115; G. Galli, *La destra in Italia*, Milano 1983, s. 41. Bardzo szczegółowe informacje o zamachu gen. De Lorenzo przynoszą

- prace: G. Flamini, *Il partito del golpe*, vol. I, Ferrara 1981; R. Collin, *The De Lorenzo Gambit: the Italian Coup Manqué*, Beverly Hills–London 1976.
- ¹⁷ R. Eatwell, *Faszyzm...*, s. 327.
 - ¹⁸ „Camerata” to zwrot, jakiego w kontaktach między sobą używali włoscy faszyści. Można powiedzieć, że jest to faszystowski odpowiednik komunistycznego określenia „towarzysz”.
 - ¹⁹ Cyt. za P. Ignazi, *Il polo...*, s. 86.
 - ²⁰ Por. P. Ignazi, *L'estrema destra...*, s. 177–180; S.G. Payne, *Il fascismo*, Roma 1999, s. 512; B. Bankowicz, *Skrajna prawica w Europie Zachodniej – od marginalizacji do politycznego znaczenia*, „Politeja”, nr 1/2004, s. 365.
 - ²¹ M. Tarchi, *Dal MSI al AN*, Bologna 1987, s. 45.
 - ²² P. Ignazi, *Il polo...*, s. 167.
 - ²³ „Europeo”, 14 giugno 1991.
 - ²⁴ P. Ignazi, *Il polo...*, s. 228, 234. Zob. też *idem*, *L'estrema destra...*, s. 185.
 - ²⁵ W ten sposób wypowiadał się w wywiadzie dla dziennika „La Repubblica” z 15 grudnia 1987 roku. Por. ponadto G. Caldiron, *La destra plurale. Dalla preferenza nazionale alla tolleranza zero*, Roma 2001, s. 35.
 - ²⁶ B. Vespa, 1989–2000. *Dieci anni che hanno sconvolto l'Italia*, Milano 2000, s. 49–50.
 - ²⁷ P. Ignazi, *Il polo...*, s. 436.
 - ²⁸ M. Tarchi, *Dal MSI...*, s. 130.
 - ²⁹ P. Ignazi, *Il polo...*, s. 443.
 - ³⁰ Wywiad Gianfranco Finiego dla telewizji Rai Uno w dniu 25 kwietnia 1994 roku.
 - ³¹ Cyt. P. Ignazi, *Il polo...*, s. 443.
 - ³² Cyt. za B. Vespa, 1989–2000. *Dieci anni...*, s. 316.
 - ³³ Cyt. za G. Caldiron, *La destra...*, s. 37.
 - ³⁴ Cyt. za B. Vespa, 1989–2000. *Dieci anni...*, s. 317.
 - ³⁵ O wszystkich tych skrajnych ugrupowaniach odwołujących się do faszyzmu, jako o „czarnym archipelagu”, interesująco pisze G. Caldiron, *La destra...*, s. 70–95.
 - ³⁶ „La Repubblica” i „Corriere della sera”, 28 novembre 2003.
 - ³⁷ Jeden mandat przypadł też Ruchowi Społecznemu – Trójkolorowy Płomień Pino Rautiego, na którego głosowało 0,7% wyborców.
 - ³⁸ Na temat programu politycznego Sojuszu Narodowego zob. ponadto G. Caldiron, *La destra...*, s. 41–44; P. Bellucci, M. Bull (a cura di), *Politica in Italia. I fatti dell'anno e le interpretazioni. Edizione 2002*, Bologna 2002, s. 60–61, 328, 356; S.G. Payne, *Il fascismo*, s. 514; M. Bankowicz, *System partyjny Republiki Włoskiej* [w:] M. Grzybowski, A. Zięba (red.),

Współczesne systemy partyjne wybranych państw europejskich, Kraków 1996, s. 177–179; B. Bankowicz, *Skrajna prawica w Europie Zachodniej...*, s. 378. Dokumenty programowe AN można znaleźć na stronie internetowej www.alleanzanazionale.it.

³⁹ G. Caldiron, *La destra...*, s. 29.

11

NIEDEMOKRATYCZNE ZDOBYCIE WŁADZY

„Historia współczesna uczy, że wystarczy
jeden szaleniec, dwóch ideologów,
trzystu zabójców, by przejąć władzę
i ubezwłasnowolnić miliony ludzi”.

Kazimierz Brandys

Zamach stanu (przewrót) jest jedną z trzech, obok wyborów i dziedziczenia, metod osiągania władzy w państwie. Metoda ta stanowi kwintesencję uzurpatorstwa politycznego, władzę zdobywa się bowiem w tym wypadku z zastosowaniem siły i potem również siłą wymusza się posłuch. W wielu krajach świata, głównie w Ameryce Południowej i Afryce, a także w nieco mniejszym stopniu w Azji, przewrót stanowił do niedawna podstawową technikę zdobywania władzy, był ustrojową normą, wprawdzie zawsze i bez wyjątku niezalegalizowaną formalnie i prawnie niedopuszczalną, a *fortiori* jawnie gwałcącą porządek konstytucyjny, ale praktycznie stosowaną i powszechnie akceptowaną przez uczestników politycznej gry, aspirujących do objęcia władzy w państwie.

Zamach stanu, przewrót, rewolucja pałacowa, pucz, *pronunciamiento* – to określenia o dużej wyrazistości, przykuwające uwagę i mocno oddziałujące na wyobraźnię ludzi. Przy

wszystkich dzielących je różnicach mają wspólny mianownik, a mianowicie to, że oznaczają zdobycie władzy w państwie z wykorzystaniem nielegalnych środków. Zmieniając oblicze państwa, stanowią procesy o wielkiej doniosłości politycznej, choć zarazem nacechowane zdecydowanie negatywną – nawet pejoratywną – treścią znaczeniową. Nie może być inaczej, pod tymi pojęciami bowiem mieszczą się działania oznaczające – podkreślmy to z całą mocą raz jeszcze – nielegalne, często z użyciem przemocy, sięgnięcie po władzę polityczną. A tam, gdzie zakłada się przemoc, trzeba liczyć się też z możliwymi ofiarami w ludziach¹. Francuski historyk Maurice Agulhon, autor książki „Coup d'État et République”, pisze wprost, dokonując oceny nie tylko politycznej, lecz także moralnej, że zamach stanu „jest złem”². W warunkach współczesnego świata przewrót, przeprowadzony nawet w najbardziej peryferyjnych państwach, od razu trafia na czołówki doniesień medialnych oraz staje się przedmiotem zainteresowania światowej opinii publicznej.

Pojęcie „zamach stanu” zrodziło się na gruncie języka francuskiego. Francuskie określenie zamachu stanu *coup d'état* zawiera słowo *coup*, które oznacza „uderzenie”, „cios”, „raz”, „cięcie”, „strzał” lub „atak”³. Wyraz ten może być stosowany w różnych sytuacjach i na oznaczenie wielu rzeczy. Na płaszczyźnie politycznej odnosi się to do swoistego uderzenia w państwo (*état*), aby przejąć nad nim władzę. Uderzenie to może mieć miejsce w różnych okolicznościach i przyjmować odmienne formy, ale zawsze jednak chodzi tu o nieoczekiwaną, nagłą, gwałtowną zmianę, a stan następujący po niej będzie politycznym zerwaniem ze stanem wcześniejszym. Język angielski bez jakiegokolwiek modyfikacji przejął francuskie słowo *coup* i pełne określenie *coup d'état* (ewentualnie bez znaku diakrytycznego *coup d'état*), przypisując im dokładnie takie samo znaczenie, jakie mają we francuskim pierwowzorze⁴. W języ-

ku włoskim zamach stanu określa się terminem *colpo di stato*, w języku hiszpańskim zaś występuje *golpe*, względnie *golpe d'estado*⁵. Język polski posługuje się w odniesieniu do tego zjawiska wymiennie dwoma określeniami – *zamach stanu* i *przewrót*, które dobrze odzwierciedlają jego istotę. „Zamach” to targnięcie się, porwanie się na coś lub na kogoś. Cechą zamachu jest szybkie i energiczne działanie. „Zamach stanu” oznacza zatem targnięcie się na państwo, równoznaczne z szybko przeprowadzonym zawłaszczeniem władzy w nim. Z kolei określenie „przewrót” ukazuje gwałtowną zmianę, ostry zwrot, nagle przeobrażenie. Przewrót polityczny jest więc nielegalną zmianą rządów w państwie, przynosi obalenie dotychczasowej władzy i zastąpienie jej inną.

„Zamach stanu – pisze badacz tego zjawiska David C. Rapoport – jest aktem państwowym”⁶. *Coup de théâtre* w swym podstawowym znaczeniu stanowi nagłą zmianę oprawy scenicznej w teatrze, a szerzej oznacza – sensacyjną zmianę lub po prostu sensację, *coup de main* to nagły atak (uderzenie), analogicznie – *coup d'état* przynosi gwałtowną zmianę polityczną na skutek niespodziewanego uderzenia w centrum państwa. Posługując się pewną przenośnią, można by powiedzieć, że teatrem, w którym wystawia się dramat „Zamach stanu”, jest państwo. Reżyserami i zarazem aktorami są tu uczestnicy zamachu stanu, spiskowcy i konspiratorzy, którzy wypełniają przypisane im role, publicznością zaś staje się całe społeczeństwo z uwagą obserwujące rozwój wydarzeń.

Zamach stanu to szczególnego rodzaju uderzenie w państwo, cios mu zadany. Eric Carlton, autor książki „The State against State. The Theory and Practice of the Coup d'Etat”, rzecz tę ujmuje jeszcze ostrzej i powiada, że „zamach stanu jest szczególnego rodzaju napaścią na państwo”⁷. Ów atak na państwo i w państwo nie zmierza jednak do jego zburzenia i likwidacji, lecz nielegalnie, a zarazem drastycznie i gwałtownie

zmienia panujący porządek polityczny. Tym samym państwo po zamachu nie jest już tą samą strukturą polityczną, jaką było wcześniej. Zamach stanu może mieć charakter wojskowy i tak rzeczywiście bywa najczęściej, ale udział wojska nie jest jego bezwzględny warunkiem. Możliwy jest również absolutnie cywilny przewrót, choć – prawdę powiedziawszy – tego rodzaju sytuacja należy do rzadkości.

Zamach stanu to najczęściej dzieło osób, które już w jakiś sposób są obecne w organach państwa, mało tego – spełniają w nich znaczącą rolę. Zdaniem niektórych badaczy pierwszorzędym kryterium określającym przewrót jest właśnie to, że przeprowadzają go ludzie już uczestniczący w strukturach państwa oraz posiadający mniejszy lub większy udział we władzy⁸. A zatem zamach stanu jest uskuteczniany niejako z góry, w odróżnieniu od rewolucji, która wybucha na dole. Istotnie tak się dzieje w zdecydowanej większości przypadków, ale czynienie z tego faktu czynnika definiującego zamach stanu nie wydaje się trafne. Przewrót może bowiem zrodzić się poza aparatem państwa, np. z taką sytuacją będziemy mieć do czynienia, gdy w warunkach systemu autorytarnego opozycja sięgnie po władzę w drodze akcji politycznej popartej przez siły zbrojne, które wypowiedziały posłuszeństwo dotychczasowej władzy. Oczywiście jest wszakże, iż przewrót zainicjowany poza strukturą państwa, pozbawiony odpowiednio mocnego poparcia prominentnych funkcjonariuszy państwowych, jest niesłychanie trudny do skutecznego przeprowadzenia, a już z całą pewnością nie powiedzie się, gdy przeciwko niemu wystąpi armia.

Według definicji amerykańskiego politologa Edwarda Luttwaka, prekursora badań nad zamachem stanu i autora słynnej książki „*Coup d'État: A Practical Handbook*”: „Zamach stanu polega na infiltracji małego, ale znaczącego, segmentu aparatu państwowego, który następnie jest wykorzystany do pozbawienia rządu kontroli nad całą resztą”⁹. Definicja ta traf-

nie oddaje istotę sprawy, lecz niestety nie jest dostatecznie klarowna. Znacznie prościej zamach stanu można określić jako pozaprawne obalenie przez stosunkowo małą grupę spiskowców istniejącej władzy z zastosowaniem strategii nagłego oparowania newralgicznych instytucji i urządzeń państwa, której towarzyszy użycie siły lub groźba sięgnięcia po nią. Przewrót jest – podkreślmy to z całą mocą, by uniknąć wszelkich nieporozumień – dziełem konspiratorów, a nie zmianą polityczną wymuszoną przez masowe wystąpienia społeczne.

Zamach stanu i przewrót to synonimy, a zatem pojęcia te mogą być używane wymiennie. Pucz¹⁰ i *pronunciamiento*¹¹ są specyficznymi formami zamachu stanu, mają całkowicie wojskowy charakter, przeprowadzane są *manu militari* oraz posiadają odrębne wyróżniające je cechy, które nie są charakterystyczne dla wszelkich przewrotów.

Określenie „zamach stanu” ulegało zmianie na przestrzeni dziejów. Dzisiejsze rozumienie tego pojęcia w sposób znaczący odbiega od tego, jak było ono pojmowane przed trzema wiekami, kiedy się pojawiło. Owa różnica wynika z dwóch elementów: po pierwsze – inni są w dobie współczesnej aktorzy zamachu stanu, czyli podmioty, które go przeprowadzają, po drugie – zmieniła się sama forma tego politycznego aktu, co oznacza, że obecnie przeprowadza się go w sposób zupełnie inny niż to miało miejsce dawniej. Jednakże jeden element nie podlegał przekształceniom i pozostał w gruncie rzeczy taki sam, stanowiąc swoisty pomost pomiędzy dawnymi przewrotami i ich współczesną postacią. Przewrót mianowicie zawsze był i jest związany z władzą państwową w najczystszej postaci, wyrażał usiłowanie jej niespodziewanego i szybkiego przejęcia. Co więcej, z reguły niezmiennie był – i wciąż pozostaje – dziełem części organów czy instytucji państwa lub osób usytuowanych odpowiednio wysoko w strukturze władzy państwowej, które są niezadowolone z dotychczasowego sposobu realizowania

polityki bądź aspirują do sięgnięcia po władzę większą niż ta, którą w danym momencie dysponują, albo też z pogwałceniem prawa dążą do ugruntowania i wzmocnienia swych rządów, a ich dążenia zyskują aprobatę bądź przyzwolenie sił zbrojnych. Carlos Barbé, autor ciekawych opracowań poświęconych temu zjawisku, trafnie zauważył, że „zamach stanu prawie zawsze jest instrumentem mniejszości dążących do zawładnięcia władzy politycznej”¹². Mniejszości te z natury rzeczy, jako polityczne mniejszości właśnie, nie są w stanie sięgnąć po władzę na drodze procedur demokratycznych, bo ich cele, dążenia i programy nie mają szans na uzyskanie poparcia szerokich kręgów społecznych. Przewrót przeprowadzony przez podmiot, który ma poparcie większości społeczeństwa, stanowi coś w rodzaju wyjątku od reguły. Skoro zamach stanu oznacza uzurpację władzy, to niezmiennie jest zjawiskiem opatrzonym zdecydowanie negatywnymi konotacjami¹³.

Krótki przegląd historyczny pozwoli nam lepiej uchwycić zasygnalizowane powyżej elementy zmiany i ciągłości w pojmowaniu zamachu stanu. Mimo że przewroty są nieodłączną częścią historii politycznej ludzkości i były szeroko stosowane już w starożytności, samo pojęcie jest znacznie młodsze. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, że określenie „zamach stanu” pojawiło się po raz pierwszy z chwilą, gdy w 1639 roku mieszkający w Rzymie paryżanin Gabriel Naudé napisał „*Considérations politiques sur le Coup d'État*” (*Rozważania polityczne o zamachu stanu*). G. Naudé pracował wówczas jako bibliotekarz wpływowego kardynała Giovanniego Francesca Bagni, który zlecił mu zajęcie się tym tematem. Traktat ukazał się zaledwie w dwunastu egzemplarzach, ponieważ – jak pisał autor – „sprawy, które porusza są tak bardzo ważne, że wielce odpowiednim wydaje się, aby nie były szeroko znane”¹⁴. Według G. Naudé, da się wyróżnić trzy zasadnicze rodzaje zamachu stanu. Pierwszy rodzaj to zamach stanu przeprowadzony w celu zbudowania

lub ochrony państwa, względnie zachowania imperium, drugi to działanie podjęte w imię racji stanu, trzeci – akcja typu *coup d'état*¹⁵. Jak łatwo zauważyć, dopiero w trzecim przypadku zamach stanu jawił się jako czyn moralnie naganny, dążenie do zdobycia nienależnej pozycji, zawłaszczenie państwa czy jego dewastacja. W tym wypadku musiał być oceniany jako akt negatywny, nieznajdujący żadnego usprawiedliwienia i uzasadnienia, całkowicie naganny zarówno pod względem politycznym, jak i moralnym.

Odwołując się do bogatego materiału historycznego, G. Naudé podawał liczne przykłady różnych typów zamachów stanu. Zamachem stanu była na przykład decyzja Katarzyny Medycejskiej o wyeliminowaniu hugenotów podczas nocy świętego Bartłomieja czy decyzja cesarza Tyberiusza zakazująca kuzynce, która została wdową, powtórnego wyjścia za mąż z obawy, aby ewentualne dzieci z tego związku nie przejęły sukcesji tronu, ubiegając potomstwo cesarza. Faktem jest, że wszystkie przytaczane przez Naudé przykłady zamachu stanu dotyczyły sytuacji, kiedy władza – rozumiana jako panujący i jego otoczenie – podejmowała niespodziewaną decyzję w istotnej dla państwa sprawie, która *ex post factum* była uzasadniana interesem publicznym czy dobrem wspólnym, a w rzeczywistości służyła rządzącym. Ważne i wymagające podkreślenia jest to, iż owe rozstrzygnięcie, obmyślane i przygotowywane w tajemnicy, zapadało niespodziewanie, z zaskoczenia, tak aby uniknąć przeciwdziałania ze strony tych, przeciwko którym było podjęte.

W taki oto sposób zainicjowane pojęcie zostało z czasem zawężone do działań nastawionych na gwałtowną zmianę porządku państwowego oraz podważających określające ten porządek reguły prawne, przede wszystkim o charakterze konstytucyjnym. Zamachem stanu stały się zatem posunięcia sprawujących władzę polegające na łamaniu konstytucji i po-

rzędu prawnego lub sięganie po władzę w nielegalny sposób. Mówiąc inaczej, zamach stanu upowszechnił się wyłącznie na określenie sytuacji podobnych czy wręcz identycznych do trzeciego przypadku rozważanego przez G. Naudé, czyli jako zjawisko sprzeczne z prawem, w sensie politycznym i moralnym zdecydowanie złe, niepodbudowane żadnymi wyższymi i godnymi uwzględnienia racjami. Co więcej, i to jest tutaj niesłychanie istotne, działaniom tym zawsze musiało towarzyszyć użycie siły bądź przynajmniej groźba sięgnięcia po nią. We Francji, jako pierwszym kraju na świecie, ugruntowało się definiowanie zamachu stanu jako poważnego pogwałcenia zasad konstytucyjnych określających funkcjonowanie państwa przez tych, którzy uczestniczą w sprawowaniu władzy, ale pragną jej jeszcze więcej lub chcą odrzucić krępujące ich reguły¹⁶.

W tym sensie pierwszym, a więc klasycznym, w pełni nowoczesnym zamachem stanu było obalenie przez prezydenta Ludwika Bonaparte II Republiki Francuskiej i ogłoszenie się przez niego nowym cesarzem Francji. 2 grudnia 1851 roku Ludwik Bonaparte, którego kadencja prezydencka dobiegała końca, wydał wiernym sobie oddziałom wojskowym rozkaz zajęcia budynku parlamentu, a następnie ogłosił rozwiązanie ciała przedstawicielskiego. Niebawem przeprowadzono plebiscyt, w którym głosujący opowiedzieli się za restauracją cesarstwa. W ten sposób były prezydent Ludwik Bonaparte stał się cesarzem Napoleonem III¹⁷.

Działania Ludwika Bonaparte, dążącego do skupienia w swych rękach pełnej i arbitralnej władzy, wyznaczyły swoisty kanon przewrotu politycznego. Karol Marks, opisując te wydarzenia, zidentyfikował cztery elementy charakteryzujące zamach stanu oraz tworzące warunki do jego skutecznego przeprowadzenia. Po pierwsze, przewrót musi być przygotowywany w sposób sekretny i spiskowy, a gdy nadejdzie odpowiedni czas, jest przeprowadzany znienacka. Zamachowi stanu sprzy-

jają napięta sytuacja polityczna, gwałtowne konflikty społeczne oraz narastające w społeczeństwie przekonanie, że panujący kryzys da się przełamać tylko poprzez użycie siły i z pominięciem obowiązujących procedur. Po drugie, postępuje dezorganizacja istniejącego systemu władzy, jest on niewydolny i powszechnie kontestowany. Po trzecie, zamachowcy sprawują kontrolę nad odgrywającymi decydującą rolę w takiej sytuacji siłami zbrojnymi lub przynajmniej mogą być pewni życzliwości z ich strony oraz zrozumienia dla swojej akcji. Po czwarte wreszcie, przestają działać mechanizmy przedstawicielskie, postępuje rozryw pomiędzy społeczeństwem a klasą polityczną, oderwany od rzeczywistości i pogrążony w wewnętrznych sporach parlament traci autorytet, w konsekwencji porządek demokratyczny nie ma zdeteminowanych obrońców¹⁸.

Słabością refleksji nad zamachem stanu przez długi czas była niewątpliwie skłonność do uznawania za przewrót działań podważających istniejący porządek i odwołujących się do przemocy, inicjowanych wszakże jedynie przez te osoby, które uczestniczą już w jakiś sposób w sprawowaniu władzy. Tym samym za zamach stanu nie mogły być uznane nielegalne usiłowania przejęcia władzy w państwie przez ludzi usytuowanych poza elitą rządzącą, a przecież tego rodzaju akcje z całą pewnością wyczerpują wszelkie znamiona przewrotu. E. Luttwak mocno podkreśla różnicę między rewolucją pałacową a zamachem stanu. Rewolucja pałacowa jest przeprowadzana z wewnątrz systemu władzy i przez ludzi tam umiejscowionych, stanowi „manipulację związaną z osobą władcy”¹⁹. Przewrót pałacowy, ogólnie rzecz biorąc, ma na celu usunięcie rządzącego i zastąpienie go kimś innym, ale wywodzącym się ze szczytów władzy. Może jednak przyjąć również nieco inną postać. Szczególną bowiem formą przewrotu pałacowego jest autoprzewrót (*autogolpe*)²⁰, zwany też niekiedy „białym zamachem stanu”. Autoprzewrót polega na tym, że rządzący podmiot polityczny

– niemal zawsze chodzi tu o prezydenta lub monarchę czy też szefa władzy wykonawczej – przejmuje nadzwyczajną władzę, zawiesza konstytucję i łamie porządek prawny, a równocześnie represjonuje, tłamsi, marginalizuje czy ignoruje inne organy władzy, np. parlament i rząd, które nie mają nic do powiedzenia w sprawach polityki państwa, stając się ustrojową fikcją, a w bardziej skrajnym wariantcie w ogóle przestają istnieć, ponieważ zostaje ustanowiona dyktatura osobista szefa państwa. *Autogolpe* to – mówiąc prościej – wystąpienie jednego ośrodka politycznego przeciwko pozostałym, mające na celu zawłaszczenie pełni władzy państwowej. „Zamach stanu – jak nieco przewrotnie pisze E. Luttwak – jest sprawą znacznie bardziej demokratyczną”²¹ aniżeli przewrót pałacowy. Może bowiem być przeprowadzony całkowicie z zewnątrz układu władzy.

Współczesne rozumienie zamachu stanu oznacza zaplanowane i zorganizowane nagłe obalenie istniejącej władzy politycznej z pogwałceniem obowiązujących zasad prawnych i konstytucyjnych, któremu towarzyszy użycie siły lub groźba sięgnięcia po nią. Autorami przewrotu mogą być zatem ludzie obecni już w szeroko rozumianej sferze rządzącej czy uczestniczący w sprawowaniu władzy, ale też równie dobrze osoby zupełnie nienależące do tych kręgów i w żaden sposób z nimi niepowiązane. Konsekwencją skutecznego zamachu stanu jest ustanowienie nowej władzy państwowej, która z punktu widzenia dotychczasowego ładu prawnego ma charakter nielegalny. Władza ta rzecz jasna nielegalną być nie chce i szybko przystępuje do konstruowania nowego systemu politycznego wraz z całą jego infrastrukturą prawną i instytucjonalną.

Pora teraz na zdefiniowanie, czym są *pronunciamiento* oraz pucz. *Pronunciamiento* – pisze E. Luttwak – „zasadniczo jest hiszpańską i południowoamerykańską wersją wojskowego *coup d'état*, lecz wiele niedawnych afrykańskich przewrotów przybrało również tę szczególną formę”²². W XIX-wiecznej

Hiszpanii *pronunciamiento* miało bardzo zrytualizowaną formę. Najpierw wojskowi rozpowszechniali pogłoski o społecznym niezadowoleniu z panującej sytuacji, potem był zawiązywany spisek, konspiratorzy ustalali podział zadań i określali swą przyszłą pozycję w państwie i w wojsku, w końcu przystępowali do akcji, wzywając żołnierzy, aby razem ze swoimi oficerami wystąpili przeciwko rządowi. Początkowo *pronunciamiento* w sensie politycznym miało z reguły charakter raczej liberalny, nie zaś reakcyjny czy konserwatywny. Wojskowi występowali przeciwko władzy z reformatorskim programem oraz odwoływali się do woli narodu krzywdzonego przez rządzących. Później, gdy wojsko stało się bardziej prawicowe i zachowawcze, a rządy miały oblicze raczej progresywne, *pronunciamiento* utraciło pierwotne liberalne oblicze. Wojskowi, sięgając po władzę w oparciu o tę metodę, już nie bronili uciemżonego ludu, lecz działania swe uzasadniali dobrem państwa lub koniecznością obrony zagrożonego ładu i porządku. *Pronunciamiento* upowszechniło się w Ameryce Łacińskiej, stając się tam w ciągu XIX i XX wieku w wielu krajach głównym sposobem kreowania władzy. Stanowiło to też konsekwencję niesłuchanie mocnej pozycji armii w strukturze państw tego regionu. Siły zbrojne nie tylko stały się obrońcą państwa przed zagrożeniem zewnętrznym, lecz także utożsamiały się z samym państwem oraz postawiły się w roli wyłącznego interpretatora jego dobra i interesów. Dobre dla państwa stawało się więc to, co armia uznała za dobre. Usprawiedliwiona została tym samym każda interwencja wojska w sprawy władzy i polityki, o ile doszło ono do przekonania, iż rozwój sytuacji zmierza w złym kierunku. Z tych pozycji siły zbrojne występowały przeciwko rządzącym, gdy z jakiegoś powodu utracili oni zaufanie ludzi w mundurach, albo przeciwko ludowi, dławiąc dążenia społeczne postrzegane jako wrogie wobec państwa. *Pronunciamiento* stanowi zatem rodzaj zamachu stanu, który jest organizowany

i przeprowadzany przez armię, a rolę przywódczą odgrywa w nim jej dowódca. W jego wyniku rządy przejmuje bezpośrednio wojsko. Przewrót inicjowany, przeprowadzany i kierowany przez cywili, którzy tylko korzystają ze wsparcia lub pomocy sił zbrojnych czy pewnych formacji wojskowych, nie ma charakteru *pronunciamiento*²³. Jednakże określanie mianem *pronunciamiento* przewrotów wojskowych, mających miejsce poza światem hiszpańskojęzycznym, byłoby dość nieautentyczne i sztuczne, więc lepiej posłużyć się w tych przypadkach pełną formułą opisową – wojskowy zamach stanu.

Specyficznym wojskowym zamachem stanu jest pretorianizm, fenomen polityczny mający bardzo długą tradycję, zrodził się on bowiem już w późnym okresie imperium rzymskiego. Gwardia pretoriańska, powołana do ochrony cesarza, z czasem stała się ośrodkiem kontrolującym cały układ władzy. Pretorianizm w dosłownym znaczeniu oznacza zatem obalanie i kreowanie przywódców politycznych przez dowódców sił zbrojnych, tym samym jest równoznaczny z faktyczną podległością władzy politycznej wobec wojska, które sprawuje kuratelę nad państwem, decyduje o tym, kto rządzi, i grozi interwencją, gdy sprawy nie idą po jego myśli²⁴. W szerszym zaś ujęciu, które jednakowoż jest o wiele mniej precyzyjne i dokładne, pretorianizm bywa w ogóle utożsamiany z sytuacją, gdy wojsko sprawuje bezpośrednią władzę. Pretoriański charakter – zarówno w węższym, jak i szerszym rozumieniu tego pojęcia – miało wiele zamachów stanu przeprowadzonych w Ameryce Południowej²⁵.

Z kolei pucz, który również ma charakter wojskowego zamachu stanu, zasadniczo jest zjawiskiem – chociaż nie stanowi to warunku absolutnie specyfikującego ten typ przewrotu – rozgrywającym się w czasie wojny bądź bezpośrednio po wojnie, kiedy skutki konfliktu są jeszcze wyraźnie odczuwalne i determinują rzeczywistość społeczną i polityczną. Pucz prze-

prowadza – i to jest warunkiem *sine qua non* tego przewrotu – sformalizowana struktura działająca w obrębie sił zbrojnych i podporządkowana jednolitemu dowództwu, ale jednak nie armia jako całość. Przywódcą puczu jest dowódca jakiejś formacji wojskowej, lecz nie dowódca całych sił zbrojnych. Jako przykład można podać pucz generała Ławra Korniłowa, który w obliczu słabości i postępującego paraliżu Rządu Tymczasowego 25 sierpnia 1917 roku (7 września) ruszył ze swoimi oddziałami na Piotrogród, aby ustanowić w Rosji dyktaturę wojskową. Pucz zakończył się niepowodzeniem, co umiejętnie wykorzystali bolszewicy dla umocnienia swoich wpływów²⁶. Gdyby gen. Korniłow – spekuluje Luttwak – odniósł sukces, „miasto [Leningrad – M.B.] być może nosiłoby jego nazwisko zamiast nazwiska Lenina”²⁷. Innym szerzej znanym puczem była, również nieudana, próba przejęcia władzy w Niemczech w marcu 1920 roku przez wyrażające prawicowe sympatie polityczne oddziały wojskowe, która przeszła do historii pod nazwą „pucz Kappa”²⁸. Na pewno nic wspólnego z puczem nie miały wydarzenia rozgrywające się w Moskwie w sierpniu 1991 roku, kiedy to zachowawcza część aparatu kierowniczego Związku Radzieckiego podjęła nieudaną próbę powstrzymania rozpadu systemu komunistycznego w tym państwie poprzez dokonanie przewrotu. Wydarzenia te są powszechnie błędnie określane jako „pucz moskiewski”. W przekazie medialnym i publicystycznym, który zdominował współczesny dyskurs publiczny, ugruntowało się bowiem używanie terminu „pucz” jako równoznacznego i tym samym w pełni wymienialnego z pojęciem „zamach stanu”.

Gdy weźmiemy pod uwagę wydarzenia XX wieku, dostrzeżemy olbrzymie rozszerzenie treści znaczeniowej pojęcia „zamach stanu”, którym zaczęto obejmować nader różne zjawiska polityczne. Gdybyśmy posłużyli się zaproponowanym powyżej rozumieniem zamachu stanu albo nawet klasyczną definicją

francuską, to wniosek byłby taki, że na początku lat sześćdziesiątych XX wieku więcej niż połowa państw świata miała władze wyłonione w drodze zamachu stanu, a zatem przewrót jako metoda sięgania po władzę był zjawiskiem znacznie częstszym niż wybory czy sukcesja monarchiczna. Obecnie ta proporcja nieco się zmieniła na korzyść państw o demokratycznym systemie władzy, ale sam problem niewątpliwie pozostał.

Jednakże aktorzy zamachu stanu na przestrzeni dziejów bardzo się zmienili. W znacznej większości przypadków tymi, którzy zdobyli władzę w drodze zamachu stanu w realiach współczesnego państwa, byli wysokiej rangi wojskowi. Siły zbrojne stały się więc tą częścią aparatu państwowego, która najczęściej łamała ład konstytucyjny i w odwołaniu do przemocy albo sięgała bezpośrednio po władzę dla siebie, albo też kreowała nowych rządzących, najczęściej spełniających rolę fasadową, bo politycznie bezwolnych i w pełni podległych armii. Druga połowa XX wieku dostarcza olbrzymiej liczby przykładów uzasadniających tezę, iż w wielu krajach – głównie tzw. Trzeciego Świata – armia była (i jest nadal) wylęgarnią tendencji rewolucyjnych, a jej dowódcy stają się autorami zamachów stanu. W całej niemal Ameryce Łacińskiej wojskowy zamach stanu, owo sławetne *pronunciamiento*, stał się – o czym już była mowa – podstawową metodą sięgania po władzę. Po jakimś czasie, krótszym lub dłuższym, rządzących zamachowców, którzy najczęściej zadbali już o pozory legalizacji swych rządów, zastępowali autorzy nowego przewrotu. Ponurą palmę pierwszeństwa na tym polu dzierży Boliwia. Kraj ten w ciągu 186 lat niepodległości doświadczył 187 zamachów stanu. W tym przypadku można wręcz mówić o codzienności przewrotu. D. Hebditch i K. Connor z sarkazmem piszą, iż „upadek boliwijskiego rządu jest wydarzeniem sezonowym, tak przewidywalnym jak opadanie jesiennych liści, lecz znacznie bardziej hałaśliwym”²⁹. Inne kraje Ameryki Łacińskiej, jak np. Argentyna czy Parag-

waj, tylko nieznacznie ustępują Boliwii na tym mało chwalebnym polu. Niewiele lepiej jest w państwach afrykańskich, które w dziedzinie zamachu stanu są – jak zauważają D. Hebditch i K. Connor – „poważnym rywalem dla Środkowej i Południowej Ameryki”³⁰. Wojskowy zamach stanu stał się w rzeczywistości – jak trafnie określili to badacze afrykańskich przewrotów J.C. Jenkins i A.J. Kposowa – „zinstytucjonalizowaną metodą zmiany rządów w postkolonialnej Afryce”³¹. W latach 1960–1982 prawie 90% spośród 45 niepodległych państw Czarnej Afryki doświadczyło zamachu stanu, próby zamachu stanu czy spisku zawiązanego w celu przejęcia władzy. W tym czasie łącznie w tych państwach odnotowano 115 legalnych zmian rządów, 52 udane zamachy stanu, 56 prób przewrotu oraz 102 spiski antyrządowe przygotowujące przewrót³².

Na przestrzeni dziejów, od refleksji G. Naudé po czasy obecne, podstawowym elementem dla scharakteryzowania najgłębszej natury zamachu stanu pozostaje niezmiennie odpowiedź na pytanie: kto zamach organizuje i następnie go przeprowadza. W porządku chronologicznym początkowo owym podmiotem zamachu stanu był panujący, dążący do rozszerzenia swej władzy bądź wyeliminowania konkurentów, potem ktoś z uczestników istniejącego systemu władzy politycznej, lecz nie osoba numer jeden w państwie, a wreszcie część aparatu władzy państwowej, zazwyczaj siły zbrojne lub zasadniczy ich fragment.

Wybitny politolog amerykański Samuel P. Huntington w latach sześćdziesiątych XX wieku zaproponował typologię zamachów stanu, która do chwili obecnej uznawana jest za najbardziej klarowną, a w każdym razie najbardziej rozpowszechnioną. Ta klasyczna, choć zarazem kontrowersyjna, o czym jeszcze będzie mowa, typologia za kryterium przyjmuje cel polityczny, jaki stawiają przed sobą twórcy przewrotu. Uwzględnia ona zasadniczo trzy rodzaje przewrotów: rządo-

we zamachy stanu, rewolucyjne zamachy stanu oraz reformistyczne zamachy stanu. Rządowy zamach stanu (*governmental coup*), zwany też rewolucją pałacową lub przewrotem pałacowym, zmierza wyłącznie do zmiany przywództwa państwowego, a jego autorzy – wywodzący się zresztą z kręgów władzy – nie zakładają jakichkolwiek zmian społecznych czy gospodarczych, a także opierają się na tej samej bazie politycznej, która dotychczas stanowiła zaplecze dla elity rządzącej, i nie zmieniają mechanizmów funkcjonowania państwa. Rewolucyjny zamach stanu (*revolutionary coup*) pociąga za sobą poważne przekształcenia struktury politycznej, społecznej i gospodarczej państwa. Co więcej, podmiot władzy całkowicie się zmienia, utożsamia się z zupełnie nową ideologią oraz odwołuje się do warstw czy grup społecznych do tej pory uważających się za pokrzywdzone, a przynajmniej sytuujących się na drugim planie. Z kolei reformistyczny zamach stanu (*reform coup*) nie dąży do radykalnej zmiany sytuacji, ale równocześnie przynosi plan stopniowych reform politycznych, społecznych i gospodarczych, które mają w jakimś stopniu odmienić oblicze zarówno państwa, jak i żyjącego w jego granicach społeczeństwa. Często zamachowi temu towarzyszy program, który doskonale streszcza hasło „zmiana i postęp”³³.

Niektórzy polemizujący z S.P. Huntingtonem badacze zarzucali mu, chyba z dużą dozą słuszności, że bagatelizuje pozaprawny charakter zamachu stanu, traci z pola widzenia jego nielegalność, co powoduje, iż w zaproponowanym podejściu sam przewrót staje się zjawiskiem neutralnym, o jego ocenie zaś, negatywnej lub pozytywnej, przesądzają dopiero działania przeprowadzone po zamachu przez nową ekipę rządzącą i skutki tych działań³⁴. Co więcej, jego klasyfikacja posługuje się w nazbyt elastyczny sposób pojęciami „rewolucja” i „zamach stanu”, nie wytyczając pomiędzy nimi uchwytnej granicy, co wydaje się niezbędne.

Autorem drugiej i jeszcze bardziej kontrowersyjnej propozycji wyodrębniania różnych typów przewrotów jest przywoływany już Edward Luttwak. Mówi on o trzech rodzajach nielegalnego sięgania po władzę, tj. o zamachu stanu, *pronunciamiento* i puczu. Linie podziału wytycza tu cywilny lub wojskowy charakter zjawiska. Według E. Luttwaka zamach stanu ma charakter cywilny, podczas gdy *pronunciamiento* i pucz oznaczają przewrót wojskowy³⁵. Podejście takie wydaje się jednak dość sztuczne, a co ważniejsze, opiera się na zupełnie arbitralnym założeniu, że zamach stanu to dzieło osób cywilnych. Propozycja E. Luttwaka stoi też w sprzeczności z ogólnie przyjętym rozumieniem zamachu stanu jako zjawiska obejmującego szerokie spektrum szczegółowych przypadków. Wojskowy zamach stanu to pojęcie mocno zakorzenione zarówno w nauce o państwie i politologii, przekazach medialnych, jak i języku potocznym. Z kolei *pronunciamiento* i pucz to określenia specjalistyczne, wysoce hermetyczne, i trudno oczekiwać, aby trafiły do obiegu powszechnego jako nazwy określające wojskowe przewroty.

Mocno wątpliwa jest teza E. Luttwaka o politycznej neutralności zamachu stanu. Autor ten dowodzi: „Rewolucje są z reguły «lewicowe», podczas gdy pucz i *pronunciamiento* są zazwyczaj inicjowane przez siły prawicowe. Zamach stanu jest natomiast politycznie neutralny i nie można zakładać, że jakiś szczególny rodzaj polityki nastąpi po zdobyciu władzy. To prawda, iż większość przewrotów miała zdecydowanie prawicowy charakter, lecz wcale tak być nie musi”³⁶. Obserwacje poczynione przez E. Luttwaka, a dotyczące politycznego zabarwienia rewolucji i przewrotów, są trafne, ale wyciąga on z nich błędne wnioski. Nie ma przecież żadnej politycznej neutralności rewolucji, jak i nie ma politycznej neutralności zamachu stanu, *pronunciamiento* czy puczu. Wszystkie one mają wyraźną barwę ideowo-polityczną. To prawda, że prawicowa

rewolucja stanowi ewenement, lecz prawdą jest również, iż lewicowe *pronunciamiento* i lewicowe pucze zdarzały się dość często; podobnie rzecz się ma w przypadku cywilnych zamachów stanu. Zamach stanu jest po prostu metodą sięgania po władzę i jako metoda nie może być ani prawicowy, ani lewicowy; nie może też być bardziej prawicowy niż lewicowy czy na odwrót. Prawdą wszelako jest, że nierzadko współczesne przewroty mają jednoznacznie zachowawcze oblicze w sensie ideowym i politycznym, nastawione są na obronę i utwardzenie istniejącego systemu lub mają na celu siłowe zatrzymanie czy zdławienie masowych ruchów społecznych, podczas gdy rewolucje są zasadniczo zawsze progresistowskie. Wszelako nie zawsze tak było. Prekursor badań nad zjawiskiem zamachu stanu, wybitny włoski dziennikarz i pisarz polityczny, Curzio Malaparte, zauważył, że w okresie międzywojennym przewroty były przeprowadzane z reguły w imię radykalnych haseł, nierzadko nawet zgoła rewolucyjnych, podczas gdy ustanowiony w ich wyniku system władzy dość często przyjmował charakter zachowawczy³⁷.

William R. Thompson proponuje typologię zamachów stanu z uwzględnieniem kryterium realizacji celu zamachowców, którym – jak wiadomo – jest zdobycie władzy. Rozróżnia mianowicie skuteczne zamachy stanu (*successful coups*), nieudane zamachy stanu (*aborted coups*) oraz zamachy stanu zakończone kompromisem (*compromise coups*). Skuteczny zamach stanu to taki, który kończy się przejęciem władzy i jej utrzymaniem przynajmniej przez tydzień. Nieudany zamach stanu kończy się fiaskiem, ale o takim zamachu można mówić, gdy nastąpiło fizyczne usiłowanie przejęcia władzy. Jest to ważne do odnotowania, ponieważ nieudany przewrót należy odróżnić od spisku, który może pozostać jedynie w formie nigdy niezrealizowanego zamiaru czy też planu udaremnionego przez rządzących i podległe im służby. Zamach stanu zakończony

kompromisem może przybrać dwojaki finał: po pierwsze – zmiana władzy następuje stopniowo, jest rozłożona w czasie, ponieważ opór wobec autorów przewrotu okazał się na tyle mocny, że musieli oni częściowo odstąpić od swoich pierwotnych planów, po drugie – zarówno zamachowcy, jak i obrońcy dotychczasowej władzy nie mieli dostatecznej siły, by osiągnąć swe cele, w konsekwencji czego w systemie władzy ukształtowało się rozwiązanie tymczasowe, warunkowo akceptowane przez obie strony konfliktu, a późniejsze wydarzenia przesądzą o ostatecznym układzie władzy oraz kierunku politycznym państwa³⁸.

Z zamachem stanu wiąże się niesłychanie poważne ryzyko. Gdy się powiedzie, jego autorzy przejmują kontrolę nad państwem, w przypadku fiaska grożą im bardzo poważne konsekwencje, w tym nawet utrata życia. Ryzykuje się życiem, stawka jest bowiem niebywale wysoka – chodzi o przejęcie władzy w państwie. Rekapitulując, można by obrazowo powiedzieć, że poprzez zamach stanu droga wiedzie albo do salonów władzy, albo do więzienia, a w skrajnym przypadku nawet do utraty życia. Skuteczny zamach stanu kreuje bowiem z jego twórców mężów stanu i przywódców państwowych, natomiast przegrany przewrót spycha ich do kategorii zdrajców stanu i przestępców. „Zamachy stanu – pisze badacz tego zjawiska David C. Rapoport – oczywiście przyciągają ludzi podejmujących ryzyko zmiany swojej sytuacji życiowej w pojedynczym akcie. Ale inaczej niż karciarz, który płaci określony rachunek za postawioną sumę, gracz w tym o wiele bardziej niebezpiecznym sporcie może stracić wszystko, włącznie ze swoim życiem, na skutek pomyłki”³⁹. Przewrót stanowi drastyczne złamanie prawa, pokazuje i jednocześnie uczy, jak osiągać najwyższe cele w sposób pozaprawny. Przywołajmy raz jeszcze D.C. Rapoporta: „Skuteczny zamach stanu ilustruje jak korzystne jest łamanie prawa, a ci, którzy postavili na jego poszanowanie

nie mogą oczekiwać, że ich poczucie odpowiedzialności będzie traktowane poważnie⁴⁰. Władza jest potężnym środkiem działania i zarazem oddziaływania w sferze społecznej, ten, kto ją posiada, kreuje rzeczywistość oraz dyktuje warunki gry. Możliwościami takimi dysponuje rzecz jasna również wtedy, gdy w jej posiadanie wszedł *via facti*, niezgodnie z obowiązującymi procedurami prawnymi, i wymusił dla siebie posłuszeństwo. Lecz w sytuacji – wypada powtórzyć to raz jeszcze, jako swoistego rodzaju *memento* – gdy autorzy przewrotu ponoszą klęskę, popełniają jedno z najpoważniejszych przestępstw – zbrodnię stanu, skazują się na potępienie, niesławę i podlegają najsurowszym karom.

Przypisy

- ¹ Zob. D.C. Rapoport, *Coup d'État: The View of the Men Firing Pistols* [w:] C.J. Friedrich (ed.), *Revolution*, New York 1966, s. 60.
- ² M. Agulhon, *Coup d'État et République*, Paris 1997, s. 9.
- ³ Pochodzenie francuskiego słowa *coup* nie jest do końca jasne, większość badaczy wywodzi go od łacińskiego *colaphus*, oznaczającego „cios” lub „szturchnięcie”, które z kolei pochodzi od greckiego *kolaphos*.
- ⁴ Niekiedy, choć raczej dość rzadko, w języku angielskim na określenie zamachu stanu używa się rodzimych wyrażen: *blow to the state*, *blow of the state*, *blow of the nation*, *stroke of the state* czy *strike to the state*, które można przetłumaczyć jako „uderzenie (względnie cios) w państwo”. Niektórzy badacze faktyczny brak angielskiego słowa na oznaczenie zamachu stanu tłumaczą tym, że w Anglii tego typu zjawisko polityczne w ogóle nie występowało i uważano je za obce, przypisując mu równocześnie francuską proveniencję.
- ⁵ Por. D.C. Rapoport, *Coup d'État...*, s. 58.
- ⁶ Ibidem, s. 59.
- ⁷ E. Carlton, *The State against the State. The Theory and Practice of the Coup d'Etat*, Aldershot–Brookfield 1997, s. IX.
- ⁸ Zob. M.A. Cattaneo, *Colpo di stato* [w:] A. Negri (a cura di), *Scienze Politiche 1 (Stato e politica)*, Milano 1970, s. 46–47.

- ⁹ E. Luttwak, *Coup d'État: A Practical Handbook*, London 1968, s. 24. Autor przewrotnie nadał swej książce formułę swoistego instruktażu zamachu stanu. We wstępie napisał: „To jest podręcznik. A zatem nie podejmuje teoretycznej analizy *coup d'état*, ale raczej dotyczy wypracowania techniki, która może być użyta do zdobycia władzy w państwie. Podręcznik ten w tym sensie może być porównany do książki kucharskiej, że jego celem jest umożliwienie każdemu laikowi wyposażonemu w entuzjazm – i właściwe cechy – przeprowadzić swój własny *przewrót*; potrzebna jest tylko znajomość zasad” (s. 9). Rok po wydaniu londyńskim pojawiły się dwie amerykańskie edycje tej pracy (New York 1969; Cambridge Massachusetts 1969). W późniejszych latach ukazały się jeszcze dwie prace, obie w języku angielskim, nawiązujące – już samymi tytułami – do opracowania Luttwaka, lecz nie dorównujące mu ani pod względem wymiaru interpretacyjnego, ani erudycji, ani błyskotliwości. Autorzy ci bowiem w minimalnym tylko stopniu podejmują refleksję nad samym zjawiskiem zamachu stanu, nie roztrząsają jego istoty, lecz opisują tło, przebieg i następstwa konkretnych przewrotów. Chodzi o książki: G. Ferguson, *Coup d'État: A Practical Manual*, Dorset 1987 oraz D. Hebditch, K. Connor, *How to Stage a Military Coup: From Planning to Execution*, London–Mechanicsburg 2005.
- ¹⁰ Słowo to pojawiło się na gruncie języka niemieckiego w jego szwajcarskiej odmianie, gdzie oznacza „cięcie”, „uderzenie”, „zderzenie”. W znaczeniu politycznym zostało zastosowane po raz pierwszy w celu opisu wydarzenia z 6 września 1839 roku w Zurychu, kiedy doszło do buntu konserwatystów przeciwko liberalnym władzom miasta (Züriputsch). *Putsch* upowszechnił się w języku niemieckim jako termin polityczny, m.in. za sprawą szwajcarskiego pisarza Gottfrieda Kellera (1819–1890). Szwajcarsko-niemiecki *putsch* został potem zaadaptowany przez inne języki. W Niemczech i pozostałych niemieckojęzycznych krajach słowo *pucz* niemal zupełnie wyparło określenie *Staatsstreich* (zamach stanu; przewrót), które jest używane sporadycznie. W konsekwencji pucz jest tam traktowany jako synonim zamachu stanu, co nie jest merytorycznie ścisłe z punktu widzenia profesjonalnych badaczy, którzy za pucz uznają tylko jeden z rodzajów zamachu stanu.
- ¹¹ Określenie to wywodzi się od hiszpańskiego *pronunciación* – „zapowiedź”, „ogłoszenie”. W Hiszpanii, gdzie w XIX wieku narodziło się *pronunciamento*, zbuntowani wojskowi ogłaszali, że wypowiadają posłuszeństwo władzy.
- ¹² C. Barbé, *Colpo di stato* [w:] P. Farneti (a cura di), *Politica e società*, vol. I, Firenze 1979, s. 295.
- ¹³ Ibidem.

- ¹⁴ Cyt. za ibidem, s. 298.
- ¹⁵ Por. ibidem.
- ¹⁶ Por. C. Barbé, *Colpo di Stato* [w:] N. Bobbio, N. Matteucci, G. Pasquino (a cura di), *Dizionario di politica*, Torino 1992, s. 155. C. Barbé pisze, że tę tradycję definiowania zamachu stanu konsekwentnie kontynuuje w kolejnych swych wydaniach słynny słownik „Larousse’a”.
- ¹⁷ Zamachowi stanu Ludwika Bonaparte poświęcił słynny pamflet K. Marks, tytułując go *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Stamtąd pochodzi słynna fraza Marksa, że historia rozgrywa się dwukrotnie: za pierwszym razem jako tragedia, za drugim jako farsa. Zdaniem Marksa tragedią był osiemnasty brumaire’a Napoleona Bonaparte, który w 1799 roku obalił Dyktariat i przejął pełnię władzy najpierw jako konsul, a potem cesarz, farsą zaś zamach stanu Ludwika Bonaparte, nazwanego „książęciem lumpenproletariuszem”, w 1851 roku. Mimo takiej sarkastycznej oceny i mnożenia epitetów Marks, analizując działania Ludwika Bonaparte, wyraźnie pozostawał pod wrażeniem zamachu stanu jako swoistego fenomenu, w odwołaniu do którego można nie tylko diametralnie zmienić kierunek polityki, lecz także kształtować życie społeczne. Uważał zarazem, że przejście władzy w drodze zamachu stanu pociąga za sobą konieczność rządzenia arbitralnego i z lekceważeniem prawa, ten, kto sprawuje władzę, musi – jak pisał – „co dzień dokonywać zamachu stanu w miniaturze”. Zob. K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1981, s. 620–714. Studium K. Marksa na temat 18 brumaire’a Ludwika Bonaparte szczegółowo i dyskursywnie analizuje T. Carvel, *Marx’s Eighteenth Brumaire of Louis Bonaparte. Democracy, Dictatorship, and the Politics of Class Struggle* [w:] P. Baehr, M. Richter (eds.), *Dictatorship...*, s. 103–127.
- ¹⁸ Ibidem.
- ¹⁹ E. Luttwak, *Coup d’État...*, s. 18. Określenie „rewolucja pałacowa” ma długą tradycję i jest szeroko stosowane, również przez renomowanych badaczy, aczkolwiek trzeba mieć pełną świadomość faktu, iż tego rodzaju zmiana polityczna nie tylko nie ma nic wspólnego z rewolucją jako taką, lecz także jest całkowitą jej antytezą, stanowi bowiem nawet mocniejsze i wyrazistsze przeciwieństwo rewolucji niż typowy zamach stanu. Z tego powodu o wiele trafniejsze jest posługiwanie się w tym kontekście terminem „przewrót pałacowy”.
- ²⁰ To hiszpańskie słowo jest w tym kontekście stosowane przez autorów piszących o zamachach stanu. Na temat *autogolpe* zob. B.W. Farcau, *The Coup: Tactics in the Seizure of Power*, Westport 1994, s. 2 oraz P. Brooker, *Non-Democratic...*, s. 102–104.

- ²¹ E. Luttwak, *Coup d'État...*, s. 18.
- ²² Ibidem, s. 22.
- ²³ Por. ibidem, s. 22–23.
- ²⁴ Zob. na ten temat E. Nordlinger, *Soldiers in Politics*, New Jersey 1977, s. 91; A. Perlmutter, *The Military and Politics in Modern Times: On Professionals, Praetorians, and Revolutionary Soldiers*, New Haven 1977, s. 89–165 oraz D.C. Rapoport, *Praetorian Army: Insecurity, Venality and Impotence* [w:] R. Kolkowitz, A. Korbonski (eds.), *Soldiers, Peasants and Bureaucrats*, London 1982, s. 252–280.
- ²⁵ O pretorianizmie jako ważnej cesze życia społeczno-politycznego Ameryki Łacińskiej pisze P. Trefler, *Siły zbrojne w życiu społeczno-politycznym Ameryki Łacińskiej (Studium porównawcze Argentyny, Brazylii i Chile)*, praca doktorska napisana pod kierunkiem M. Bankowicza w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 339–342.
- ²⁶ Zob. szerzej o tym wydarzeniu M. Bankowicz (red.), *Historia polityczna świata XX wieku. 1901–1945*, Kraków 2004, s. 127–129.
- ²⁷ E. Luttwak, *Coup d'État...*, s. 23.
- ²⁸ Od nazwiska przywódcy puczu, wysokiego urzędnika pruskiego Wolfganga Kappa, który w jego wyniku na pięć dni przejął stanowisko kancлера Niemiec, a po fiasku przewrotu zbiegł do Szwecji. Zob. M. Bankowicz (red.), *Historia polityczna świata...*, s. 187.
- ²⁹ D. Hebditch, K. Connor, *How to Stage...*, s. 9.
- ³⁰ Ibidem.
- ³¹ J.C. Jenkins, A.J. Kposowa, *The Political Origins of African Military Coups: Ethnic Competition, Military Centrality, and the Struggle over the Postcolonial State*, „International Studies Quarterly”, 1992, vol. 36, no. 3, s. 271. Zob. też tych samych autorów *Explaining Military Coups D'Etat: Black Africa, 1957–1984*, „American Sociological Review”, 1990, vol. 55, no. 6, s. 861–875.
- ³² T.H. Johnson, R.O. Slater, P. McGowan, *Explaining African Military Coups d'Etat, 1960–1982*, „The American Political Science Review”, 1984, vol. 78, no. 3, s. 622 i 627.
- ³³ Zob. S.P. Huntington, *Patterns of Violence in World Politics* [w:] S.P. Huntington (ed.), *Changing Patterns of Military Politics*, New York 1962, s. 75–93.
- ³⁴ Zwracał na to uwagę m.in. włoski badacz U. Melotti w pracy *Rivoluzione e società*, Milano 1965.
- ³⁵ E. Luttwak, *Coup d'Etat...*, s. 22–24.
- ³⁶ Ibidem, s. 24.

- ³⁷ C. Malaparte, *Technique du coup d'état*, Paris 1931. Liczne włoskie wydania zachowywały tytuł oryginału, m.in. *Tecnica del colpo di stato*, Milano 1948, natomiast przekłady niemieckojęzyczne np. *Der Staatsstreich*, Wien 1932 czy Leipzig 1932, posługiwały się tytułem *Zamach stanu*. Pod takim też tytułem ukazało się polskie wydanie tej książki: C. Malaparte, *Zamach stanu*, tłum. A. Tokarska, Toruń 2004.
- ³⁸ W.R. Thompson, *The Grievances of Military Coup-Makers*, Sage Professional Paper in Comparative Politics, 1973, Series Number 01–047, s. 53. Zob. też E. Zimmermann, *Explaining Military Coups d'Etat: Towards the Development of a Complex Causal Model*, „Quality and Quantity”, 1979, no. 13, s. 432–434.
- ³⁹ D.C. Rapoport, *Coup d'État...*, s. 66.
- ⁴⁰ Ibidem, s. 72–73.

BIBLIOGRAFIA

- Adorno T.W., Frenkel-Brunswick E., Levinson D.J., Sanford R.N., *La personalità autoritaria*, Milano 1950.
- Agulhon M., *Coup d'État et République*, Paris 1997.
- Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2008.
- Arnason J., *The Future that Failed: Origins and Destinies of the Soviet Model*, London 1993.
- Aron R., *Démocratie et totalitarisme*, Paris 1965.
- Aron R., *L'Opium des intellectuals*, Paris 1955.
- Aron R., *Machiavelli i Marks*, „Aneks” 1975, nr 10.
- Arvon H., *Lénine*, Paris 1970.
- Baehr P., *Caesar and the Fading of the Roman World*, New Brunswick 1998.
- Baehr P., Richter M. (eds.), *Dictatorship in History and Theory. Bonapartism, Caesarism, and Totalitarianism*, Washington 2004.
- Baldoni A., *La destra in Italia 1945–1969*, Roma 2000.
- Balík S., Kubát M., *Teorie a praxe totalitních a autoritativních režimů*, Praha 2004.
- Bankowicz B., *Skrajna prawica w Europie Zachodniej – od marginalizacji do politycznego znaczenia*, „Politeja” nr 1/2004.
- Bankowicz M. (red.), *Historia polityczna świata XX wieku 1901–1945*, Kraków 2004.
- Bankowicz M. (red.), *Historia polityczna świata XX wieku 1945–2000*, Kraków 2004.
- Bankowicz M., *Kulisy totalitaryzmu. Polityczna teoria dyktatury proletariatu*, Kraków 1995.
- Bankowicz M., *Przywódcy polityczni współczesnego świata. Mężowie stanu, demokraci i tyrani*, Kraków 2007.

- Bankowicz M., Kozub-Ciembroniewicz W., *Dyktatury i tyranie. Szkice o niedemokratycznej władzy*, Kraków 2007.
- Barbieri D., *Agenda nera. Trent'anni di neofascismo in Italia*, Roma 1976.
- Bäcker R., *Totalitaryzm*, Toruń 1992.
- Bellucci P., Bull M. (a cura di), *Politica in Italia. I fatti dell'anno e le interpretazioni*. Edizione 2002, Bologna 2002.
- Berger P., Zijderveld A., *Pochwała wątpliwości*, Kraków 2010.
- Bertoldi S., Salò. *Vita e morte della Repubblica Sociale Italiana*, Milano 1997.
- Besançon A., *Court traité de soviétologie à l'usage des autorités civiles, militaires et religieuses*, Paris 1976.
- Besançon A., *Les origines intellectuelles du léninisme*, Paris 1977.
- Besançon A., *Présent soviétique et passé russe*, Paris 1980.
- Besier G., Stokłosa K., *Europa dyktatur*, Warszawa 2009.
- Blanqui L.A., *Wybór pism*, Warszawa 1975.
- Bluche F., *Le bonapartisme*, Paris 1981.
- Bobbio N., *The Future of Democracy*, Cambridge 1987.
- Bobbio N., Matteucci N., Pasquino G. (diretto da), *Dizionario di politica*, Torino 1990.
- Borkenau F., *The Totalitarian Enemy*, New York 1950.
- Bracher K.D., *Il Novecento. Secolo delle ideologie*, Roma–Bari 1999.
- Bracher K.D., *The Age of Ideologies*, London 1984.
- Bracher K.D., *Totalitarismo* [w:] „Enciclopedia del Novecento”, Roma 1984.
- Breuer S., *Bürokratie und Charisma: Zur politischen Soziologie Max Webers*, Darmstadt 1994.
- Brissaud A., *Mussolini*, 3 voll., Paris 1983.
- Brooker P., *Non-Democratic Regimes*, London 2009.
- Brzeziński Z.K., *Ideology and Power in Soviet Politics*, New York 1962.
- Bullock A., Woodings R.B. (eds.), *The Fontana Dictionary of Modern Thinkers*, London 1983.
- Buber M., *Paths in Utopia*, Boston 1958.
- Buonarroti Ph., *Sprzysiężenie Równych*, Warszawa 1952.
- Caldiron G., *La destra plurale. Dalla preferenza nazionale alla tolleranza zero*, Roma 2001.
- Camus A., *Człowiek zbuntowany*, Paris 1958.
- Canosa R., *Le sanzioni contro il fascismo. Processi ed epurazioni a Milano negli anni 1945–47*, Milano 1978.

- Carlton E., *The State against the State. The Theory and Practice of the Coup d'Etat*, Aldershot–Brookfield 1997.
- Collier R., *Duce! Duce! Ascesa e caduta di Benito Mussolini*, Milano 1971.
- Collin R., *The De Lorenzo Gambit: the Italian Coup Manqué*, Beverly Hills–London 1976.
- De Felice R., *Le interpretazioni del fascismo*, Bari 1971.
- De Felice R., *Mussolini il rivoluzionario, 1883–1920*, Torino 1965.
- De Felice R., *Mussolini il fascista*, 2 voll. Torino 1966.
- De Felice R., *Mussolini il Duce. Gli anni del consenso, 1929–1936*, vol. I, Torino 1974.
- De Felice R., *Mussolini il Duce. Lo Stato totalitario, 1936–1940*, vol. II, Torino 1981.
- De Felice R., *Mussolini l'alleato*, 2 voll., Torino 1990.
- De Felice R., Goglia L., *Mussolini: il mito*, Bari 1983.
- Eatwell R., *Faszyzm. Historia*, Poznań 1999.
- Ebenstein W., *Totalitarianism*, New York 1962.
- Ellul J., *Autopsia della Rivoluzione*, Torino 1974.
- Fainsod M., *How Russia is Ruled*, Cambridge Mass. 1963.
- Farcau B.W., *The Coup: Tactics in the Seizure of Power*, Westport 1994.
- Farneti P. (a cura di), *Politica e società*, vol. I, Firenze 1979.
- Ferguson G., *Coup d'État: A Practical Manual*, Dorset 1987.
- Ferro A., *Dyktator współczesnej Portugalii Salazar*, Warszawa 1936.
- Finer S.E., *The Man on Horseback: The Role of the Military in Politics*, 2nd edition (first published 1962), Harmondsworth 1976.
- Flamini G., *Il partito del golpe*, vol. I, Ferrara 1981.
- Foro Ph., *Włochy faszystowskie*, Kraków 2008.
- Forti S., *Il totalitarismo*, Roma–Bari 2001.
- Fortunio T., *La legislazione definitiva sulle sanzioni contro il fascismo*, Roma 1964.
- Fraenkel E., *Il doppio Stato. Contributo alla teoria della dittatura*, Torino 1983.
- Friedrich C.J. (ed.), *Revolution*, New York 1966, s. 60.
- Friedrich C.J., Brzeziński Z.K., *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge Mass. 1956.
- Friedrich C., Curtis M., Barber B., *Totalitarianism in Perspective. Three Views*, London 1969.
- Fromm E., *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2000.
- Fryer P., McGowan Pinheiro P., *Le Portugal de Salazar*, Paris 1963.

- Galli G., *La destra in Italia*, Milano 1983.
- Galli G., *Storia della DC*, Bari 1978.
- Ganapini L., *La repubblica delle camicie nere*, Milano 2002.
- Gentile G., *Che cosa é il fascismo*, Firenze 1925.
- Gentile G., *Origine e dottrina del fascismo*, Roma 1932.
- Giovana M., *Le nuove camicie nere*, Milano 1966.
- Giudice G., *Mussolini*, Torino 1971.
- Gramsci A., *Pisma wybrane*, Warszawa 1961.
- Gregor J.A., *The Ideology of Fascism*, New York 1969.
- Gregor J.A., *Young Mussolini and the Intellectual Origins of Fascism*, Berkeley 1979.
- Grzybowski M., Zięba A. (red.), *Współczesne systemy partyjne wybranych państw europejskich*, Kraków 1996.
- Hagopian M., *The Phenomenon of Revolution*, New York 1974.
- Hassner P., *Totalitaryzm*, „Aneks” 1987, nr 45.
- Hebditch D., Connor K., *How to Stage a Military Coup: From Planning to Execution*, London–Mechanicsburg 2005.
- Heller M., *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988.
- Hertz A., *Szkice o totalitaryzmie*, Warszawa 1994.
- Hibbert C., *Mussolini*, Milano 1962.
- Hitler A., *Mein Kampf*, Dyneburg 1998.
- Huntington S.P. (ed.), *Changing Patterns of Military Politics*, New York 1962.
- Ignazi P., *Il polo escluso. Profilo storico del Movimento Sociale Italiano*, Bologna 1989.
- Ignazi P., *L'estrema destra in Europa*, Bologna 1994.
- Jenkins J.C., Kposowa A.J., *Explaining Military Coups D'Etat: Black Africa, 1957–1984*, „American Sociological Review” 1990, vol. 55, no. 6.
- Jenkins J.C., Kposowa A.J., *The Political Origins of African Military Coups: Ethnic Competition, Military Centrality, and the Struggle over the Postcolonial State*, „International Studies Quarterly” 1992, vol. 36, no. 3.
- Johnson T.H., Slater R.O., McGowan P., *Explaining African Military Coups d'Etat, 1960–1982*, „The American Political Science Review” 1984, vol. 78, no. 3.
- Kamenka E., *Totalitaryzm* [w:] Goodin R.E., Petit Ph., *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, Warszawa 1998.

- Karpiński W., *Cień Metternicha*, Warszawa 1982.
- Kershaw I., Lewin M., *Stalinism and Nazism: Dictatorships in Comparison*, Cambridge 1997.
- Kirkpatrick I., *Storia di Mussolini*, Milano 1970.
- Klíma J., *Salazar tichý dictator*, Praha 2005.
- Kolkowitz R., Korbonski A. (eds.), *Soldiers, Peasants and Bureaucrats*, London 1982.
- Kołąkowski L., *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988.
- Kousoulas D.G., *On Government: A Comparative Introduction*, Belmont 1968.
- Kozub-Ciembroniewicz W., *Doktryna i system władzy Włoch faszystowskich na tle porównawczym*, Kraków 2010.
- Król M., *Ład utajony*, Kraków 1983.
- Kulczycki L., *Dyktatura*, „Encyklopedia Nauk Politycznych”, z. 6, Warszawa 1936.
- Lenin W., *Co robić? Palące zagadnienia naszego ruchu*, „Dzieła wybrane”, t. I, Warszawa 1978.
- Lénine, Paris 1972.
- Leonhard W., *L'idéologie soviétique contemporaine*, Paris 1965.
- Lépine J., *Gracchus Babeuf*, Paris 1949.
- Levitsky S., Way L.A., *The Rise of Competitive Authoritarianism*, „Journal of Democracy”, XIII, 2 April 2002.
- Linz J.J., *An Authoritarian Regime: Spain* [w:] Allardt E., Littunen Y. (eds.), *Cleavages, Ideologies and Party Systems. Contribution to Comparative Political Sociology*, Helsinki 1964.
- Linz J.J., *Sistemi totalitari e regimi autoritari. Un'analisi storico-comparativa*, Soveria Mannelli 2006.
- Linz J.J., *Totalitarian and Authoritarian Regimes* [w:] Greenstein F.I., Polsby N.W., *Handbook of Political Science*, vol. III, Addison-Wesley 1975.
- Linz J.J., *Totalitaryzm i autorytaryzm* [w:] Szczupaczyński J. (wybór i opr.), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, Warszawa 1995.
- Luttwak E., *Coup d'État: A Practical Handbook*, London 1968.
- Machiavelli N., *Księżę*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1980.
- Magister S., *La politica vaticana e l'Italia*, Roma 1979.
- Malaparte C., *Zamach stanu*, Toruń 2004.

- Mammarella G., *L'Italia contemporanea*, Bologna 1990.
- Maneli M., *Machiavelli*, Warszawa 1968.
- Marks K., *Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1981
- Marks K., *Praca najemna a kapitał* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1981.
- Marks K., *W kwestii żydowskiej* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1976.
- Marks K., Engels F., *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1976.
- Marks K., Engels F., *Święta rodzina* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1979.
- Masaryk T.G., *O bolszewizmie*, Warszawa 1923.
- Masaryk T.G., *Rewolucja światowa*, Warszawa 1925.
- Medici de G., *Le origini del MSI. Dal clandestinismo al primo congresso 1943–48*, Roma 1986.
- Mehring F. (ed.), *Aus dem literarischen Nachlass von Marx, Engels und Lassalle*, Stuttgart 1902 (powtórna edycja: Stuttgart 1913).
- Melotti U., *Rivoluzione e società*, Milano 1965.
- Mercuri L., *L'epurazione in Italia 1943–1948*, Cuneo 1988.
- Meuschel S., *Theories of Totalitarianism and Modern Dictatorships: A Tentative Approach*, Thesis Eleven 2000, <http://www.sagepub.com/>.
- Między sierpem a młotem. ZSRR i świat*, Kraków 1987.
- Minella W., *Totalitarismo nazista e totalitarismo comunista*, „Mondo Operaio” 1989, nr 1–2.
- Mosca G., *The Ruling Class*, New York–London 1939.
- Murgia P.G., *Il vento del nord. Storia e cronaca del fascismo dopo la Resistenza (1945–1950)*, Milano 1975.
- Mussolini B., *La mia vita*, Milano 1983.
- Negri A. (a cura di), *Scienze Politiche 1 (Stato e politica)*, Milano 1970.
- Neumann F., *Behemoth*, New York 1942.
- Neumann F., *The Democratic and Authoritarian State. Essays in Political and Legal Theory*, New York 1964.
- Neumann S., *Permanent Revolution*, New York 1942.
- Nolte E., *La crisi dei regimi liberali e i movimenti fascisti*, Bologna 1970.
- Nolte E., *Między faszyzmem a komunizmem*, „Dziennik – Europa” 2008, nr 208, 29 marca 2008; www.dziennik.pl/dziennik/europa/artic-le145003/Miedzy_faszyzmem_a_komunizmem.

- Nomad M., *Political Heretics. From Plato to Mao-tse-tung*, Michigan 1963.
- Nordlinger E., *Soldiers in Politics*, New Jersey 1977.
- O pokrewieństwie nazizmu i komunizmu. Z Ernstem Nolte rozmawia Karolina Wigura, „Dziennik – Europa” 2008, nr 205, 8 marca 2008; www.dziennik.pl/dziennik/europa/article135520/O_pokrewienstwie_nazizmu_i_komunizmu.
- Orfei R., *L'occupazione del potere*, Milano 1976.
- Orwell G., 1984, London 1986.
- Palmer A., *The Penguin Dictionary of Twentieth-Century History 1900–1982*, Harmondsworth 1987.
- Pałęcka J., Sobański O., *Rewolucja nie zaczęła się w czwartek*, Warszawa 1976.
- Pansa G., *Borghese mi ha detto*, Milano 1971.
- Payne S.G., *Il fascismo*, Roma 1999.
- Pellicani L., *Rivoluzione e totalitarismo*, Roma 1992.
- Perlmutter A., *The Military and Politics in Modern Times: On Professionals, Praetorians, and Revolutionary Soldiers*, New Haven 1977.
- Pini G., Susmel D., *Mussolini: L'uomo e l'opera*, 4 voll., Firenze 1953–1955.
- Platon, *Państwo*, Warszawa 1948.
- Plechanow G., *Soczinienija*, t. XIII, Moskwa 1926.
- Popper K.R., *Spółczesność otwarte i jego wrogowie (1). Urok Platona*, Warszawa 1993.
- Potresow A.J., *Posmertny sbornik proizwiedenii*, Paris 1937.
- Preti L., *Mussolini giovane*, Milano 1982.
- Rauschnig H., *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1996.
- Rauschnig H., *Rozmowy z Hitlerem*, Warszawa 1994.
- Revel J.F., *La tentation totalitaire*, Paris 1976.
- Rosenbaum P., *Il nuovo fascismo. Da Salò a Almirante*, Milano 1975.
- Rousseau J.J., *Umowa społeczna*, Łódź 1948.
- Saint-Juste T., *Salazar*, „Le Figaro” 3 septembre 1958.
- Santomassimo G., *La terza via fascista. Il mito del corporativismo*, Roma 2006.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, Warszawa 1994.
- Salazar O., *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 1939.
- Schapiro L., *Totalitarianism*, London 1972.
- Serge V., *Destin d'une révolution. Urss 1917–1936*, Paris 1937.

- Serge V., *La crisi del sistema sovietico*, Milano 1976.
- Setta S., *La Destra nell'Italia del dopoguerra*, Roma–Bari 2001.
- Setta S., *L'Uomo Qualunque 1944–1948*, Bari 1975.
- Smith D.M., *Mussolini*, Milano 1981.
- Sobolewski M., *O ustrojach demokratycznych i niedemokratycznych*, Kraków, bez daty wydania.
- Sturzo L., *Italy and Fascism*, London 1926.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 1983.
- Szczepański J.J., *Maleńka encyklopedia totalizmu*, Kraków 1990.
- Szklarski B., Słęcki M. (red.), *Autorytaryzmy iberyjskie – Hiszpania Franco i Portugalia Salazara*, Warszawa 2010.
- Talmon J.L., *The Origins of Totalitarian Democracy*, London 1952.
- Talmon J.L., *Political Messianism*, New York 1960.
- Tarchi M., *Dal MSI al AN*, Bologna 1987.
- Thompson W.R., *The Grievances of Military Coup-Makers*, „Sage Professional Paper in Comparative Politics”, 1973, Series Number 01–047.
- Tokarczyk R., *Współczesne doktryny polityczne*, Lublin 1984.
- Trefler P., *Siły zbrojne w życiu społeczno-politycznym Ameryki Łacińskiej (Studium porównawcze Argentyny, Brazylii i Chile)*, praca doktorska napisana pod kierunkiem M. Bankowicza w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Trocki L., *The Struggle Against Fascism in Europe*, London 1975.
- Tucker R.C., *The Soviet Political Mind*, New York 1963.
- Tucker R.C., *The Dictator and the Totalitarianism*, „World Politics” 1965, nr 17.
- Tumarkin N., *Lenin Lives! The Lenin Cult in Soviet Russia*, Cambridge Massachusetts–London 1983.
- Ulam A.B., *The New Face of Soviet Totalitarianism*, New York 1965.
- Ulam A.B., *The Unfinished Revolution*, New York 1960.
- Unger A.L., *The Totalitarian Party*, Cambridge 1974.
- Vespa B., 1989–2000. *Dieci anni che hanno sconvolto l'Italia*, Milano 2000.
- Viola P., *Il Novecento*, Torino 2000.
- Waldenberg M., *Wzlot i upadek Karola Kautsky'ego*, Kraków 1972.
- Wayper C.L., *Political Thought*, London 1965.
- Wierzbicki Z.T., *Dyktatury (Zarys socjologiczno-historyczny)*, „Zeszyty studium społecznej nauki Kościoła”, nr 8, Warszawa 1985.

- Wilson D. (ed.), *Mao Tse-tung in the Scales of History*, Cambridge–London–New York–Melbourne 1978.
- Wittfogel K.A., *Oriental Despotism*, New Haven 1957.
- Wyszyński S. Kard., *Kościół w służbie Narodu*, Rzym 1981.
- Zamiatin J., *My*, New York 1967.
- Zimmermann E., *Explaining Military Coups d'Etat: Towards the Development of a Complex Causal Model*, „Quality and Quantity”, 1979, no. 13.

REDAKTOR PROWADZĄCY

Lucyna Sadko

ADIUSTACJA JĘZYKOWO-STYLISTYCZNA

Ewa Kosiba

KOREKTA

Joanna Myśliwiec

SKŁAD I ŁAMANIE

Wojciech Wojewoda

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków
tel. 12-631-18-81, 12-631-18-82, fax 12-631-18-83